# „OJCZE NASZ“

NA OŚM NAUK PASSYJNYCH ROZŁOŻONY

TUDZIEŻ

## PRZYPOWIEŚCI CHRYSTUSOWE

W NAUKACH PASSYJNYCH WYKŁADANE

PRZEZ

KS. ISAAKA MIKOŁAJA ISAKOWICZA
ARCYBISKUPA
METROPOLITALNEGO LWOWSKIEGO ORMIAŃSKIEGO

LWÓW
NAKŁADEM DRUKARNI NAR. W. MANIECKIEGO
1909

**Uwaga wydawcy.**

Tom pierwszy obejmuje: *Kazania i nauki na wszystkie uroczystości w przeciągu całego roku.*

Tom drugi obejmuje: *Kazania o męce Pańskiej i nauki przygodne.*

Tom trzeci obejmuje: *„Ojcze nasz“ na ośm nauk passyjnych rozłożony, tudzież Przypowieści Chrystusowe w naukach passyjnych wykładane.*

Tom czwarty obejmuje: *Kazania niedzielne w przeciągu całego roku.*

Tom piąty obejmuje: *Kazania i nauki świętalne i przygodne.*

# „OJCZE NASZ“

NA OŚM NAUK PASSYJNYCH ROZŁOŻONY

## WYDAWNICTWA I KOMISA
## KSIĘGARNI GUBRYNOWICZA i SYNA WE LWOWIE.

| | K. | h. |
|---|---|---|
| **Dzieduszycki W.** Historya malarstwa we Włoszech. Z 20 rycinami | 16 | — |
| **Dr. Antoni J.** Opowiadania historyczne. Serya VII | 6 | 40 |
| — Nowe opowiadania historyczne: Pod krzyżem; Losy kresowego miasteczka; Wartabiet; Zemsta kozacza; Porwanie króla; Niedoszłe legiony | 6 | — |
| — Ks. St. Chołoniewski: Opis podróży kijowskiej w 1840 r. odbytej | 3 | 20 |
| **Gubrynowicz Br. dr.** Kazimierz Brodziński | 1 | 20 |
| — Wincenty Reklewski. Szkic literacki | — | 80 |
| — Romans w Polsce za czasów Stanisława Augusta | 4 | — |
| **Jaworski Fr.** Lwowskie znaki biblioteczne. Z 29 rycinami | 5 | — |
| **Kaczkowski Z.** Mój pamiętnik z lat 1833—1843 | 4 | 80 |
| **Koźmian Ant Ed.** Listy od r. 1829 do r. 1854. 4 tomy | 28 | 80 |
| **Koźmian St.** Lysistrata, czyli wojna o pokój. Komedya w 4 aktach podług Arystofanesa | 3 | 60 |
| **Krasiński Zygmunt.** Listy. 3 tomy. I. Listy do K. Gaszyńskiego. II. Do A. Sołtana. III. Do J. Słowackiego, R. Załuskiego, E. Jaroszyńskiego, Kajetana, Andrzeja i Stanisława Koźmianów, B Trentowskiego. Każdy tom | 6 | 40 |
| — Pisma. Wydanie z przedmową St hr. Tarnowskiego. 4 t. | 14 | 40 |
| **Krechowiecki A.** Starosta Zygwulski. Pow. hist. | 6 | 80 |
| — Zmarnowani: Banita; Lorezzo; Posagi; Wieczór wigilijny | 4 | 80 |
| **Kubala S. dr** Jerzy Ossoliński. 2 tomy | 15 | — |
| **Lenartowicz T.** Pisma pośmiertne. 4 części 2 tomy | 7 | 20 |
| **Łoziński Wład.** Nowe opowiadania JMC. Pana Wita Narwoja | 6 | 40 |
| **Małecki A. dr.** Grochowy wieniec, czyli Mazury w Krakowskiem | | |
| — Juliusz Słowacki, jego życie i dzieła. Wydanie trzecie, powiększone przez Dra B. Gubrynowicza. 3 tomy | 13 | — |
| **Mickiewicz A.** Pisma. Pierwsze wydanie zupełne i poprawne przez D-r Br. Gubrynowicza 4 t. | 9 | 20 |
| **Monumenta** Poloniae historica. Pomniki dziejowe Polski opracowane przez lwowskich członków komisyi historycznej Akademii. Tom III, 24 kor.; t. IV, 28 kor.; t. V. | 30 | — |
| **Pamiętniki** Jana Chryz. Paska. Wydane przez Dra Br. Gubrynowicza | 5 | — |
| **Pepłowski-Schnür St** Obrazy z przeszłości Galicyi i Krakowa, 2 tomy | 9 | 20 |
| **Piniński Leon.** Przechadzka po muzeach madryckich z 38 Illustracyami | 5 | — |
| — Zamek na Wawelu | — | 80 |
| — Pojęcie i granice prawa własności według prawa rzymskiego | 3 | — |
| **Rojan K.** Szczęście. Powieść. 2 tomy | 5 | 60 |
| — Dusze artystyczne· Powieść | 3 | 60 |
| **Rolle M.** Z przeszłości. Okręg Rawski. Starostwa Barskie do r. 1779 | 5 | 20 |
| — Ateny Wołyńskie. Szkice z dziejów oświaty w Polsce | 8 | 40 |
| — Z minionych stuleci. Szkice hist. | 7 | — |
| **Romanowski M.** Pisma 4 tomy | 14 | 40 |
| **Sapieha X. P.** Podróż na Wschód Azyi. Z rycinami | 10 | — |
| **Sierawskiego Napol.** Pamiętnik z czasów W. Ks. Konstantego | — | — |
| **Słowacki Juliusz.** Dzieła. Pierwsze krytyczne wydanie zbiorowe z 4 portretami i 50 facsimiliami pod kierunkiem Dra B. Gubrynowicza. 10 tomów | 40 | — |

# PRZEDMOWA

„Ojcze nasz“ na ośm nauk passyjnych rozłożony, tudzież Przypowieści Chrystusowe w naukach passyjnych wykładane, które będąc jeszcze wikaryuszem Kościoła Stanisławowskiego ormiańskiego w roku 1860, nakładem Wojciecha Manieckiego dla pożytku braci moich kapłanów i pobożnych wiernych bezimiennie drukiem ogłosiłem, od dłuższego czasu wyszły już z handlu księgarskiego. Ponieważ ale nauki te ciągle jeszcze są poszukiwane i wielu kapłanów to u mnie, to u nakładcy o nie się dopytuje, przeto w nadziei, że się na co przydać mogą, pozwoliłem na powtórne wydanie tej nie wielkiej pracy mojej kaznodziejskiej, niczego więcej nie pragnąc, jeno by się choć trochę przyczyniła do powiększenia chwały Bożej i rozszerzenia i ustalenia Chrystusowego Królestwa w sercach ludzkich.

Dan we Lwowie w rezydencyi mojej arcybiskupiej dnia 16. Listopada 1886,

Jsaak Mikołaj Jsakowicz
ARCYBISKUP
METROPOLITA LWOWSKI ORMIAŃSKI

# „OJCZE NASZ“

TUDZIEŻ

PRZYPOWIEŚCI CHRYSTUSOWE

Przepowiadaj słowo: nalegaj w czas, nie w czas, karz, proś, łaj, z wszelką cierpliwością i nauką.

*2. Timoth. 4., 2.*

# Przedmowa modlitwy Pańskiej.

# Ojcze nasz, któryś jest w Niebiesiech!

(*Math. 6. 9.*)

Nigdy rzewniej, nigdy czulej, nigdy poważniej i uroczyściej nie przemawia Pan Jezus do duszy ludzkiej, krwią swoją odkupionej, jak w tym czasie świętym. Wszak dni to zbawienia dni ważne i wielkie w kościele katolickim, poprzedzające doroczny obchód tajemnicy największej odkupienia naszego, dni to poważne, przypominające nam tak żywo gorącą miłość Zbawiciela ku nam grzesznym. A luboć ten najgorętszy miłośnik dusz ludzkich stoi zawsze u drzwi serc naszych i kołace żądając, abyśmy mu otworzyli, aby mógł wstąpić z swą łaską, z swą prawdą, z swą pociechą, z swym pokojem do nas, aby w nas zamieszkał i na wieki z nami pozostał; luboć rozkoszą jego przebywać zawsze z synami ludzkiemi, to przecież w tym czasie świętym w szczególniejszy sposób ofiaruje się z swą łaską wszystkim; w tym czasie świętym wysilając się ku nam w miłości swojej, pragnie jako dobry a troskliwy pasterz odszukać wszystkie zbłąkane owieczki swoje, jako miłosierny Samarytanin pragnie obwiązać i zagoić rany dusz naszych, jako ojciec litościwy pragnie do łona swego przytulić wracające, marnotrawne syny; w tym czasie świętym, jako najwierniejszy przyjaciel, najtkliwiej kochający ojciec i dobrodziej, pragnie pocieszyć wszystkich zasmuconych, podźwignąć upadłych, wesprzeć chwiejących się, umocnić słabych i sprawiedliwych, pragnie wszystkim bez wyjątku przypomnieć wszystko, co dla nich uczynił, czem się dla nich stał!

Miłość ta Pana, obejmująca tak czule wszystkie, troskliwość ta Jego prawdziwie macierzyńska, którą najstaranniej zapobiedz usiłuje potrzebom wszystkim, wszystkich dziatek swoich, o! jakżeż one uroczystą nauką dla nas; co miasto Niego poselstwo Boże sprawujemy do was, co miasto Niego upominamy was, jakoby Bóg upominał was przez nas, jakżeż poważnem upomnieniem i groźną przestrogą dla nas, abyśmy w tym czasie świętym przemawiając do was, stali się na wzór Jego wszystkiem dla wszystkich, abyśmy broń Boże, dogadzając gnuśności naszej, i oszczędzając siły nasze, nie mniemali mylnie, że zadosyć uczynim powinności naszej, i dobrze się sprawim z poselstwa naszego ku wam, jeśli w tym czasie świętym tylko o niektórych chrześcijańskich prawdach przemówimy do was, lub niektórym tylko z was zbawienne przestrogi podamy; ale raczej, abyśmy pracując usilnie, z potężnie nas wspierającą łaską Tego, który nas do was wysyła, wszystkim wam bez wyjątku równą okazali miłość; wszystkim bez wyjątku przez wnętrzności miłosierdzia Bożego upominali i przestrzegali, wszystkim bez wyjątku drogę prawdy i zbawienia okazywali, i w tym czasie świętym przypominając wam niezliczone dobrodziejstwa Boże, przypomnieli wam te wszystkie prawdy objawione, któreśmy tak długo, tak często w imieniu Boga wam głosili, i odświeżyli w pamięci waszej i głębiej wyryli w sercach waszych te wszystkie obowiązki i powinności wasze, jakie koniecznie wypełnić potrzeba, jeśli wysokiego celu powołania waszego chybić i od zbawienia odpaść nie chcecie.

A kiedym bracia długo a mozolnie biedził się w myślach moich, jakobym najlepiej, najkorzystniej dla was mógł się wywiązać z tego trudnego zadania mego, paciorek nasz codzienny, modlitwa pańska z całą poważaną swą treścią stanęła żywo przed oczyma duszy mojej. Modlitwy tej nauczył

nas Pan Jezus, nasz boski odkupiciel, nasz boski prawodawca. W niej wszystko zawierać się musi, co imię prawdziwej nosi mądrości; w niej wszustko, o co człowiek prosić może, w co wierzyć, czem być powinien. Jakiż więc wzniosły przedmiot dla nauk chrześcijańskiej mównicy, ta modlitwa pańska! Sty Cyprjan nazywa tę modlitwę skróconą ewangielją. Tertualjan, kapłan wieku trzeciego tak o niej pisze: „Jak krótka w słowach, jak bogata w treść jest modlitwa pańska! Zawiera w sobie nietylko modlitwę, jaką być powinną, nietylko prawy sposób czczenia Boga i te rzeczy o które człowiek prosić może; ale oraz wszystko, co Pan uczył, co postanowił; tak że w rzeczy samej cała ewanjelia w krótkości jest w niej zawarta. Sty Dyonizy (Dion: Carthus. in Math. VI) znany z wielkiej nauki, równie jak z pobożności, mówi o modlitwie pańskiej: „Rozważmy Ojcze nasz, jak chcemy. Rozbierzmy go w jego znaczeniu, nieskończenie jest ono głębokie, w jego tajemnicach, są one zachwycające; w jego porządku, jest on prześliczny, arcydzieło sztuki; w jego skuteczności, tak silnie działa na umysły, że nikt tego wypowiedzieć nie może". „Między wszystkiem, mówi Tomasz z Kempis, szlachetnem, nie ma nic szlachetniejszego nad cnotę; między wszystkiem pięknem nie ma nic piękniejszego nad czystość dziewiczą; między wszystkiemi umiejętnościami niema wznioślejszej nad mądrość; między wszystkiemi książkami do nabożeństwa służącemi, niema zbawienniejszej nad życie Jezusa Chrystusa; między wszystkiemi modlitwami nie ma lepszej i świętszej nad Ojcze nasz. Modlitwa pańska przewyższa wszystkie modlitwy Świętych, przebiega wszystkie uczucia miłości dusz uniesionych, zawiera w sobie wszystkie wyroki proroków; słodsze nad miód słowa psalmów i pieni. Prosi o wszystko, co jest potrzebnem, chwali Boga należycie, przenika obłoki, wynosi się nad anioły, du-

cha unosi do nieba, i łączy o Bogiem. „Błogosławiony, kto wszystkie słowa Pana, złote słowa Ojczenasza rozważa". W ojczenaszu, mówi kaznodzieja jeden czasów naszych (Anibas, Vater unser. str. 3.) mam treść niebieskich i ziemskich dóbr, rzeźwo wytryskujące źródło łask, potężnie budzący dzwon, co siły niebios na obronę przeciw nieprzyjaciołom moim przywołuje; kosztowną mannę ustawicznie smaczną ustom moim; najwdzięczniej brzmiącą arfę dla mego ucha, klejnot przywyższający wartością złoto i drogie kamienie dla mojego serca! O czegoż to ja nie mam w tym Pańskim Ojcze naszu? Mam w nim klucz złoty do skarbca Bożego, klucz główny do bramy rajskiej, wstępną kartkę do weselnej sali niebieskiego baranka"

Tę więc modlitwę Pańską, ten Ojcze nasz, obieram za przedmiot wdzięczny a poważny wszystkich tegorocznych wielkopostnych nauk moich. Rozbierając uważnie wszystkie słowa jego, znajdziem moi wierni! najmilszą sposobność przypomnienia sobie wszystkich niemal prawd świętych, z nieba nam objawionych, któreśmy wssali z mlekiem matek naszych, znajdziem szczerą, serdeczną zachętę do cnoty, do obrzydzenia sobie występku i wszelkiego grzechu, znajdziem silne pobudki po upadkach i naszych chwycić się szczerej, prawdziwej pokuty, i wrócić znowu do tego łaskawego Pana, do którego tym słodkiem Ojcze nasz! wolno nam przemawiać.

Błogosław Panie przedsięwzięciu naszemu! Błogosław nieudolnej pracy grzesznego sługi Twego, aby słowo Twoje w tym czasie świętym padło na dobrą rolę, łaską Twoją przygotowanych, serc słuchaczy moich i pożądany owoc przyniosło. My wzywamy Ciebie, wzywamy także wstawienia się za nami przeczystej Bogarodzicy, mówiąc nabożnie: Ojcze nas! Zdrowaś Marya!

Z przedmowy i z siedmiu próśb składa się modlitwa

Pańska. Grzegorz św. przyrównywa ją do rzeki, którą baranek przebrnąć, a słoń przepłynąć może, właśnie dla tego, że i dziatki ją pojąć, i najświatlejsi i najuczeńsi chrześcijanie nigdy jej dosyć zgłębić nie mogą, ale zawsze coraz głębsze przepaści w niej znajdują; co najpiękniejszym jest dla nas dowodem, że sam Pan Bóg ją ułożył, a nie człowiek, dla czego też najsprawiedliwiej modlitwą Pańską się nazywa. Prześliczny cudowny, godny Boga panuje w niej porządek. Skoro bowiem wzrok nasz i serce nasze podniesiem ku Bogu, niebieskiemu Ojcu, wzrok pełen dziecięcej ufności i świętej miłości, natychmiast wyznamy, że wspaniałość i świętość i piękność, i chwałę i majestat Jego przekładamy nad wszystkie rzeczy stworzone, przenosimy nad siebie samych, kiedy modląc się wołamy: Święć się Imię Twoje! Przyjdź królestwo Twoje! Bądź wola Twoja, jako w niebie tak i na ziemi Prosimy więc najprzód o rzeczy niebieskie, o dobra duchowe, prosimy najprzód o to, co się ściąga do Boga i Jego chwały; potem dopiero o to, co nas dotyczy, i cielesnych naszych i duchowych potrzeb, i to jest bracia porządek prawy, bo Jezus powiedział: Szukajcie najprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydane.

Dziś moi wierni zostaniemy przy wstępie modlitwy pańskiej. Przedmowę jej ku duchownemu zbudowaniu naszemu należycie rozbierzmy!

Ojcze nasz! któryś jest w niebie! oto pierwsze słowa modlitwy Pańskiej—czegoż to uczą nas one pobożni słuchacze moi?

Po nieszczęśliwym upadku człowieka w raju nie ozwał się nigdy świat cały przed Chrystusem do najlepszego Stwórcy swego tem słodkiem wołaniem Ojcze! Nie był wprawdzie świat nigdy bez Ojca. Ręką jego wszechmocną stworzony, tą samą wszechmocną, dobrotliwą ręką był utrzy-

mywany; ani na chwilę nie opuściła nigdy dobrotliwa Opatrzność przedziwnego dzieła rąk swoich. Miłosierdziem swojem od zguby doczesnej i wiecznej zachował Bóg dobry pierwszego rodzica i całe bolejące pokolenie jego, obiecując mu posłać na zbawienie jego i zgładzenie winy nieskończonej syna swojego; miłosierdziem swojem rządził świat cały, miłosierdziem karał i przepuszczał występnym. Nigdy nie zostawił, jak mówi Apostoł, siebie samego bez świadectwa, dawając dżdży z nieba, pociechą i weselem napełniając serca ludzkie. Nie daleko był on od swego stworzenia, bo w nim wszystko żyje, mówi apostoł, w nim wszystko się rusza i jest. Rodzajem jego jest człowiek, bo tchem nieśmiertelnego jestestwa swego tchnął weń nieśmiertelnego ducha. Ale człowiek obciążony winy nieskończonej ogromem, przekleństwo grzechu nosząc w duchu i ciele swojem, nie śmiał podnieść swych oczu do tego Pana, którego najsłodszy rozkaz nogami podeptał, nie poważył się zwać Ojcem tego Pana w niebie, któremu się sprzeniewierzył, a którego miecz sprawiedliwy naukaranie swoje wyciągniony widział. Ależ Ojciec ten zawsze ojcem pozostał. Aby mógł występnemu przebaczyć, aby winowajcę mógł napowrót przycisnąć do łona swojego, aby wydziedziczonego syna mógł przywrócić znowu do wspaniałego dziedzictwa swego, zapomina niejako przyrodzej miłości swojej. Gdy przeszło wypełnienie czasu posyła na świat jednorodzonego syna swego — jednorodzonego syna swego na ofiarę okupu naszego poświęca. Bóg z Boga, światło z światłości, Bóg prawdziwy z Boga prawdziwego, jednej istoty i natury z Ojcem, Syn Boży Jezus Chrystus, staje się dla nas człowiekiem, cierpi i umiera dla nas, abyśmy napowrót do synostwa Bożego mogli być przypuszczeni. Oto bracia niepojęta, niezgłębiona tajemnica miłości Boga; oto dowód, jak wielce Bóg umiłował człowieka, że syna swego jedns-

rodzonego zań wydał. Ofiarą dobrowolną śmierci Jezusowej od śmierci wiecznej jesteśmy uwolnieni, przelaniem dobrowolnej krwi Jego najdroższej przekleństwo grzechowe jest z nas zdjęte, utraconego dziedzictwa nadzieja napowrót jest nam dana, a gdyśmy byli z przyrodzenia synowie gniewu i niełaski Boga, mocą zasług przelanej krwi Zbawiciela stajemy się znowu dziećmi Pana Boga, a przezeń i w nim jak ów pierwszy człowiek przed upadkiem swoim w raju, odzywamy się znowu do najmiłosierniejszego Stwórcy naszego, jako dzieci, nazywają go najsłodszem imieniem: Ojcze! Ojcze nasz! któryś jest w niebie!

Dla czegoż to Pan Jezus tem słodkiem imieniem Ojcze kazał nam wołać do Boga? dlaczegż tem słodkiem imieniem: Ojcze, rozpoczynamy modlitwę naszą? „Klękam na kolana moje, mówił apostoł (Eph. 3. 14.) ku Ojcu Pana naszego Jezusa Chrystusa, z którego wszelkie ojcowstwo na niebie i na ziemi jest mianowane. „Bóg, moi wierni, jest rzeczywiście ojcem naszym, nie jest to czczy tytuł, który mu dajemy, nie jest to wyraz pochlebstwa, którym się do niego odzywamy. Bóg jest Ojcem naszym, bo nas z nicości wszechmocną wolą swą wyprowadził, bo nas do bytu przywołał i stworzył, bo nas w chrzcie świętym za dzieci swe przyjął. Azaliż nie oń twoim Ojcem, pyta Mojżesz (Det. 35. 6.) który cię utworzył? „Wiedzcie a rozumiejcie, woła psal. 99. iż Pan sam jest Bogiem On nas uczynił, a nie my sami siebie; my lud jego i owce pastwiska jego“. „Jeden Bóg i ojciec wszystkich, pisze św. apostoł narodów, (Eph. 4. 6.) który jest nadewszytkie i po wszystkiem, i we wszystkich nas“; „który nas przeznaczył ku przysposobieniu za syny, przez Jezusa Chrystusa ku sobie; (Eph. 1. 5.) który nam dał zadatek pewny miłości swojej, Ducha swego świętego, nie ducha niewolstwa, znowu ku bojaźni, ale ducha przywłaszczenia za syny, przez którego

wołamy: Abba! Ojcze! (Rom. 8, 15.) I duch ten jego daje świadectwo duchowi naszemu, iżeśmy synami Bożymi, iżeśmy prawdziwym rodzajem bożym!

Tak! my synami Bożymi, my dziećmi Boga, Bóg zaś ojcem naszym. Jakaż wysoka godność nasza! Jak wzniosłe szlachectwo nasze! Pierwszą godnością, mówi św. Ludwik z Granady, w łańcuchu istot jest: być Synem Bożym mocą własnego przyrodzenia, którem jest Jezus Chrystus; drugą godnością jest: być Synem Bożym mocą łaski; a kiedy nie podobnym było, aby więcej Synów Bożych mocą własnego przyrodzenia, powstało, wyniosłeś nas Panie do tej wtórej godności, i mocą łaski Twojej przyjąłeś nas za swe syny, gdy wyższej godności już nawet pomyśleć nie było można Daleko więcej dałeś nam, Panie! przez to, iż raczyłeś być Ojcem naszym, niż gdybyś nam był wszystko inne bez tej łaskawości, udzielił. „O! słodkie królewskie, słowo, woła on na innem miejscu, o! słowo pociechy pełne, które ustom naszym wymawiać jest pozwolono! o! słowo Ojcze! Któryż śmiertelnik byłby się poważył, Ciebie, Pana Zastępów, wszechmocnego Twórcę całej przyrody, Pana i Władcę wszystkich panujących nazywać Ojcem, gdyby nam tego jednorodzony syn Twój nie był pozwolił". Człowiek ma prosić o co człowieka sobie równego, śmiertelny śmiertelnika, który jest proch i ziemia, i jakże się trwoży, jak myślą rozbiera, jakim głosem przemówić do niego jak pilnie na wszystkie tytuły uważa, aby mu nie ubliżył, aby go nie obraził; a ten sam człowiek, co się obawia oblicza sobie podobnego, co się miesza widokiem twarzy jaśnie panów, występuje śmiało przed oblicze Boga, Boga samego, jedynego Pana, nazywa Ojcem swoim; Boga, jako Ojca swego w każdej potrzebie, w każdej chwili życia swego śmiało i bez trwogi bez pomieszania i bojaźni na ratunek wzywa. O! wdzięczne, nad wszelki wyraz słodkie

słowo Ojcze! To słowo „Ojcze“ jest wyrazem naszej wiary wszak nie widzimy tego Ojca, czujemy tylko niepojętą dobroć jego; to słowo Ojcze jest wyrazem naszej nadziei, wszak Ojciec ten dobry nigdy nie odepchnie proszącego dziecka; zawsze jest gotów przytulić go do łona swego. „Gdy do człowieka idziemy, mówi św. Jan Złotousty, któremu mamy przedłożyć prośby nasze, pytamy się naprzód sług jego, ażaliśmy w niestosowną porę nie przyszli? i mówią nam często: Pan przy obiedzie, teraz nie ma czasu, teraz śpi, przyjdziesz innym razem. U Boga wcale inaczej. Przy Bramie Bożej nie stoi żołnierz, który mię odpycha, nie stoi sługa, który mówi: Dziś nikogo nie wolno wpuścić, idź, przyjdź jutro! U Boga nie potrzeba ani przyjaciela, coby mnie doń wprowadził. Potrzeba mi tylko zawołać: Ojcze! a już słyszy mnie ten Ojciec, już drzwi jego pałacu stoją dla mnie otworem, już jestem i spoczywam w jego objęciu“. To słowo „Ojcze“ jest wyrazem miłości, którą Bóg ma ku nam, a którą my ku niemu mieć powinni. On wszakże jest Ojcem naszym w daleko wyższem, szlachetniejszem znaczeniu, niż wszyscy ojcowie ziemscy; wszystko co czyni, jest dowodem nieograniczonej miłości jego ojcowskiej ku nam; ile razy więc to słowo ojcze wymawiamy, powinna święta miłość rozżarzyć serca nasze. I dla tego to Pan Jezus, ażeby wiarę nadzieję i miłość w nas ożywiał i utrzymywał, nauczył nas Boga na wstępie modlitwy nazywać Ojcem naszym. „Ażeby w nas ludziach dziecięce zaufanie zawsze żywo zachował mó..i św. Franciszek Salezy, nie chciał Pan Jezus żadnego innego imienia dać Panu Bogu, tylko to słodkie imienie Ojca. Mógł go był nazwać: Stwórcą, Panem, Majestatem, alem tego nie uczynił bo wszystkie te imiona i własności obok potęgi zawierają w sobie pojęcie także surowości, a zatem mogłyby łatwo pewną bojaźń w nas zrodzić. Słowo atoli „ojciec“ przypo-

mna miłość i rodzi zaufanie, i dlatego, wyraz „Ojcze“ jako pierwsze słowo w modlitwie Pańskiej jest położone“.

Ale rozważ tu proszę chrześcijański słuchaczu! jeśli Bóg twym ojcem, a ty jego dzieckiem, jeśliś do tak wysokiej godności dobrocią Boga twego jest wyniesionym, że rodzajem Bożym, pokoleniem Bożem nie tylko bywasz nazwanym, ale rzeczywiście niem jesteś, ażali życie twoje uczynki twoje, postępki twoje, odpowiadają tak wzniosłemu szlachectwu twemu? Ażaliż żyjesz tak jak dziecię Boże, jak niebieskiego Ojca żyć powinien? Ażaliż nie dopuszczasz się czynów, które hańbią ród twój izakałą są przecnego domu ojca twego? W opisie życia św. Dominika opowiadają nam, że niektórzy bracia zakonu jego odstąpiwszy od surowej ustawy założyciela swego, w czasie uroczystości śpiewając w kościele te słowa: Śty Ojcze Dominiku, módl się za nami! usłyszeli z nieba głos groźny, który rzekł do nich: Nie jestem ojcem waszym a wy nie mojemi synami, bo nie idziecie tą drogą, którą wam wskazałem i nie naśladujecie przykładów które wam zostawiłem“. Spytajmy tu moi wierni, ażaliż nam, którzy codziennie wołamy temi słowy: Ojcze nasz, któryś jest w niebie! nie powinien Pan Jezus równie odpowiedzieć, jak Dominik św. niegdyś uczniom swoim: Nie jestem waszym ojcem, a wy nie jesteście dziećmi memi! — Wy dziećmi Sodomy i Gomory, bo się sprośnych czynów mieszkańców tych miast dopuszczacie! wy dziećmi Judasza, bo świętokradztwa jego pełnicie i taicie występki i zrodni wasze! wy dziećmi Heroda, bo tylko o tem myślicie, jakbyście grzechem ukrzyżowali mnie i zabili w sercach waszych! Wy dziećmi Esaua, bo nieporządną chuć waszą dogodzenia ciału waszemu, przenosicie nad święte prawo pierworodztwo, które wam ojciec wasz daje: wy dziećmi szatana, bo jesteście dumnemi jak on; wy dziećmi Piłata, bo z podłej bojaźni ludzkiej wydajecie mię w

ręce waszych namiętności, które mojemi są nieprzyjaciółmi! O! bracia moi, ażaliż dziś nie powinien zawołać tak do nas Pan Jezus? Wszak my dziećmi Jego; jako najmilsze dzieci, mówi apostół, powinniśmy być naśladowcami Bożemi. Jako synowie światłości i dzieci dnia, powinniśmy unikać wszelkich uczynków ciemności, powinniśmy w świątobliwości i sprawiedliwości chodzić przed obliczem Boga, jako nowe, łaską jego na żywot wieczny odrodzone i poświęcone stworzenia! Jako nowe zaczynienie pańskie powinniśmy wymieść, wyrzucić precz z siebie stary kwas grzechów i nieprawości naszych, aby miał Pan z nas rodzaj wybrany, królewskie kapłaństwo, lub nabycia, naśladowcę dobrych uczynków, abyśmy cnoty opowiadali Tego, który nas wezwał z ciemności ku przedziwnej swojej światłości. Lecz my niestety zawsze w starych grzechach i nałogach, zawsze w dawnych złych nawyknieniach i narowach naszych, zawsze uporem i twardością naszą zasmucamy serce tego Pana, który jest ojcem naszym, który jako ojciec tylko dobra, tylko zbawienia naszego pragnie! Ach! bracia moi! nie powinno tak być dłużej między nami! My dziećmi Boga, jako dzieci Boże chodźmyż godnie temu świętemu powołaniu naszemu; inaczej wyrzeknie się nas ten Ojciec niebieski, a bez tego Ojca cóż znaczyć będziem biedne sieroty; bez tego ojca dokądże dójdziem porzucone dzieci, nędzni tułacze? Ach Ojcze dobry! Ojcze miłosierny! nie wzgardzaj wyrodnemi dziećmi twojemi! Zgrzeszyliśmy Tobie, niezbożnieśmy poczynili sobie, i żeśmy się zawdzięczyli Tobie za miłość Twoją; ależ bijąc się w piersi, wyznajem niezbożności nasze, przyznajem się w żalu do ciężkiej winy naszej obiecujem ci gruntowną poprawę naszą, obiecujem być odtąd wdzięcznemi dziećmi Twojemi, przyjm nas napowrót do łaski swojej, okaż nam stare miłosierdzia swoje i nie porzucaj do końca dzieła rąk Twoich! My wszakże dziećmi Twojemi! Nam pozwoliłeś

przez Syna Twego wołać do Ciebie: Ojcze nasz, któryś jest w niebie.

Ale dla czegoż to moi Wierni kazał nam Pan Jezus tak wołać do Boga Ojcze nasz? Dla czegoż nie: Ojcze mój? Sam tylko Zbawiciel Chrystus Pan mógł mówić do Boga: Ojcze mój! bo on sam jest tylko jedynym, naturalnym, z łona Ojca przed wszystkie wieki zrodzonym synem Bożym. My wszyscy zaś z łaski tylko przyjęci jesteśmy do synowstwa Bożego, przez łaskę tylko w chrzcie św. nam daną, stajemy się dziećmi Boga, a Bóg jest nam wszystkim wspólnym ojcem. A jeśli Bóg wspólnym naszym ojcem, to już my wszyscy jedną stanowimy rodzinę Bożą, wszyscyśmy bracia i siostry sobie wzajemnie, wszyscyśmy jednakiej godności, jednakowego szlachectwa; niema między nami zacnego i podłego, niema poważanego i wzgardzonego, niema wysokiego i niskiego. Wszyscyśmy równi w obliczu Boga, wszyscy z jednego ojca zrodzeni, u stołu jednego ojca karmieni; jednakową miłością i hojnością jednego Ojca opatrzeni do wspaniałego dziedzictwa jednego ojca przypuszczeni". Wszyscy wy, mówi apostoł, jesteście synami Bożymi, przez wiarę, która jest w Chrystusie Jezusie. Nie jest żyd ani greczyn, nie jest niewolnik ani wolny, nie jest mężczyzna ani niewiasta: albowiem wszyscy wy jedno jesteście w Chrystusie Jezusie. (Galat 3. 26.) Tu już rozważ duszo chrześcijańska, jak wielka jak wzniosła, jak pocieszająca prawda w tych dwóch słowach: Ojcze nasz! jest zawarta. Nie znał świat przed Chrystusem Panem wolności prawdziwej, nie znał równości i braterstwa wszystkich; nie przeczuwał nawet owego wzniosłego prawa miłości: Kochaj bliźniego, jago siebie samego. Świat cały wtenczas dzielił się na dwa wielkie obozy wolnych i niewolników. Większa nierównie liczba ludzi nieśmiertelnych jęczała skrępowana sromotnemi pęty niewoli, a mniejsza daleko zgraja

zuchwałych najezdników, samolubnych panów i dzikich rozpasanych władców i tyranów ciemiężyła dowoli nieszczęśliwą ludzkość, i równo z bydlęciem uważała człowieka, stworzonego na obraz i podobieństwo Boże. I dziś jeszcze marzyciele wybredni, zwolennicy światowej i cielesnej mądrości mówią dość wiele i piszą dość wiele o równości i braterstwie; każdy wedle zdania i błędnego widzimisię przewrotnej swej głowy. O! gdyby oni rozważyli należycie pierwsze dwa słowa modlitwy Pańskiej: Ojcze nasz! o jakżeby znaleźli w nich wszystko, co prawdziwą godność każdemu przywróciło człowiekowi, co jest podstawą jego szczęścia, jego pociechy! Ojcze nasz, któryś jest w niebie! Słuchaj człowiecze uważnie te słowa i rozszerz twe serce! Słuchaj! oto syn Boży, Jezus Chrystus zstąpił do nas na ziemię i powiedział każdemu z nas: Tyś synem, tyś córą najwyższego króla niebieskiego, tyś synem, tyś córą Ojca mego, ty więc bratem, ty siostrą moją! Nie będziesz dalej jak sługa, jak niewolnik wołał: Panie mój! ale masz mówić: Ojcze nasz! Jakież szczęście nasze! my wszyscy dziećmi niebieskiego Ojca. Słuchajcie to wy ubodzy, wy nieszczęśliwi nędzarze tej ziemi! Słuchajcie to! wy mieszczanie i rzemieślnicy, wy słudzy i służebne, wy rolnicy i wyrobnicy! Słuchajcie to wy żebracy i kaleki! Wy wzgardzeni i sponiewierani od ludzi! Słuchajcie i cieszcie się! Wy wszyscy jesteście dziećmi niebieskiego Ojca! Szlachectwo to przewyższa wszelką wielkość ziemską, szczęście to przechodzi wszystkie skarby świata! W niebie zachowane jest wam wasze bogate niezwiędłe dziedzictwo. Kiedy albowiem dziećmi Boga jesteśmy, to już i dziedzicami Bożemi i współdziedzicami Jezusa Chrystusa.

Ale! ach! bracia moi! ażaliż radzi okazujem to życiem naszem, czynami naszemi, żeśmy dziećmi jednego ojca, żeśmy bracia i siostry sobie wzajemnie, żeśmy członkami je-

dnej rodziny Pańskiej? U chrześcian pierwszych, mówią dzieje apostolskie, było jedno serce i jedna dusza. Słowo brat i siostra w Chrystusie miało u nich prawdziwe znaczenie; a poganie sami podziwiali tę ich nadzwyczajną, najczulszą miłość braterską. Zazdrość nie przelewała u nich gorżkiej swej żółci na głowę bratnią; krzywdę umieli oni znosić tylko, ale nie wyrządzać; zawiści i sporu i kłótni i zwady nie słyszano między niemi. Ubogi nie był u nich ubogim, bo go ochoczo wspierała i cieszyła możność bogacza; bogaty nie unosił się dumą i zbytkom nie służył, bo się szafarzem tylko dóbr Bożych uznawał; kwitły tam jedność, zgoda i miłość, i rozumiał każdy, co oznacza to słowo: Kochaj brata swego. U nas niestety! zazdrości gorżkie biorą dziś górę, jemy się wzajemnie i pożeramy złośliwie, aż zje jeden drugiego; u nas spory i kłótnie i bójki sąsiedzkie; o piędź ziemi, o garść jęczmienia i grohu, jak mówi prorok, pieniają się i prawują; u nas gniewy na zabój. U nas bogaty po największej części nie zna ubogiego, a gdy w roszkoszach i codziennych zbytkach trwonią dary Boże, obok ściany opuszczony nędzarz z głodu i zimna usycha! I któżby powiedział, że to dziecię jednego Ojca, że to bracia i siostry sobie wzajemnie? O Chrześcijanie! pomnijmy proszę, że to słowo: Ojcze nasz! codziennie wymawiane usty naszemi, przy takiem życiu naszem będzie straszliwym świadkiem przeciwko nam. To słowo bowiem woła nieustannie: Kochaj, kochaj nie językiem ale prawdą, kochaj uczynkiem, kochaj jak siebie samego bliźniego swego, bo Bóg wspólnym jego i twoim Ojcem; a jeśli ojca jako dziecię dobre kochać powinieneś całem sercem twojem, całą duszą twoją, kochaj i bliźniego, bo on dzieckiem tego ojca twego, a ojciec ten chce, aby każdemu dziecięciu jego dobrze się działo, aby się żadno z nich nie skarzyło, że w domu ojca jednego brat powstał przeciw

bratu, siostra przeciw siostrze, że w domu ojca Kain zabija brata swego Abla. Kochaj więc Chrześcijaninie wszystkie dzieci Boże, nie wyłączając żadnego, kochaj wszystkich braci i wszystkie siostry twoje! bo kochając tylko, możesz wołać bez obawy do Boga: Ojcze nasz, któryś jest w niebie.

Ale dlaczegoż dodajem te słowa: któryś jest w niebie? Ażaliż Bóg w niebie tylko, a nie i na ziemi i na każdem miejscu? Dokąd ucieknę od oblicza twego, pyta psal., albo kędy się skryję przed Tobą? „Jeśli wstąpię do nieba, tameś Ty, jeśli wstąpię do piekła, tameś Ty! Jeśli wezmę skrzydła i aż na krańce moża polecę, i tam mnie poprowadzi prawica Twoja. Nawet noc sama nie zaciemnia Tobie, i najciemniejsza północ jest jakoby najjaśniejsze południe przed Tobą". Bóg wszędzie jest, moi wierni! nigdzie się skryć nie można przed wszechwiednem obliczem Jego, i dla tego to wołał Augustyn św, „Znajdź miejsce człowiecze, gdzieby Boga nie było, a wtenczas grzesz? — A przecież, chociaż Bóg wszędzie jest obecnym i napełnia wszystko przytomnością swoją, uczył nas Pan Jezus wołać do niego: Ojcze nasz, któryś jest w niebie. Dla czegoż to Najmilsi moi? Wyborny nauczyciel chrześaijańskiej prawdy, kardynał Hugo (in Luc cap. 11) powiada: Chrystus Pan dla tego dodał te słowa „któryś jest w niebie," ażeby przeto Boga prawdziwego który w szczególny sposób w wspaniałości nieba przebywa, od wszystkich pogańskich bogów na ziemi rozróżnił. Poganie czcili Bogów w morzu, bogów na górach, bogów w rzekach i źródłach, bogów w domach i na rolach. Nasz atoli Bóg, mówi król Dawid, jest w niebie. Nie jakoby Pan Bóg tylko w niebie, a nie raczej wszędzie był obecnym; ale aby nas w prawdziwej utwierdzić wierze, i od czci bogów fałszywych odwrócić, uczył nas Zbawiciel modlić się: „Ojcze nasz, któryś jest w niebie." Tym sposobem słowate: przypominają ci nieustannie ono pierwsze z dziesięciu przy-

kazań: Nie będzież miał bogów cudzych przedemną. Prócz tego dodatek ów: „któryś jest w niebie,“ uczy nas moi wierni, że tu na ziemi pielgrzymami, przechodniami tylko jesteśmy, że ojczyzna nasza prawdziwa jest w niebie, że modląc się, serce i umysł nasz do nieba wznieść powinniśmy! O! jakąś pociechą dla wszystkich ubogich, nieszczęśliwych tułaczy ziemskich, są one słowa: „któryś jest w niebie.“ Chociażbym tutaj w ustawicznych zostawał smutkach, chociażby całe życie moje było pełne cierpień i kolców, co mnie codziennie na nowo ranią, myśl owa: ojciec mój jest w niebie, nie da mi zrozpaczyć. Tam wszakże nademną przebywa. On, ten Ojciec dobry, w krainie wiecznej wiosny, wiecznej błogości; będę go widział kiedyś, jakim jest. Bóg jest ojcem, który mieszka w niebie; tam dopiero okaże się jawnie, jakim ojcem Bóg, i kto jego miłem jest dzieckiem. Dla tego nie rozpaczaj duszo moja, gdy ci się źle dzieje tu na ziemi. Tu się znajdujesz w szkole doświadczenia, usiłuj tylko zachować się zawsze jako dziecię Boże, a po wytrzymanej szczęśliwie próbie doświadczysz, jak kochania godnego ojca masz w niebie. Ubogi sierota bez ojca i matki, nieszczęśliwa wdowa, co dobrego ojca swych dzieci na ziemi straciła, nędzny i opuszczony, prześladowany i wzgardzony, czyż oni wszyscy niepowinni z ufnością łzawego swego oka podnieść do nieba i do siebie powiedzieć: Uspokój się duszo moja! Tam w górze jest twój Ojciec, daleko lepszy ojciec jak wszyscy ojcowie ziemscy; daleko wierniejszy przyjaciel, jak wszyscy ziemscy przyjaciele! „Cieszcie się w Panu i radujcie wy sprawiedliwi, woła św. Ludwik z Granady, wykrzykujcie wszyscy co prostego jesteście serca. Kosztowny klejnot jest dla was w niebie zachowany: Bóg sam jest ojcem waszym. Na skrzydłach orlich chcę, o! mój Panie! wznieść się po nad wszystkie rzeczy poziome i wzlecieć aż do świętych wysokości Twoich! Wyższym bo-

wiem i zacniejszym jestem jak syn królewski, bo z łaski Bożej mam prawo nie do ziemskiego przemijającego, ale do wiecznego królestwa, które jest w niebie..." Tak zaiste piękna, niebieska przedmowa modlitwy Pańskiej, bo w niej trzy cnoty teologiczne, wiara, nadzieja i miłość są wyrażone. Słowo „Ojcze" jest wyrazem naszej wiary, bo Boga, jako ojca naszego poznawamy; słowo „nasz" zawiera w sobie świętą miłość, która między nami, jako wspólnego ojca dziećmi, jako braćmi i siostrami, panować powinna; trzecie słowo, „któryś jest w niebie", wzbudza w nas nadzieję, że niebieski nasz ojciec przyjmie nas kiedyś do prawdziwej naszej ojczyzny w niebie." (Hugo Car.)

A więc z żywą wiarą, gorącą miłością i ufną nadzieją polecając się temu najlepszemu Ojcu naszemu niebieskiemu zawołajmy do niego: „Wielki Boże i Panie! przed którego nieskończonym majestatem drży wszystko stworzone! jakież to wielkie szczęście, że mnie słabemu, grzesznemu człowiekowi wolno Cię ojcem nazywać, którym nie zasłużył nawet najmniejszym być sługą Twoim! Tak — jesteś ojcem moim, moim wszechmocnym ojcem, który mi w każdej potrzebie pomódz możesz, moim najmędrszym ojcem, który mi zawsze pomódz umiesz, moim najmilszym ojcem, który mi wszędzie pomódz chcesz! Lecz nietylko moim ojcem jesteś; Tyś ojcem naszym, ojcem powszechnym, ojcem tylu dzieci, ile jest ludzi na ziemi, bo żadnemu z nas nie zabroniłeś wołać do Ciebie: Ojcze nasz! Ale gdzież jest miejsce Twego mieszkania kochania najgodniejszy Ojcze? Wszędzieś Ty jest, wszechmocność Twoja napełnia wszelką przestrzeń, w Tobie żyję, w Tobie się ruszam, w Tobie jestem ja i wszystko stworzenie, a przecież mam mówić: Któryś jest w niebie; moje serce bowiem wznieść się powinno po nad ziemię tę nędzną do nieba, mojej ojczyzny.

Ojcze nasz! któryś jest w niebie! Nie Panem, nie Stwór-

cą, nie sędzią, ale Ojcem, naszym ojcem, mamy Cię nazywać, któryś nas wszystkich przez jednorodzonego Syna Twego do Twego synostwa przyjął. O! niemymowna godności! jakżeż powinno zapalić się serce nasze, aby ku czci tego niebieskiego ojca naszego zawsze działało! jakżeż tęskne powinno być pragnienie nasze, Ciebie w jasności niebieskiego światła oglądać! I jak czule, serdecznie powinniśmy kochać braci naszych, którzy do tego samego, synostwa Bożego są przypuszczeni. Jakżeż słodka jest pociecha serca, co Boga swego ojca, kocha! Jak święta jego pewność, że pod rządem najłaskawszej opatrzności tego niebieskiego ojca zostaję. (J. P. Silbert.) Ojcze nasz któryś jest w niebie! Bądź ojcem naszym, my na wieki pragniemy być dziećmi Twemi. Amen.

# Pierwsza prośba modlitwy Pańskiej.

# Święć się imię Twoje!

(*Math 6. 9.*)

„Niebiosa rozpowiadają chwałę Bożą, a dzieła rąk jego oznajmuje utwierdzenie. Dzień dniowi opowiada słowo, a noc nocy okazuje znajomość. Nie masz języków ani mów, któreby nie słyszały głosów ich: (p s. 18. 1. e t s e q.) Tak śpiewał w pobożnem zadumaniu święty król prorok. I rzeczywiście chwałę i majestat nieograniczony Stworzyciela opowiada głośno przyroda cała; owe miljony zawieszonych świateł nad głowami naszemi, co wiecznie w najpiękniejszym porządku przebiegają drogi raz sobie wskazane, również jak ziemia ze wszystkiemi na niej znajdującemi się utworami wielkiemi i małemi, są wymownemi świadkami chwały Pana Boga, i głoszą ją tak dobitnie, że głos ich w żaden sposób nie może być przesłyszanym, że dolatuje uszu najdzikszych nawet ludów pogańskich, co nie odebrały jeszcze światła prawdy objawionej, tak, że rzeczywiście niema języków ani mów, któreby nie słyszały tego wymownego głosu przyrody całej, opowiadającego chwałę Stworzyciela swego. Dla tego i apostoł narodów powiada: „Że rzeczy Boga niewidzialne od stworzenia świata przez te rzeczy, ksóre są uczynione, zrozumiane, bywają poznane; wieczna też moc jego i bóstwo, tak iż nie mogą być wymówieni ci którzy z dzieł stworzonych nie poznali ich Stworzyciela. (R o m. 1. 20.) A jeśli przyroda cała nierozumna, niema i nieczuła ku chwale Boga jest utworzona, daleko więcej służyć tej chwale i opowiadać ją winien człowiek, korona prześliczna wszystkich dzieł stworzonych i król całego

widomego stworzenia. Rozumiał tę prawdę, i najżywszem przekonaniem ku chwale Bożej stworzonym siebie wyznawał psalmista pański, gdy tak usilnie nawoływał duszy swojej: „Chwal duszo moja Pana; będę chwalił Pana za żywota mego, będę śpiewał Bogu memu, póki mnie stawa. (p s. 145.) Chwałę pańską wysławiać będą usta moje, a wszelkie ciało niechaj błogosławi imie święte jego na wieki i na wieki wieków; (p s. 144.) i w uniesieniu radosnem wołał: Chwalcie Pana na niebiesiech, chwalcie go na wysokości. Chwalcie go wszyscy aniołowie jego, chwalcie go wszystkie wojska jego. Chwalcie go słońce i miesiąc, chwalcie go wszystkie gwiazdy i światłości. Chwalcie go niebiosa nad niebiosy, i wody, które są na niebie, niech imię Pańskie chwalą. Chwalcie Pana na ziemi, smokowie i wszystkie przepaści. Ogniu, gradzie, śniegu, lodzie i wietrze gwałtowny, które czynią słowo jego. Góry i wszystkie pagórki, drzewa i owoc dające i wszystkie cedry. Zwierzęta i wszystko bydlo, rzeczy płazające i ptastwo skrzydlaste. Królowie ziemscy i wszyscy narodowie; książęta i wszyscy sędziowie ziemscy. Młodzieńcy i panienki, starzy i młodzi, niech imie Pańskie chwalą, bo wywyższyło się imie jego samego.“ (p s. 148.)

Tak stary zakon przemawiał, a Chrystus Pan, który jest wypełnieniem zakonu i proroków, słowem i czynem najdobitniej stwierdził, że dla chwały swojej stworzył Bóg człowieka, (I s a i. 43) że celem ostatecznym naszego pobytu, naszego przeznaczenia jest chwała Pana Boga. Jak długo na ziemi z ludźmi obcował, sam mówił o sobie: „Nie szukam chwały mojej, ale tego, który mnie posłał, Ojca.“ Odchodząc zaś z ziemi do nieba, uroczyście zapewniał, iż wykonał sprawę sobie zleconą przeto; że wsławił na ziemi niebieskiego Ojca swego. Przy rostaniu się z uczniami przed męką swoją tak się modlił Pan Jezus do Boga w ich obecności: Oj-

cze przyszła godzina, wsław syna Twego... Jam wsławił ciebie na ziemi, wykonałem sprawę, którąś mi zlecił. A teraz wsław mię ty Ojcze sam u siebie chwałą, którąm miał u ciebie pierwej, niżeli świat był. (Joan. 17.)

Tu już moi wierni! łatwo pojmiemy, dla czego Pan Jezus w owej świętej modlitwie swojej, która jest skróceniem całej nauki jego, na początku próśb wszystkich postawił te słowa: Święć się imie Twoje!

Celem wszystkiego stworzenia, naucza ś. Augustyn, jest chwała Pana Boga Chcąc czy nie chcąc stworzenie wszelkie chwale tej niebieskiego Ojca służyć musi tak dalece, że nawet sami duchowie przeklęci, i bezbożni ludzie na wieki odrzuceni od oblicza boskiego, przez to samo, że sprawdzą się na nich i wykonają dobitnie nieprzedajne sądy sprawiedliwości Boga, na wieki nieskazitelną chwałę jego opowiadać będą. „Ja Pan, wołał Bóg przez proroka, chwały mojej nie dam drugiemu.“ A jeśli chwała Boga jest jedynym, ostatecznym celem naszego przeznaczenia, słusznie więc najprzód prosić nam należy, aby się imie boskie święciło; słusznie przed wszystkiemi innemi rzeczami o to prosić potrzeba, co się do chwały boskiej stosuje, a potem dopiero o to, co nam lub bliźniemu naszemu jest potrzebnem. „Szukajcie najprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego wołał Pan Jezus, (Math. 6. 34.) a to wszystko będzie wam przydano.“ I wierny zawsze tej nauce swojej, gdy uczył modlić się miłe swe ucznie, między wszystkiemi innemi prośbami tę prośbę najprzód położył: Święć się imie Twoje.

Jakiż prześliczny związek między przedmową i tą pierwszą prośbą modlitwy pańskiej! W przedmowie ujrzeliśmy jasno, że Bóg ojcem naszym, a my Jego dziećmi. Nic zaś naturalniejszego i bardziej koniecznego, jak żeby dzieci najgoręcej pragnęły, ażeby ich ojciec od wszystkich był znanym i kochanym, czczonym i wielbionym; a nigdy od ni-

kogo nie był zapoznanym, nie był znieważanym i bluźnionym. Pięknie w tym duchu pisze Ludwik ś. z Granady: Kiedym dostąpił synostwa Bożego, to już najpierwszym i najszczególniejszym jest moim obowiązkiem, ażebym chwałę św Imienia Twego, zwycięstwo królestwa Twego, i wykonanie woli Twojej wszędzie bez ustanku szerzył. Bo, cóż innego żąda ta prośba odemnie, jedno, ażebym po odebraniu synowskiej godności do posiadania jej postąpił, i wszystkie obowiązki syna z miłością i rzetelnością wykonywał; ażebym wszystko czynił, co przystoi synowi takiego ojca A ponieważ ty o! Boże, mówi on dalej niczego tak wielce nie pragniesz, jak wsławienia najświętszego imienia Twego, bo nic nie jest godniejszem naszej tęsknoty, cóż mam więc czynić innego, jeśli nie wszędzie i zawsze wsławienia tego pragnąć i one rozszerzać? Ojcu albowiem należy się cześć, jako sam Pan Bóg powiada: A jeślim ja ojciec, gdzież jest cześć moja? (Malach. 1. 6.) O tę więc cześć Bożą, o pomnożenie chwały Pana Boga prosimy, gdy modląc się, w pierwszej prośbie, wołamy: Święć się imie Twoje. — Ale cóż znaczą te słowa pierwszej prośby modlitwy Pańskiej w całości i pełni ich katolickiego pojęcia? „Gdy się modlimy: Święć się imie Twoje, mówi ś. Augystyn, to nie prosimy tu tak, jakoby imie Boskie samo przez się świętem nie było, ale ażeby od ludzi było święconem, i Bóg ażeby im tak był znanym, iżby wierzyli, że nie ma nic świętszego czegoby się bardziej należało lękać obrazić, bo sprawiedliwą jest rzeczą, święcić imie boskie i Boga się bać, o którym jest powiedziano: Pan jest imie jego“ (ś. Aug. de orat. Domi.) Bóg moi wierni jest pierwszym i ostatecznym, jak mówi pismo, (Isai 44. 6.) on alfą i omegą, początkiem i końcem wszystkiego, a oprócz niego nie masz Boga. W niezmiennej zawsze przebywając światłości i źródło wszelkiej błogości mający zawsze w samym sobie, nie staje on się

więcej szczęśliwym, gdy go czcimy, i święte Imie jego wysławiamy; nie ubywa mu też nigdy błogości i szczęśliwości, gdy mu w nierozumie naszym należnej cześci odmawiamy, i święte Imie jego znieważamy; ale człowiek stworzony dla Boga, Boga pierwszym i ostatecznym celem swoim mający, bez Boga chybia wysokiej mety przeznaczenia swego; bez Boga szczęśliwości, dla której jest stworzonym, do której nieustannie tęskni serce jego, nigdy nie dopnie; Bóg albowiem sam tylko jest tą szczęśliwością naszą, jest źródłem tej szczęśliwości, naszej; on sam tylko najwyższem błogosławieniem naszem; on sam jedynem najwyższem dobrem naszem, dla którego, jak mówi Augystyn św. stworzone serce nasze, do którego wzdycha nieustannie i nie spocznie tak długo, póki w nim samym nie odpocznie. Najpierwszym więc, najgłówniejszym obowiązkiem każdego myślącego cokolwiek tylko nad sobą człowieka, jest poznać tego Boga, źródło szczęścia swego, ostateczny cel swego istnienia, poznać go nie jako jest w niepojętej nigdy rozumem ludzkim swojej istocie — stworzenie albowiem nie obejmie nigdy nieogarnionego majestatu Stwórcy swego; ale poznać go takim, jakim się objawił dla człowieka po upadku jego: poznać go jako Boga litością nieskończoną obejmującego ród ludzki, litością nieskończoną podtrzymującego człowieka na samym brzegu przepaści i zguby jego, litością nieskończoną przywracającego wygnańca raju do wiecznej ojczyny swojej,

Już zaś, moi wierni! rozum ludzki sam przez się nieudolnym był zawsze i niudolnym wiecznie pozostanie do zupełnego poznania prawdziwego Boga. „Nikt nie zna Ojca, mówi Pan Jezus, jedno Syn, i komuby Syn chciał objawić. Nikt ojca nie widział, mówi na innem miejscu, oprócz tego, który jest od Boga, ten widział ojca“ (J o a. 6. 46). Jednorodzony syn Boży, który był zawsze na łonie Ojca, on

zstąpił do upadłego, grzesznego człowieka, i wszystko mu opowiedział, co mu dziś w skażonym stanie przyrody jego o Bogu wiedzieć potrzeba.

Tu już moi wierni, łatwo zrozumieć, że Boga tak długo nie poznamy należycie, póki go nie poznamy jako Ojca, z którego rąk twórczych wszyscyśmy wyszli, a który w upadku naszym pochwycił nas i powstrzymał uprzedzającemi litościami swemi, postanawiając nam posłać Zbawiciela; póki go dalej nie poznamy jako Syna, który jest jasnością chwały i wyrażeniem istności Ojca, a noszą wszystko słowem mocy swej, sprawiwszy oczyszczenie grzechów naszych, siedzi na prawicy majestatu na wysokościach (Hebr. 1, 3.) który będąc w postaci Bożej, nie poczytał za drapiestwo, że był równym Bogu, ale wyniszczył samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się na podobieństwo ludzi i postawą naleziony jako człowiek, sam się poniżył, stawszy się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej (Philip. 2. 6. 7.); póki go nie poznamy jako Ducha św. ową miłość bez granic Ojca i Syna, którego nam krwią swoją wysłużył Pan Jezus, a którego w chrzcie św. przelewa w serca nasze; słowem, póki go nie poznamy jako Boga w Trójcy św. jedynego, którego nam objawił Zbawiciel świata, w którego imie jesteśmy ochrzczeni, a którego nam kościół św. katolicki opowiada. Lecz nie dość tego, ażeby człowiek uwierzył w Boga; ażeby uwierzył weń jako w Ojca, w miłości niepojętej z nicości dobytu wywołującego go, na brzegu przepaści wiecznej go powstrzymującego, ażeby uwierzył weń jako w Syna, w tę objawioną miłość Boga bez granic, jako w ducha św., tę miłość bez granic mu przywłaszczającego; potrzeba jeszcze, ażeby człowiek uznał całem sercem konieczną, wszechstronną zawisłość swoją od tego Boga, Pana swego, ażeby całem swem sercem przylgnął do tego jedynego źródła szczęścia swego

ażeby całem swem sercem do tego jedynego, najwyższego swego dobra nieustannie wzdychał, całem sercem tego dobra pożądek tego dobra szukał, i osięgnąć i posiąść je usiłował, a ztąd następnie aby wszystkie swe myśli, swe słowa, swe czyny i działania do tego dobra obrócił, i wolę swoją jako zależnego sługę poddał całkowicie najświętszej woli Boga, Pana swego. Dla tego to wielki apostoł narodów powiada: „Bez wiary niepodobna jest podobać się Bogu. Albowiem przystępującemu do Boga potrzeba wierzyć, iż jest, a iż jest oddawcą tym, którzy go szukają.“ Wiary, moi bracia, i życia wedle wiary, czyli wiary połączonej z gorącą miłością Boga i ufnością w niego jest koniecznie potrzeba tym, których Bóg przyjął do synostwa swego, którzy tem słodkiem imieniem ojca nazywają Boga, siebie zaś dziećmi Jego. Wiary działającej przez miłość, jak mówi apostoł, życia świątobliwego, chroniącego się pilnie wszelkiej obrazy Boskiej, brzydzącego się wszelkim grzechem, potrzeba koniecznie dzieciom niebieskiego Ojca, i o to właśnie jako dzieci Boże prosimy zaraz po wstępie w modlitwie Pańskiej, gdy mówim: Święć się imie Twoje!

Żądamy moi wierni, w tej pierwszej prośbie modlitwy pańskiej, jako nas już w dzieciństwie naszem uczono w katechizmie: Ażeby Pan Bóg od wszystkich ludzi na ziemi był poznany, i żeby jego Imie święte wyznawane i wszędzie chwalone było. A ponieważ grzesznik wszelki zapoznaje Boga, i czynem swoim odmawia mu niejako panowania nad sobą, a ztąd jakkolwiek Bogu zaszkodzić nie potrafi, i z potęgi jego wyłamać się nigdy nie zdoła, zawsze atoli nie dając czci Bogu zamiary najlepszego ojca względem siebie niweczy, który gorąco pragnie jego zbawienia, żądamy przeto w tej pierwszej prośbie, ażeby grzesznicy do Boga nawróceni i do pokuty pobudzeni zostali, Żądamy nareszcie, ażeby najświętsze imie Boga nigdy ani przez ka-

cerstwo, lub przez błędną wiarę, ani przez bluźnierstwo przeciw Bogu lub niechrześcijańskie życie nie było znieważone. (Katechizm dla szkół normalnych.)

Tak żądamy słowy ust naszych, tak codziennie prosimy w modlitwie Pańskiej, a życiem naszem ażaliż nie przekonywamy o kłamstwo usta nasze?.. Życiem naszem, ażaliż nie dowodzim jawnie, że nie myślimy nawet o tem, jakie powinności wkłada na nas ta pierwsza prośba modlitwy Pańskiej? Mój Boże! ażeby człowiek mógł należycie poznać Ciebie, Tyś sam do niego się zbliżył. Znając nieudolność i ograniczenie rozumu jego w poznaniu Ciebie, wiekuista prawdo! znając że bez ciebie i przewodniczącego światła objawienia Twego, nikt z ludzi śmiertelnych nie pozna Ciebie, zniżyłeś się do człowieka, zstąpiłeś z wysokości niebios, mieszkania Twego na ziemię, w ciele ludzkiem obcowałeś z ludźmi i zapaliłeś światło Twojej prawdy ś. na ziemi, i rozświeciłeś ciemności nasze i nauczyłeś nas, czem jesteś wiekuisty Panie! czem stałeś się dla człowieka, i chciałeś i przykazałeś, abyśmy trzymając się tego światła Twego, tej jaśnie gorącej pochodni Twej wiary i nauki, śród straszliwych ciemności tego świata, nie zbłądzili nigdy zdrogi żywota, i stali się sami lampami świecącemi pięknie śród niewiernych braci naszych, przywodząc ich do poznania i ukochania Ciebie, który jesteś drogą, prawdą i żywotem naszym; który sam jeden jesteś niezmiennem światłem, za którem kto idzie, nie błąka się w ciemnościach i nigdy z drogi prawej nie zboczy! A ludzie, niewdzięczni ludzie, jakże się zachowują za to względem Ciebie, względem niezmiennego, wiecznego światła objawienia Twego? Ach chrześcijanie! otwórzmy oczy nasze, popatrzmy, nie mówię po tym całym, wielkim, szerokim świecie Bożym, popatrzmy tylko w te strony ziemi, kędy się przedarło światło objawienia św. ewanielji Chrystusa, cóż to się na niej dzie-

je? Jedni wprost odrzucają to światło Boże; katolicy chrześcijanie z imienia, wprost odrzucają objawienie wszelkie; rozum ich nadęty sam bez przewodnika nieomylnego wiary Jezusowej, wzbija się zuchwale aż do tronu majestatu Bożego; majestat nieogarniony Pana mierzy krótkim łokciem ograniczonej swej wiedzy, mylną swą wiedzę stawia za prawidłowo wiary, a ztąd następnie wierzy w to tylko, co mu się podoba, co schlebia samowoli i wybrednym żądzom i rozpasanym namietnościom jego. Niewdzięcznicy zapierają się tego Pana, który ich okupił krwią swoją; naukę jego z nieba nam podaną, odrzucają, sądząc w nierozumie swoim, że marzeniami swemi zbawią siebie sami; i zapominają o tem, że Syn Boży tylko daje żywot wieczny, że wedle nieomylnych słów jego, ten jest żywot wieczny, aby ludzie poznali Ciebie, Boga prawdziwego, i któregoś posłał Jezusa Chrystusa. (J o a. 17.) Nieszczęśni w hardości i nadętości umysłu swego zapominają o tem, co powiedział Jan św. „Kto jest kłamcą?... jedno ten, który przy, iż Jezus nie jest Chrystusem. Ten jest antychryst, który się zapiera Ojca i Syna. Każdy, co się zapiera Syna ani Ojca ma.“ (J o a. 22. 23.) Kto wierzy w Syna Bożego, ma świadectwo Boże w sobie. Kto nie wierzy Synowi, kłamcą go czyni, iż nie wierzy swiadectwu, które Bóg świadczył o Synie swoim. A to jest świadectwo, iż żywot wieczny dał nam Bóg. A ten żywot jest w Synie jego. Kto ma Syna, ma żywot, kto nie ma Syna, żywota niema.“ (1. J o a. 5, 10.) Drudzy nie zapierają się wprawdzie Jezusa Chrystusa, ale nie przyjmują wszystkich prawd świętego objawienia jego; z treści wiary pańskiej wyrzucają prawdy nieprzypadające im do smaku. Kacerze to jawni i ukryci, kacerze nie tylko po za obrębem kościoła, oblubienicy Chrystusowej się znajdujący, ale kacerze gorsi od tamtych na łonie samej matki kościoła; katolicy w sercu swem po-

tępiający rozmaite prawdy wiary katolickiej. Kacerze katolicy, potępiający spowiedź i święte ustawy karności kościelnej. Zapominają oni w nierozumie swoim, że kto choćby jedną jotę prawdy Bożej potępił, choćby jednej prawdy wiary św. się zaparł, potępił całą prawdę wiekuistą i wyparł się całej ewanielji Chrystusowej. Chrystus bowiem jest jeden, dzielić go nie można, dzielić się on nie da. „I duch każdy, który rozwiązuje Jezusa, z Boga nie jest, mówi Jan św. (1. Joan. 4, 3.) ale jest on antychryst, o którymeście słyszeli, iż ma przyjść, i teraz już jest na świecie.“ A jeszcze inni nibyto pobożni, nibyto goraco pragnący czci Boga i wsławienia św. imienia jego, skoro się zachmurzy cokolwiek niebo nad ich głowami, skoro nie pomyśli ich cokolwiek pójdzie, skoro się nie udadzą ich wymarzone plany, i dawno już naprzód ukartowane zamiary, natychmiast usta ich otwierają się na obrazę Boga; jad żmij pod ich wargami, a złorzeczeństwa pełne ich gardło. Bluźnią Bogu. bluźnią Opatrzności Jego i wyrzekają zaciekając się w złości i złorzeczą dniowi narodzenia swego. O nieszczęśliwi, krótko widzący, ażaliż chcecie, ażeby wszechwiedna mądrość do mylnej, zawodzącej i zgubnej mądrości waszej zastosowała niezmienne wyroki swoje? ażeby myśli wasze, jak mówi prorok, stały się myślami Bożemi? Ażaliż w nierozumie waszym żądać będziecie, ażeby lekarz dogadzając chorobliwemu smakowi waszemu, miasto lekarstwa zgubną wam podał truciznę? Ażaliż Bogu, wszechwiednemu, najmędrszemu Panu wskazywać chcecie drogi, któremi was prowadzić ma do wiecznego celu przeznaczenia waszego? Jeszcze inni, wierząc niby w Boga, w tajnikach swej duszy cześć mu oddając i chwaląc go w zakątku cichym domu swego skoro idzie o to, aby swą wiarę publicznie wyznali, aby się dziećmi Boga w obec przyjaciół i nieprzyjaciół jego okazali, bojąc się niepodobać światu,

zapierają się Jezusa i świętej Jego wiary; wstydzą się dla względów ludzkich uczestniczyć w obrzędach świętych kościoła, wstydzą się uklęknąć przed utajonym cudownie w Sakramencie Bogiem, wstydzą się objawić swe grzechy i zdrożności przed kapłanem pańskim, aby ich nie wyśmiano w gronie mocnych duchów! Jeszcze inni Boga na swiadka swego kłamstwa wzywają, bezczelnie, bez sromu, bez obawy straszliwej pomsty Bożej krzywo przysięgają i świętokradztwy swemi bluźnią Imieniu Pana zastępów, przed którym wszelkie kolano ugiąć się powinno. Jeszcze inni szukając niby chwały Pana Boga, szukają zawsze i wszędzie własnej swej chwały, i w swojem sercu stawiają ołtarz, na którym nieustannie miłości własnej najwonniejsze palą kadzidła! Jeszcze inni, nibyto sami troskliwie chroniąc się grzechów, obojętnie patrzą jak obok nich bracia ich i siostry, dzieci ojca wspólnego, zuchwale Boga obrażają, i zapominając o wiecznym zakonie Pańskim, wylewają się na wszelkie grzechy i zniewagi majestatu Jego. Ci wszyscy gwałciciele praw Bożych, ci wszyscy niewdzięcznicy, obmierzli Bogu, wszyscy zgoła grzesznicy, powtarzając codziennie: Święć się imie Twoje, czynami swojemi o zdradę obwiniają swe usta, czynami swemi dowodzą, że nie chcą tego o co proszą, że wprost przeciwnie owej prośbie działają, że nzjzuchwalej hańbią i sromocą najśw. Imie boskie.

Nie tak być powinno między nami, bracia! Święć się Imie Twoje! wołamy codziennie—okazujmyż życiem, okazujmy czynami, że rzeczywiście święcimy to Imie, że cześć i sława Imienia tego droższa nam nad życie, nad wszystko co jest w niebie i na ziemi. Gdy pewnego razu bezbożny człowiek słowem i czynami poważył się publicznie bluźnić Panu Bogu; Heronim święty, pełen świętego uniesienia, skarcił go publicznie całą surowością bystrego ducha

swego i zawołał: Psy szczekają w obronie panów swoich, a tybyś chciał ażebym się nieodezwał w obronie prawdy Chrystusowej? Jakto, miałbym ja niemym pozostać tam, gdzie bluźnią Imieniu Boga mojego?... Uchowaj Boże! Umrzeć mogę, ale milczeć nie mogę. Gdyby miłość ku Bogu i żarliwość o chwałę Imienia Boskiego płonęły podobnie w twem sercu chrześcijanie, jak płonęły w sercu tego sługi Bożego, ileż to razy powstrzymałbyś w twym domu, na twej roli, na drogach i ulicach, w publicznych miejscach zuchwałych bluźnierców Imienia Pańskiego w ich szatańskich zapałach; ileż to razy zatkałbyś usta odzywającej się bezbożności? ileż to razy zmusiłbyś do milczenia rozpustnych śmiałków w obecności twojej znieważających Imie boskie; w obecności twojej wyszydzających święte obrzędy wiary i jej tajemnice? O! mój Boże! jakiż sąd nas czeka, jaka odpowiedzialność przed Tobą! Słudzy nasi, w przytomności naszej, pod okiem naszem obrażają Ciebie · słudzy nasi, nasza czeladka w domu naszym, pod bokiem naszym dopuszczają się brzydkich, ciężkich grzechów pijaństwa, rozwiązłości, bezwstydu; dzieci nasze pod okiem naszem już w młodym swym wieku zawierają związki nieuczciwe, gorszycieli bezwstydnych wprowadzają pod strzechą rodzinną, a my obojętni nieodezwiemy się w obronie obrażonego majestatu Bożego, obojętnie patrzym, jak w oczach naszych znieważają sromotnie święte Imie Pańskie! W oczach naszych, pod bokiem naszym zaniedbują krewni, powinni, domownicy nasi, najświętsze obowiązki, nieodzowne powinności swoje, żyją w najsprośniejszych nałogach, a my milczemy, milczemy jako oniemiali stróżowie, nie mogący w obronie znieważonego Imienia Boga naszego otworzyć ust swoich; milczemy długo, milczemy na zawsze, bojąc się skarcić życie występne naszych braci, abyśmy sobie ich nie narazili; a tak bojąc się narazić

ludziom, nie boimy się narazić Bogu, który zarząda rachuby ścisłej za to uporne milczenie nasze; bo każdemu z nas, mówi pismo, przykazał Bóg o swym bliźnim, bo każdy z nas, powinien karcąc występki i zdrożnośel swoich podwładnych, swoich braci, starać się odwieść ich od obrazy Boga i do upamiętania i pokuty przyprowadzić. O! bracia moi, nie milczemy tam, gdzie mówić potrzeba, bo jeśli grzesznikowi, któregośmy z obowiązku powołania naszego przestrzedz powinni, nie powiemy śmiało i otwarcie: Porzuć złe drogi, nawróć się do Boga, a on w grzechu swym umrze, Pan duszy jego kiedyś z rąk naszych zażąda.

Szukając przywrócenia chwały Panu Bogu, której mu odmawiają grzesznicy grzechami swemi ich nawróceniem, szukajmy jej przedewszystkiem i sami. „Nie nam Panie, nie mam, woła ps. 113., ale Imieniowi Twemu daj chwałę.“ Oto wskazówka dla ciebie chrześcijaninie! Jeśli wprawdzie i szczerości mówisz: Święć się Imie Twoje! Imie to Boże i chwała jego celem najpierwszym i ostatecznym wszystkich twych życzeń, wszystkich próśb, wszystkich myśli i działań i uczynków dobrych być powinny. Bóg wszakże najwyższem, jedynem dobrem twojem, on wszechwładnym twym Panem, w jego ręku wszechmocnem twe losy, wszystko dobre, masz od niego. Kto więc to dobro, co wziął od Boga. nie odnosi do owego najwyższego dobra i źródła dóbr wszystkich, kto dobro najłaskawszego dawcy swego sobie przywłaszcza, świętokradztwo pełni przywłaszczając sobie własność Pana swego. Dlatego wołał Augustyn św.: „Twojem Panie jest wszystko dobre, Twoją jest chwała! Kto więc przy swoich dobrych uczynkach własnej chwały szuka, złodziejem jest i rozbójnikiem, ponieważ Tobie, Panu swemu należną cześć wydziera. (S. A u g. S o l l i l o q. c a p. 15.) Wszystkie rzeki. mówi mądry Salomon, (E c c l e s t e s 1. 7.) wracają do miejsca, z którego

wyszły, to jest do morza: tak i my uznawać zawsze powinniśmy, że wszystkie łaski, co nam są udzielone, wszystkie dobre skłonności i wszystkie dobra duszy i ciała, które posiadamy, tylko od Boga pochodzą i dla tego tylko do niego samego ściągać się i ku jego tylko chwale obrócone być powinny. Strzeż się, chrześcijaninie! próżności i chełpliwości: strzeż się podobać sobie w sobie samym, strzeż się usilnie szukania własnej chwały Bogu samemu cześć i chwała wszelka! Choćbyś i aniołom wyrównał czystością i wszystkich świętych przeszedł pobożnością i cnotą, tem bardziej się poniżaj i unikając wszelkiej próżnej chwały swojej Panu samemu cześć wiecznie oddawaj i z głębi serca twego wołaj: Święć się Imie Twoje!

Święć Imie Pańskie, chroniąc się pilnie wszelkiego grzechu, chroniąc się bluźnierstw, krzywoprzysięstwa i wszelkiego nadaremnego wzywania Pana Boga twego, pamiętając na święte przykazanie Jego: Nie będziesz brał Imienia Pana Boga twego nadaremnie. Święć Imie Pańskie wyznawając je zawsze odważnem, nieustraszonem sercem w obec przyjaciół i nieprzyjaciół jego. Kiedy św. Polikarp, biskup smyrneński, postawiony przed pogańskim sędzią, zagrożeniem najstraszliwszych męczarni był wyzwanym, ażeby bluźnił najśw. Imieniu Jezusowemu, rzekł on w pokoju i łagodności, pełen nadziemskiej powagi: Już siedmdziesiąt lat służę Chrystusowi, Bogu i Panu memu, nigdy mi On nic złego nie uczynił, a dobrocią tylko i miłością mię obsypywał. Jakżeż żądać możecie, ażebym go teraz zbluźnił: ażebym bluźnił Temu, który mię odkupił. Chwalić ja będę święte Imie Jego i ogłaszać cześć Jego, ale obrazić tego Pana i króla mego wiecznie nie chcę, nie mogę. Tak rzekł i śpiewając głośno: Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi św., wstąpił na stos przygotowany na spalenie swoje, i śród pieni pochwalnych odebrawszy cios śmiertel-

ny, wyzionął czystego ducha swego z dziewiczego ciała, co jako wonne kadzidło na ofiarę Bogu, w obliczu wszystkich wiernych gorzało. Podobnie i ty chrześcijaninie, kiedy świat bezbożny nęci cię do obrazy Boga i całą ułudą przewrotności swojej namawia cię do bluźnierstwa Imieniowi Jego świętemu, odpowiedz mu śmiało a odważnie: Jakżebym mógł bluźnić Temu, który mię odkupił? Jakżebym mógł zapierając się świętego imienia Jego, źle się zawdzięczyć Temu, który mi nic złego nigdy nie uczynił, lecz i owszem od pierwszej chwili narodzenia mego aż do tego momentu niezliczonemi dobrodziejstwy na duszy i ciele obdarzył? Chwalić go będę i wysławiać święte Imienia jego nigdy nie przestanę. Dla względów ludzkich nie zapre się nigdy wzniosłego powołania mego, dla przypodobania się światu nigdy nie poważę niepodobać się Bogu. Zawsze i wszędzie za pomocą łaski Bożej będę wyznawał mężnie i statecznie Jezusa mojego; bo On to powiedział: A kto mnie wyzna przed ludźmi, wyznam go przed Ojcem moim niebieskim, a kto się mnie zaprze przed ludźmi, tego się i ja zaprę przed Ojcem moim niebieskim i aniołami Jego.

Święć chrześcjaninie imie Boga Twego, usiłując z dniem każdym rość i pomnażać się w wysokiej umiejętności wiary katolickiej, w wysokiem poznaniu Jezusa Chrystusa, Pana twego. Wiara ta święta objawiła ci wszakże należycie Boga, ona sama tylko nauczyła człowieka, jak ma należycie czcić Stwórcę swego. Prawdy tej wiary należycie poznać, dowody, na których się opiera, należycie, rozbierać, gruntowniejszego z dniem każdym przekonania o niej nabywać, jest nieodzownym obowiązkiem naszym, abyśmy zawsze go towymi byli, jak żąda apostoł, każdemu domagającemu się od nas dać sprawę o tej nadziei, która w nas jest; abyśmy nietylko sami, ugruntowani na fundamencie apostołów i proroków, nie zachwiali się nigdy w obec tylu bluźnierstw

i szyderstw nieprzyjaciół Krzyża Chrystusa w wyznaniu wiary naszej rzymsko-katolickiej, ale także abyśmy wyuczeni w szkole nibieskiego mistrza naszego Jezusa, wysoką umiejętnością świętej wiary i nauki Jego, umieli zawsze zatkać usta niemądrych ludzi głupstwu, abyśmy mieczem słowa Bożego do milczenia zmuszali wszystkich bluźnierzy i szyderców świętej wiary naszej, i nauką i cnotą wyrosłą z wiary przewodzili także do poznania Boga tych, co je szcze w krainie ciemności i w cieniach śmierci duchowej siedzą. Co aby się stało, potrzeba bracia błagać Boga gorąco o dar św. wiary; wiara nie jest i być nie może nabytkiem usiłowania naszego, wiara jest darem Bożym, darem, łaską Ducha Bożego, wlanym w serca nasze; potrzeba więc prosić Boga nieustannie, aby nam wiary przymnażał, aby nie ustawała nigdy wiara nasza; a ponieważ, jak mówi apostoł. wiara ze słuchania, potrzeba więc bracia pilnie i nabożnie słuchać słowa Bożego, które nam opowiadają słudzy Boga w kościele jego. Słuchajcie chrześcijanie ochoczo i radośnie kaznodziei Bożych. Ojciec wasz niebieski, przez usta sług tych swoich, rzuca ziarnko posiewu na rolę serc waszych, przez nich ogłasza wam ustawy wieczne zakonu swego, przez nich wiarę, łaską swoją wam daną, chce ożywić. utrzymać, ustalić w waszych duszach. Na nauki kościelne posyłajcie dziatki wasze, waszą czeladkę, waszych sług i domowników. Jakim albowiem sposobem poznają oni Boga, jeśli o nim nigdy nic nie usłyszą?... jakim sposobem w miłości cnoty ugruntują serce swoje, a grzech wszelki sobie obrzydzą, jeźli piękności cnoty nikt im nie okaże, jeźli szkaradności występku nikt im żywo przed oczy nie postawi? Jakim sposobem urosną w wierze w mężów doskonałych w Chrystusie, jeżeli zasad jego wiary św. od nikogo należycie się nie wyuczą? Wszyscy, moi mili! rosnąc w wierze i miłości Boga,

i strzegąc się wszelkich grzechów, święćmy Imie Pańskie, aby nie wyrzucał nam Pan Bóg na oczy niewdzięczności naszej, i nie zawołał do nas, jak niegdyś do synów Izraela: Przez was zbluźnione jest Imie moje między pogany.

O! Panie! Ojcze nasz, który jesteś w niebie, wołamy do Ciebie: Święć się Imie Twoje. To jest cel nasz wzniosły, to wysokie powołanie nasze! Dotychczas mało, bardzo mało, Panie! uważaliśmy na nie, ospale bardzo dążyliśmy doń. Nie Twoje imie, ale imie nasze wszędzieśmy wynieść się starali. Nie Twoją cześć, ale cześć naszą czynami naszemi staraliśmy się powiększać. Ach! Ojcze nasz! wszystkich władz i sił ducha i ciała naszego powinniśmy byli ku wsławieniu Majestatu Twego używać, a czyny nasze niestety zmierzały tylko do próżnej sławy tego świata I nic nam z tej sławy nie zostało, bo marne i próżne wszystko, co jest z tego świata, bo świat przemija i pożądliwość i chwała jego. Odtąd Panie, chcemy tylko Twojej chwały szukać, odtąd wszystko czynić, ażeby Imie Twoje coraz więcej się święciło. Chętnie nawet oddamy życie nasze, byleśmy przeto sprawić mogli, abyś od wszystkich narodów coraz więcej był poznanym, czczonym i kochanym. Ojcze! prosimy cię: Święć się Imie Twoje! Święć się Imie Twoje u wszystkich ludzi, święć się w niedoli i pomyślności, święć we wszystkich myślach, słowach i uczynkach naszych. Amen.

# Druga prośba modlitwy Pańskiej

# Przyjdź królestwo Twoje!

(*Math 6. 10.*)

Dziećmi Boga jednego, niebieskiego Ojca, jesteśmy wszyscy, których istnienia ostatecznym celem a więc i najpierwszem i najgłówniejszem obowiązkiem, jest chwała świętego Imienia jego; których powinnością znać Boga, kochać go i wielbić, i całym zapałem duszy pożądać, aby ten najłaskawszy Ojciec ich niebieski od wszystkich stworzeń rozumnych, od wszystkich osobliwie ludzi był znanym, kochanym i wielbionym, aby Jego Imię najświętsze nigdy od nikogo nie było znieważone; aby wszyscy grzesznicy porzucając złe i nieprawe drogi swoje, któremi chodząc, bluźnią świętemu Imieniowi Pańskiemu, do niego się szczerze nawrócili, i przykładną czyniąc pokutę chwalili Ojca, ktory jest w niebiesiech. Prosimy o to jako wierne dzie niebieskiego Ojca naszego gdy wezwawszy go w modlitwie Pańskiej, zaraz na początku prośb naszych wołamy: Świeć się Imie Twoje!

Ależ dla dzieci jednego ojca, małoletnich szczególnie, i nieumiejących sobie zaradzić, nic pożądańszego, jedno aby w domu ojca swego wspóluie mieszkały, aby w domu ojca, pod jego okiem, pod jego słodkim rządem i najczulszą opieką chowały się i wzrastały aby w domu ojca chlebem jego się karmiły, u stołu jego jadały, z darów jego łaski się weseliły.

My chrześcijanie jesteśmy małoletniemi, nieumiejącemi sami sobie zaradzić dziećmi Pana Boga. Wyszedł wprawdzie doskonały pierwszy człowiek z ręki twórczej Boga. Jako naj-

piękniejsza spójnia dwóch światów, jako prześliczny łącznik nieba z ziemią, panował on swym duchem nad ciałem swojem; duchem zaś i ciałem był całe poddany Bogu. I żył szczęśliwie w pierwotnej łasce Boga, jako syn miły i ulubione dziecię tego najlepszego ojca w onej krainie światła i pokoju, którą pismo św. nazywa rajem. Ale szatan, on mężobójca i kłamca od początku który sam wprawdzie nie pozostał, pozazdrościł tego szczęścia pierwszym rodzicom naszym, podstępem i namową swoją przywiódł ich do nieposłuszeństwa ku boskiemu rozkazaniu, ogołocił i odarł z laski poświęcającej i z szczytu doskonałości i szczęścia strącił w przepaść rozdwojenia z samym sobą, w przepaść straszliwą doczesnej i wiecznej niedoli. Po grzechu Duch Boży odstąpił od człowieka; przekleństwo Boże ciężyło nad nim; spadł z wysokiego szczytu jasnego oglądania i poznania Boga rozum grzechem przyćmiony, noc ciemna rozpostarła smutny swój całun nad jego władzą; przebudziła się pożądliwość dotąd nieznana w sercu człowieka, wypowiadając ustawiczną wojnę wyższym, szlachetniejszym dążeniom woli, uczuł człowiek zakon inny w swem ciele srzeciwiający się zakonowi ducha i biorący go w niewolę, w zakonie grzechu, a nadto śmierć doczesna i wieczna, potępienie wieczne zawisło odtąd nad głową jego, i stało się jego udziałem. A ponieważ grzechem pierwszego rodzica naszego w raju całe plemie ludzkie zostały zgubione, ponieważ grzech sam i wszystkie następne nieszczęsne skutki jego spłynęły na cały ród ludzki, bo jako przez jednego człowieka grzech na ten swiat wszedł, naucza apostoł (Rom. 5.) a przez grzech śmierć, tak na wszystkie ludzie śmierć przeszła, bo w Adamie wszyscy zgrzeszyli; przeto od owej chwili fatalnej nieszczęsnego upadku pierwszych rodziców naszych cały ród człowieczy stał się wygnanym synem z domu Ojca niebieskiego, z raju wygnanem dzieckiem na

ten padół nędzy i płaczu; cały ród ludzki stał się owym synem marnotrawnym, co opuściwszy dom ojca, najszczęśliwsze mieszkanie swoje, poszedł w cudzą, daleką krainę, poszedł zmarnować i do szczętu strwonić kosztowne skarby zabrane z domu ojca, klejnoty drogi łaski Bożej marnie roztrwonić i tam w obczyźnie strwoniwszy wszystko, co było darem najlepszego ojca przyjść do nędzy ostatniej, i niemieć w niedostatku swoim czem się zasilć i z głodu najokropniejszą śmiercią umierać.

Tam po tej obczyźnie gdy błąkał się człowiek nieszczęśliwy wygnaniec raju, niosąc przekleństwo Boże w samym sobie, nie śmiejąc Boga nazwać swym ojcem wyłamawszy się zuchwałą swawolą z pod słodkiego berła panowania jego, popadł w niewolę sromotną szatana. Szatan rozpoztarł odtąd panowanie swoje okrutne nad człowiekiem; królestwo swe kłamstwa i ciemnoty i wiecznego buntu przeciw Bogu szerzył po całej ziemi, a narody wszystkie służąc mniej więcej bałwochwalstwu i grzechowi w różnorodnych, najobrzydliwszych jego postaciach, jęczały usychając skrępowane żelaznemi okowami tego mściwego, najsroższego tyrana, który upodobanie znajdował w zatraceniu duszy człowieka.

Ale Bóg dobry nie zapomniał całkiem człowieka; Bóg którego litości są nad wszystkie dzieła rąk jego, zmiłował się nad nędzą i niedolą naszą; Bóg sam z nieba zstąpił i nawiedził nas. Jednorodzony Syn Boży stawszy się synem człowieczym, jako nowy, niewinny Adam przyjąwszy na się całą nędzę i przekleństwo grzechu, spłacił najsowiciej dług grzechu naszego, jako sam jeden najświętszy i niewiny, umierając za winnych i grzeszników, uczynił zadość sprawiedliwości zagniewanego Ojca w niebiesiech; ofiarą nieskończoną swej śmierci krzyżowej zmazał, jak mówi apostoł: (Kolos. 2. 14.) cyrograf dekretu, który był

nam przeciwny, i ten zniósł z pośrodku, przybiwszy go do krzyża, a złupiwszy księstwa i zwierzchności (szatańskie) wywiódł na widok śmiele, jawnie tryumf z nich czyniąc sam przez się"; i przyszedłszy, opowiedział pokój tym, którzy byli daleko, i pokój tym którzy blisko. (Ephe 2, 17.) poganom i żydom, wysłużywszy Ducha św. dobrowolną ofiarą swej męki i śmierci, wydobywszy je z mocy i niewoli szatana i wiecznej śmierci opowiedział pokój, opowiedział radość i wesele i wolność synów Bożych. Syn Boży, mówi św. apostoł, przyszedł dla tego, aby skruszył i zniweczył dzieło szatana Syn Boży przyszedł obalić panowanie i królestwo szatana, królestwo kłamstwa ciemnoty i grzechu, i założył na ziemi królestwo nowe, królestwo Ojca swego, które już w raju utworzone było dla człowieka, królestwo łaski, prawdy i cnoty; i zbudował na powrót dom Ojcu, mieszkanie całej Trójcy przenajświętszej, i zbudował dom ten dla wszystkich synów marnotrawnych, coby przez niego i zasługi jego chcieli napowrót w żalu i skrusze powrócić do Ojca, i zbudował dom ten dla wszystkich pokoleń i narodów, coby się chciały poddać napowrót pod najsłodsze berło panowania jego i w domu tym nagotował wszystko, co dla dzieci jego jest potrzebne, aby się dźwignąć mogły z upadku i z spodlenia swego; i dom ten czynił przedsionkiem raju, owego nie rękoma robionego domu w niebiesiech, kędy cel ostatateczny bytu i przeznaczenia naszego w niezmiennej nigdy chwale jaśnieje, kędy Bóg chwały i wielkiego majestatu, król królów i Pan panujących, źródło jedyne wiecznej szczęśliwości naszej, i sama jedyna wiekuista szczęśliwość nasza przebywa.

Jeśli więc, moi wierni! tylko w domu niebieskiego ojca możebne jest zbawienie nasze, jeśli jako małoletnie, w dzisiejszym stanie skażonej grzechem naszej przyrody, nie umiejące, nie mogące sobie samym zaradzić dzieci, tylko w tym

domu niebieskiego Ojca, założonym krwią przelaną Syna jego, możem znaleść wszystko, co nas z upadku naszego dźwiga, rozgrzesza i poświęca, co nam drogę toruje do wiecznej szczęśliwości naszej i prowadzi nas prosto do Boga to już słusznie i sprawiedliwie, abyśmy znając się dziećmi jednego ojca, którego Imie święcić i ku chwale którego służyć jest naszem przeznaczeniem, nic tak gorąco nie pragnęli i za niczem tak mocno nie tęsknili, jedno abyśmy wszyscy w domu tego ojca się znajdowali, abyśmy w tym domu ojca uczyli się poznawać coraz lepiej i święcić najświętsze Imie Jego, abyśmy, w tym domu ojca pod jego słodkiem panowaniem zostając zawsze, u stołu jego się karmili, dóbr jego zażywali i z tego domu na ziemi trafili potem do niebieskiego domu jego w wieczności, a tak zawsze z Ojcem naszym na wieki przebywać mogli. Dla tego to chrześcijanie i Zbawiciel ucząc modlić się ucznie swoje, zaraz po onej pierwszej prośbie: Święć się Imie Twoje! położył następną: Przyjdź królestwo Twoje! Chciał przeto najdobitniej wskazać nam Pan Jezus, że Imie Ojca tylko w królestwie Jego należycie może być chwalone; że dzieci w domu i królestwie Ojca koniecznie znajdować się, jego woli i rządom ulegać, z jego darów korzystać powinny, jeźli temu Ojcu chcą się podobać i do dziedzictwa jego należeć pragną.

Cóż jest, moi wierni! to królestwo Boże?

Odkąd Bóg z nicości wywołał do bytu świat cały i wszystkie rzeczy stworzone, odkąd wszechmocnością, mądrością i dobrocią rządzi tem wszystkiem, prowadząc wszystko do celu zamierzonego, odkąd króluje On nad światem całym i wszystkiem stworzeniem. I o tem królestwie mówił Dawid św. (p. 144.) „Królestwo Twoje jest królestwem wszystkich wieków, panowanie Twoje we wszystkich rodzajach.“ O tem królestwie myślał Mardocheusz, gdy w swo-

jej modlitwie śpiewał (Ester. 13. 9.) „O! królu, wszechmogący Panie, wszystko zostaje pod Twojem panowaniem i nie masz takiego, któryby mógł oprzeć się woli Twojej.“ Ale nie tego królestwa żądamy słowami drugiej prośby modlitwy Pańskiej; królestwo to bowiem od Boga jest nierozdzielne. Ty sam albowiem Pan, ty sam Bóg jesteś najwyższy! Tobie Panie poddane są niebo i ziemia! Ty królem wiecznym całego świata; o to królestwo Twoje prosić nie potrzeba. W modlitwie Pańskiej prosimy o inne królestwo Boże, którego władza i panowanie i rozszerzenie po części i od naszej także zawisły woli; któremu jako istoty wolne jakkolwiek dla naszej zguby tylko stawić możemy opór; w modlitwie Pańskiej prosimy o ustalenie i rozszerzenie królestwa łaski, królestwa prawdy i cnoty, aby przyszło do nas, aby w naszem sercu założyło panowanie swoje, i uszczęśliwiając nas tu na ziemi, wszechstronnie uszczęśliwiło w błogiej wieczności.

I jest tem królestwem Bożem na ziemi najprzód Kościół jedyny święty, powszechny, apostolski widomy; kościół założony ręką i krwią Zbawiciela, kościół rzymsko-katolicki na ziemi. Mówię umyślnie rzymsko-katolicki, bo tylko ten kościół jest rzeczywiście widomem królestwem Bożem na ziemi, bo tylko ten kościół jest dziełem Chrystusowem, bo tylko ten kościół ma na sobie cechę wyraźną, posłannictwa Bożego, bo tylko ten kościół ma te wszystkie znamiona i piętna, którego Pan Jezus niebieski a najmędrszy fundator jego nadał prawdziwemu kościołowi swemu, aby go łatwo rozróżnić można od tych wszystkich zborów i samowolnych zebrań ludzkich, którym ludzie śmiertelni chcieliby nadać byt nieśmiertelny, długotrwały i wieczny, a które przecież wbrew woli fundatorów swoich jako dzieła ludzkie rozpadają się i rozwalają, dowodząc tem samem, że nie są od Boga, że charakteru i podstawy trwałości wiecznej nie mają; aby kościół chrześć. jak ono mia-

sto prześliczne, okazałe, osadzone na górze, nie krył się przed nikim i łatwo mógł być dostrzeżony przez każdego ktokolwiek nie zamknął jeszcze umyślnie swych oczu na uj_ rzenie prawdy. Jest kościół nasz święty rzymsko-katolicki jedyny, ponieważ ma jedną najwyższą głowę, jednakowo wszę dzie naukę i jednakowych używa Sakramentów; jest on święty, ponieważ założyciel jego J. Ch. jest świętym; jego nauka jest święta, świętych sakramentów używa, członki swoje do świątobliwości prowadzi, ponieważ się w nim zawsze święci znajdują; jest on powszechnym czyli katolickim, ponieważ słuchając słów Chrystusowych: „Idąc na wszystek świat, nauczajcie wszelkie stworzenie;“ usiłuje zagarnąć i na swem łonie objąć ludzi wszystkich czasów i wszystkich miejsc; jest on apostolskim, bo ma apostołów i głowę ich Piotra, ma biskupów, apostolskich następców, i biskupa biskupów wszystkich, następcę Piotrowego, ojca św. w Rzymie; i wierzy to zawsze i naucza, co apostołowie wierzyli i nauczali — ma więc kościół rzymsko-katolicki to wszystko, co prawdziwy kościół Jezusowy z woli Boskiego fundatora swego mieć powinien: a więc on sam tylko jest prawdziwym kościołem Chrystusowym, on sam tylko jest królestwem Bożem widomem na ziemi. Wszystkie inne kościoły po za obrębem tego kościoła Pańskiego się znajdujące, jakkolwiek kościołami mienią się i przez swych zwolenników tak nazywane bywają, kościołami nie są; niema w nich znamion i prawdziwej cechy kościoła Bożego; niema w nich jedności, świętości, niema podstawy powszechności, niema apostolstwa, niema w nich apostołów i ich głowy Piotra; a więc stowarzyszeniami są tylko ludzkiemi, zborami są tylko ludzi odpadłych od prawdziwej wiary Chrystusowej, porzucających światło objawienia Pańskiego, chodzących po omacku w ciemnej nocy marzeń i błędów skażonego grzechem rozumu ludzkiego.

O! jak wielkie szczęście nasze, że w kościele prawdziwym Chrystusa Pana się znajdujemy! Wiele sprawiedliwych i świętych starego zakonu, można tu powiedzieć słowy Zbawiciela Pana, żądało widzieć tego, co my widzimy, a nie widzieli, i słyszeć to, co my słyszymy, a nie słyszeli! Oni w duchu tylko, w nadziei pewnej nieomylnych obietnic Bożych, przewidując przyszłą chwałę synów Bożych, wyglądali tęsknem sercem pojawienia się królestwa Bożego na ziemi; w nadziei tylko dobrej nie doczekawszy się spełnienia tęsknych swych życzeń, zasnęli z ojcy swemi. My przeciwnie od pierwszych chwil istnienia naszego patrząc na spełnione obietnice Boże, przypatrujemy się dziwom miłosierdzia Pańskiego, i uczestnikami jesteśmy niewysłowionej Jego łaski. Od najpierwszych chwil wszakże bytu naszego, zaraz po narodzeniu naszem przyjęci jesteśmy przez chrzest ś. na łono kościoła ś. Niebieski nasz Ojciec ukochawszy nas bez żadnych zasług naszych, zaraz po narodzeniu naszem oddał nas w ręce, w macierzyńską, najczulszą opiekę duchownej matki naszej, rzymsko-katolickiego kościoła, aby nas mlekiem swych piersi karmiła, aby nas po macierzyńsku chowała i kształciła; aby nas drogą Bożej mądrości i prawdy i cnoty prowadziła; aby nas chowając w bojaźni Pańskiej od wszystkiego złego strzegła, ażbyśmy urośli w mężów doskonałych w Chrystusie; abyśmy już nie byli dziećmi chwiejącemi się, i nie byli uniesieni od każdego wiatru nauki przez złość ludzką, przez chytrość na oszukanie błędu; abyśmy czyniąc prawdę, w miłości rośli w nim we wszystkiem, który jest głową Chrystus. (Eph e. 4 14, 15.) Od najpierwszych chwil istnienia naszego przyjęci w chrzcie ś. do domu niebieskiego Ojca naszego, już nie jesteśmy goście i przechodnie, aleśmy mieszczanie z świętymi i domownicy Boży. Wybudowani na fundamencie apostołów i proroków. gdzie głównym węgielnym kamieniem

sam Jezus Chrystus, na którym wszystko budowanie wywiedzione, rośnie w kościół święty Panu, na którem też i my pospołu budujemy się na mieszkanie Boże w duchu. (Eph. 2. 19. seq.) Będąc od dzieciństwa naszego w tym domu Boga, w kościele Jego św., w Jego widomem, tu na ziemi założonem przezeń królestwie, mamy w nim wszystko, i odbieramy darmo od niego wszystko, co tylko w dzisiejszym, przez grzech skażonym stanie naszej natury jest nam potrzebne. Kościół albowiem światłem sobie z nieba podanem rozświeca ciemności rozumu naszego, a łaską Bożą, w ręku i szafunku swoim złożoną, rozgrzesza nas, poświęca, do wszystkiego dobrego wolę naszą umacnia. I światło jego, którem nam świeci śród ciemnej nocy tego świata, nigdy nie ubędzie, nigdy się zmniejszy, nigdy nie zblednieje i nie zgaśnie, bo Duch św. jest nieustannie przy nim, aby go zachował od wszelkiego zaćmienia, aby go ustrzegł od wszelkiego błędu, aby go w nieomylności świętej na wieki utrzymał; i źródło nauki jego, jakkolwiek nieustannie płynie, nigdy się nie wyczerpnie, nigdy nie wyschnie; i skarbnica łask jego, jakkolwiek nieustannie otworem stoi dla wszystkich, co dobrą wolą po jej skarby sięgają, nigdy się nie wypróżni. Kościół, matka dobra, zastępując nam miejsce Boga, Ojca niebieskiego na ziemi, słowem Bożem, które nam opowiada, sakramentami śś. które nam szafuje, prowadzi nas słodko od kolebki aż do grobu, i nie wypuszcza nigdy jak długo żyjemy, z macierzyńskiej opieki i miłości swojej, chyba że sami wymkniemy się z rąk jej i tą rodzicielką naszą wzgardzimy; a i wtenczas nawet za wyrodnemi dziećmi swemi modli się do Boga, prosząc o ich nawrócenie; a gdy wracają, po macierzyńsku zapomina swej krzywdy, i odpuszczając, tuli do łona swego; a gdy w łasce Boga szczęśliwie zejdziemy z tego świata, jeszcze i za grobem dosięga nas

jej miłość, bo ofiarą swą bezkrwawą i modłami przynosi ulgę w cierpieniach i mękach czyścowych duszom naszym!

A my jakże się odpłacamy Bogu za to wielkie szczęście nasze, że jesteśmy dziećmi kościoła jego; za to wielkie dobrodziejstwo nam udzielone że od narodzenia naszego przyjął nas i umieścił Bóg na łonie prawdziwego, jedynie zbawiającego kościoła swego? Pobożny i mądry król, Alfons z Aragonji zwykł był Panu Bogu za trzy następujące dobrodziejstwa najczulszą okazywać wdzięczność; najprzód za to, że go rozumnym utworzył człowiekiem! powtóre, że mu pozwolić raczył znajdować się na łonie katolickiego kościoła, potrzecie: że mu na ziemi tak wiele mocy i sposobności darował, iż słowem i czynem do rozszerzenia królestwa Bożego na ziemi mógł się tak dzielnie przyczyniać. I rzeczywiście kościół katolicki staraniem tego pobożnego króla kwitnął w całem obszernem królestwie jego. Nie usty więc tylko modlił się on codziennie: Przyjdź królestwo Twoje! ale całą siłą ducha i ciała pracował nad tem' aby królestwo Boże na ziemi coraz więcej się szerzyło i utrwalało My przeciwnie modlimy się usty naszemi i wołamy: Przyjdź królestwo Twoje! to jest: „Daj Panie, ażeby kościół Twój i królestwo łaski Twojej, prawdy i cnoty coraz więcej się szerzyło, a królestwo szatana i grzechów obaliło!" a życie nasze o zdradę i kłamstwo obwinia nasz język; a życie nasze dowodzi, iż nie pragniemy rozszerzenia królestwa Bożego na ziemi, że i owszem sami rozwój jego i postęp tamujemy; a przeszkadzając królestwu Boga, królestwo szatana i grzechów popieramy, królestwu jego sprzyjamy i służymy.

My to albowiem bluźnimy tak często kościołowi, matce naszes, my to naukę jego potępiamy, my sakramentami jego gardzimy. Mój Boże! wieleż to razy katolicy chrześcijanie, w domu Twoim, w królestwie Twojem wychowani, dobrami

Twemi utuczeni, czułością kościoła, matki najlepszej wypielęgnowani, przeciw kościołowi temu, tej matce swojej otwierają swe usta! Wieleż to razy jakby nie dzieci, jakby najsroższi jej wrogowie, jakby w złości zaciekające się lwy i tygrysy, rzucają się na tę matkę swoją, szarpi i rozdzierają i bezwstydnie policzkują dla tego tylko, że z nieba podanej sobie prawdy i wiecznie niezmiennej swej ustawy karności nie chce i nie może nagiąć do ich sposobu widzenia, do ich grzechem skażonego i zaślepionego serca, do ich obrzydłych namiętności, których porzucić nie chcą? Wieleż to razy katolicy chrześcijanie zaprzaniem się świętej wiary, którą kościół ogłasza, jawnem sprzyjaniem ohydnym naukom i zasadom, które kościół potępia, i szkaradnemi grzechami i zgorszeniami swemi otwartą wojnę wypowiadają matce kościołowi? wieleż to razy katolicy chrześcijanie wyszydzają jawnie ceremonje i obrzędy kościoła ś.; wieleż to razy żyjąc w rozpuście i bezwstydach, niedbając na prośby i przestrogi i groźby kościoła matki, okazuj dowodnie, że rozszerzenia królestwa Bożego na ziemi nie pragną; że i owszem radziby rozburzyć to królestwo Pańskie, radziby zniszczyć to królestwo prawdy i łaski, a natomiast królestwo szatana i kłamstwa i grzechu ustalić!? Przebóg, bracia moi! nie igrajmy tak lekkomyślnie, tak zapamiętale z tą sprawą Boga; zuchwalstwem i uporem naszym, i twardością i nieugiętością naszą nie powstrzymamy rozwoju królestwa Bożego na ziemi; na opoce albowiem zbudował Pan swój kościół; bramy piekła go nie przezwyciężą. Musi się koniecznie sprawdzić słowo Chrystusa, który rzekł: Będzie jeden pasterz i jedna owczarnia. Wszystkie narody przyjść muszą i w kościele Bożym pokłonić się muszą podnóżkowi tronu Pańskiego. My zuchwałością i uporem naszym i grzechami naszemi nie zaszkodzimy kościołowi Bożemu; ale wielce zaszkodzimy samym sobie. Bóg albowiem

rozgniewany na niewdzięczność naszą, odbierze od nas królestwo swoje, i da je narodowi czyniącemu owoce jego. (Math. 21. 42.) Bóg rozgniewany na niewdzięczność naszą, każe nas jako swych poddanych, buntujących się przeciw wiecznemu porządkowi i prawu królestwa swego, związać i precz z królestwa swego wyrzucić w ciemności zewnętrzne — tam będzie płacz i zgrzytanie zębów na wieki.

I dla tego to, moi wierni! ponieważ aby być dzieckiem Boga i Boga posiąść na wieki, nie dość jest znajdować się w kościele jego świętym, ale wedle wiary i nauki kościoła żyć także koniecznie potrzeba; ponieważ i zrodzeni i wychowani na łonie kościoła przez własną swą winę i przez złą wolę swoją mogą być potępieni na wieki, ponieważ i z łona kościoła dla złej woli swojej można się dostać na łono piekła, dla tego gdy mówim: „przyjdź królestwo Twoje"; nie tylko o to prosimy Pana Boga, ażeby kościół swój święty po całym świecie rozszerzał, bronił i błogosławił, ażeby kościół swój między nami ustalał; ale oraz, ponieważ na łonie kościoła tu na ziemi są dobrzy i źli; i na roli jego znajduje się kąkol i pszenica, wołając temi słowy: Przyjdź królestwo Twoje!, błagamy niebieskiego Ojca, ażeby królestwo swej łaski w naszem sercu założył, ażeby Bóg w wnętrzu naszem królestwo grzechu zburzył, wszystkie złe żądze, wszystkie grzeszne słowa, wszystkie uczynki ciemności od nas wydalił i panowanie szatana w nas zupełnie wytępił; ażeby mocą wiary, nadziei i miłości, cnotą i dobremi uczynkami, za pomocą wszystko mogącej swej łaski, w nas panował, ażebyśmy z apostołem Pawłem powiedzieć mogli: Żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus. (Gal. 2. 20.) Nie ja panuję, ale Chrystus jest królem i Panem serca mego; On swą boską łaską panuje we mnie. O tem to królestwie łaski mówił Pan Jezus, gdy rzekł: Królestwo Boże w was jest; o tem św. Paweł apostoł, gdy

w liście swym do Rzymian pisał: Królestwo Doże nie jest ani pokarmem, ani napojem; ale sprawiedliwością, pokojem i radością w Duchu świętym. (Rom. 14.)

Aby to królestwo do nas przyjść mogło, aby Bóg swą łaską w naszem sercu zamieszkał, potrzeba na to współdziałania wolnej naszej woli. Bóg, który nas bez nas stworzył, mówi św. Augustyn, nie zbawi nas bez nas. Człowiek jako wolna istota, przed którym postawione są woda i ogień, żywot i śmierć, aby gdzie chce sięgnął swą ręką, może się oprzeć natchnieniem łaski; może głos Boży. przemawiający silnie do ucha swego przesłyszeć; może drzwi serca swego zamknąć kołacącemu doń Panu; człowiek jako wolna istota może zerwać przymierze zawarte z Bogiem, swym Ojcem, a zawrzeć związek z szatanem, mężobójcą i kłamcą. A luboć Bóg w litościach nieprzebrany, nie odmawia nikomu swej łaski, luboć wszystkie ludzie chce zbawić i uznaniu swej prawdy przywieść, człowiek może przecież zuchwale wzgardzić ofiarującą się mu łaską, i w swym błędzie i grzechu upornie pozostać.

Dla tego to, moi wierni! widzimy tak wiele katolików z imienia, bez życia katolickiego; dla tego to widzimy tak wiele dzieci kościoła zanurzonych w sprośnych, ohydnych grzechach i nałogach; dla tego to wielka liczba wezwanych, ale nader mało wybranych. Ztąd to i apostoł św. chcąc nas zachęcić i pobudzić do wiernego współdziałania z łaską Bożą nam na chrzcie św. daną, upomina tak usilnie, gdy mówi. „To tedy powiadam i oświadczam się w Panu, abyście już nie chodzili jako i poganie chodzą, w próżności umysłu swego, ciemnościami zaćmiony mając rozum, oddaleni od żywota Bożego dla nieumiejętności, która w nich jest, dla zaślepienia serca ich, którzy przyszedłszy w rozpacz, udali samych siebie na niewstydliwość ku popełnieniu wszelakiej nieczystości, ku łakomstwu. Lecz wy nie take-

ście się Chrystusa nauczyli. Jeźliżeście go jednak słuchali i w nim jesteście wyuczeni, jako jest prawda w Jezusie: abyście złożyli według dawnego obcowania starego człowieka, który sie psuje według żądz błędu. A odnówcie się duchem umysłu waszego, i obleczcie się w nowego człowieka który wedle Boga stworzony jest w sprawiedliwości i świątobliwości prawdy. Nie dawajcie, woła on dalej, miejsca djabłu, i nie zasmucajcie Ducha świętego Bożego, w którym zapieczętowani jesteście na dzień odkupienia. Wszelaka gorżkość i gniew i zagniewanie i wrzask i bluźnienie niech będzie odjęte od was z wszelaką złością (Eph. 4. 17. sep.) A chodźcie w miłości jako i Chrystus umiłował was i wydał samego siebie za nas obiątą i ofiarę Bogu na wonność wdzięczności. A porubstwo i wszelka nieczystość albo łakomstwo niechaj nie będzie ani pomieniono między wami, jako świętym przystoi; albo sprośność, albo głupia mowa, abo żartowanie, który do rzeczy nie należy; ale raczej podziękowanie. Bo to wiedzcie rozumiejąc, iż wszelki porubca, abo nieczysty, abo łakomiec, co jest bałwochwalstwo, niema dziedzictwa w królestwie Chrystusowem i Bożem. Niechaj was nikt nie zwodzi próżnemi słowy: albowiem dla tegoć przychodzi gniew Boży na syny niewierności. Nie bądźcież tedy uczestnikami ich. Albowiem byliście niekiedy ciemnością, lecz teraz światłością w Panu. Jako synowie światłości chodźcie; bo owoc światłości jest we wszelakiej dobrotliwości i sprawiedliwości i prawdzie. Nie spółkujcie z uczynkami ciemności.“ (Eph. 5. 2. sep.)

Tylko wtedy moi wierni słuchacze, kiedy łaska Boża całkowicie posiędzie nas, kiedy wszystkie władze ducha i umysłu naszego sobie podbije, kiedy całkowicie zawładnie sercem naszem, staniemy się prawdziwemi dziećmi kościoła, królestwa Bożego widomego na ziemi, i wtedy tylko, gdy Chrystus Pan wiarą, nadzieją i miłością króło-

wać będzie w sercach naszych, i w tych sercach nic nie pozostanie, coby w związku z szatanem i grzechem było wtedy tylko będziemy żyjącemi członkami kościoła, kwitnącemi latoroślami, wszczepionemi w to wiecznie zięleniące drzewo kościoła, z pnia tego drzewa odbierającemi nieustannie pożywne soki łaski Bożej, z którą wszystko, a bez której nic nie możemy; i w tedy tylko przynosząc siła owocu dziedzictwo mieć będziemy w owem wiekuistem, pełnem chwały nieśmiortelnej, niebieskiem królestwie o którem św. apostoł powiada, iż ani oko widziało, ani ucho słyszało, ani nawet serce ludzkie pojęło, co Bóg zgotował tym, którzy go miłują.

O! jak piękne, moi wierni, to królestwo niebieskie! Jak miłe a wdzięczne te przebytki niebieskiego raju, w których sam Bóg w Trójcy św. jedyny założył wiekuiste mieszkanie swoje i świętym i wybranym swoim z twarzy w twarz oglądać się daje!

Niema tam bolu, niema wzdychania, nie ma żadnej tęsknoty! obawa wszelkich cierpień precz ztamtąd wygnana. Łzy tam już nie płyną, bo Bóg sam otarł tam łzę wszelką, sieroctwo tam nieznane, bo Bóg Ojcem wszystkich — tam chorób i śmierci nie będzie. Tam wieczna radość wieczne wesele, tam wieczny pokój, przewyższający zmysł wszelki i pojęcie wszelkie. Tam niema nocy, nie ma ciemności, bo jasność Boga świeci tam wiecznie. Tam wszystkich myśl jedna i jedno serce; tam wieczna miłość i zgoda. O! jak miłe są przebytki Twoje, Panie! wołał ps. Pragnęła i usychała dusza moja do Boga żywego! Kiedyż przyjdę, a okażę się przed obliczem Bożem? Jako pragnie jeleń do źródeł wodnych, tak pragnie dusza moja do Ciebie Boże“ (p s. 41.) Ach! mnie wołał on dalej wzdychając do wiecznych przebytków Bożych, że się mieszkanie moje przedłużyło. (p s. 119.) Wywiedź już Panie z ciemni-

cy duszę moją ku wyznawaniu świętemu imieniowi Twemu! (p. 141.) Zaiste moi wierni! któż rozważając wiekuistą szczęśliwość nieba, z ciemnicy i z nieszczęścia a ciasnego więzienia tego ciała, nie westchnie gorąco do tego wiecznego królestwa Bożego i do tej wolności prawdziwej synów Bożych w niebie?., któż z tego padołu wygnania swego i łez i płaczu niezatęskni za oną wiekuistą, za oną krainą światła i pokoju, gdzie Pan Bóg sam najsowitszą zapłatą będzie wiernych sług swoich? Któż wiedząc to dobrze, że wszelkie skarby i bogactwa świata i wszelkie szczęście synów jego są niczem, są marą i próżnością w porównaniu z oną chwałą wiekuistą i tem szczęściem bez granic, które Bóg nagotował swym wybranym, nie zapragnie z apostołem Pawłem: Być rozwiązanym od tego ciała i na zawsze połączyć się z Chrystusem?

Ale czyż wszyscy bez wyjątku dostaniemy się do tego wiecznego królestwa Bożego w niebie? „Panie, któż będzie mieszkał w przybytku Twoim, pyta ps. (14,) albo kto odpocznie na górze Twojej świętej? I odpowiada: Który chodzi bez zmazy i czyni sprawiedliwość; który mówi prawdę w sercu swojem, który nie czyni zdrady językiem swoim; ani uczynił bliźniemu swemu złego, i zelżywości nie przyjął przeciw bliźnim swoim; który bojących się Pana wysławia, a w niwecz obrócony jest w oczach jego złośliwy; który przysięga bliźniemu swemu a nie zdradza; który pieniędzy swych nie dał na lichwę i darów na niewinne nie przyjmuje. Kto to czyni, nie będzie poruszon na wieki.„ Niebo, moi wierni! jest zapłatą wiernie pracujących z łaską Bożą. Niebo jest nagrodą żywej wiary i nadziei, działającej przez miłość. Na niebo wiernie pracować potrzeba. Nie wnijdzie do niego nic nieczystego albo czyniącego obrzydłość i kłamstwo, (O b j a. 21. 28.) chyba że się obmyje we krwi Barankowej i we łzach gorących szczerej pokuty. Nie

każdy, mówił Zbawiciel, który mnie mówi, Panie! Panie! wnijdzie do królestwa niebieskiego: ale kto czyni wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech, ten wnijdzie do królestwa niebieskiego. Czyniąc więc wolę Boga i zachowując wiernie jego św. przykazania, we łzach szczerej pokuty i sakramentalnej spowiedzi obmywając dawne grzechy i nieprawości nasze, dobijajmy się, moi bracia! pracując wiernie z łaską Bożą tej wiekuistej nagrody nieba, którą Syn Boży nam przygotował; ciasną furtą zaprzania siebie samych, i wąską drogą pokuty i umartwień dobrowolnych usiłujemy dostać się do tych wiekuistych przebytków chwały i radości niezmiennej raju, o które codziennie prosimy Boga, gdy mówimy: Przyjdź królestwo Twoje!

Tak, Panie! Ojcze nasz święty, który jesteś w niebie, wołamy do Ciebie i prosimy Ciebie: Przyjdź królestwo Twoje! Królestwo Twej łaski, kościół Twój święty niech się rozszerzy po całej ziemi, niech wszystkie narody i pokolenia ziemskie na swem łonie pomieści. W tem królestwie Twojem łaską Twą świętą panuj i króluj w sercach naszych! Wydal z nich i wyruguj grzech wszelki i wszelką nieprawość; zburz w nich wszechmogącą potęgą Twoją i siłą wysokiego ramienia Twego wszelkie panowanie szatana, potargaj z nim wszelkie nasze związki! Niech jako wierni Twoi słudzy poddawszy się Tobie całkowicie w kościele Twoim, w tem walczącem królestwie Twojem tu na ziemi dobijamy się mężnie Twej chwały św., i niech sobie zasłużymy być kiedyś w tryumfującem Twojem królestwie umieszczeni ze wszystkiemi świętemi i wybranemi Twemi, którzy ze wszystkiemi aniołami Twymi śpiewając ci nieustannie: Święty! Święty! Święty Pan Bóg Zastępców, pełne są niebo i ziemia chwały Jego! sławią Cię i błogosławią na wieki. Amen.

# Trzecia prośba modlitwy Pańskiej

# Bądź wola Twoja, w niebie tak i na ziemi!

(*Math. 6. 10.*).

Krwią swoją najdroższą założył Pan Jezus na ziemi królestwo swoje, kościół swój widomy, jedyny, święty, powszechny, apostolski, kościół rzymsko-katolicki. Królestwo to Boże według nieomylnej obietnicy Boskiego założyciela zwego ma nieustannie walkę staczać zwycięską z królestwem szatana; światłem z nieba sobie danem ma rozpraszać ciemności jego; prawdą sobie objawioną ma odbierać i niweczyć kłamstwo jego; łaską Bożą w ręku i szafunku swoim złożoną ma grzech gładzić i niweczyć, ludzkość rozgrzeszać i poświęcać, a tym sposobem obalając wszechstronnie panowanie złego ducha, który do zguby wiedzie nieszczęśliwą ludzkość, ma słodki rząd łaski i panowania Boga w sercach ludzkich rozszerzać, ustalić i utrwalić; i prowadząc wszystkie, co się duchownej władzy jego poddają, drogą łaski, prawdy i cnoty, ma je wywieść aż do widzenia i posiadania Boga, ostatecznego celu przeznaczenia naszego. Królestwo więc to Boże rozpoczyna się tu na ziem: w kościele walczącym, a kończy się i wiekuiście trwa w niebie, w kościele tryumfującym. Prosimy o to królestwo Boga usilnie, gdy modląc się w Ojcze naszu] wołamy i Przyjdź królestwo Twoje!

Ale królestwo wszelkie i państwo wszelkie na ziemi wtedy tylko stoi silnie, bezpiecznie od napadu i rozboju wszelkiej najezdniczej zgrai, i wtedy tylko rozszerza zwycięzko panowanie swoje w około, jeśli wszyscy członkowie

jego dążą jednomyślnie do jednego wspólnego celu; jeśli wszyscy poddani jego słuchają bez szemrania i oporu woli króla i władcy swego, na świętem prawie opartej. Bez tego nie ostoi się żadne królestwo ziemskie; bo i Pan i Zbawiciel nieomylnemi usty powiedział: Wszelkie królestwo rozdzielone przeciwko sobie będzie spustoszone, i wszelkie miasto albo dom rozdzielny przeciwko sobie nie ostoi się. (Math. 12, 25.). Słów tych Zbawiciela nie można wprawdzie w całem ich znaczeniu przystosować do królestwa Bożego, widomego na ziemi. Królestwo to Boże, kościół katolicki, oparte i założone na Bogu samym, prawdzie niezmiennej ma byt nieśmiertelny Żadna siła ni ludzka, ni szatańska, nigdy go nie wzburzy, nigdy nie zwycięży. Po mimo tak licznych, najwścieklejszych na się najazdów i napadów. pomimo burz srogich, uderzających od tyla wieków na to Boże królestwo, rozszerza ono duchowne panowanie swoje od wschodu aż na zachód, od południa aż na północ. i tak długo w duchownem podboju swoim nie ustanie, aż póki wszelka dusza żywiąca nie pokłoni się Chrystusowi Bogu.

Ale my, ludzie pojedynczy, jako istoty wolne, mogące się wyborem tej woli naszej wolnej za Bogiem, lub przeciw Bogu oświadczyć, my pojedynczy ludzie możemy się oprzeć przyjściu królestwa Bożego do nas; możemy panowaniu Boga przez łaskę jego naszem sercu przeszkodzić, możemy panowanie to łaski Bożej wnaszem sercu rozburzyć i zgładzić. Królestwo Boże, królestwo łaski wtedy tylko rzeczywiście pryjdzie do nas i podbije nas całkowicie sobie i umieści kiedyś na łonie Boga w wieczystem królestwie Jego w niebie, jeśli tu na ziemi wolę świętą, niezmienną, nieznającą zmazy najwyższego króla i Pana naszego, wszechstronnie, bez szemrania i bez żadnego zgoła oporu wypełnimy. Wola albowiem Boża jest, moi wierni

najwyższem, niezmieniającem się nigdy prawem, mającem wiecznotrwałą, obalić się nie dającą podstawę w samej istocie Boga, istocie najświętszej, która tylko dobre chce i kocha a brzydzi się wszystkiem złem i nienawidzi je: wola więc ta Boża jest i jedynem, nieomylnem prawidłem myślenia i działania dla każdego rozumnego, wolnego stworzenia a stworzenie wszelkie rozumne i wolne używa tylko wtenczas prawdziwie i rozumnie wolności swojej, kiedy swą wolę, mogąc każdej chwili po za obręb świętego, wiekuistego prawa wyboczyć, poddaje całkowicie najwyższemu, jedynemu, najświętszemu prawu, nejświętszej woli Boga, Stworzyciela swego, w którem to poddaniu wszechstronnem swej woli pod wolę Boga spoczywa prawdziwa, jedyna i najwyższa szczęśliwość jego.

Kościół tryumfujący w niebie zażywa już moi wierni! tej najwyższej szczęśliwości i błogości, która mu nigdy odjętą nie będzie. Mieszkańcy jego święci, aniołowie i wszyscy wybrani a wierni słudzy Chrystusowi, spełniwszy wolę króla i Pana swego w czasie swej próby i doświadczenia i pielgrzymki doczesnej, pełnią ją teraz bez obawy wszelkiej możebności jej przekroczenia, i w tem właśnie najwyższa ich szczęśliwość w niebie, że niczego nie chcą, niczego nie pragną, jedno co Bóg chce, i czego Bóg pragnie; że wolą swoją zjednoczyli zupełnie z wolą Boga swego. Oni to z wysokości niebios i z przebytków świętego mieszkania swego poglądając na nas, którzy na tej ziemi złem użyciem naszej woli możemy bardzo łatwo chybić wysokiego celu przeznaczenia naszego, błagają Boga za nami nieustannie, abyśmy i my, ich bracia i siostry, pełniąc wolę Boga, jak oni pełnili, dostali się do nich; oni ustawicznie proszą aby wszyscy ludzie przyszli ku uznaniu prawdy i zbawieni byli; a proszą dla tego, bo i sam Pan Bóg nie pragnie czego innego, jedno aby wszyscy ludzie

uznając Go i pełniąc świętą Jego wolę, zbawionymi byli.

Dla tego chcześcianie! skoro w drugiej prośbie modliwy Pańskiej wzrok nasz podniesiemy do wiekuistego królestwa Bożego w niebie i przypatrzymy się dobrze tym świętym, szczęśliwym mieszkańcom jego, i uważymy należycie jak wiernie, jak całkowicie i dokładnie pełnią oni wolę niebieskiego króla swojego; skoro temi słowy: Przyjdź królestwo Twoje, błagamy Boga, aby królestwo to jego przyszło tu do nas, i na wiecznem swem łonie kiedyś nas umieściło; skoro należycie uważymy, że królestwo to Boże inaczej nigdy nie przyjdzie do nas i nie przyjmie nas inaczej do siebie, jedno jeśli wolę Boga, władcy i Pana tego królestwa zawsze chętnie i dokładnie wypełnimy, dla tego natychmiast po onej prośbie: Przyjdź królestwo Twoje, za przewodnictwem Boskiego nauczyciela naszego wołamy: Bądź wola Twoja, jako w niebie tak i na ziemi.

Prosimy, moi wierni, temi słowy modlitwy Pańskiej Boga o łaskę, mocą którejbyśmy my i wszyscy ludzie wolę Boską zawsze tak wiernie i ochoczo pełnili, jak ją aniołowie i święci w niebie pełnią; mocą której byśmy się zawsze Boskiej woli z wszelką gotowością poddali; czyli inaczej, prosimy Boga, aby Jego wola św. przez nas i na nas się wypełniła. Lecz cóż jest wola Boża?

Jest wolą Bożą najprzód, moi wierni! prawo najświętsze, jedyne najwyższe, obowiązujące świat cały duchowy, wyszłe od istoty najświętszej, nieśmiertelnej Boga; prawo, jako Bóg sam, przykazujące czynić wszystko dobre, a zaniechać wszystko złe. Prawo to Pan Bóg zaraz przy stworzeniu człowieka niezatartem piętnem wyrył na sercu jego, wskazując mu tem samem, że przeznaczeniem człowieka jest chcieć to, czego Bóg chce, brzydzić się tem i wystrzegać się tego, czem się Bóg brzydzi i nienawidzi; że przezna-

czeniem człowieka zjednoczyć wolę swoją niedoskonałą z wolą najdoskonalszą, najświętszą Stwórcy swego, i w tem zjednoczeniu najwyższą znaleźć szczęśliwość. Prawo to ustawicznie wpływ swój wywiera na duszę naszą, usiłuje ustawicznie zawładnąć nią, i powagę swoją w niej utrzymać, głos prawa tego, przemawiający silnie w wnętrzu duszy człowieka, nigdy i niczem zupełnie nie daje się stłumić; — dowodem tego jego ów straszny trybunał wpośród nas wystawiony, jest ów sędzia wewnętrzny, ustawicznie w nas mieszkający, od którego nigdzie uciec nie można; dowodem tego jest sumienie, co nas pociesza i niewymownym darzy pokojem, gdyśmy dobrze, a przeciwnie karci nas i najstraszliwsze czyni wyrzuty, gdyśmy źle uczynili. Prawem tem świętem utrzymywał Bóg dobry związek z człowiekiem po upadku jego, a najpierwszem dziełem nieskończonego miłosierdzia, objawić się mającego Zbawiciela Pana, był on wewnętrzny głos sumienia, którym Słowo Ojca niestworzone; ratując nieszczęśliwą ludzkość, przemawiało w duszy każdego śmiertelnika, powstrzymując go, i odwodząc od złego, a prowadząc do dobrego. Tu już moi wierni łatwo zrozumieć, dla czego wielki apostoł narodów pisał do Rzymian, że nigdy człowiek bez zakonu Bożego nie był; że jakkolwiek nie natychmiast po upadku Adama objawił Pan Bóg wyraźnie swą wolę i powiedział wyraźnie, co żąda od człowieka, że przecież i wtenczas przed danem z nieba bjawionem prawem nie był człowiek bez prawa Bożego, bo prawo Boże nosił sam w sobie; bo wolę świętą Stworzyciela swego mógł łatwo odkryć i namacać w sobie, w owym wewnętrznym, ustawicznie w nim przemawiającym głosie — dla czego i apostoł święty powiada: „Bo którzykolwiek bez zakonu zgrzeszyli, bez zakonu poginą; a którzykolwiek w zakonie zgrzeszyli, przez zakon będą sądzeni. Bo gdy poganie, którzy nie mają zakonu, z przyrodzenia

czynią co zakon ma, tacy zakonu niemający, sami sobie są zakonem, którzy okazują dzieło zakonu, napisano na sercach swoich, gdy im sumienie ich świadectwo daje, i myśli między sobą różne, abo je oskarzające, abo też wymawiające." (Rom, 2. 12. 14. 15.)

Ależ wola Boża objawiona tylko wewnętrznym głosem sumienia, nie wystarczała dla powstrzymania kroków człowieka od dróg zatracenia, na które przez nieszczęśliwy upadek swój wstąpił. Straciwszy pierwotną szlachetność swej duszy przez grzech pierworodny, i potargawszy w sobie ową prześliczną zgodę wewnętrzną, wedle której ciało ulegało zawsze duchowi, duch zaś najwierniej poddany był Bogu, ujrzał się człowiek po upadku swoim już w swem poczęciu zepsutym; wola jego skłonniejsza po grzechu więcej do złego niż do dobrego, nie czuła w sobie dosyć siły i mocy opierania się rozmaitym łudzącym powabom zmysłowości; a gdy nadto i rozum grzechem przyćmiony wynajdował sam tysięczne wymówki grzechu i zdrożności, i pobłażał coraz więcej namiętności przebudzonej, nie dziw moi wierni, że głos ten Boży, przemawiający w wnętrzu sumienia człowieka, słabł coraz więcej, coraz więcej się gubił, aż wreszcie przygłuszony wrzawą rozpasanych żądz ludzkich, zdał się niknąć zupełnie; nie dziw, moi wierni! że narody wszystkie, oddalone od światła objawienia Pańskiego, zanurzywszy się w bezdnie występków i zbrodni, zdały się nie słyszeć już prawie tego głosu Bożego, i nie rozumieć więcej wyroków sumienia, którem Bóg i Stwórca przemawiał tak silnie do duszy ludzkiej, którem światło prawdziwe oświecało wewnętrznie każdego człowieka, na ten świat przychodzącego.

Dla tego Pan Bóg w miłosierdziu nieprzebrany, zawarłszy przymierze z Abrahamem, Izaakiem i Jakóbem, owymi świętymi patryarchami i ojcami wedle ciała przyjść mające-

go Zbawiciela Pana, wedle danej im nieomylnej obietnicy swojej, objawił się ich pokoleniu w Egipcie; ręką mocną i wysokiem ramieniem wywiódł przez Mojżesza lud Izraelski z niewoli i ciężkiego ucisku Faraona, a przeprowadziwszy go cudowną mocą przez morze czerwone, zawiódł na pustynię i przyprowadził aż do góry świętej. Tam śród gromu, błyskawic i brzmienia trąby nadziemskiej, śród nadprzyrodzonego ognia płomieni, któremi cała góra Boża Sinai zajaśniała, przemówił Pan wyraźnym, przez wszystkich tam przytomnych słyszanym swym głosem do ludu swojego; tam mu objawił przykazania swoje, tam go nauczył, co żąda od człowieka, aby Stwórcy swojemu mógł się podobać. Przykazania swoje, które nieśmiertelnemi usty swemi ogłosił, wyrył Pan wszechmocnym palcem swej ręki na tablicach kamiennych, i podał je na wieczne zachowanie ludowi — ten Pan, Stwórca nieba i ziemi, który powiedział: „Ja jestem Pan Bóg twój, mocny, zapalczywy, nawiedzający nieprawość ojców nad synami, do trzeciego i czwartego pokolenia tych, którzy mnie nienawidzą. I czyniący miłosierdzie na tysiące tym, którzy mię miłują i strzegą przykazania mego.“ Exod. 20. 5. 6.)

Owoż więc zakon ten Pański, te święte, wyraźnym głosem ust Bożych objawione nam dziesięć przykazań Boskich, są moi wierni, wolą Pana Boga; o tej to woli Bożej, objawionej ludowi, śpiewał psalmista, gdy wdziękiem miłym natchnionej swej lutni, tak pięknie wyznawał: „Zakon pański niepokalany, nawracający dusze, świadectwo Pańskie wierne, dające mądrość malutkim; sprawiedliwości Pańskie prawe, uweselające serca; przykazanie pańskie jasne oświecające oczy, bojaźń pańska święta, trwająca na wieki wieków; sądy pańskie prawdziwe, usprawiedliwione same w sobie, pożądliwsze na złoto i nad mnogie kamienie drogie, i słodsze nad miód i plaster miodowy“ (ps. 18.); do

zachowania pilnego tej woli Bożej siebie i drugich zachęcał, gdy mówił: „Błogosławieni niepokalani w drodze, którzy chodzą w zakonie Pańskim. Błogosławieni, którzy się pilno pytają o świadectwach Jego, szukają go ze wszystkiego serca. Nie chodzili bowiem w drogach Jego, którzy nieprawość czynią. Tyś rozkazał aby przykazania Twego strzeżono bardzo. Daj Boże, aby się prostowały drogi moje ku strzeżeniu usprawiedliwienia Twoich. Tedy się nie zawstydzę, gdy wejrzę we wszystkie rozkazania Twoje. Wszystkie przykazania Twoje, Panie! są prawda; a zakon ust Twoich lepszy jest mi, niźli tysiące złota i srebra“ (p s. 118.) I my, gdy mówimy codziennie w modlitwie Pańskiej: Bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi, nie o co innego prosimy Pana Boga, jedno abyśmy tę objawioną wolę Boską, te dziesięć przykazań Bożych, zawsze wiernie, zawsze sumiennie i ochoczo wypełniali.

Wszak wiemy moi wierni, że zawarciem nowego z ludźmi przymierza Bożego mocą przelanej krwi Chrystusowej, i postanowieniem nowego, świętszego i zacniejszego zakonu łaski nie zostało całkowicie zburzone przymierze stare, które Pan zawarł z ojcy naszemi. Ustało z niego i przestało obowiązywać nas to tylko, co było figurą, co było cieniem, jak mówi apostoł (H e b. 10.) dóbr przyszłych; ustały ceremonie, wyobrażające przyjść mającego Zbawiciela, i te wszystkie prawa i ofiary ich się tyczące; ale sam zakon wiecznie niezmienny pozostać musi; bo zakon nowy nie jest zburzeniem, ale wypełnieniem i udoskonaleniem starego; bo zakon nowy jakby kwiat prześliczny i kosztowny owoc w pączku starego zakonu był ukryty; bo Zbawiciel Jezus Chrystus jest wypełnieniem zakonu i proroków. On to sam nieomylnemi usty do nas powiedział: „Nie mniemajcie, abym przyszedł rozwiązywać zakon abo proroki; nie przyszedłem rozwiązywać, ale wypełnić. Zaprawdę bowiem powia-

dam wam. Aż przeminie niebo i ziemia, jedna jota, abo jedna kreska nie odmieni się w zakonie, aż się wszystko stanie. Ktoby tedy rozwiązał jedno z tych przykazań najmniejszym, i takby ludzie nauczał, będzie zwan najmniejszym w królestwie niebieskiem, (to jest uważany będzie jako nie w królestwie Bożem, jakoby nie znajdował się i nie należał do królestwa Bożego). A ktoby czynił i nauczał, ten będzie zwan wielkim w królestwie niebieskiem. (Math. 17. sep.) Widzisz więc z słów tych Zbawiciela twego chrześcijański słuchaczu, że jeśli się dostać pragniesz do królestwa Bożego, nieodzownym jest twoim obowiązkiem zachować najwierniej wszystkie przykazania Boże, zachować tę wolę Bożą wyraźnie z nieba ludziom objawioną. Nie wolno tobie wyłamywać się zuchwale z pod tej woli Boga, z pod tych rozkazów Boga twojego, nie wolno tobie jedno prawo zachować, a drugim wzgardzić i nogami je podeptać. Wszystkie bowiem przykazania od jednego i tego samego Boga pochodzą. Wszystkie z jednej najświętszej woli jego wypływają. Gdybyś więc wszystkie najwierniej wypełniał, a przeciw jednemu tylko dobrowolnie wykraczał, stałeś się winowajcą w oczach Pana twego; boś temu Panu posłuszeństwo wypowiedział; boś przekraczając rozkaz króla twego, przeciw królowi temu się zbuntował Dla tego i apostoł św. Jakób powiada: „A ktobykolwiek zachował wszystek zakon, a w jednemby upadł, stał się winien wszystkiego, Bo który rzekł: Nie cudzołóż! rzekł też: Nie zabijaj. A jeślibyś nie cudzołożył, alebyś zabijał, stałeś się przestępcą zakonu.“ (Jacob. 2. 10. 11.) Ach! tu już rozważcie jak dalekiemi od zachowania woli Bożej jesteście wy, co zachowując niby gorliwie zakon Boży, trwacie od lat tylu w ulubionych grzechach i nałogach waszych i nigdy szczerze z nich powstać nie chcecie. Modlicie się wprawdzie codziennie, w święta i niedziele bywacie na mszy św., da-

jecie wedle sił i możności waszej jałmużny hojnie ubogim braciom waszym, nie wydzieracie cudzego dobra i fałszywie nie świadczycie na bliźnich waszych; ale ulubionego nałogu waszego, obrzydłego pijaństwa, sprośnej lubieżności, bezwstydnych mów i czynów porzucić nie chcecie! Jak dalekiemi od zachowania woli Bożej jesteście wy, co obok skrupulatnego, powierzchownego dopełniania obowiązków stanu i powołania waszego zachowujecie ustawicznie w sercach waszych ranę nieprzyjaźni, zawiści, i zemsty dla waszych nieprzyjaciół; co krzywem ustawicznie okiem patrzycie na szczęście i dobre powodzenie brata waszego! Ach! bracia moi, nie znaczy to wypełniać zakon Pański; nie znaczy to zachować wolę świętą Boga! Kto chce z nas dać sobie tochlubne świadectwo, że wypełnia wolę Pana swego, że zawsze to czyni, co miłem jest i przyjemnem w oczach Jego, ten cały zakon Pański powinien najwierniej zachować, ten precz z serca swego wyrzucić powinien to wszystko, co obrazić może święty a straszliwy majestat Jego. Ta jest wola Boża, wołał apostoł, poświęcenie wasze, (1. T e s s a. 4. 3.) abyście nie w namiętności żądzy waszej chodzili, jako i poganie, którzy Boga nie znają; abyście nie czynili tego, co się ciału waszemu, zmysłowości waszej podoba, lecz abyście chodzili w nowości ducha, poświęconego łaską i krwią Chrystusową, i jako nowe, na żywot wieczny odrodzone stworzenia Boże, pełnili we wszystkiem najdokładniej wolę Pana i króla waszego.

Oto bracia moi! król ten nasz i wódz nasz, ten nasz Zbawiciel i przewodnik na drodze do żywota wiecznego dał nam sam najwznioślejszy przykład pełnienia woli Bożej. Nie było przed nim nikogo na ziemi, coby mógł był śmiało powiedzieć, że wolę Bożą wypełnił. „Nie masz nikogo mówi apostoł (R o m. 3. 10. s e q) sprawiedliwego! Niemasz rozumiejącego, nie masz szukającego Boga. Wszyscy się

odchylili, społu stali się niepożytecznymi, niemasz ktobby czynił dobrze, nie masz aż do jednego. Gardło ich jest grobem otwartym, językami swemi zdradliwie poczynali, jad żmijów pod wargami ich. Których usta pełne są przeklinania i gorżkości. Nogi ich prędkie ku rozlewaniu krwi. Skruszenie i nieszczęście na drogach ich, a drogi pokoju nie poznali. Nie masz bojaźni Bożej przed oczyma ich.“ Tedy ten jeden, o którem jest powiedziano, że uczynił dobrze, litując się nad ludzką niedolą, przyszedł na ten świat nauczyć ludzie, wypełnić wolę Ojca przedwiecznego, i posłuszeństwem swojem i całkowitem poddaniem się woli Ojca swego wysłużyć im łaskę potrzebną do jej wypełnienia. On to wstępując na ziemię, tak się odezwał do swego Ojca: „Niechciałeś ofiary i obiaty, aleś mi ciało sposobił! Całopalenia i za grzech nie upodobałyć się. Tedym rzekł: Oto idę, na początku ksiąg napisano jest o mnie, abym czynił, Boże! wolę Twoją! (Heb. 10.) I uczynił najdokładniej tę wolę Ojca swego i pełnił ją najwierniej od kolebki aż do śmierci swej bolesnej na krzyżu. On to sam tyle razy powtarzał: Zstąpiłem z nieba nie dla tego, żebym czynił wolę moją; lecz tego, który mię posłał Ojca. Co się Jemu podoba, to zawsze czynię (Joan. 6.) a pokarmem moim jest, abym czynił wolę Tego, który mię na świat posłał I mistrz ten nasz Boski i Zbawiciel dobry, co sam przed nami najdokładniej wypełnił wolę Ojca swego, nie niszcząc bynajmniej zakonu Bożego, w dziesięciu przykazaniach danego przez Mojżesza ludowi Izraela; ale pełniąc go i do zachowania podając uczniom swoim, dawszy nam łaskę i prawdę, jak mówi Jan św. (J. 1.) udoskonalił więcej nie ten zakon Boży, i jaśniej wyłożył wolę Ojca swego, i do świętszego i dokładniejszego zachowania prawa Bożego nas poprowadził. On to wszakże tak głośno wołał w uszy nasze: „Zaprawdę powiadam wam, iż jeśli nie będzia obfitowała

sprawiedliwość wasza więcej niż doktorów zakonnych i faryzeuszów, nie wnijdzie do królestwa niebiekiego. Słyszeliście, iż rzeczono jest starym: Nie będziesz zabijał: a ktoby zabił, będzie winien sądu. A ja wam powiadam, iż każdy, który się gniewa na brata swego, będzie winien sądu. Słyszeliście, iż powiedziano starym: Nie będziesz cudzołożył. A ja wam powiadam: iż wszelki, który patrzy na niewiastę, aby jej pożądał, już ją zcudzołożył w sercu swojem.“ (Math. 5,) Abyś więc wypełnił wolę niebieskiego Ojca, nie dosyć jest chrześcijaninie, iżbyś się pochamował i powstrzymał od zewnętrznego, czynem dokonanego przestępstwa prawa Bożego; prawo to święte wkłada hamulec także na samą myśl twoją, na twą pożądliwość wewnętrzną, i wedle nauki Pana i Zbawcy twego nie godzi się tobie w myśli nawet pożądać tego, czego uczynkiem nie wolno wykonać. Ztąd to Pan dalej mówi: „A jeśli prawe oko twoje gorszy cię, wyrwij je i zarzuć od siebie! A jeśli cię prawa ręka twoja gorszy, odetnij ją i zarzuć od siebie. Albowiem pożyteczniej jest tobie, aby zginął jeden z członków twoich, niżby miało iść wszystko ciało twe do piekła“ (Math. 5.) Co tak masz rozumieć chrześcijański słuchaczu: Choćby ci rzecz jaka, osoba jaka była tak miłą tak potrzebną jak oko twoje, jak prawa ręka twoja, ale jeśli gwoli tej rzeczy i tej osoby miałbyś obrazić Boga, i przekroczyć wolę Jego świętą, porzuć tę rzecz, zerwij związek z tą osobą; bo Bóg twój milszy być tobie powinien nad wszystko; bo grzesząc gwoli tej rzeczy i tej osoby, utracisz Boga i chybisz wysokiego celu przeznaczenia twego. Wszędzie, mój bracie, twój Zbawiciel Boski żąda od ciebie zaprzania się woli własnej; wszędzie domaga się wyrzeczenia się grzesznej skłonności i żądzy twojej; wszędzie wolę twoją woli najświętszej Boga powinieneś poddać, i tym sposobem pokazać, że kochasz Boga nade-

wszystko, że kochasz go całem sercem, całą duszą i wszystką siłą twoją, i wypełniając wszędzie wolę Jego świętą, wypełniasz święty zakon miłości, ogłoszony ci w tak wzniosły sposób nieomylnemi usty Zbawiciela Pana. I o to bracia prosimy Boga, gdy modląc się codziennie, wołamy do niego: Bądź wola Twoja!

Ale cóż jeszcze jest wola Boża? Wola Boża objawia się nam także przez wolę kościoła. Kościół wszakże, wiemy to z wiary św. zastępuje nam na ziemi miejsce Pana Boga. Bóg Ojcem naszym, kościół matką naszą. Jak ojca słuchać tak rozkazom świętym matki ulegać powinno każde dziecię. I nie może mieć Boga za Ojca ten, mówi Cyprjan św. kto nie chce kościoła uznawać za zwą matkę. I kościół matka, daje nam św. przykazania swoje, a my, dzieci kościoła, powinniśmy słuchać rozkazów słodkich tej matki naszej; bo Bóg powiedział: Kto kościoła nie słucha, ten jest jako poganin i jawnogrzesznik. Jacyż więc chrześcijanie, jakież to dzieci Boże, co na łonie kościoła matki zrodzeni, mlekiem tej matki kościoła wykarmieni, nie słuchają rozkazów tej matki swojej? Kościół przykazał słuchać nabożnie mszy św. w niedzielę i święta — oni ledwie czasami na chwilę zajrzą do świątyni; kościół przykazał dni postu zachować — oni z postow się śmieją; kościół przykazał przynajmniej raz w roku spowiadać się grzechów swoich, i z oczyszczonem sercem przystąpić do stołu pańskiego — oni o spowiedzi nawet nie pomyślą. O! bracia moi, co tak upornie wypowiadacie posłuszeństwo matce kościołowi, ile razy otwieracie wasze usta, mówiąc: Bądź wola Twoja, usta wasze przeciwko wam świadczą, usta wasze o zdradę was obwiniają; bo prosicie Boga, aby się pełniła wola Jego św., a życiem waszem depcecie i poniewieracie tę wolę Pańską! bo wola jest Boska, abyście słuchali woli kościoła, i posłuszeństwo Bogu milsze, niźli ofiary i całopalenia.

Zaniechajcie wzdy raz uporu waszego, a poddajcie sie szczerze woli kościoła; w szczerości, a nie zdradziecko wołajcie do Pana: Bądź wola Twoja!

Lecz cóż jeszcze jest wola Boża?

Jest wolą Bożą, moi wierni, przedziwny rząd Boga, rząd wdzięczny a słodki najmędrszej Opatrzności Jego, którym prowadzi nas do wzniosłego celu przeznaczenia naszego, który zapewne nie odpowiada zawsze krótkiemu widzeniu grzechem przyćmionego rozumu naszego, ani wybrednym zechceniom skażonej naszej woli, ale któremu właśnie dla tego, że jest rządem Boga, który się mylić nie może, że jest rządem najlepszego Ojca w niebiesiech, który dobra tylko i zbawienia naszego pragnie, zupełnie i kornie poddać się potrzeba. Chrześcijaninu wszakże wie z świętej swej wiary, że nic w świecie moralnym i fizycznym bez wiedzy i woli Boga się nie dzieje. Ani wróbel nawet, mówi Zbawiciel, nie zleci z dachu bez wiedzy Ojca niebieskiego, ani włos jeden nie upadnie z głowy naszej bez woli Jego. Czy więc w dostatkach i szczęściu opływasz, czyli w ubóstwie i nędzy z głodu prawie usychać musisz, wola to jest bracie Boga twojego. Czy zdrowie czerstwe sprzyja ci nieustannie, czyli choroba ciężkie lata długie cię dręczy, wola to bracie Ojca twojego. Czy się udają wszystkie zamysły twoje, czyli znowu wszystko na opak idzie; czyli cię ludzie kochają i wynoszą, czyli niewinnie osławiają i nienawidzą, wola to bracie Pana twojego, tyś więc jako dziecię Ojcu, jako sługa pańskiej woli opierać się nie powinien. Prawda, że Bóg święty grzechu nigdy nie chce, nigdy upodobania nie może On mieć w tem, że złośliwi ludzie dręczą cię i szarpią i wydzierają ci twe mienie, i zdrowie twe rujnują; ale gdy skutki z tych cudzych grzechów wynikłe mogą być wielce zbawienne dla twej duszy, przeto Bóg dopuszcza te

ciężkie nawiedzenia na ciebie, a skoro On na cię to wszystko dopuścił, wolą więc to jest Jego świętą; potrzeba chrześcijanie! z nią się zgodzić koniecznie. Nigdy chrześcijanin prawy nie powinien pragnąć, nie powinien szukać i dobijać się gwałtem tego, co jemu samemu zda się być dobrem, pożytecznem dla siebie i drugich; nigdy nie powinien w swych godziwych nawet zabiegach i staraniach, w swych zamiarach i żądzach chcieć koniecznie wszystko postawić na swojem. Nie moja wola wołał Pan jego i Zbawca w ogrojcu — nie moja wola, ale Twoja niechaj się stanie. Nie moja wola, powinien za nim wołać uczeń Jego, nie moja wola, ale Twoja, Boże! niechaj się stanie.

Śta Gertruda, ile razy odmawiała modlitwę Pańską, przyszedłszy do trzeciej jej prośby, powtarzała ją zwyczajnie kilkakroć: Bądź wola Twoja! Bądź wola Twoja! Bądź wola Twoja! Pewnego dnia modląc się tak, ocaczyła Boskiego Zbawcę swego, trzymającego w prawej ręce zdrowie, w lewej chorobę, który rzekł do niej: Wybieraj córko, co ci się podoba! Cóż przecież wybierze ona? zapewne zdrowie? Nie. — Więc chorobę? — Nie. Ponieważ nie wie, co Pan uzna lepszem dla niej, przeto się odzywa: Pozwól mój Panie, aby nie moja, ale Twoja wola się stała. Oto moi wierni, głos najwspanialszy, kiedy pojedynczy członek Chrystusowego ciała, kościoła, najmilej przyjmuje to, co mu głowa jego dać za najlepszy dar postanowi; oto najwspanialsza mowa, gdy każdy członek pojedynczy odzywa się do swej głowy: Bądź wola Twoja!

Chrystus, moi wierni, jest głową naszą, my członkami jego ciała. Co On za dobre dla nas uzna i na nas dopuści, miłem to i wdzięcznem dla nas być powinno; bądź ono dobrem, bądź złem się nam wyda; bądź ono pociechą, bądź cierpieniem nas napełni. „Żołnierz, mówi św. Ambroży, nieprzepisuje sobie drogi swego pochodu, nie idzie

tam, gdzieby chętnie chciał pójść, nie stawia się tam, gdzieby chętnie stać chciał. Uchowaj Boże. — Odbiera on na to rozkazy od wodza swego i wykonywa je najdokładniej. Jeśli rozkaz przekroczy, abo inną, nie przeznaczoną sobie drogą pójdzie, odbiera miasto żołdu karę, i nie znajduje nigdzie stałego pobytu. Tak i my powinniśmy iść tą drogą i to miejsce zająć, które nam Bóg wskazuje, powinniśmy chętnie poddawać się rozkazom i wyrokom Bożym, powinniśmy najdokładniej wolę Jego najśw. wypełnić". „Nie daremnie albowiem, mówi św. Leon kazał nam Pan Jezus w modlitwie codziennej nie tak się modlić: Bądź wola nasza, ale: Bądź wola Twoja! to jest: nie ta wola niech się stanie, którą ciało nasze w nas wzbudza; ale ta wola, która od Ducha św. pochodzi". „Nie badaj więc nigdy, upomina św. Jan Złotousty, i niezgłębiaj człowiecze niezbadanych, i niezgłębionych wyroków Bożych Nie pytaj: co Bog uczynił? Dlaczego to lub owo uczynił? Dosyć tobie wiedzieć że to świętą Jego wolą było. Czyli deszcz lub śnieg, upał lub zimno, pioruny lub grady on zeszle, czyli ci daje co, lub odbiera, zawsze się na Tobie pełni wola Jego — dziękuj więc i mów: Bądź wola Twoja".

I jakaż to jest wola Twoja, O Boże! pyta św. Cyprian, która przez nas i na nas ma się wypełnić? I odpowiada: Ta jest Twa wola Boże! którą jednorodzony Syn Twój, nasz Pan i Zbawiciel najdokładniej wykonał: Pokora w życiu, stałość w wierze, skromność w słowach, sprawiedliwość w uczynkach, karność w obyczajach, zapomnienie uraz, cierpliwie zniesienie zniewag, zachowanie pokoju z bliźnim, miłość Boga z całego serca, nic na Chrystusa nie przenosić, bo i on sam niczego nad nas nie przekładał; wiernie w krzyżu wytrwać, zawsze z ufnością przed nim się okazać, a w śmierci dowieść cierpliwości, za którą się koronę wieczną odbierze, — to znaczy, wolę niebieskiego

Ojca czynić, i kto tak żyje i tak działa, ten modli się godnie: Bądź wola Twoja, jako w niebie tak i na ziemi. (St. Cypri. de orat. Domi).

O! Boże mój! jakże często wymawiałem te słowa, a jak mało starałem się dotychczas życiem je wykonać! Wiedziałem Panie, że wola twoja święta i sprawiedliwa powinna być zawsze prawidłem życia mego, i że tylko z wypełnienia Twej woli prawdziwa cnota i prawdziwa szczęśliwość moja wyrasta; a przecież nie postępowałem podług ojcowskiej, nieomylnej Twej woli, ale podług ślepej niestałej, do wszego złego skłonnej woli mojej, często nawet dla próżnej bojaźni ludzkiej, dla względów świata, dla fałszywego sądu jego wyrzekałem się tej najśw. woli Twojej, tych najmędrszych rozporządzeń Twoich, tego nieskazitelnego, najsprawiedliwszego prawa Twojego. Ach! Ojcze! długo cierpliwy Ojcze! nie zatracaj wyrodnego dziecka Twego; odtąd bowiem porzucam na zawsze moją własną, złą wolę — tę wiarołomną wolę moją stawiam przed tronem boskiego majestatu Twego z tą prośbą pokorną, ażeby łaska Twoja tak ją ukształciła, aby się nigdy przeciwko świętemu prawu Twemu zbuntować nie mogła! Boska Twoja wola niech odtąd będzie jedynem prawidłem życia mego; Twoim najmędrszym rozporządzeniom poddaję się całkowicie i proszę w szczerości, ażebym wolę Twoją odtąd tak wiernie i dokładnie pełnił, jak ją w niebie pełnią aniołowie i święci.

Tak, Ojcze niebieski! prosimy cię wszyscy z Augustynem św., umocnij nas Twoją łaską, abyśmy całe zachowanie się nasze wedle świętych ustaw Twoich urządzili, a pod Twoim rządem wykonali wszystko, co tym czynić przystoi co nie ze krwi, ani z zwoli ciała, ani z woli męża, ale, z Ciebie się narodzili. (J o. 1. 13). Umocnij nas Panie, ażebyśmy przed obliczem Twojem w świątobliwości i spra-

wiedliwości chodzić mogli po wszystkie dni nasze (Luc. 1. 7. 5.) i wszystkie powinności nasze względem Ciebie tak jako i względem naszych bliźnich, wykonali wprawdzie; za złemi pożądliwościami się nie udawali; ustawicznie samym sobie gwałt zadawali, i naszej woli całkowicie się wyrzekli! Bądź tylko wola Twoja! Umocnij nas, Panie! abyśmy ci zawsze posłuszeństwo oddawali, jakie Ci aniołowie w niebie oddają, z tą samą wiernością, jak oni; abyśmy niczego nie zaniechali, czego od nas się domagasz, z tą samą żarliwością jak oni, abyśmy o wszystko się starali, co się Tobie podoba! z tą samą dobrą intencją, jak oni, abyśmy we wszystkiem Twojej najwyższej cześci i chwały szukali! z tą samą statecznością jak oni, abyśmy nigdy w wykonaniu dobra nieustali — Ojcze! Bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi. Amen.

# Czwarta prośba modlitwy Pańskiej

*Ojcze nasz.*

# Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj!

(*Math. 6. 11.*)

„Nie samym chlebem żyje człowiek, wszelkiem słowem, które pochodzi z ust Bożych“ (Math. 4. 4) tak rzekła wiekuista prawda, Zbawiciel, kiedy duch kłamstwa poważył się do niego przystąpić na pustyni, aby go kusił, dając temi słowy poznać ci chrześcijaninie, że jako duch twój żywi się pokarmem nadzmysłowym, wiarą i łaską z nieba ci daną, tak znowu ciało twoje potrzebuje koniecznie pokarmu pod zmysły podpadającego, aby, jak długo jest wola Boga, istnieć mogło na ziemi i nieustało w doczesnej pielgrzymce swojej. Człowiek, moi wierni! nie jest samym duchem, nie jest on też samem ciałem. Człowiek duchem i ciałem razem w jednej osobie. Jako prześliczny łącznik dwóch światów w sobie, jako najpiękniejsza spójnia ducha i ciała w jednej osobie, sięga on swym duchem wieczności i nieba; ciałem zaś swojem należy do tej ziemi; ciężarem ciała swego do tej ziemi jest on przykutym. Jak wszystko ciało istnieje i Żyje na ziemi, karmiąc się jej płodami, każde stosownie do swej przyrody i usposobienia swego, tak i człowiek w dzisiejszym stanie natury swojej, żyjący w ciele, wyjąwszy nadzwyczajne wdanie się wszechmocnej ręki Boga, nieinaczej żyć i istnieć może, jedno karmiąc i zasilając swe ciało; aż przyjdzie owe zupełne wyzwolenie nasze, kiedy inna ziemia i niebo inne nastaną, jak mówi apostoł, kiedy przy powszechnem zmartwychstaniu naszem skazitelność ta nasza przywdzieje nieskazitelność, a ciało nasze śmiertelne przyoblecze nieśmiertelność

i zamieni się w ciało duchowne, nie podlegające więcej nieuchronnej, nieuniknionej konieczności wszystkiego przyrodzenia.

Jak długo atoli na tej dzisiejszej ziemi przebywamy abyśmy żyć i działać mogli stosownie do wielkiego przeznaczenia naszego, jako istoty z ducha i ciała się składające, potrzebujemy równie jak dla ducha duchowego, tak i dla ciała naszego pokarmu cielesnego.

Nie spuścił z oka tych obustronnych potrzeb człowieka niebieski mistrz nasz i Boski nasz pracodawca w owej świetej modlitwie, która jest treścią całej nauki jego, a którą w tym czasie jako przedmiot poważny rozmyślań naszych słowo za słowem uważnie rozbieramy. Skoro albowiem w pierwszych trzech prośbach wzniósł świętemi słowy tej modlitwy swojej ducha naszego i serce nasze ku Bogu; skoro treścią próśb tych wskazał nam najdobitniej, że celem jedynym naszego bytu, naszego przeznaczenia jest Bóg, jedyne najwyższe dobro nasze, jedyna, najprawdziwsza szczęśliwość nasza; że więc przed wszystkiem innem Imie tego Boga święcić, zwycięstwo królestwa Jego szerzyć i wolę Jego najśw. dokładnie wypełnić jest najpierwszym, najgłówniejszym obowiązkiem naszym; wnet jako Stwórca i wszechmocny a litościwy Zbawca człowieka, znając dwoistą jego przyrodę, zwraca się w nieskończonej dobroci swojej do tych dwojakich potrzeb ducha i ciała naszego; a chcąc nas zapewnić, że Ojciec nasz niebieski, Ojciec litości i Bóg wszelkiego pocieszenia, jak go zowie apostoł, nie zapomina o żadnej potrzebie swych dziatek, każe nam w czwartej prośbie swojej modlitwy wołać do niego: Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj!

Sprawiedliwie a mądrze stawia te słowa Pan Jezus w samym środku modlitwy swojej. Tu a nie gdzie indziej mogą być umieszczone. W pierwszych wszakże trzech proś-

bach prosimy o rzeczy mające przedewszystkiem cześć Bożą na celu. Święć się Imie Twoje! przyjdź królestwo Twoje Bądź wola Twoja! bezpośrednio niejako dotyczą Boga. W trzech prośbach ostatnich: Odpuść nam nasze winy! I nie wodź nas w pokuszenie! Ale nas zbaw ode złego! prosimy o własne zbawienie nasze! W środku między temi trzema pierwszemi i trzema ostatniemi stoi czwarta prośba zawierająca w sobie konieczny warunek, bez którego ani czci Boskiej szerzyć ani własnego zbawienia sprawować niepodobna. Człowiek aby stał się człowiekiem, i od wielkiego a wzniosłego przeznaczenia swego nie zbooczył; człowiek, aby poznał należycie Boga, Boga, całem sercem ukochał, Bogu po wszystkie dni swojego żywota w świątobliwości i sprawiedliwości służył, a ztąd następnie zbawił duszę swoją, potrzebuje koniecznie, jak z jednej strony jako istota duchowa, religijnego pokarmu, religijnego kształcenia i prowadzenia wiarą i łaską Bożą, tak z drugiej strony, jako istota cielesna, potrzebuje dla wzrostu i utrzymania ciała pokarmu cielesnego; aby ciało jako narzędzie mogło służyć duchowi, potrzebuje strawy, napoju i odzieży; potrzebuje zdrowia i przytułku — i o to właśnie wszystko prosimy, gdy modląc się, wołamy: Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj. Jako istoty cielesne ziemskie prosimy Boga o chleb cielesny, ziemski. prosimy go o ziemską strawę, o ziemski napój, o pomieszkanie i odzież, jako istoty duchowe prosimy Boga o chleb duchowy, nadprzyrodzony, nadzmysłowy, prosimy go o łaskę Jego nam potrzebną. o słowo Boże, o chleb niebieski.

Rozbierzmy chrześcijanie, dziś należycie każde słowo tej czwartej prośby modlitwy Pańskiej i obaczmy, wiele to prawd świętych, wiele nauk wzniosłych, a tak koniecznie nam potrzebnych, zawarł w nich niebieski mistrz nasz i Boski nasz Zbawiciel Jezus Chrystus.

Mówimy najprzód w tej czwartej prośbie: Chleba daj nam dzisiaj. Dlaczegoż tylko chleba? Dla czegoż i nie innych rzeczy? Ażaliż człowiek tylko chleba potrzebuje do utrzymania swego życia? Małe są potrzeby życia ludzkiego. Przedniejsze potrzeby człowieczego żywota, powiedział już dawno mędrzec Pański (Eccl. 29. 28.) są woda i chleb, i dom i odzienie ku okryciu szkaradności. „Nic nie przynieśliśmy na ten świat z sobą, mówi apostoł (1. Tim, 6.) nic bez wątpienia wynieść nie możemy; a mając żywność i czem się odziać, na tem przestawajmy.“ Człowiek nie długowieczny na ziemi. Dni życia jego mówi psalmista siedmdziesiąt lat a jeśli w możności to ośmdziesiąt — a co nadto, trud jest i praca i boleść. Tu nie wieczne miasto naszego mieszkania. Tu tylko nasza gościna. Ojczyzny innej, lepszej wyglądamy z nieba. Tam meta nasza, tam dom wieczny naszego przybytku; tom, do tego świętego, górnego Syonu się dostać i w nim spocząć na wieki, jest jedynem przeznaczeniem naszem. Nie do tej ziemi stworzony jest człowiek; licha to ziemia nie nasyci i nie ugasi jego pragnienia, szczęśliwości pożądanej nigdy mu nie da. Choćbyś i wszystkie skarby tego świata posiadł i stał się panem i dziedzicem dóbr, całej tej ziemi, umierając nic z tego zsobą nie zabierzesz; a kilka desek i sążeń ziemi zarówno wystarczą dla śmiertelnych zwłoków władcy tego świata, jak i najostateczniejszego nędzarza tej ziemi. Cóż więc pomoże ci ziemia i wszystkie próżne i niestałe jej bogactwa i skarby, jeśli przy nich zapomnisz o Bogu; zapomnisz o wiecznem przeznaczeniu twojem, i zbawienie twoje i niebo utracisz? Cóż pomoże człowiekowi, mówi Pan Jezus, choćby świat cały pozyskał, jeśli na swej duszy szkodę odniesie? Albo jaką dać może zamianę człowiek za swą duszę? Dla tego to, ponieważ wieczność szczęśliwa, zbawienie naszej duszy, jest jedynem, ostatecznem przeznaczeniem na-

szem, jedynem naszem dobrem, które raz osiągnięte, nigdy nam wydarte być nie może, dla tego to na tę szczęśliwą wieczność pracować, zbawienia duszy swojej się dorabiać za pomocą łaski Bożej, jest najpierwszym, najważniejszym obowiązkiem naszym; dla tego to troska o wieczność szczęśliwą powinna być najpierwszą, najgłówniejszą troską chrześcijanina, a troska o doczesność u niego ma być zawsze podrzędną; o tyle tylko wolno nam, moi wierni, starać się i ubiegać o rzeczy doczesne, o skarby i bogactwa tej ziemi, o ile to staranie nie przeszkadza nam w zabiegach naszych i pracach na wieczność szczęśliwą; o ile owszem dopomaga nam do osiągnienia i dopięcia ostatecznego celu naszego, zbawienia nazzej duszy. Dla tego to i Pan Jezus, ażeby nam nieustannie przypominał, że skarb nasz nie na ziemi, że szczęście nasze nie w dobrach tego świata, ale że skarb nasz prawdziwy i szczęście nasze jedyne, za którem wzdychać i na nie zasługiwać potrzeba, jest w niebie, gdy uczył nas modlić się, nie kazał nam prosić Pana Boga o bogactwa, o dostatki ziemskie; nie kazał nam wołać: Daj nam złota, daj srebra, daj drogich kamieni, daj rozległe posiadłości ziemskie, daj miękkie szaty, daj wytwornych potraw, daj rozkoszny żywot; — ale uczył nas prosić: Daj nam chleba! daj nam to tylko, co jest koniecznie potrzebne do utrzymania naszego życia; daj tyle ciału, ile potrzebuje, aby mogło jako narzędzie służyć duchowi, a z nim razem poświęcić się całe służbie Twojej Panie!

Aby więc odwiódł serce nasze od łakomstwa, od chciwości, „która jest korzeniem wszystkiego złego, jak mówi apostoł, za którą idąc niektórzy pobłądzili od wiary i uwikłali się w wiele boleści“; aby starania nasze zwrócił do wieczności, i nieustannie nam przypominał, że na niebo stawicznie pracować potrzeba, kazał nam P. Jezus prosić

o chleb tylko; a tym sposobem modlitwą swoją powtarza nieustannie w uszy nasze ową wielką przestrogę, którą dał uczniom swoim, mówiąc: „Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi, gdzie rdza i mól psuje, i gdzie złodzieje wykopywają i kradną. Ale skarbcie sobie skarby w niebie, gdzie ani rdza, ani mól nie psuje, i gdzie złodzieje nie wykopują ani kradną. Albowiem gdzie jest skarb twój, tam jest i serce twoje.“ (Math. 6. 19.) Zaptawdę! gdzie jest skarb twój, tam i serce twoje. Jeśli niebo twym skarbem, w niebie myślą twoją będziesz ustawicznie przebywał, na niebo ustawicznie pracował, wszystkie czynności i działania twoje do nieba zwracał; jeśli ziemia twym skarbem, a złoto jest twojem bożyszczem, do ziemi cały przylgniesz, w ziemi się cały zakopiesz, w jej skarbach utopisz wszystko twe serce, Ziemia nad wszystko będzie ci miłą, posiadłości jej i bogactwa zajmą wszystką myśl twoją, wytężą wszystkie twe siły, ku sobie obrócą wszystkie twe starania; zapomnisz o niebie, zapomnisz o Bogu, zapomnisz o wieczności; ziemia i jej złoto stanie się twem niebem, twym Bogiem, tem wszystkiem; gdzie skatb twój, tam i serce twoje!

O! Boże! mój Boże! ludzie codziennie proszą Ciebie o chleb; ale na chlebie nie przestają! Daj nam chleba! wołają codziennie, wyznawając usty swemi, że tu im chleba tylko potrzeba, że tu są pielgrzymami, że na niebo im tu pracować należy; że nieba tu pragnąc, do nieba wzdychać im potrzeba; a oni niestety zapomnieli już całkiem o niebie, nieba się wyrzekli. Złota, złota i jeszcze złota! majątku, pieniędzy. bogactwa i skarbów doczesnych wszyscy prawie bez wyjątku pragną i grzebią się w ziemi i jak te krety, mając zamknięte oczy, na ujrzenie prawdziwego celu swego przeznaczenia zakopuje się całkowicie w ziemi. O ziemi myślą, o ziemi marzą, o ziemi mówią, o ziemię tylko się starają! Przemysł, handel, kupiectwo, po-

większenie dochodów, bezpieczniejsze i pewniejsze umieszczenie kapitałów, pewniejsze i większe odsetki — oto hasło naszego wieku, oto wybitne piętno naszego starania. Ach! wstyd bracia, wstyd i hańba dla chrześcijan katolików, że się tak dobrowolnie zaparli wzniosłego celu swego przeznaczenia, że niebo wyrzucili całe z pamięci, i całem sercem ugrzęźli i zatonęli w tem błocie ziemskiem O! gdyby się już obaczyli, gdyby uznać chcieli, że wszystko mara, wszystko próżność zwodnicza, prócz kochania i posiadania Boga na wieki! Ach! mój Boże! wołamy ustawicznie do Ciebie: Daj nam chleba! a na chlebie nie przestajemy! Tysiące nam mało. — Mówimy: daj nam chleba; a napełnione spichrze i komory nasze nie zadowalniają nas; mówimy daj nam chleba, a najwyszukańsze potrawy i napoje nie przypadają nam do smaku; wołamy daj nam chleba, a wytworne i drogie szaty jeszcze nie powoli naszej; wołamy: daj nam chleba, a wyrzucamy i trwonimy na zbytki setki i tysiące, i obwiniamy Ciebie, Ojca w niebiesiech że nie dajesz nam czego potrzebujem. Mój Boże! jakiż sąd nasz czeka! Ty Panie dajesz nam wiele, nieskończenie więcej, niźli niezbędnie potrzeba do życia; a my zawsze, niewdzieczne dzieci Twoje! my ustawicznie sarkamy i mruczymy przeciw Tobie; bo to co nam dajesz, trwonimy na pożądliwości nasze; bo od tak dawna niezmierne zbytki, wygórowana próżność i wystawność pochłaniają i zjadają dary Twoje; bo od tak dawna trwonimy i lekkomyślnie rozrzucamy i rozpraszamy te dary Twoje, majątki nasze łaską Twoją nam dane, nurzając się coraz głębiej a głębiej w rozkoszach światowych; a gdy nam nareszcie zabraknie na dogodzenie wybrednem użyciem niezmiernie zepsutym żądzom i zachceniom naszym, obwiniamy Ciebie, najlepszego Ojca, i skarzymy się na Ciebie, że nie dajesz nam, czego potrzeba jest ciału naszemu!

Lecz ty, o! Panie, nie obiecałeś nigdzie człowiekowi dostarczać na zbytki i rozpusty jego; Ty mu dóbr tej ziemi wedle Twej woli rozsądnie a mądrze i umiarkowanie używać rozkazałeś: Tyś mu przykazał o chleb prosić powszedni, chleb ten szanować; Tobie Panu za chleb nam dany najgoretsze dzięki składać. Biadaż człowiekowi, kiedy tym darem Twoim wzgardził! Kiedy, pomiatając nim, w zbytkach i rozpuście utopi serce swoje! Wszechmocna Twa ręka ukróci prędko zuchwałość jego! Zakaże obłokom, aby dżdżu i rosy nie spuściły; niebo stanie się miedziane a ziemia żelazna pod stopami naszemi i nie da urodzaju i nie wyda plonu na posługę życia człowieczego; i zabraknie chleba i głód straszliwy posiędzie ziemię i utrapi ducha człowieczego, i wtenczas pozna zuchwały człowiek, jak wielkim darem Bożym chleb, jak trudno bez niego obejść się człowiekowi, jak wielka klęska, gdy braknie powszedniego chleba. I dla tego to chrześcijaninie, gdy mówimy: Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj, nie tylko prosimy Boga o chleb, o to wszystko, co jest nam potrzebne do utrzymania życia naszego; ale oraz, żeby Bóg i głód i drożyznę i te grzechy, które podobne klęski za sobą prowadzą, łaską swoją od nas oddalić raczył.

Ale jakiegoż to chleba prosimy?

Prosimy bracia wedle słów Chrystusowych, chleba naszego: to jest chleba takiego, który rzeczywiście jest naszym, któryśmy godziwym, uczciwym i sprawiedliwym sposobem sobie zarobili, zapracowali sami z pomocą łaski Bożej; nie zaś takiego chleba, którybyśmy niesprawiedliwością, abo podłością, uciemiężeniem ubogich, wdów i sierot, lichwą, oszukaństwem, zdzierstwem lub kradzieżą sobie nabyli. Chleb taki jest własnością cudzą, potem i pracą i krwią bliźniego naszego zebranym; na takim chlebie cięży straszliwe przekleństwo Boże, wołające o zemstę do

nieba; chleba takiego nie powinien pożądać chrześcijanin; o taki chleb prosić nam nię wolno, bo Pan nam prosić przykazał: Chleba naszego daj nam dzisiaj.

Kiedy błogosławiony ojciec Mateusz a Bascio, zaproszony pewnego razu przez jednego prawnika niesprawiedliwego, adwokata w Wenecyi, zasiadł u stołu jego, wziąwszy chleb do rąk, skoro się go dotknął, wycisnął zeń natychmiast krew czystą. Kawał ten chleba pokazał on niesprawiedliwemu gospodarzowi swemu i zawołał: Patrz, taki chleb ty pożywasz codziennie! Pożywasz pot krwawy ubogich wdów i sierót, i poważasz się wołać do Boga: Chleba naszego daj nam dzisiaj! Ach! zadrzyj przy tych słowach i pomyśl o tym chlebie straszliwym, zarumienionym krwią nieszczęśliwych; pomysl o tym chlebie przeklętym, który c dziennie pożywasz! Groźne te słowa i karcąca ta przestroga tego męża świętego niechaj dojdzie uszu i wstrząśnie sercem tych wszystkich, którzy nieprawym i niegodziwym sposobem mnożą swe mienie; który bez zgryzoty sumienia obmierzłą lichwą wysysają krew swoich braci; lichwą zwiększają swoje majątki; uciskiem i zdzierstwem, oszukaństwem i podłą zdradą, zagrabieniem cudzej własności i kradzieżą żywią siebie i swoich, i jakby najmilszem sobie rzemiosłem, niesprawiedliwem nabyciem cudzej pracy i majątku przychodzą sami do znacznych fortun i dostatków ziemskich. Krew bliźnich pokrzywdzony wsiąkła w ich chleb, krwią bliźnich swoich się karmią; krew ta ich braci woła głośno o zemstę do Boga! Chlebem takim zrumienionym krwią cudzą się nie utuczą; chleb taki ściągnie przekleństwo i straszliwą pomstę na ich głowy. Póki się cudzej własności nie zrzekną, póki z Zacheuszem co do szeląga nie wynagrodzą zagrabionego cudzego mienia, przebaczenia ciężkiego grzechu swego nie dostąpią; źle i nieprawym sposobem nabyte dobro prędzej czy później

rozwija się, jak ta plewa od wiatru porwana; a dusza ich z cudzą krzywdą przeniósłszy się do wieczności, dostanie się w ręce nieprzedajnej sprawiedliwości Bożej, z których się wymknąć nigdy nie zdoła,

Strzeżmy się, moi mili! takiego chleba, nabytego pokrzywdzeniem naszych sióstr i braci; chlebem zasłużonym, zapracowanym uczciwym a sprawiedliwym dorobkiem rąk naszych żywmy siebie i swoich, pamiętając na dawne znane nam przysłowie, że co się gorżko i mozolnie a uczciwie zapracowało, słodko i mile się zjada. Chleb taki ma karmić i na żywot wieczny tuczyć chrześcijanina: na takim chlebie spoczywa błogosławieństwo Boże. Kiedy pewnego razu pytano czcigodnego Roberta Bellarmina, która klasa ludzi najbardziej usposobiona jest do zapewnienia sobie swego zbawienia, nie wahał on się za tymi oświadczyć, którzy pracą codzienną chleb swój sobie zarabiają. „Ci ludzie, mówił on rozpoczynają od świtu swoją dzienną pracę, i aż do wieczora ją prowadzą. Nie zostaje im czasu do próżniactwa, jak znowu niczego im nie braknie do ćwiczenia się w rozmaitych cnotach, a najbardziej w cierpliwości; odrobina zaś ich majątku, albo raczej odrobina ich ubóstwa, którą siebie i swoich żywią, między wszystkiemi własnościami jest najuczciwszą i najlepszą. Oni więc wprawdzie mogą się modlić: Chleba naszego daj nam dzisiaj, i wprawdzie mogą powiedzieć: Chleb nasz pożywamy.“ O! jak słodko smakuje chleb ten, nie prawdaż ty uczciwy, rzetelny, pracowity rzemieślniku? Dla tego to i Pan Jezus wybrał sobie cieślę za swego opiekuna. Już bowiem psalmista powiedział: Ponieważ pracę rąk twoich pożywasz, szczęśliwyś jest, i dobrze się mieć będziesz. (p s. 127.)

Pracą, bracia! doradziajmy się chleba naszego, naszego utrzymania, a Bóg pracy uczciwej błogosławić będzie. Pamiętając o tem, że chleb nasz pożywać nam przekaza-

no, w pocie czoła naszego dorabiajmy się tego chleba chroniąc się w gnuśności i lenistwa; bo próżnowanie za sobą ubóstwo i nędzę prowadzi; bo próżnowanie wyuczyło wiele złości ludzie; „bo kto robić nie chce, powiedział wielki apostoł ten też i jeść nie powinien.“

Pracując atoli z pomocą łaski Bożej, i dorabiając się chleba naszego, nie myślmy ustawicznie o pomnożeniu naszych skarbów i dobytków; nie myślmy ustawicznie o zbogacaniu się prędkiem a koniecznem. „Którzy chcą być bogatymi, mówi św. apostoł. (1. T i m. 6. 9) wpadają w pokuszenie i sidło djabelskie, i wiele pożądliwości niepożytecznych i szkodliwych, które pogrążają ludzi na zatracenie i zginienie.“ A Zbawiciel ucząc nas modlić się, kazał nam prosić: Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj, Przez ten dodany wyraz: „powszedniego chleba“ chciał cię upomnieć Pan Jezus, chrześcijaninie! abyś nie żądał i nie domagał się od Boga obfitości chleba i dostatków; abyś tylko tyle prosił, ile ci do codziennego utrzymania życia koniecznie jest potrzebnem. Daje więcej ten niebieski Ojciec—dziękuj mu; nie daje zaś więcej, nie smuć się i nie obwiniaj tego łaskawego Pana; on wszakże wiecznie dobrym Ojcem zostaje: – Ten sam, który Cię dziś wsparł i pożywił, wesprze cię i pożywi także i jutro. Daje więcej niźli potrzebujesz, to nie dla tego, abyś troskliwie przechowywał twe skarby, abyś skrupulatnie zamykał twe skrzynie; ale dla tego, abyś niemających, nieszczęśliwych a potrzebnych żywił, i opziewał tem co ci zbywa. Dla tego wszakże kazał ci Zbawiciel mówić codziennie: chleba naszego daj „nam“ dzisiaj; nie zaś: Daj mnie dziś chleba! To słowo nam“ upomina cię ustawicznie, żeśmy wszyscy dziećmi jednego ojca; że luboć ten Ojciec nierówno podzielił na ziemi swe dziatki, dając jednym więcej a drugim mniej, nie uczynił to dlatego, aby jedni zbytkowali, a drudzy z głodu umie-

rali; ale tym nierównym działem dóbr swoich chce jednych naśladowcami miłosierdzia swego uczynić, drugich w cierpliwości wyćwiczyć i ustalić—bogatych mieć chce narzędziami Boskiej Opatrzności swojej dla ubogich. Ty więc co masz wiele, ile razy mówisz, daj nam chleba, a drzwi twe i serce zamykasz przed ubogim, ty kłam zadajesz ustom twoim! Wszak nie dla siebie tylko prosisz o chleb; prosisz go dla wszystkich twoich bliźnich. Czemuż odwracasz się od ubogiego nędzarza? Czemuż obojętnie patrzysz, jak wdowa i sierota usychają z głodu i nędzy, podczas gdy skrzynie swoje przepełnione i złotem i srebrem i drogiemi szatami tak troskliwie zamykasz?... Ach! bracie miły! jakiem dzieckiem jesteś niebieskiego Ojca? Bracia twoi i siostry twoje dzieci tego samego Ojca twego, wyciągają do ciebie omdlałe swe ręce na poły zamarłym głosem żebrzą litości u ciebie, a ty jak głaz zimny, nieporuszony! Jakiż sąd cię czeka! Biada wam nieczuli, nielitościwi, bogacze! Rdza zjada wasze złoto i srebro, móle gryzą wasze szaty! I rdza ta i te móle będą straszliwemi świadkami przeciwko wam, żeście skarby Boże dopuszczali psować i nadwerężać, a nieużyliście ich na wsparcie i poratowanie ubogich, nieszczęśliwych dzieci Bożych na ziemi! O! chrześcijaninie! nie zatwardzajmy serc naszych—mamy wiele, dawajmy wiele; wszak my szafarzami dóbr Pańskich na ziemi, biada temu, który nie potrafi zdać rachunku ścisłego z włodarstwa swego; mamy mało i tem starajmy się podzielić się z temi co jeszcze mniej mają od nas a wtenczas dopiero wprawdzie wołać będziemy: Chleba naszego daj nam! Nie lękajmy się przyszłości, nietrwożmy się płonną obawą, że nam na później nie stanie. Ojciec niebieski dostarczy każdemu, dobremu dziecku swemu tego, co będzie potrzebować.

Do niego wszakże wołają kruczęta, mówi psalmista, a On je żywi. "Oczy wszystkich nadzieję mają w tobie Pa-

nie, mówi on dalej, (ps. 144.) a Ty dajesz pokarm ich czasu słusznego. Otwarzasz Ty rękę swoją, a napełniasz wszystkie zwierzęta błogosławieństwem.“ Nie troszczcie się woła Pan Jezus, o duszę waszą, cobyście jedli, ani o ciało wasze czembyście się odziewali. Azaż dusza nie jest ważniejsza, niż pokarm, i ciało niżli odzienie? Wejrzyjcie na ptaki niebieskie, iż nie sieją, ani żną; ani zbierają do gumien, a Ojciec wasz niebieski żywi je. Azaście wy nie daleko ważniejsi, niż oni? I kto z was obmyślając, może przydać do wzrostu swego łokieć jeden? A o odzienie przez się troszczycie? Przypatrzcie się liljom polnym jako rosną; nie pracują, ani przędą. A powiadam wam, iż ani Salomon we wszystkiej chwale swej nie był odziany, jako jedna z tych. A jeśliż trawę polną, która dziś jest, a jutro będzie w piec wrzucona, Bóg tak przyodziewa, jakoż daleko więcej was małej wiary?“ (Math. 6 25. seq.) Zaiste! jeśli Opatrzność Boska taką miłością i czułością obejmuje wszystkie dzieła rąk swoich, wszystkie nieżyjące albo żyjące a nierozumne stworzenia swoje, jakżeby mogła z najtroskliwszej i ojcowskiej opieki swojej wypuścić człowieka na obraz i podobieństwo swoje stworzonego? Jakżeby mógł Bóg dobry zapomnieć i niepamiętać o tym, którego panem i królem tej ziemi uczynił i obiecał mu dać dziedzictwo wiekuiste w niebie? Dla tego to Zbawiciel, chcąc nas upomnieć, abyśmy zawsze polegali bezpiecznie na Boskiej opatrzności; abyśmy się nie trwożyli przyszłością, i nie myśleli o latach długich; i skrzętnem wytężonem staraniem o dobra doczesne, nie zamierzali zabezpieczać się tu na ziemi, kazał nam codziennie modlić się: Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj. To słowo „dzisiaj“ powinno nam ustawicznie przypominać, słuchacze! żeśmy ludzie dzisiejsi; żeśmy przyszłością naszą zbytecznie trwożyć się nie powinni; żeśmy z ufnością zdać się zawsze powinni na Bo-

ską Opatrzność. „Nie troszczcie się o jutrze mówi Pan Jezus, albowiem jutrzejszy dzień sam o się troskać się będzie. Do syćci ma dzień na swej nędzy.“ (Math. 6) Nic niema niedorzeczniejszego, jak trwożliwą starannością gromadzić pieniądze, gromadzić bogactwa i skarby, aby bez trwogi, jak to mówią ludzie, można w przyszłość poglądać. O! jakże często przerachowuje się człowiek! „O! wy, pisze Jakób św., (4. 13.) co mówicie: Dziś abo jutro pójdziemy do tego miasta, i zmieszkamy tak rok, i będziemy kupczyć, i będziemy mieć zysk, którzy niewiecie, co jutro będzie. Bo cóż jest żywot wasz (ziemski) ?... Para jest okazująca się na mały czas, a potem zniszczona będzie. Dla tego Pan uczył wyraźnie tak się modlić: „Chleba daj nam dzisiaj; nie zaś daj nam na tygodnie i miesiące, na 20 lub 30 i na więcej lat chlebę. O! gdybyśmy na to słówko „dziś“ Ojcze naszą należytą uwagę mieli, o! jakżebyśmy pewnie niejednego głupstwa, niejednego wykroczenia i grzechu się ustrzegli! jakżebyśmy poruczając Panu Bogu przyszłość naszą, więcej o duszy niż o ciele myśląc, więcej na wieczność szczęśliwą pracowali, nie zajmując się tak zbytecznie, z takiem wytężeniem sił naszych, tą doczesnością! Nie wie człowiek komu skarbi, mówi pismo i zbyt często pożywają i trwonią lekkomyślnie drudzy, cośmy tak chciwie, tak skrzętnie i skrupulatnie chowali dla siebie. „Niektórego bogatego człowieka rola obfito pożytki zrodziła, (Luc 12.) mówi Pan Jezus; i rozmyślał sam w sobie, mówiąc: Cóż uczynię, gdyż niewiem, dokądbym zgromadzić miał urodzaje moje?... I rzekł: To uczynię: Pokaże gumna moje a większe pobuduję; a tam zgromadzę wszystko, bo mi się urodziło i dobra moje. I rzekę duszy mojej: Duszo! masz wiele dóbr przygotowanych na wiele lat; odpoczywaj, jedz, pij używaj. I rzekł mu Bóg: Szalony, tej nocy d szy twej upominają się u ciebie, a coś nagotował, czyjeż będzie? Tak ci jest,

dodaje Pan, który sobie skarbi a nie jest ku Bogu bogatym.“ Oto moi wierni, los nieszczęsny tych wszystkich, co tylko o doczesnej przyszłości marząc, dla tej ziemi tylko dla jej bogactw i skarbów pracują I skarby te i bogactwa, co tak chciwie gromadzili sobie, tracą prędzej, niżby się spodziewać mogli, i duszę swą gubią na wieki Lecz my najmilsi nie bądźmy z rzędu tych ludzi niepamiętnych na wieczność; pracując i zarabiając sobie chleb nasz powszedni, przestawajmy chętnie na tem, co nam opatrzność Boska udziela: nie pragnąc wiele, przestawajmy na tem co mamy, bo wielkim zyskiem, mówi św. apostoł, jest pobożność z przestawaniem na swojem; przyjmując z wdzięcznością to, co nam Pan dziś daje, zostawmy Panu Bogu troskę o przyszłość. „Blisko bowiem jest Pan wszystkim, którzy go wzywają, mówi ps. (144) wszystkim, którzy go wzywają, w prawdzie. Uczyni wolę tych, którzy się go boją i prośbę ich wysłucha. „Na Pana złóżmy wszystkie troski nasze, a on będzie miał staranie o nas. A starajmy się bracia więcej o duszę, niźli o ciało; więcej o dobra wiekuiste, niźli doczesne. Wszak i dla duszy prosimy Pana Boga o pokarm w tych słowach, gdy mówimy: Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj. „Bo gdy z dwu rozmaitych istot jesteśmy złożeni, mówi św, Ludwik z Granady, z których jedna, cielesna, a druga jest duchowa, przeto o chleb prosimy dla obu. Dla istoty ciała prosimy o chleb ziemski; dla naszej duszy, prosimy o chleb niebieski; o chleb aniołów, którzy jako istoty duchowe żadną inną nie żywią się potrawą, jedno Tobą samym o! Boże, który jesteś pokarmem duchowych istot.“

I któryż to jest chleb ducha naszego? Jest nim łaska Boża, bez której człowiek nic zasługującego na żywot wieczny uczynić nie może! Jest nim słowo Boże, które jest pochodnią na drodze naszej, a światłością prawdziwą na

tych ścieżkach naszych. Jest nim najśw. Sakrament Ołtarza Ciało prawdziwe i Krew prawdziwa Zbawiciela świata, ta manna niebieska, ten chleb aniołów, który jeśli człowiek godnie pożywa, ma żywot wieczny; którym jeśli gardzi lub go do serca obciążonego grzechem przyjmuje, sam się od żywota wiecznego wyklucza, sam sobie pożywa sąd i potępienie. O! bracia moi! o ten chleb duchowy, o łaskę Bożą o słowo Boże, o najśw. ciało Zbawiciela naszego błagajmy gorąco Boga; błagajmy o nie więcej, niż o chleb ziemski gdy mówimy: Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj Bez tego bowiem chleba, bez łaski Boga, jest człowiek drzewem niedającem owoców, którego koniec wycięcie i spalenie; bez tego chleba, bez słowa Bożego, głodem najstraszliwszym zamiera dusza nasza; bez tego chleba, bez Ciała Pańskiego, niema dla nas żadnej nadziei żywota wiecznego. Kto bowiem nie pożywa ciała mego, mówi Pan, i nie pije krwi mojej, nie może mieć żywota w sobie.

O! Panie, najmędrszy nasz ojcze, którego dobroć nieprzebrana dotychczas nas żywi i utrzymuje, wołamy do Ciebie: Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj! Jesteśmy dziećmi i czeladką Twoją; ciężkiego ubóstwa, w którembyśmy rozpaczali, i obfitości zbytecznej, którąby nas rozpuszczała, nie daj nam; ale tylko tyle, ile nam potrzeba do uczciwego życia naszego; ale daj nam najbardziej smak w chlebie duszy naszej, którym jest łaska Twoja słowo Twoje, najśw. Sakrament Ciała Twego, o którym Ty sam powiedziałeś: Chleb który ja dam, jest ciało moje na żywot świata. Pozwól nam Panie ten chleb niebieski to ciało Twoje tak teraz, jak i na łożu śmierci naszej z żywą wiarą niezachwianą nadzieją, pałającą miłością, żarliwą żądzą, głęboką pokorą i czystem przyjąć sercem! Ojcze! chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj! Amen.

# Piąta prośba modlitwy Pańskiej.

## Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom.

(*Math. 6. 12.*)

Wysokie, wzniosłe, przezacne powołanie nasze! Jako dzieci Boże, przyjęte w chrzcie św. do synostwa Bożego, mamy znać Boga, całem sercem go kochać, ku czci i chwale najśw. imienia Jego służyć; jako obywatele świętego, widomego królestwa Jego na ziemi, mamy się dobrowolnie i całkowicie słodkiemu rządowi łaski jego poddać; jako poddani niebieskiego króla mamy z wszelką gotowością, szczerością i dokładnością Jego wolę świętą z nieba nam objawioną. Jego przykazania święte, najwierniej zawsze wykonać, a tak z tego dołu wygnania naszego dostać się do wiekuistej, prawdziwej ojczyzny naszej, do przybytków wiecznych najlepszego Ojca w niebiesiech, i z tym Ojcem naszym na zawsze przebywać. Do dopięcia tego wzniosłego celu powołania naszego daje nam Pan Bóg w dobroci swe niewymownej wszystko, czego w teraźniejszym, grzechem skażonym stanie przyrody naszej koniecznie potrzebujemy, bo ręką swoją ojcowską daje nam chleb powszedni; jako istosom cielesnym i duchownym daje dwojaki pokarm ciała i ducha, aby ciało służyć mogło duchowi, duch zaś aby z ciałem najwierniej służyć Jemu, Bogu i Panu i Ojcu swemu.

Lecz któż z nas, bracia! odpowiedział dotychczas temu wzniosłemu przeznaczeniu swemu tak wiernie, tak dokładnie i wszechstronnie, jakby należało? Któż z nas dotychczas czcił zawsze godnie i wielbił należycie Imie Ojca swego?

Któż z nas dotychczas nie oparł się nigdy słodkiemu rządowi i panowaniu wdzięcznemu cudownie działającej Jego łaski świętej? Któż z nas dotychczas wypełnił zawsze chętnie a dokładnie wolę Ojca swego? Któż z nas dotychczas okazał się zawsze wdzięcznym za te łaski, za te rozliczne dary miłosierdzia Jego, któremi po wszystkie dni nasze darzyła nas łaskawie szczodrobliwa opatrzność Jego?

W wielu, nadzwyczajnie wielu, w obowiązkach i powinnościach naszych upadamy wszyscy. „Niemasz, mówi kaznodzieja Pański (7. 21.) sprawiedliwego na ziemi, któryby czynił dobrze, a nie grzeszył.“ Któż może mówić, pyta mędrzec: Czyste jest serce moje, jestem próżen grzechu?“ P r o r. 20, 9.) „Jeślibyśmy rzekli, mówi Jan św. (1. J o a. 1, 8.), iż grzechu nie mamy, sami siebie zwodzimy, a prawdy w nas niemasz. Znając tę ułomność i słabość swojej przyrody, znając wielorakie uchybienia i zdrożności swoje, już w starym zakonie wiele świętych, sprawiedliwych ludzi z głębi serca swego wołało do Pana: odpuść nam Boże winy nasze! Przebacz zdrożnościom naszym, nie pamiętaj naszych grzechów! „Nie gniewaj się Panie, wołał rzewną duszą Izajasz prorok (64· 9.) nie gniewaj się Panie! bardzo, a nie pomnij więcej nieprawości naszej — oto wejrzyj, myśmy wszyscy twój lud.“ „Proszę Panie Boże! błagał Daniel prorok, (9. 4. s e q,) wielki i straszny! który strzeżesz przymierza i miłosierdzia miłującym Ciebie i strzegącym przykazania Twego! zgrzeszyliśmy, nieprawość czyniliśmy, niezbożnieśmy się sprawowali, odwróciliśmy się i odstąpiliśmy od przykazań Twoich i sądów.... Ale Tobie Panu Bogu naszemu przystoi miłosierdzie i zlitowanie, Nakłoń, Boże! ucha twego, a usłysz... Wysłuchaj i ubłagaj się Panie.. nie omieszkiwaj sam dla siebie Boże uczynić miłosierdzie z nami! Dawid król święty, mąż wedle serca Bożego, dzień i noc płakał i wołał: Zmiłuj się nademną Boże według wielkiego miłosierdzia

twego, a według mnóstwa litości Twoich zgładź nieprawość moją".

Nie dziw więc moi wierni, że i Zbawiciel nasz Boski, i mistrz nasz i przewodnik na drodze do żywota wiecznego, skoro nam w pierwszych trzech prośbach modlitwy swojej wskazał wysokie a wzniosłe powołanie nasze, skoro nam w czwartej prośbie podał środki potrzebne do dopięcia tego wzniosłego celu naszego przeznaczenia, znając najdokładniej słabość i niestałość natury naszej, przewidując wszechwiednem swem okiem, że w wielu rzeczach upadniemy wszyscy, że i sprawiedliwy siedmkroć, jak mówi pismo, upadając, bodaj powszedniemi grzechami Boga obrazi, zwraca natychmiast w piątej prośbie modlitwy swojej uwagę naszą na te ustawicznie ponawiające się grzechy i przewinienia nasze, i w tej piątej prośbie każe nam się wyznać grzesznikami i jako grzesznikom, winowajcom w oczach Boga, każe wołać codziennie: Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom!

Tak — winowajcami w obec Boga, grzesznikami jesteśmy wszyscy. „Ażeby żaden sobie nie uroił mówi św. Cyprjan (de orat, Domi.) że jest niewinnym, a ztąd nie wzbijał się w pychę, i w daleko gorsze złe nie popadł, bywa ustawicznie upomnianym, że grzeszy codziennie; bo mu codziennie jest przykazano modlić się: Odpuść nam nasze winy. — Zbawiennie, mówi on dalej, bywamy od Pana w piątej prośbie modlitwy jego upomnieni, że grzesznikami jesteśmy; bo codziennie o odpuszczenie grzechów prosić musimy". Grzesznikami jesteśmy wszyscy. Liczba grzechów moich, woła Ludwik św. z Granady, przewyższa piasek na brzegu morskim; bo któż kiedy zdoła policzyć liczbę moich myśli próżnych, moich słów niecbyczajnych, moich złych uczynków, gdy sprawiedliwi nawet języka swego poskromić nic umieją? Któż nadto policzy grzechy

przekroczeń, grzechy zaniedbania tyla dobrego? Ach, człowiecze! przypatrz się sobie dobrze, przypatrz się z którejkolwiek chcesz strony! Ach! wszędzie, wszędzie dopatrzysz wady, niedostatki, ułomności swoje — wszędzie obaczysz winy i grzechy, przekroczenia i zaniedbania, występki i zbrodnie Niemasz nikogo świętego na ziemi, nie masz sprawiedliwego, niemasz czyniącego dobrze bez grzechu; wszyscy bez wyjątku, wszyscy musimy prosić i wołać: Odpuść nam nasze winy!

Lecz czyż Ojciec niebieski odpuści nam rzeczywiście wszystkie winy nasze? Czyliż rzeczywiście przebaczy nam całkowicie i zupełnie daruje nietylko powszednie, ale i ciężkie i zuchwałe grzechy nasze? Czyliż nam, dzieciom swoim,w domu Jego, w królestwie Jego grzeszącym daruje ciężkie przewinienia nasze? Już to samo, że Zbawiciel kazał nam codziennie prosić niebieskiego Ojca i wołać do niego: Odpuść nam nasze winy! powinno być najpewniejszą dla nas rękojmią i zadatkiem najpewniejszym nadziei nieomylnej, że Bóg dobrotliwy, którego litości są nad wszystkie dzieła rąk Jego, przebaczy pewnie, jeśli się poprawią, występnym swym dzieciom, i żebrzącym pokornie miłosierdzia Jego, tegoż miłosierdzia swego nie odmówi; prócz tego Chrystus Pan nieomylnemi usty swemi apewnił, że przyszedł na ten świat szukać, co było zginęło; że nie przyszedł wzywać sprawiedliwych, ale grzeszników do pokuty; że nie jest wolą przedwiecznego Ojca jego, aby ktokolwiek z tych, co wierzą w święte Imie Jego, zaginął; że i owszem pragnie Bóg przedewszystkiem, aby wszyscy grzesznicy przyszli ku poznaniu prawdy i zbawieni byli; że nie chce Bóg śmierci grześnika, ale aby się nawrócił do niego i żył wiecznie.

Zbawiciel nasz Boski, zapłaciwszy swą męką, i krzyżową śmiercią za wszystkie grzechy całego świata prześwie-

cznej sprawiedliwości Ojca swego, krwią swą najdroższą wykupiwszy ród ludzki od wiecznego potępienia, zostawił odchodząc z ziemi do nieba, Kościołowi swemu wysoką władzę, mocą której rozwiązuje nas od wszystkich i najcięższych grzechów, po chrzcie popełnionych, jeśli z należytem usposobieniem tej władzy Jego się poddajemy. Wiedział bowiem Pan dobrze, że od dzieciństwa wszelka myśl ludzka napięta ku złemu; przewidział jasno, że niebo, gdy by niewinnych tylko, niegrzeszących nigdy mieściło w sobie, niewieleby zaprawdę naliczyło mieszkańców swoich — i dla tego nie chcąc zguby dusz naszych, krwią swą najdroższą odkupionych, nie odjął nam i po chrzcie upadającym i grzeszącym wszelkiej nadziei pozyskania na nowo utraconej łaski. Wiedział Pan dobrze, że człowiek jest słabem, nłomnem stworzeniem; wszechwiednem okiem swem jasno przewidział, że trzeba nam biednym po bardzo burzliwem morzu tego świata płynąć do żywota wiecznego; że na tem morzu znajduje się wiele skał ukrytych, o które okręt niewinności naszej, uderzony falą piętrzących się bałwanów łatwo się rozbić i roztrzaskać może. W nieprzebranem miłosierdziu swojem niechciał nam nieszczęsnym rozbitkom na tem morzu światy tego odjąć wszelkiej nadziei ratunku. Pozwolił on nam chwytać się deski, a trzymając się onej, choć z trudem wielkim przypłynąć do brzegu zbawienia. "Okrętem niewinności naszej, mówi św. Hieronim, był chrzest święty, w którym bezpieczny był przewóz; ale gdy się ten rozbił w pół morza, gdyśmy niewinność naszą postradali naprawić się już nie może — drugi raz chrzcić się nie godzi, i niemasz innej nadziei, jak chwytać się deski, to jest Sakramentu pokuty świętej, a na niej do zbawienia wypłynąć." Pokuta, moi wierni! jest tą deską jedyną, którą nam, nieszczęśliwym rozbitkom na morzu świata tego, Pan Jezus zostawił, której koniecznie chwytać się

potrzeba, jeśli w połowie morza doczesnej żeglugi naszej nie chcemy zaginąć; jeśli, odkupieni drogą ceną krwi Chrystusowej, przez własne niedbalstwo nasze tej drogiej ceny odkupienia naszego na zawsze nie chcemy postradać.

„Komu odpuścicie grzechy, rzekł po swem zmartwychwstaniu do uczniów swoich Zbawiciel nasz Boski, będą mu odpuszczone; a komu zatrzymacie, będą zatrzymane.“ (J o a. 20.) Temi słowy złożył w ich ręce, w ręce nauczającego i rządzącego Kościoła swego, władzę wysoką, władzę, jakiej nawet królowie tej ziemi nie mają, władzę rozgrzeszania swoich wiernych, władzę wydzierania piekłu zdobyczy, władzę wracających marnotrawnych synów na łonie niebieskiego umieszczać Ojca; władzę niszczenia przekleństwa wyroku; władzę przywrócenia niewinności szaty i powrócenia grzechem utraconej łaski. „O! kapłani, woła św Hilary, szczęśliwi odźwierni nieba, którym oddane są klucze wieczności, których sąd wyrokowany na ziemi, powagą niebo się stwierdza“ Tron kapłana, mówi św. Jan Złotousty, w niebie jest położony; jego powaga o sprawach wieczności, rozstrzyga. Cóż może być porównanem z taką godnością? Niebo oczekuje od ziemi wyroku! Sędzia zasiada na ziemi. Pan polega na słudze swoim; a cokolwiek ten w niskosci osądzi, tamten w wysokości pochwala.

Jest moi wierni w Kościele katolickim zawsze droga otwarta do zbawienia dla tych, któ-zy zbawienia pragną jest w nim zawsze ta wysoka zbawienna władza, która ze wszystkich grzechów nas rozwiązać może. Jeśli śmierć grzechowa pożera wiele swych ofiar. nie Bóg tego przyczyną, ale ludzie sami, co po grzechach swoich władzy Kościoła, dla ich rozgrzeszenia i poświęcenia postanowionej, poddać się nie chcą. Bóg zawsze jest gotów, przez sługi swoje, kapłany pojednać z sobą grzesznika: zawsze ten lekarz niebieski gotów leczyć duchowe słabości i schorzałości dusz na-

szych ; zawsze ten litościwy Samarytanin gotów jest obwiązać i zagoić rany i kalectwa nasze ; zawsze ten Ojciec dobry gotów jest przytulić cię, marnotrawnego syna do łona swego ; zawsze ten pasterz niebieski gotów jest zbłąkaną owieczkę swoją wziąć na swoje ramiona i zanieść do owczarni swojej.

Idzie tu tylko o to, abyś ty, grzeszniku, poddał się dobrowolnie a całkowicie tej władzy kościoła ; idzie tu tylko o to, abyś ty niebieskiemu temu lekarzowi twemu objawił wszystkie twe rany i kalectwa ; idzie tu tylko o to, abyś jako błędna owca nie uciekał od pasterza twego za tobą goniącego ; idzie tu o to, ażebyś wszystkie warunki wypełnił, jakie wypełnić koniecznie potrzeba, jeśli z grzechu, władzą w ręku Kościoła złożoną, chcesz być rozgrzeszonym.

I jakież to warunki spełnić ma grzesznik, po chrzcie upadły, aby mu grzechy jego były odpuszczone ; aby na nowo do łaski Bożej został przyjęty ?

Św, Sobor Trydentski broniąc nauki na łonie Kościoła powszechnego zawsze przechowanej przeciw wszelkim nowościom i uroszczeniom ludzi odpadłych od wiary, co w szesnastym wieku tak wściekle powstawali przeciw odwiecznej prawdzie podanej, i tak boleśnie poszarpali świętą jedność matki Kościoła, i tyle ludów na drogę błędu i zatracenia za sobą uwiedli, wyraźnie powiada : Iż niemasz drogi do zbawienia po chrzcie upadłym, tylko przez pokutę : a pokuty bez łez, bez wielkiego płaczu i prac i trudu niemasz, dla czego i Ojcowie św. pokutę nazywali chrztem pracowitym. W chrzcie po raz pierwszy przyjął cię Pan Bóg do łaski swojej, nie karząc cię za twe grzechy, boś wtenczas po za domem tego Ojca twego przebywając, nie znał jeszcze jego woli świętej ; po chrzcie zaś grzesząc już w domu Ojca wykroczyłeś przeciw niemu ; znając jego wo-

lę, sprzeniewierzyłeś się jej i podeptałeś ją nogami swemi; słusznie więc domaga się sprawiedliwość Boska, abyś nie inaczej znowu do miłosierdzia Bożego był przyjętym, tylko poddając się ciężkiej a mozolnej pokucie. Uczy prócz tego św. ten sobór, (s e s. 14. c a p. 3.) że pokuta trzy w sobie konieczne mieści warunki: skruchę, spowiedź i zadosyćuczynienie, które do zupełności Sakramentu pokuty, do zupełnego i dokładnego odpuszczenia grzechów po chrzcie popełnionych, z postanowienia Boskiego są nieodzownie potrzebne, i dla tego częściami pokuty się nazywają.

Bardzo więc grubo mylą się ci chrześcijanie, co samym żalem, samem westchnieniem, jak to lubią mówić, do Boga, i wyznaniem swej winy przed Bogiem samym, chcieliby zgładzić swe grzechy po chrzcie popełnione; którzy bez spowiedzi chcieliby odpuszczenia swych grzechów dostąpić. Kościół, moi wierni! od samych czasów apostolskich, od pierwszych chwil istnienia swego na ziemi, aż do naszych czasów zawsze nieprzerwanie nauczał, że spowiedź szczera i dokładna grzechów przed kapłanem Bożym od samego Pana jest postanowion, i że wszystkim wiernym, po chrzcie upadłym, z rozporządzenia i prawa Bożego do zbawienia koniecznie jest potrzebną; Cprystus albowiem, mówi sobor Trydentski (s e s. 14. c. 5.) odchodząc z ziemi do nieba, kapłanów swemi zastępcami na ziemi zostawił; ich przełożonemi i sędziami uczynił do których wszystkie grzechy śmiertelne mają być doniesione, w które chrześcijanie upadają, którzy wedle władzy kluczów sobie udzielonej, odpuszczenia abo zatrzymania wyrok mają ogłaszać. Ale już jawno, i wiadomo każdemu, że kapłani jako ludzie, nie mogąc przeniknąć tajników serc ludzkich, sądu tego, nie poznawszy stanu grzesznika, wykonywać nie mogą, ani słuszności w naznaczaniu uczynków pokutnych zachować nie zdołają, jeżeli grzesznik w ogólności tylko, a nie raczej w

szczególności, wszystkich swych grzechów im nie objawi; zkąd wnieść należy, że potrzeba koniecznie wszystkie grzechy śmiertelne, które po roztrząśnieniu pilnem sumienia się pamiętają, w spowiedzi objawić; choćby one i najskrytsze były, choćby myślą tylko i pożądliwością wewnętrzną były popełnione. Bo gdy wszystkie grzechy śmiertelne, grzechy nawet myśli, czynią nas synami gniewu, i nieprzyjaciołmi Boga, potrzeba o odpuszczenie wszystkich ich w szczerej a dokładnej spowiedzi Boga prosić. Gdy więc chrześcijanie wszystkich swych grzechów, co ich pamięci się nasuwają, spowiadać się starają, wszystkie bez wątpienia miłosierdziu Boskiemu do odpuszczenia przedkładają; którzy zaś inaczej czynią, i umyślnie niektóre przemilczają i tają, niczego dobroci Boga nie przedkładają do odpuszczenia przez kapłana Jego. Kiedy albowiem wstydzi się chory objawić lekarzowi swą ranę, lekarstwo jego nie zleczy tego, czego nie wie. Ztąd trzeba także koniecznie w spowiedzi św. odkryć i wyłożyć te okoliczności, które rodzaj grzechu zmieniają, które grzech zwiększają lub umniejszają, bez tego ani grzechy od grzeszników należycie są objawione, ani sędziom należycie znane; bez tego nie może sędzia ciężkości i wielkości grzechu sprawiedliwie rozeznać, ani kary odpowiednej grzechowi naznaczyć.

Oto chrześcijanie! nauka prawdziwa o pokucie świętej na łonie kościoła przechowana! Oto droga wskazana do zbawienia dla tych, co po chrzcie św. Boga obrazili i w grzechy popadli! Niema odpuszczenia, niema zbawienia dla tych, co zgrzeszywszy, spowiadać się swych grzechów nie chcą; co sądowi Kościoła i władzy jego wiązania, lub rozwiązania się poddać ustawicznie się wzbraniają; O! bracia katolicy — wy! co lata długie po ciężkich grzechach i nałogach waszych żyjecie bez spowiedzi, ustawicznie zasłaniając się próżną wymówką, że kapłan człowiek a nie Bóg że człowiekowi swej

ciężkiej winy i swoich ciężkicp grzechów wyznawać nie należy, ach! porzućcie raz już wasz nieszczęśliwy opór, który do zguby wiedzie duszę waszą! Kapłan zaiste człowiek — człowiek, i to grzeszny równie i ułomny jak wy, ależ właśnie człowieka tego uczynił Bóg dobry narzędziem wielkiem miłosierdzia swego; nie aniołom oddał Zbawiciel władzę sądu nad ludźmi; złe ludziom, ludziom grzesznym i ułomnym aby ludzie również grzeszni i ułomni z tem większa śmiałością odkrywali przed nim rany dusz swoich, i miłosierdzia dostępowali łacniej od tych, co i sami miłosierdzia Bożego potrzebują. Próżne wymowki wasze, próżne wszystkie wysilenia błędnego rozumu waszego na odparcie koniecznie potrzebnej wam spowiedzi waszych grzechów. Niema innej drogi do pojednania się z Bogiem, tylko przez spowiedź nie ma ratunku dla upadłej duszy, tylko w szczerem a żałośnem wyznaniu grzechów przed tymi, którym Pan oddał klucze królestwa swojego! Czytajcie moi bracia! dzieje kościoła, pytajcie szczerze a sumiennie wszystkich wieków chrześcijańskich, pytajcie wszystkich nauczycieli Kościoła, oni wam wszyscy odpowiedzą jednogłośnie: Niema drogi do zbawienia po chrzcie grzeszącym, tylko przez sakrament pokuty—a sakramentu pokuty bez spowiedzi niema. Prawda, że trudno i z przykrością przychodzi człowiekowi wyznać przed człowiekiem sobie podobnym tajne swe winy, ukrytą swą sprosność; prawda że dla wrodzonej dumy uciążliwą jest rzeczą upokorzyć się i poniżyć w ten sposób ależ właśnie w tem nieskończona objawia się mądrość niebieskiego lekarza dusz naszych, że na zgładzenie i wytępienie pychy i zuchwalstwa, których się człowiek, grzesząc przeciw Bogu, dopuszcza, podał nam cudowne lekarstwo pokory i poniżenia w spowiedzi świętej. Zresztą moi wierni, czyż to upokorzenie i zawstydzenie siebie samego przed jednym kapłanem w spowiedzi jest tak wielką rzeczą w po-

równaniu z tą nieskończoną, niepojętą dobrocią Boga, jaką ten Ojciec litościwy nam ofiaruje? Patrz grzeszniku! jednym grzechem ciężkim zasłużyłeś na potępienie, na odrzucenie wieczne od oblicza Boga, na ogień wieczny, wiecznie bez końca trwającą karę! Tyś nie jeden, ale tysiące takich grzechów popełnił. Mógł więc był Pan Bóg sprawiedliwie zamknąć na zawsze przed tobą wrota miłosierdzia swego! A jednak w dobroci swojej uczynić tego nie chciał; w miłosierdziu swojem jeszcze i po grzechach obiecał zmiłować się nad tobą. I za tę złość twoję, za darowanie ci wiecznego potępienia, czegoż on to żąda od ciebie? Nieskończenie mało w porównaniu z tobą złością twoją i z zasłużoną karą! Przed jednym człowiekiem, przed jednym kapłanem, któremu wieczne nakazał milczenie, każe ci objawić twe grzechy, każe ci odkryć twe zbrodnie! I jest że to wiele? Mógł był zażądać, abyś chcąc dostąpić miłosierdzia Jego, przed całym Kościołem, przed wszystkimi braćmi wyznawał twe winy; a i to nie byłoby wiele w zamianę za odpuszczenie i darowanie ci potępienia wiecznego — a przecież nie uczynił tego. Przed jednym tylko kapłanem przykazał ci się spowiadać twoich grzechów, i miałżebyś nie słuchać Jego rozkazów? Miałżebyś pogardzić tą dobrocią Boga, która za chwilowe zawstydzenie i upokorzenie twoje wraca ci łaskę, wraca ci raj utracony, wraca ci nagrodę wiekuistą nieba? Ach! bracia moi! nie wzgardzajcie dobrocią i miłością przedwiecznego Ojca; uporem waszym i odwlekaniem spowiedzi waszej nie wyzywajcie gniewu i zapalczywości Jego! Straszna jest rzecz, mówi apostoł, wpaść w ręce Boga żywego! „Jak długo na tej ziemi jestesmy, spowiadajmy się grzechów naszych, woła św. Klemens, póki jeszcze spowiedź nasza i pokuta przyjęta być może; bo gdy zejdziemy z tego świata, już tam nie będzie miejsca i czasu spowiadać się i zadość czynić.“ Tam nastąpi spowiedź, ale nie dająca rozwiązania

grzechów; tam nastąpi pokuta, ale nie przynosząca żadnych owoców; tam biada, wieczne biada tym, co tu nie chcieli spowiadać się grzechów swoich! Spowiadajmy się bracia szczerze a dokładnie wszystkich naszych grzechów, niczego nie tając; bo kto tai swe grzechy i zamilcza ustawicznie przed kapłanem ciężkie swe zbrodnie, próżna spowiedź jego. Zatajenie wszelkie jest zniewagą spowiedzi, jest świętokradztwem przed Bogiem popełnionem — zatajenie sąd straszny i potępienie za sobą prowadzi.

Ale cóż jeszcze czynić nam potrzeba, abyśmy odpuszczenia swych grzechów dostąpili? Odpuść nam nasze winy, mówimy codziennie w modlitwie Pańskiej, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom "Boski nasz Zbawiciel, mówi tu Augystyn św. między wszystkiemi prośbami tylko tę, w której o odpuszczenie win naszych błagamy, obłożył pewnym warunkiem, aby nas nauczył, że miłosierdzie Boże mamy w naszych rękach, ponieważ miłosierdzie ku bliźnim naszym jest środkiem dostąpienia miłosierdzia Bożego, i że ta prośba jest jedyną, w której z Bogiem zmowę czynimy: „Odpuść, jako i my odpuszczamy" „Bóg, mówi on na innem miejscu, zawarł z nami grzesznikami przymierze oto temi słowy: Odpuścisz tym, którzy cię obrazili; to i Ja odpuszczę tobie te grsechy, któremiś mię obraził; nie odpuścisz, to i odemnie odpuszczenia nie możesz się spodziewać." „Odpuść człowiecze, woła on dalej, bo ten, który nieprzyjacielowi odpuszcza, jest Bogu podobny." „Wstrzymać się od zemsty, pisze św. Chryzostom, i z serca przebaczyć, czyni człowieka równym Bogu."

Ach! rozważ to dobrze chrześcijański słuchaczu, pod jakim warunkiem prosisz Boga codziennie o odpuszczenie grzechów swoich! Odpuść nam, mówisz, jako i my odpuszczamy. „Chrystus, mówi św. Chryzostom, nie kazał nam mówić: Odpuść nam, jako i my odpuścimy, jakoby Pan

Bóg najprzód nam miał odpuścić, a my dopiero potem mieli odpuścić naszym winowajcom. Nie — tak nas nie nauczył mówić Pan Jezus; ponieważ Bóg wie, że wszelki człowiek jest kłamcą, jak mówi pismo, i że ludzie często nie przebaczyliby swoim winowajcom, chociażby i odpuszczenia swych grzechów od Boga dostąpili, dla tego tak nam kazał się modlić: Odpuść nam, jako i my odpuszczamy —abyśmy najprzód my odpuścili, a dopiero potem o odpuszczenie naszych grzechów błagali, i od Boga miłosierdzia dostąpili. Ztąd to Pan Jezus tak usilnie wołał w uszy swych uczniów: „Jeśli ofiarujesz dar twój do ołtarza, a tam wspomnisz, iż brat twój ma nieco przeciw tobie, zostaw tam dar twój przed ołtarzem, a idź pierwej zjednać się z bratem twoim,a tedy przyszedłszy, ofiarujesz dar twój. Zgodź się z przeciwnikiem twoim rychło, pókiś jest z nim w drodze, to jest, zgodź się z nieprzyjacielem twoim, pókiś jeszcze na tej drodze doczesnego żywota, by cię snać przeciwnik nie podał sędziemu, a sędzia by cię podał słudze, a byłbyś wrzucon do ciemnicy. Zaprawdę powiadam ci, nie wynijdziesz ztamtąd, aż oddasz ostatni pieniążek. (Math. 5.) Ztąd to Pan wołał dalej: Miłujcie nieprzyjacioły wasze, dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści, a módlcie się za prześladujących was, abyście byli synami Ojca waszego, który jest w niebiesiech, który czyni, że słońce jego wschodzi na dobre i złe, i spuszcza deszcz na sprawiedliwe i niesprawiedliwe. (Math. 5.)

Zaiste, moi wierni! tylko ci miłosierdzia dostąpią u Boga,którzy sami miłosierdzie czynią nad bliźniemi swoimi; sąd bowiem bez miłosierdzia temu, mówi apostoł, który miłosierdzia nie uczynił. Tylko ci przebaczenia win swoich dostąpią, którzy z serca przebaczają swoim winowajcom. Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom! Ach! mój Boże, mówimy codziennie te słowa;

codziennie przed Twojem obliczem wyznajemy ię grzesznikami, codziennie prosimy o miłosierdzie i zlitowanie Twoje nad nami; codziennie prosimy, abyś nam przebaczył, a dopełniamyż wszyscy tego koniecznego warunku, pod którym obiecałeś nam odpuścić winy nasze?

Odpuszczamyż z serca tym, co nas obrazili? Zkądże się wzięło tyle gniewów zawziętych między nami? Zkąd tyle nieprzejednanych niczem sąsiadów? Dla czego ojciec w zapale zemsty powstaje na syna, syn na ojca, matka na córkę, córka na matkę? Dla czegoż w tak namiętnej złości zaciekają się chrześcijanie przeciwko sobie? Dla czegoż serca tylu pałają nieprzebłaganą zemstą? Dla czegoż chęć pomszczenia się nad wrogiem, nad mniemanym przeciwnikiem swoim uzbraja w miecz ręce chrześcijanina, ucznia łagodnego, przebaczającego, Zbawiciela Pana? Dla czegoż pojedynki, owe nieszczęsne zabytki barbarzyństwa i ciemnoty wieków minionych, do dziś dnia pojawiają się jeszcze między nami? Dla czegoż ta zbrodnia, klątwą kościoła i Boga obłożona, w której brat powstaje na życie brata, w której zaciekłe w złości serca nie spoczną, aż się krwią nie nasycą swego przeciwnika, do dziś dnia jeszcze nie wygnana z pośród nas, śmieje się nazywać obroną zniewarzonej sławy, kiedy w swym początku, w swem źródle, w swym rozwoju i wykonaniu niczem innem nie jest, jeno wykonaniem i spełnieniem zemsty, która się samemu Bogu a nie człowiekowi należy? Dla czegoż za lada słówko, za lada uchybienie zapalamy się gniewem, i tysiące przekleństw miotamy na głowę naszych braci? Dla czegoż lata długie, często życie całe, bracia z braćmi, siostry z siostrami, przyjaciele z dawnemi przyjaciółmi swemi żyją w gniewach i niesnaskach? Dla czegoż taką radość, taką pociechę czują w swych sercach, gdy z nich żółć gorżką i jad śmiertel-

nej trucizny, nieukojonej zemsty, wylewają na głowę swoich nieprzyjaciół?

O! chrzescijanie! czyjemiż dziećmi, czyjemiż uczniami jesteście?... Ojciec wasz niebieski odpuszcza wrogom swoim, a wy wrogom waszym odpuścić niechcecie? Mistrz wasz niebieski za swych krzyżowników modli się na krzyżu: Ojcze! odpuść im, bo nie wiedzą co czynią! A wy waszym nieprzyjaciołom przebaczyć niemyślicie! Patrzcie, jak straszny wyrok sami na siebie codziennie ogłaszacie! Odpuść nam, jako i my odpuszczamy, Jeśli więc nie chcecie odpuścić wrogom waszym, jeśli nie chcecie pojednać się z nieprzyjaciołmi waszemi — próżna wszelka wasza prośba! Ojciec niebieski nie odpuści i wam waszych grzechów!

Darował Pan w ewanielii swojej słudze swemu dług wielki, dla tego, że go prosił; ale gdy ten nie chciał się zlitować nad spółsługą swoim, i dla kilku groszy wtrącił go do więzienia, rzekł Pan rozgniewany. Sługo zły i niecnotliwy! wszystek dług odpuściłem ci, iżeś mię prosił, Iżali tedy i ty nie miałeś się zmiłować nad towarzyszem twoim, jakom się i ja zmiłował nad tobą? I rozgniewawszy się, podał go katom, ażeby mu oddał wszystek dług Takci, mówi Zbawiciel, Ojciec mój niebieski uczyni wam, jeśli nie odpuścicie każdy bratu swemu z serc waszych (Math. 18.) Ach! zadrżyjcie tu wszyscy gniewliwi wszyscy pałający zemstą, wszyscy nieprzejednani, ranę nieprzyjażni ustawicznie chowający w sercach waszych dla waszych bliźnich! Próżne prośby wasze, próżne łzy wasze próżne wasze ofiary! póki nie odpuścicie, Bóg wam nie odpuści! Czyż się nie lękacie tak długo żyć w gniewach? Słońce. mówił apostoł, niech nie zapada w gniewie nad głowami waszemi. A gdyby was Bóg powołał dziś jeszcze przed swój straszny trybunał, a wy w gniewie zeszlibyście z tego świata, jakiż sąd was czeka? Ponieważe ście nie od-

puścili, i Ja wam nie odpuszczam! Idźcie przeklęci w ogień wieczny! — O! bracia! dziś zaraz, nie zwlekając już dłużej, podajcie sobie pojednawcze dłonie ' Wy! co tak długo w gniewach żyjecie z sobą, dziś u stóp krzyża, na którym wisi przebaczająca z serca dobroć i łagodność, Bóg wasz i Zbawiciel, — odpuśćcie sobie z serca wzajemne urazy, dziś zapomnijcie na zawsze wszelkich krzywd doznanych; dziś pocałunkiem świętym pokoju i miłości pozdrówcie się i powitajcwie Panu, a wtenczas śmiało powiecie Bogu: Odpuść nam, jako i my odpuszczamy! I Bóg wtenczas wysłucha was i pewnie odpuści.

Księcia Guise, gorliwego obrońcę, św. wiary katolickiej, postanowił był protestant pewien zamordować. Zamiar atoli jego został wykryty i książe o nim zawiadomiony. Kazał on mordercę do siebie przywołać i rzekł mu zdziwiony: Ażaliż w czem uczyniłem ci krzywdę jaką? Nie — odpowiedział protestant. Cóż więc mogło cię skłonić do takiej zbrodni? zapytał dalej książe. Chciałem, odrzekł protestant, bronić religię moją. A więc dobrze, rzekł książe jeśli religja twoja obowiązuje cię do morderstw, to już moja najuroczyściej przykazuje mordercy, co na me życie nastaje, z serca przebaczyć, Idź więc w pokoju, przebaczam ci zupełnie. Oto moi wierni! zemsta prawdziwego chrześcijanina. Chrześcijanin bowiem mścić się nie umie, mścić się nie powinien; chrześcijanin tylko przebaczać i darować umie. Kto się chce mścić, mówi mędrzec, najdzie od Boga pomstę, a grzechy jego chowając, chować będzie. Odpuść bliźniemu twemu, który ci szkodzi, a tedy tobie proszącemu grzechy rozwiązane będą. Człowiek na człowieka trzyma gniew, a od Boga szuka uzdrowienia? Nad człowiekiem, podobnym sobie nie ma miłosierdzia, a za grzechy swoje prosi? Sam będący ciałem, zachowuje gniew; a prosi od Boga zmiłowania? Któż się będzie modlił za grzechy jego? Pamiętaj

na ostateczne rzeczy, a przestań wieść nieprzyjaźni! (E k k l. 28. 1. s e q) Pamiętaj chrześcijaninie na sąd Boży i na własne grzechy twoje, a chcąc miłosierdzia dostąpić u Boga, i sam naprzód miłosierdzie uczyń nad bliźnim twoim, przebaczając mu wszystkie jego winy.

Sprawiedliwy Boże, w skrusze serca wyznajemy Tobie, żeśmy najniewdzięczniejsze dzieci Twoje, ciężkiemi grzechami naszemi wielce się zadłużyli przed Tobą! Odpuszczenia i łaski nie zasługujemy! Ponieważ atoli dobroć i miłosierdzie Twoje są nieskończone, i sam wzywasz nas grzeszników do pokuty, ośmielamy się przeto w serdecznym żalu wołać do Ciebie: Odpuść nam nasze winy! Pomnij, proszę Panie! że Syn Twój jednorodzony wszelką winę naszą wziął na się, i na krzyżu ją zgładził. Łzy nasze serdecznej skruchy łączymy z krwią Jego najdroższą, i błagamy Cię o miłosierdzie i zlitowanie nad nami. Statecznie chcemy strzedz się odtąd wszystkich grzechów, i brzydzić się niemi więcej niźli wszystkiem złem. Lecz ażebyś Ojcze miłosierdzia tem łacniej nam przebaczył, więc dopełniamy Twego rozkazu św., odpuszczamy z serca wedle wzoru nam podanego przez Zbawiciela Pana, tym wszystkim, co nas obrazili. Ojcze! odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom. Amen.

# Szósta prośba modlitwy Pańskiej

# I nie wwodź nas w pokuszenie!

(*Math. 6. 13.*)

Bojowanie jest żywot człowieczy na ziemi, powiedział Hiob, (Job. 7, 1.) a któż mu nie przyzna, że nieomylną prawdę temi słowy wyraził? Wykonanie cnoty i chrześcijańskiej sprawiedliwości nie idzie nam tak łatwo; jakkolwiek łaską Bożą odrodzeni i poświęceni jesieśmy, jako dzieci Boże na łonie Kościoła Pańskiego się znajdujące, czujemy przecież ustawicznie w sobie ową pierwszym grzechem pierwszego rodzica naszego potarganą zgodę wewnętrzną ducha i ciała naszego. Ciało po tysiąc razy poskromione i pod wolę ducha podbite, ustawicznie na nowo podnosi bunt przeciw duchowi wypowiadając mu posłuszeństwo, zmysłowość nasza pożąda ustawicznie opanować wyższe szlachetniejsze dążenia woli: a chrześcijanin chcąc uczynić dobrze i wolę przedwiecznego ojca swego wypełnić, ustawiczną musi prowadzić walkę, walkę zaciętą z samym sobą po wszystkie dni doczesnego żywota swego. Już mędrzec pogański narzekał żałośnie na to wewnętrzne rozdwojenie człowieka, gdy mówił: Widzę i pochwalam rzeczy lepsze; a przecież gorsze naśladuję. I apostoł narodów w liście, swoim do Rzymian pisał: „Nie co dobrego chcę to czynię ale złe, którego nienawidzę; ono czynię.. Bo wiem, że nie mieszka we mnie, to jest w ciele mojem, dobre. Albowiem chcieć przy mnie jest; ale wykonać dobre, nie znajduję.. Widzę inszy zakon w członkach moich, sprzeciwiający się zakonowi umysłu mojego, i biorący mię w niewolę, w zakonie grzechu, który jest w członkach moich.“ (Rom. 7)

Któż inoi wierni, nie wyzna przed Bogiem z wiernym naśladowcą Zbawiciela Pana, przeciwko sobie nieprawości swojej? .. Któż przed nim nie użali się niemocy swojej? „Mała rzecz, Panie! musimy z nim zawołać (Tomasz a Kempis. Lib. 3. c 20.) częstokroć miesza nas i zasmuca. Zamierzamy sobie działać mężnie; lecz gdy małe nagabanie nadejdzie, dużo chwiąc się zaczynamy. Niekiedy z rzeczy nader lichej ciężka powstaje pokusa. I kiedy się sądzimy cokolwiek bezpiecznymi, nim nawet spostrzegniemy, znajdujemy się nieraz obalonymi prawie za lekkim powiewem.“

Zaiste ciało ust wicznie pożąda przeciwko duchowi jak mówi apostoł, i świat bezbożny nie spoczywa także nigdy i sili się w wynalazkach swej złości, aby nas powikłał matactwami swemi i od Boga odwiódł; i ów wróg zawzięty rodu ludzkiego, szatan, jako lew ryczący krąży ustawicznie szukając kogoby z nas pożarł. „Nigdy w tem życiu, mówi Tomasz a Kempis (Lib. 3. c. 35.) bezpiecznym nie jesteś, lecz dopóki żyjesz, broń duchowa jest ci potrzebna. Między nieprzyjaciołmi przebywasz, a z prawej i z lewej strony nacierają na ciebie.“ A przecież zwyciężyć wszystkich twych wrogów koniecznie potrzeba; potrzeba koniecznie oprzeć się światu i złemu duchowi; koniecznie potrzeba ukrócić ciało buntujące się przeciw duchowi; koniecznie ciało poddać potrzeba całkowicie duchowi: ducha zaś i ciało razem woli Boga, jeśli wzniosłego celu powołania twego chybić i od zbawienia twego odpaść nie chcesz. O! jak koniecznie potrzebujesz mój bracie do zwycięstwa tego łaski Pana Boga!

Dla tego to Zbawiciel znając dobrze słabość i ułomność natury ludzkiej, wierząc jak wielkie, jak wzniosłe ma przeznaczenie człowiek, a jak wiele silnych, na zgubę jego sprzysięgłych nieprzyjaciół ma koniecznie pokonać jeśli przeznaczenie swoje, zbawienie duszy swojej osiągnąć pragnie, skoro nas treścią piątej prośbę modlitwy swojej zapewnił,

ze Ojciec niebieski odpuści nam nasze grzechy, jeśli szczerze pokutując, odpuścimy z serca naszym winowajcom, wnet w szóstej prośbie modlitwy swojej zwraca się w nieskończonej dobroci swojej do tej słabości i nieudolności przyrody naszej, do tej walki zewsząd nas czekającej, i każe nam, jakkolwiek już posednanym z Bogiem, jakkolwiek poświęconym i odrodzonym w pokucie świętej, wyznawać nieustannie tę słabość i nieudolność naszą, a w wyznaniu jej szczerem, prosić Boga o łaskę zachowania nas od upadków powtórnych — nawet każe nam wołać: I nie w wodź nas w pokuszenie!

Jakiż związek prześliczny w tym Pańskim Ojcze naszu. Jakże prześlicznie, jakby w ogniwami pięknemi dobrze powiązanym łańcuchu, jedna prośba z drugą spojona; jedna koniecznie z drugiej wypływa. W piątej prośbie błagaliśmy niebieskiego Ojca o odpuszczenie naszej winy grzechowej, o odpuszczenie popełnionych grzechów; w szóstej błagamy go o zachowanie nas od powrotu do grzechu — mówimy niejako: Panie! oczyść nas od grzechów naszych, a kiedy miłosierdziem Twojem omyjesz nas z nieprawości naszej, to już nie dopuszczaj, abyśmy się znowu pomazali grzechami nowemi i nową winą: nie dopuszczaj twą aską, abyśmy Cię na nowo obrazili! I nie wwodź nas w pokuszenie!

Jakto? ażaliż Pan Bóg wiedzie w poknszenie człowieka? Wszak pokusą nazywa się to wszystko, co nas prowadzi dó obrazy Boskiej i przyczyną jest grzechu, a Bóg jest sama świętość najwyższa; Bóg brzydzi się z natury swojej wszystkim grzechem, wszystkiem złem moralnem, i najmocniej je nienawidzi. Jakżeż więc może Bóg swięty wieść w pokuszenie człowieka?

„Żaden, woła św. apostoł Jakób (1. 13.), gdy bywa kuszon, niech nie mówi, że od Boga bywa kuszon. Albowiem

Bóg nie jest kusiciel złych, a sam nikogo nie kusi. Lecz każdy bywa kuszony od własnej pożądliwości, pociągniony i przynęcony. Zatem pożądliwość gdy pocznie, rodzi grzech, a grzech, gdy wykonanym będzie, rodzi śmierć Nie mylcie się tedy, bracia moi najmilsi.“ Bóg moi wierni, nie może nikogo kusić do złego, nie może nigdy chcieć grzechu; nie może być nigdy przyczyną upadku człowieka; ale człowiek sam w sobie nosi ustawicznie ukrytego wroga, który go namawia i buntuje ciągle do sprzeniewierzenia się Bogu, który mu najczęściej najpierwszą i najgłówniejszą staje się przyczyną moralnych upadków jego; człowiek sam w sobie nosi ustawicznie pokusę swoją — nosi to, co go do grzechu i obrazy Bożej prowadzi. „Pozostaje albowiem w nas uczy sobor Trydentski, (Sessio 4. doct. de peccato orig.) jakkolwiek ochrzczonych i odrodzonych łaską Ducha sw., pożądliwość, ów żagiew (podnieta) złego i grzechu, pozostaje przez cały ciąg doczesnego żywota aż do skonu. Pożądliwość ta opierającym się mężnie i nieprzyzwalającym zaszkodzić wprawdzie nie może, i owszem walczącym statecznie i mężnie staje się przyczyną pomnożenia ich zasług, bo kto się dzielnie potyka, mówi apostoł, będzie uwieńczony. Pożądliwość ta czasami nazywa apostoł grzechem; ale nie dlatego, jakoby rzeczywiście sama przez się była grzechem — ale że z grzechu jest, że z pierworodnego grzechu początek swój wzięła, i do grzechu się skłania.“ Pożądliwość ta, moi wierni, która rodząc się na ten świat, przynosimy z sobą, a która nas aż do grobowej deski nigdy nie opuszcza, jest tą pokusą, która nstawicznie mieszka w nas, z którą walczyć mężnie i jej się opierać całe życie potrzeba, jeśli jedynego celu przeznaczenia naszego chybić i zbawienia utracić nie chcemy

Prócz tego do tej pierwszej pokusy naszej, która w wnętrzu naszem się znajduje, a którą Kościół prostemi słowy,

pokusą ciała nazywa, bezbożni, od wiary odpadli ludzie, ludzie miłujący więcej rozkosz zmysłową niż Boga, których Bogiem jesi brzuch, jak mówi apostoł, a chwała w ich sromocie; nie mając dość na tem, że sami są złemi, a pragnąc koniecznie mieć uczestników złości i przewrotności swojej, nieustannie zastawiają sidła nogom naszym, siecie swej zguby i bezbożności rozciągają nieustannie na ułowienie dusz niewinnych; a szatan, ów kłamca i mężobójca od początku, jak go zowie Zbawiciel, który sam wprawdzie nie pozostał, i podstępem i namową swoją zgubił ród ludzki, jakkolwiek zwyciężony i pokonany śmiercią i zmartwychwstaniem Chrystusowem, nie przestaje aż dotąd wytężać sił swoich; jako duch zły i przewrotny wpływa nieustannie na ducha naszego, chcąc nas koniecznie uczestnikami swej przewrotności i zguby uczynić. Pokusy te, pochodzące od złych, bezbożnych ludzi, i od ducha przeklętego, nazywa Kościół pokusami świata i czarta — i z niemi także, jak długo żyjemy na tej ziemi, walka nieuchronna, i z niemi ustawicznie potykać się potrzeba,

Nigdzie, moi wierni! przed natarczywością tych pokus niepodobna skryć się; nigdzie przed niemi niepodobna uciec. Ciało bowiem nasze wszędzie nosimy z sobą; pożądliwość jego wre wnas nieustannie, ludzie bezbożni zewsząd nas otaczają, ą szatan, najwścieklejszy nasz nieprzyjaciel, czyha ustawicznie na zgubę naszą, szukając sposobów, jakimiby nas powikłał i zdradził. Kiedy więc w modlitwie pokornie błagamy Boga, mówiąc: I nie w wodź nas w pokuszenie, nie o to prosimy, abyśmy zupełnie od pokus wszelkich uwolnieni byli; żądać albowiem tego, znaczyłoby prosić Boga, aby zmienił zupełnie teraźniejszą przyrodę naszą, aby nam odjął sposobność wszelką okazania mu niezachwianej wierności naszej; aby nas wywiódł zupełnie i wyprowadził z tego świata; aby nam bez walki, bez potykania się i po-

konania wrogów naszego zbawienia dał palmę zwycięstwa, „Życie nasze, mówi święty Augustyn, na tej ziemskiej pielgrzymce naszej nie może być bez pokus; bo przez pokusy tylko możemy w cnocie postąpić. Nikt nie może być uwieńczonym, jeśli nie zwycięży nikt zwyciężyć nie może bez walki, nikt walczyć nie może bez nieprzyjaciela; dla tego pokusy przyjść muszą“

Nie o to więc prosimy Pana Boga, gdy mówimy: I nie wodź nas w pokuszenie, aby zgoła żadnych pokus na nas nie dopuszczał. Potrzeba koniecznie, jakkolwiek Pan Bóg sam nikogo nie kusi, aby przecież pokusy na nas dopuścił albo dla pomnożenia naszych zasług, albo dla upokorzenia naszej dumy, i dla ukarania naszych grzechów; ale temi słowy modlitwy Pańskiej prosimy Pana Boga, aby nam w czasie pokus swej łaski nie odmawiał, aby nas wsparł potężnem ramieniem swojem, i słabe siły nasze umocnił, potężnie działającą swą łaską, iżbyśmy pokusom wszelkim się oparli; iżbyśmy nigdy nie ulegli żadnym ich natarczywościom; iżbyśmy przez żadne pokusy zwyciężeni nie byli.

Przyszedł był niegdyś pustelnik jeden do duchownego ojca i przewodnika swego, i opowiadał mu w radości serca: Prosiłem ojcze mój, Boga, aby mię uwolnił od wszelkiej pokusy, a oto wysłuchał Pan prośby mojej, A mąż czcigodny rzecze mu na to: Idź i błagaj znowu Boga, aby ci dał pokusę, iżbyś się nie stał obojętnym i gnuśnym! Bo czyliż nie wiesz, co apostoł naucza: „Za wszelką radość poczytajcie, bracia moi, gdy w rozmaite pokusy wpadniecie. Wiedząc, iż doświadczenie wiary waszej sprawuje cierpliwość, a cierpliwość ma doskonały uczynek.“ (Jacob, 1,) Dla czegoż więc uczył nas Chrystus, Boski nasz Zbawiciel, modlić się: I nie wodź nas w pokuszenie? odrzekł pustelnik — jakże pogodzić z twą nauką tę Jego prośbę? A opat mu na to: „Żołnież woła na wodza swego: Prowadź

nas do boju, właśnie dla tego, ponieważ mu ufa, że zwycięży; i majtek także pragnie gorąco puścić się na pełne morze tylko wtenczas, gdy żadnej niema obawy przez wały morskie być zatopionym—tak i my także wołamy: Nie w wodź nas na pokuszenie; to jest nie wprowadzaj nas w pokusę samą, tak, ażeby jej ciemności zewsząd nas otoczyły; nie wprowadzaj nas w głębokości więzienia, ażeby nam światło i droga wyjścia odjęte były, ale wyprowadź nas z pokusy, albo jak pismo św. mówi: Wywiedź duszę moją z ucisku i z więzienia, wywiedź mię i wyprowadź z sidła, które mi tajemnie jest zastawione, przeszliśmy Panie przez ogień i przez wodę, (przez doświadczenia i cierpienia rozmaite) i wywiodłeś nas do ochłody życia. (ps. 30, 65.)

Kiedy więc mówimy: Nie w wodź nas w pokuszenie! prosimy zaiste gorąco Pana Boga, znając słabość i nieudolność natury naszej, znając jej wielką skłonność do złego, ażeby Bóg dobry oddalał od nas okazje miejsca takie, osoby i towarzyszów takich, gdziebyśmy, i przez którychbyśmy go obrazić mogli; ale ponieważ wiemy, że trudno niepodobna nawet bez pokus obejść się na ziemi, że często niekorzystnie nawet byłoby dla duszy, gdybyśmy zgoła żadnych pokus nie mieli, przeto mówiąc: Nie w wodź nas w pokuszenie, tem goręciej błagamy Boga, iżby nam w czasie pokus swej łaski nie umykał, iżby nie dopuszczał, abyśmy przez pokusę jaką zwyciężeni byli.

Tak mówimy, tak codziennie usty naszemi błagamy Boga; a życiem naszym kłam zadajemy ustom naszym; a życiem naszem dowodzimy, że nie chcemy i nie pragniemy tego, o co codziennie prosimy Boga.

Miasto bowiem poskramiać ciało nasze, które nas wiedzie do grzechu i w posłuszeństwo podbijać duchowi, pożądliwością swoją zmysłową zupełnie owładnie nas i ducha naszego niewolnikiem i powolnym sługą swoim uczyni;

miasto uciekać od pokus, sami pokusy przywołujemy do siebie; miasto opierać się im, pokonywać je i zwyciężać, jako bezbronni, do walkj niesposobni, opuszczamy ręce, i najłatwiej zwyciężani bywamy; miasto od pokus ostrzegać bliźnich naszych, i zdradzieckie sidła, nastawione ich nogom im okazywać, sami kusicielami bliźnich naszych się stajemy, przywodząc zgorszeniami naszemi do upadków ciężkich, naszych braci.

„Biada światu dla zgorszenia, woła Pan Jezus. (Math. 18. 7), albowiem muszą przyjść zgorszenia, a wszakże biada człowiekowi onemu, przez którego zgorszenie przychodzi! Lepiejby mu było, aby zawieszono kamień młyński u szyi, jego, i zatopiono go w głębokości morskiej! „Czemuż chrześcijanie niepamiętają tej groźnej przestrogi Zbawiciela Pana? Czyż nie dość nam, że zgorszenie od niewiernych tak często wychodzą; że patrzeć musimy tak często, jak bezbożni, oderwani od świętej jedności z matką Kościołem, bluźniercy zuchwali świętego imienia Pańskiego, zdradzieckiemi matactwami swemi podkopują wiarę i moralność dzieci Kościoła? Potrzebaż jeszcze koniecznie tego, aby chrześcijanie, aby katolicy sami stawali się kamieniem obrażenia i opoką zgorszenia swoich bliźnich; aby katolicy sami stawali się kusicielmi do złego swoich braci? Gdybym wiedział, rzekł niegdyś Paweł święty, że jedzeniem mięsa zgorszę brata mego, na wieki nie będę jeść mięsa. A my wiemy dobrze, widzimy na własne oczy, jak czyny nasze zasady nasze, gorszą i do zguby wiodą dusze ludzkie, a przecież ani tych czynów zaniechać, ani tych zasad naszych wyrzec się nie chcemy. Widzi nie jedna próżna matka, jak zamiłowanie jej w przepychu i zbytku jej ustawiczne przymilanie się światu, od dzieciństwa psuje jej córkę. jako truciznę przelewa w serce jeszcze nie zepsute a przecież próżności swojej nigdy z serca pozbyć się nie

chce! Widzi nie jeden obojętny ojciec, jak lekki jego żywot, jego lekkomyślny sąd o prawdach wiary, jego zaniedbanie najświętszych obowiązków chrześcijanina katolika, psuje z gruntu niewinne jeszcze serce syna, jako go powoli wprowadza na drogę bezbożności i obojętności religijnej; a jednak płochości tej swojej i lekkomyślności i tego pogańskiego prawie żywota nie zmienia. Widzi nie jeden nauczyciel, nie jeden przełożony, jak poniewieranie zasad świętej wiary, wyszydzania i przedrwiwania świętych jej obrzędów ze strony jego, do podobnych czynów nastraja serca uczniów i podwładnych; a jednak złośliwego dowcipkowania, bluźnierczego sarkania swego nigdy z serca zaniechać nie myśli. O! Katolicy, czyż na to Pan oddał w ręce wasze, na to powierzył dozorowi waszemu dusze istot niewinnych. abyście zgorszeniami waszemi nielitościwie zabijali i mordowali, abyście do zguby wiecznej je wiedli? O! Boże mój dobry, jakże to być może, aby rodzice sami drzwi zepsucia moralnego otwierali dzieciom swoim; aby nauczyciele, mający uczyć bogobojności i cnoty, uczyli bezbożności swe ucznie; aby przełożeni, starsi, mający w dobrem przodkować, przodkowali i przewodniczyli w złości swoim podwładnym i niższym? Nieszczęście! Katolicy sami namawiają katolików do grzechu i obrazy Boskiej! Katolicy sami stają się szatanami wcielonymi, prowadzącymi do bezwstydów, do niewstrzemięźliwości, do sprośności, do wszelkiej podłości i hańby swych braci! Ach! jakiż sąd straszliwy czeka ich w wieczności! Któż odpowie albowiem za te dusze, które zgorszeniami swemi na drogę błędu i zatracenia uwiedli? Któż odpowie za te dusze, które rozszerzaniem i dostarczaniem im ksiąg bezbożnych, ksiąg bezwstydnych, sprośnemi mowami, lubieżnemi obrazami, zdradzieckiemi obietnicami zachwiali w wierze, odwrócili od bojaźni Boskiej, i pozbawili je uczciwości i wstydu

Ach! gorszyciele! dusz pogorszonych przez was z rąk waszych Pan poszukiwać będzie! Póki przykładnem nawróceniem waszem, bogobojnem, wzorowem, katolickiem, szczerze pokutującem życiem waszem nie naprawicie wszystkich zgorszeń przez was danych; póki nie pozyskacie napowrót Bogu tych dusz, któreście zgorszeniami waszemi od niego odwiedli, przekleństwo Boże będzie ciężyło na was odpuszczenia grzechów waszych spodziewać się nie możecie!

Mój Boże! wołamy codziennie do Ciebie: Nie wwodź nas w pokuszenie! a sami lekkomyślnie w pokuszenie bieżym. Ileż to razy nieszczęśliwa uwiedziona obiecywała i przyrzekała Bogu, że już więcej żadnemu obłudnikowi wierzyć nie będzie; a przecież zaledwie szatańskim uśmiechem przymilili się jej na nowo, zaledwie słówko udanej grzeczności przemówi, znowu mu wierzy! Ileż to razy obiecywał szuler, gdy stracił swój majątek że już nigdy więcej do gry nie zasiędzie; a przecież zaledwie poczuje znowu w swym trzosie grosz jaki, zaledwie dawnych przyjaciół zobaczy, zasiada znowu do nieszczęśliwego stolika! Ileż to razy obiecywał pijanica, co nie miernem użyciem trunku zrujnował zdrowie i mienie swoje, że już nigdy więcej pić nie będzie; a przecież zaledwie ujrzy towarzyszów dawnej rozpusty swojej, zaledwie cokolwiek znowu zarobi, pielgrzymuje co prędzej do ulubionej szynkowni swojej! W iluż to spowiedziach obiecywał nie jeden w nieuczciwym związku żyjący, że wydali precz z domu towarzyszkę niecną swego grzechu; a przecież aż dotąd niepoprawiony pozostaje w ohydnym nałogu swoim, i okazji najbliższej grzech precz od siebie oddalić nie chce! Ileż to razy obiecywał krzywdziciel, że już nie naruszy cudzego mienia, że własność cudzą niezawodnie odda; a przecież aż dotąd używa swobodnie zagrabionej własności, i tuczy się spokojnie krwią swoich braci! Ileż to razy obiecywał popędliwy, że się już

pilnie wystrzegać będzie porywczości i gniewu; a przecież sam ustawicznie szuka przedmiotów nowych, podniecających gniew i zapalczywość jego! Mój Boże! ptaszyna nierozumna gdy się jej uda wyplątać szczęśliwie z sideł, któremi pojmana była, strzeże się ich pilnie, nie zwabisz jej więcej i najobficiej nasypanem ziarnem w toż samo sidło; zwierzę nierozumne pamięta dobrze czas i miejsce odebranej chłosty—a człowiek rozumny, tyle razy w sidło zguby i grzechu pojmany, tyle razy głupstwem własnego grzechu swego uchłostany, sam dobrowolnie bez długiego namysłu daje się nanowo temiż samemi sieciami zguby imać; sam dobrowolnie splata sobie nanowo bicz srogi z skutków nieszczęsnych, ustawicznie ponawiających się swoich ciężkich upadków! I znaczyż to bracia prosić szczerze Boga: Nie wwodź nas w pokuszenie? O! moi wierni, póki sami nie zadamy gwałtu zmysłowej woli naszej, póki całą siłą ducha nie oprzemy się grzechowi i wszelkiej pożądliwości jego; póki grzechu wszelkiego z korzeniem nie wyrwiemy z serc naszych, póki wszelkiej okazji do grzechu nas wiodącej się nie pozbędziemy i nie wydaliśmy jej precz od siebie, próżno wołać będziemy: nie w wodź nas w pokuszenie! Wszak my istoty wolne—Bóg nie odciągnie nas gwałtem, bez woli naszej od grzechu; bez woli naszej nas gwałtem z sideł grzechu nie wyrwie, jeśli sami dobrowolnie niemi się wikłamy; bez woli naszej grzechów się nie pozbędziemy; a wdając się ustawicznie w niebezpieczeństwo grzechu, w grzechu ustawicznie trwać będziemy; pokusy dobrowolnie ściągnione pokonają nas i zgubią najpewniej; bo Pan powiedział: Kto kocha niebezpieczeństwo, w niebezpieczeństwie zaginie. Przyłóżmy, bracia moi, topor do pnia; z korzeniem wyrwijmy z serc naszych pożądliwość złą; oddalmy od siebie wszelkie okazje, wiodące nas do grzechu; chrońmy się pilnie tych miejsc, tych osób, gdzie i z któ-

rymi obrażaliśmy Boga: wszędzie i zawsze używajmy owego niebieskiego lekarstwa: „Zaprzyj samego siębie; a wtenczas w szczerości będziemy mówić; Nie wwodz nas w pokuszenie! A jeśli bez winy naszej, bez woli naszej, pokusa jaka na nas przypadnie, a my w pokorze ducha zawołamy: Jezu ratuj! Jezu nie pozwól, abyśmy cię obrazili! pewnie Pan przybędzie na pomoc i na ratunek nam, i słabe siły nasze umocni, i nie da nas na pohańbienie wrogom naszym, i za łaską Jego wszelkie złe pokuszenie zwycięsko odeprzemy i w wierności naszej ku Bogu się nie zachwiejemy. Szczęśliwy człowiek, szczęśliwy chrześcijanin, który nie wdając się w pokusy, gdy z dopuszczenia Boga nań przypadną, oprze się im statecznie, i z łaską Bożą je przezwycięży; szczęśliwy chrześcijanin, który wiedząc o tem że życie jego doczesne jest ustawiczną żołnierką, ustawicznym bojem i potykaniem sie z nieprzyjaciołmi zbawienia, z ciałem, światem i czartem, ma się zawsze w pogotowiu do walki; nigdy obojętnie nie zasypia i nie opuszcza rąk swoich; ale pamięta ustawicznie przestrogi ojcowskiej Zbawiciela Pana: Czuwajcie i módlcie się, abyście nie weszli w pokuszenie, bo duch wprawdzie ochoczy, ale ciało jest mdłe! Czuwajcie i módlcie się, i walczcie mężnie wespół z ofiarującą się wam łaską Bożą! „Zaiste błogosławiony mąż, mówi Jakób św., (Jacob, 1.) który zdzierzywa pokusę; bo gdy będzie doświadczony, weźmie koronę żywota, którą obiecał Bóg tym, którzy go miłują,“

Bez walki niepodobna odnieść zwycięstwa; bez odniesionego zwycięstwa niepodobna dosłużyć się wiekuistej nagrody nieba. Nikt nie będzie ukorowany, mówi św. apostoł, jeno kto dzielnie w tem życiu bojował. Ztąd to uczy nas wiara święta, że Bóg i święte, i wierne i sprawiedliwe sługi swe na tej ziemi kusi; to jest, nie prowadzi ich do grzechu, bo grzechem wiecznie się brzydzi; ale

cierpieniami, utrapieniami, chorobami, ubóstwem i nędzą i rozmaitemi dolegliwościami nawiedza na ziemi, ażeby im w tych doświadczeniach podał sposobność okazania niezachwianej wierności swej ku Niemu. Tak kusił Pan Bóg patryarchę św. Abrahama, każąc mu syna swego Izaaka ofiarować na całopalenie; tak kusił Tobiasza, nawiedzając go ślepotą i ubóstwem; tak kusił Zuzannę, dopuszczając na nią potwarz najzłośliwszą; tak kusił i kusi dotychczas wszystkich wiernych, szczerze go miłujących, każąc im aż do dna wychylić kielich goryczy, napełniając ich udręczeniem i prześladowaniem i rozmaitemi cierpieniami, wkładając krzyż ciężki na ich ramiona, aby go wiernie, w pokorze i milczeniu, w miłości i cierpliwości za Nim dźwigali. Nie potrzeba wprawdzie Panu Bogu przez doświadczenia dopiero poznawać człowieka; On wszakże bada serca i wnętrzności nasze. On wszechwiednem okiem swojem naprzód przewiduje, kto w wierności ku Niemu nigdy się nie zachwieje; ale doświadczenia te, które Pan na sprawiedliwych dopuszcza, mają posłużyć na to, ażeby ich gruntowna cnota, ich sprawiedliwość i świętobliwość i drugim także w najjaśniejszem świetle się okazały. Zresztą moi wierni, któż może powiedzieć, że kocha Boga, jeśli nic dla Niego jeszcze nie ucierpiał? Miarą miłości jest miara cierpień, jaki gwoli ulubionego przedmiotu serca naszego chętnie znosimy; dowodem miłości są prace, trudy i poświęcenia, jakie podejmujemy chętnie gwoli tego, którego kochamy. I Boga więc, wtedy tylko możemy powiedzieć, że kochamy szczerze, jeśli dla okazania wierności naszej ku Niemu i zachowania woli Jego świętej znosimy wiele dla niego cierpimy; chętnie i radośnie te krzyże dźwigamy, które Jemu się podobać włożyć na ramiona nasze.

Dla tego chrześcijanie, kiedy prosimy Boga: Nie wwodź nas w pokuszenie, nie prosimy go temi słowy ża-

bną miarą o to, ażeby nas od dobrych, pożytecznych, zbawiennych pokuszeń i nawiedzeń zachował; nawiedzenia te bowiem są kamieniem probierczym cnoty, są dowodem najpewniejszym, że nas Bóg kocha, ponieważ nas nawiedza, a w tych nawiedzeniach podaje nam piękną sposobność zasłużenia sobie wiekuistej nagrody nieba. Prosić o oddalenie i odwrócenie od nas tych nawiedzień, znaczyłoby wołać do Boga: Oddal odemnie i odbierz mi, Panie! dobrą sposobność walki; a przeto odbierz mi sposobność pozyskania pożądnego zwycięstwa i zarobienia sobie zapłaty wiekuistej w niebie. O! bracia moi, tak przecież do Boga żaden roztropny, kochający zbawienie swej duszy wołać nie będzie. Nawiedzenia bowiem takie i te pokuszenia mają nam stać się środkami najlepszemi do nabycia wiecznej szczęśliwości nieba. Dziękować raczej należy za nie Bogu; a dziękując z wszelką cierpliwością, gotowością i ochoczością serca je znosić i przyjmować mile z rąk Bożych, jako dar drogi od dobrego Ojca, dany dobrym dzieciom,

Czemuż bracia moi, czemuż tak często burzymy się przeciw Bogu?... czemuż tak często sarkamy i mruczymy wyrzekając przeciw woli Jego najświętszej, gdy nas nawiedzi na czas krótki; gdy nas na czas krótki utrapi? Czemuż tyle skarg, tyle bluźnierstw, tyle nieroztropnych, zuchwałych obwiniań najmędrszego rządu Opatrzności Boskiej, wychodzi z ust naszych tam, gdzie w kornej modlitwie, w łzach rzewnych wdzięcznego rozczulenia wylewać się powinno serce nasze przed Bogiem? „Azaliż zapamiętaliśmy pociechy, pyta apostoł, (Hebr, 12.) która nam jako synom mówi, rzekąc; Synu mój! nie wzgardzaj karania Pańskiego: ani osłabiaj, gdy od niego strofowan bywasz. Albowiem kogo Pan miłuje karze; a biczuje każdego syna, którego przyjmuje.“ „W karności trwajcie. Ofiaruje się Bóg wam jako synom. Albowiem któryż syn, któregoby Ojciec nie karał? Wró-

gów swoich, bluźnierców św. imienia swego nie nawiedza Pan na ziemi; ale syny swoje, dzieci swoje nawiedza. „Jeśli więc bez karania, to jest bez nawiedzenia Bożego być zechcecie, mówi apostoł, tedyście złego łoża, a nie synami.“ Pomnijmy bracia moi, że wszelkie karanie i nawiedzenie teraźniejszego czasu zda się, że nie jest wesele ale smutek; ale potem najspokojniejszy owoc sprawiedliwości odda przez nię wyćwiczonym. Nie upadajmy na duchu; ręce opuszczone i kolana osłabione wznieśmy, bo wierny jest Bóg, który nie dopuści kusić nas nadto, co możemy; ale z pokuszeniem uczyni też wyjście, abyśmy znosić mogli. (1. Corin. 10, 13.) Króciutko potrwa nawiedzenie doczesne; bo gdyby i całe życie przetrwało, czem jest to życie w porównaniu z wiecznością?... Króciutko więc tylko cierpieć potrzeba, a za te króciutkie nawiedzenia doczesne czeka nas wiekuista radość, wiekuista błogość na łonie przedwiecznego Ojca. O! Boże! któżby niechciał cierpieć dla Ciebie, kiedy cierpieć dla Ciebie jest zyskiem; kiedy najsowiciej darzysz wierne Twe sługi, co ochoczem sercem cierpią dla Ciebie?

Nie żądamy więc Panie, abyś nawiedzenia Twoje, dowody miłości Twojej od nas oddalał — prosimy Cię tylko, ponieważ słabi, ułomni, do złego skłonni jesteśmy, a liczba i chytrość nieprzyjaciół naszych jest bardzo wielka, ażebyś odwrócił od nas owe pokuszenia, w których nasz upadek przewidujesz! Umocnij nas Panie w wszystkich pokusach, niebezpieczeństwach, złudzeniach, które dopuścić na nas podoba się Tobie Twoją wszechmocnością! Wesprzyj nas Twoją łaską świętą, ażeby nas nigdy od Ciebie nie odwiodły, nigdy nam przyczyną upadku nie były; ale raczej, aby doświadczyły tylko naszej wierności ku Tobie, prawdziwą cnotę w nas utwierdziły i przyczyniły się do pomnożenia Twojej chwały! A gdy okropności śmierci kiedyś się do nas

zbliżą, i koniec dni naszych nadejdzie, ach! wtenczas osobliwie nie opuszczaj nas Panie! Pomóż nam zwyciężyć w ostatecznej walce, przez owe bolesne konanie Twoje na krzyżu za nas grzeszników! Wtenczas osobliwie przybądź nam na pomoc i ratunek, i odkryj przed nami i zniwecz wszystkie szatańskie zdrady; bo gdy Ty staniesz w obronie naszej, wszelka trwoga daleko od nas odstąpi; zwycięstwa i nieba pewnymi będziemy! Ojcze! nie wwodź nas w pokuszenie. Amen.

# Siódma prośba modlitwy Pańskiej.

(Nauka ta miana była w wielki piątek.)

## Ale nas zbaw ode złego. Amen.

(*Math. 6. 13.*)

Rzewny, bolesny, rozdzierający serce widok przedstawia się dziś myśli pobożnej chrześcijanina. Na wzgórzu Kalwaryjskiem, na strasznej Golgocie, pośród dwu zawołanych złoczyńców, na drzewie haniebnem krzyża, zawisł między niebem i ziemią, złością ludzką do krzyża przybity, Pan i Stwórca przyrody całej. Wieczne światło kryje się w ciemnościach! Najwyższa mądrość jest wyszydzona i na urągowisko ludzkiego głupstwa wystawiona! Miłość niepojęta najhaniebniej zapoznana i udręczona! Sama jedyna świętość i niewinność bezczelnie osądzona i potępiona. — Król wiecznej chwały i wiecznego majestatu umiera najsromotniejszą śmiercią niewolnika! Od swoich złośliwie zapoznany, od naczelników i przywodźców swego ludu szatańską nienawiścią znienawidzony, od własnego ucznia przedany, od dzikich barbarzyńców pojmany i skrępowany, od podłych przedajnych sędziów osądzony, od tych, co im dobrze czynił, na krzyż wywołany, od srogich oprawców okrutnie zbity i zsieczony, ostrą z cierni koroną uwieńczony, od swoich przyjaciół odbieżany i opuszczony, od wściekłych katów do krzyża okrutnie przybity, śród nieprzejrzanej zgrai tryumfujących wrogów swoich umiera Pan, Stwórca nieba i ziemi! Boleje ciężko i płacze rzewnie śmierci Pana swego przyroda cała. Słońce zakrywa twarz swoją, aby nie widziało najczarniejszej zbrodni; ziemia drży cała, bo stopy bogobojców jej się dotykają; skały się rozpadają, jakby żywcem pochłonąć chciały morderców Jezusowych;

groby nawet się otwierają, a wiele świętych, sprawiedliwych sług Pańskich dawno pomarłych, pojawia się w swych ciałach w niewdzięcznej zaślepionej stolicy Izraela, trwożąc i przerażając zjawieniem się swojem bezbożnych śmiałków, co w nierozumie swoim i dzikim zaślepienia szale targnęli się na Ojca, Pana, Stwórcę i Zbawcę swego.

Cóż poczniesz dziś duszo moja, rozważając tę mękę bolesną i tę śmierć okrutną Pana i Zbawcy twego? Płakać Go będziesz zapewne; u stóp krzyża Jego łzy rzewne serdecznego współczucia wylewać będziesz; u grobu Jego, kędy spoczywa dziś ubóstwione ciało Jego, będziesz przebywać! Tak zaiste czynisz, kto kochasz Zbawiciela twego. Łzy rzewne i gorące serdecznego współczucia i litości dziś mu ofiarujesz; ale pomnij proszę, co dźwigając krzyż sobie, powiedział Pan twój niewiastom jerozolimskim, płaczącym go i lamentującym. „Córki jerozolimskie! nie płaczcie nademną, ale płaczcie same nad sobą i nad synami waszymi.“ Pomnij na te słowa i rozważając je spytaj: Któż Panie mój dobry, któż słodki mój Jezu tej ciężkiej Twej męki, tej bolesnej Twej śmierci sprawcą i przyczyną? Któż Jezu mój dobry do tego sromotnego drzewa, Boskie Twe ręce i nogi przykował? Kto po skonie Twoim jeszcze nie dał Ci spocząć, i ostrą włócznią poranił i rozdarł Twe serce?

Ach! duszo moja, nie pytaj długo! Wiesz wszakże dobrze czego od dzieciństwa uczyła cię wiara; wiesz i wyznajesz, że grzechy Twoje, że grzechy swiata całego przykuły do krzyża Zbawiciela Pana; wiesz bardzo dobrze, że grzechy nasze na krzyż wywołały Boga człowieka; że grzechy nasze okrutnemi były oprawcami krzyżującemi Pana Stwórcę naszego. „Dla złości ludu mego, mówił Bóg o nim przez proroka swego, ubiłem Go.“ On choroby nasze, nosił mówi dalej o nim Izajasz c. 53, a boleści nasze on odnosił; a my-

śmy go poczytali jako trędowatego, i od Boga ubitego. i uniżonego. Lecz on zranion jest za nieprawości nasze i start jest za złości nasze; karność pokoju naszego na nim a sinością jego jesteśmy uzdrowieni. Wszyscy my jako owce pobłądziliśmy, każdy na swą drogę ustąpił a Pan włożył nan nieprawości wszystkich nas,"

Grzech moi wierni, uczynił straszny rozdział między nami a Bogiem: grzech odwrócił Boga od człowieka: „Nieprawości nasze mówi prorok (Is a. 59) rozdzieliły między nami a między Bogiem naszym, a grzechy nasze zakryły oblicze jego od nas." Grzech ludzki inaczej nie mógł być zgładzonym, tylko dobrowolną śmiercią Boga człowieka. „Niepodobna jest rzecz, mówi św. apostoł (Heb. 10) aby krwią wołów i kozłów miały być złagodzone grzechy." Póki sam święty i niewinny odłączony od grzeszników za grzeszniki nie umarł; póki ofiara godna Boga, wyrównywająca i przewyższająca złość przestępstwa ludzkiego, sprawiedliwości Bożej nie była oddaną, póki syn Boży równy we wszystkiem przedwiecznemu ojcu swemu stawszy się ciałem, nie uczynił zadość obrażonemu majestatowi Boga, póty grzech z całym przekleństwem swojem ciężył nad całym rodem człowieczym. Daremnie zabijał nieszczęśliwy człowiek, chcąc obalić tę przegrodę grzechu, rozdzielającą go od Stwórcy swego, tysiące ofiar na ubłaganie i całopalenie Panu, daremnie w nierozumie swoim poświęcał nawet ludzi na rzeź ofiarną. Ofiara zadosyć czyniąca musiała być ofiarą rozumną, dobrowolną bez wszelkiej zmazy. Między ludźmi nigdy takowej znaleść nie podobna. Tylko Bóg mógł obrażonego Boga przebłagać; tylko Bóg w ciele ludzkiem jako święty, wolny od wszelkiej skazy mógł nieświętych, niesprawiedliwych, zmazanych i grzeszników oczyścić; tylko Bóg swą śmiercią, mógł grzech ludzki zgładzić.

Jakiemże wielkiem złem jest grzech, kiedy na zgładze-

nie jego tak wielkiej potrzeba było ofiary? Jest grzech złem największem, bo na zgładzenie jego największa spełnioną została ofiara; jest grzech złem jedynem, co niema sobie podobnego, bo na zgładzenie jego poświęcił się sam Syn Boży Bóg człowiek, ofiara której niema podobnej i być nie może. Ach! rozważ tu dobrze chrześcijaninie! jak wielkiem złem jest grzech! Grzech jest buntem, rokoszem, oburzeniem się stworzenia przeciw stworzycielowi; a ponieważ żadne stworzenie bezkarnie przeciw Twórcy powstawać nie może, przeto grzech jest gwałtownym upadkiem człowieka ze szczytu jedności i połączenia z Bogiem w przepaść straszliwą rozdwojenia i wiecznego rozdziału z nim: grzech jest przyćmieniem i zeszpeceniem obrazu Bożego w naszej duszy; grzech odziera duszę z łaski poświęcającej jej jedynej piękności, a czyni ją przedmiotem nienawiści i gniewu Bożego; grzech jest mordercą duszy; bo grzesznik, mówi św. Aug., traci wieczne życie, wieczną szczęśliwość dla której jest stworzony, a znajduje wieczną niedolę, wieczną śmierć, wieczne potępienie, dla których nie jest stworzony; grzech wydziera nam pokój duszy i odrywa nas od Boga, ostatecznego i jedynego celu istnienia i przeznaczenia naszego. Któż pojmie, któż wysłowić zdoła jak wielkiem złem jest grzech! Od tego to jedynego, największego złego, od złego naszej duszy, od grzechu wypraszamy się, gdy modląc się mówimy: Zbaw nas ode złego!

Wielka zaiste prośba—godna, aby całem sercem, całą gorącością ducha do tronu miłosierdzia Bożego była zanoszona. Cóż bowiem pomogą nam wszystkie łaski, wszystkie zaszczyty, wszystkie przywileje, wysłużone nam męką i śmiercią Zbawiciela Pana, jeżeli w grzech ciężki popadniemy? Cóż nam pomoże przyjęcie w chrzcie św. do synostwa Bożego, umieszczenie nasze w przezacnem królestwie niebieskiego Ojca, ogłoszone nam prawo Boże i zakon odwiecznej

Jego woli św., cóż nam pomoże opatrzenie nas wszelkiemi dobrami na duchu i ciele, jeśli choć jednego ciężkiego grzechu się dopuścimy, kiedy grzech ciężki natychmiast zrywa najsłodszy związek nasz z Bogiem, w nieprzyjaciół Bożych nas natychmiast zamienia; z dziedziców błogosławieństwa Bożego czyni nas dziedzicami przekleństwa wiecznego i uczestnikami wiecznego potępienia, wiecznej niedoli; kiedy każdy grzech ciężki odziera nas z wszelkich łask Bożych nam udzielonych, a łaski one i one wielkie zaszczyty i przywileje nam dane tylko większą jeszcze odpowiedzialność ściągają na głowę naszą, i większą straszliwszą karę nam gotują? „Dusza, woła Pan przez proroka, która zgrzeszy, umrze. (Ezech. 18. 20.) Jeśli się odwróci sprawiedliwy od sprawiedliwości swej, mówi Pan dalej, a czynić będzie nieprawość, według wszystkich obrzydłości, który niezbożny zwykł czynić, iżali żyć będzie? Wszystkie sprawiedliwości jego, które czynił, nie będą wspomnione; w przestępstwie, którem przestępował, i w grzechu swym, który zgrzeszył, w nich umrze.“ (Ezech. 18. 24.) Próżne natenczas modły nasze, próżne ofiary, próżne wszystkie zewnętrznie objawiane oznaki czci Bożej, próżne wszystkie uczynki dobre, jeśli w grzechu śmiertelnym umyślnie trwamy. „Cóż mi po mnóstwie ofiar waszych, woła Pan przez proroka?... (Isa. 1.) Nie ofiarujcie mi ofiary próżno; kadzenie jest mi obrzydłością.... Świąt waszych nie ścierpię, uroczystości waszych nienawidzi dusza moja.... A gdy wyciągniecie ręce wasze, odwrócę oczy moje od was; a gdy rozmnożycie modlitwę, nie wysłucham; bo ręce wasze pełne są krwi, bo czynicie złość przed oczyma memi,“ O! jakaż straszna to niedola grzech, jakżeż straszne to złe. „Ani nawet wyobrazić sobie tego nie można, mówi św. Kassjan, jaką nienawiścią Bóg. którego miłość ku ludziom jest niewysłowiona. grzechu nienawidzi.“ Wszystkie dobra, wszy-

stkie łaski śmiercią Zbawiciela nam wysłużone, przez grzech ciężki marnieją; wszystek owoc odkupienia z powodu ciężkiego grzechu naszego dla nas przepada. Zbawiciel swą śmiercią, swą męką nic nam nie pomoże, jeśli w grzechu trwać będziemy.

O! jakżeż więc usilnie wołać potrzeba: Panie zbaw nas ode złego! Zbaw nas od grzechu, i zachowaj od grzechu. bo w grzechu marnie zaginiemy! I wołamy codziennie i mówimy codziennie: Zbaw nas ode złego; i usty naszemi wypraszamy się codziennie od grzechu, a w uczynkach naszych grzechu się nie lękamy, a w uczynkach naszych do grzechu lgniemy, grzech nawet kochamy! Pomimo przestróg i próśb gorących, imieniem Boga przemawiających do nas sług Jego, pomimo tak częstych, tak silnych natchnień łaski Bożej, w wnętrzu serca naszego do nas mówiące, jesteśmy zawsze tymi samymi, dawnymi grzesznikami; grzechy straszliwe i straszliwe zbrodnie jakieby zakałą były i dzikich nawet, niewierzących w Chrystusa pokoleń ludzkich, pojawiają się jeszcze tu i owdzie między nami; bo i o tajemnych dzieciobójstwach słyszymy w mieście naszem; i bezczelne, bezwstydne frymarczenie cnotą i na targ i sprzedaż publiczną jej wystawienie nie rzadkie między nami; bezwstydy i sprośności i cudzołoztwa i porubstwa wylewają z brzegów, i przekleństwa straszliwe i krzywoprzysięstwa i pijaństwa i oszukaństwa i ciężkie pokrzywdzenia na majątku i sławie swych bliźnich, i twarda gnuśność i ospałość i niedbalstwo w służbie Bożej, i gniewy długotrwałe, i zwady i spory i kłótnie i bójki są jeszcze dotychczas ulubionem rzemiosłem wielu. Pijemy jako wodę nieprawość, i bez bojaźni straszliwej pomsty Bożej grzech do grzechu mnożymy, i przedłużamy ustawicznie łańcuch nieprawości naszych, i starzejąc się w latach, starzejemy się w ciężkich grzechach i nałogach. Mój Boże! Któżby pomyślał, że ludzie

tak lekkomyślnie grzechu mogą się dopuszczać! Grzech ciężki jest zgubą ich duszy, jest utratą żywota wiecznego a oni potępienia się nie lękają, żywota wiecznego nie pragną. Mój słodki Jezu! któżby się spodziewał, że ludzie tak niewdzięczni będą ku Tobie! Grzech każdy nanowo krzyżuje Ciebie; grzech każdy śmiertelny chrześcijanina na cięższym i boleśniejszym krzyżu Cię rozpina, niż Cię rozpięła złość zaślepionego ludu Twojego; a chrześcijanie tak lekkomyślnie grzechu się dopuszczają, tak lekkomyślnie bez litości żadnej przybijają ręce i nogi Twoje do krzyża powtórnie, tak lekkomyślnie ponawiają wszystkie Twe rany, tak nielitościwie wszystką krew Twoją nanowo przelewają, krew tę najdroższą nogami depcą i na nowo krzyżują Cię okropnie w złośliwem sercu swojem!

Pytał Ludwik św., król francuski, pewnego razu jednego dworzanina swego, pana Joinville, coby raczej obrał, gdyby mu wolny wybór był zostawiony, ażali być trądem dotkniętym, czyli grzech ciężki popełnić, coby z tego dwojga złego wybrał dla siebie? A dworzanin mu na to: Wolałbym raczej trzydzieści grzechów ciężkich się dopuścić, niżeli trądem być zarażonym. Uderzony taką niespodziewaną odpowiedzią, rzekł mu król święty: Zaprawdę, nie wiesz ty, co znaczy Boga obrazić bo gdybyś wiedział, wybór twój musiałby być wcale inny. Wiedz bracie miły, że niema większego złego na niebie i na ziemi, jak grzech śmiertelny; przezeń aniołowie stali się czartami, a ludzie synami Bożego gniewu i dziedzicami potępienia wiecznego. O! jakże codziennie powtarza się między nami w tysiącznych przypadkach toż samo, że ludzie wybierają raczej grzechy najcięższe, najzłośliwsze niźli złe jakie doczesne, któreby ich na czas krótki utrapić miało! Powiedz krzywdzicielowi własności cudzej: Co wolisz, czyli pozbyć się cudzej pracy i cudzego mienia, i uratować od zguby duszę

Twoją, choćbyś na czas krótki ubogim być musiał? O! on woli tutaj biesiadować i tuczyć się mieniem swego brata; choć zgubę pewną swej duszy przewiduje! Powiedz lubieżnemu: Co wolisz, czyli porzucić przedmiot skażonej miłości twojej, zadając gwałt zmysłowości twojej i karcąc twe ciało; czyli żyjąc w rozkoszach, na wieczne potem dostać się męki? O! on woli bez zaparcia siebie samego dogadzać swemu ciału; choć wieczny robak i ogień wieczny będą niezawodnie udziałem jego. Powiedz gniewliwemu: Co wolisz, czyli pomścić się koniecznie nad twym wrogiem i pomstę niezawodną potem znaleść u Pana, czyli z serca przebaczyć i znieść na czas krótki upokorzenie na ziemi? O! on woli dogodzić zemście swojej; chociażby zbawienie swoje postradał. O! ludzie ludzie, czemuż tak mało grzechu się lękacie; czemuż słowa mądre świętego króla tak mało rozważacie: Że grzech ciężki aniołów uczynił czartami, a ludzi synami gniewu Bożego i wiecznego przekleństwa. Synowie ludzcy! dopókiż będziecie ciężkiego serca; dopókiż miłować będziecie marność i kłamstwo? „Czyliż bogactwy dobrotliwości Boga, i cierpliwości i nieskwapliwosci jego gardzicie? Czyliż nie wiecie, iż dobrotliwość Boża was ku pokucie prowadzi? Lecz według zatwardziałości waszej i serca niepokutującego skarbicie sobie gniew, w dzień gniewu i objawienia sprawiedliwego sądu Bożego, który odda każdemu podług uczynków jego, Rom. 2.)

Ludzie pospolicie lękają się złego; ale nie tego złego, które jest złem prawdziwem, złem jedynem i największem — grzechu; ludzie lękają się doczesnego złego. Ludzie nazywają zwyczajnie złem: ubóstwo, nędzę, chorobę, utrapienia, dolegliwości, śmierć ciała. Są one zapewne złem, bo nie z woli Bożej początek swój wzięły; bo nie od Boga są stworzone; bo w onych dniach błogich niewinności i

pierwotnej świątobliwości w raju człowiekowi nie były znane. Ubóstwo, nędza, choroby, dolegliwości, cierpienia i śmierć ciała z grzechu pierworodnego się narodziły, przez nieszczęsną bramę grzechu na ten świat weszły. „Jako bowiem przez jednego człowieka grzech na ten świat wszedł, mówi apostoł, a przez grzech śmierć, tak też śmierć na wszystkie przeszła, bo w Adamie wszyscy zgrzeszyli. „Odkąd pierwszy człowiek obraził Boga, i nieposłuszeństwem swojem w przepaść zguby wiecznej wtrącił całe pokolenie swoje, odtąd i w doczesności nawet odpoczęło ciękie jarzmo na wszystkich synach Adamowych. jak mówi mędrzec (Eccles. 40.) od dnia wyjścia z żywota matki ich aż do dnia pogrzebienia w matkę wszystkich; a to od siedzącego na stolicy chwalebnej, aż do poniżonego na ziemi i w popiele. Od tego, który używa hyacentu i nosi koronę, aż do tego, który się okrywa surowem płótnem. „Ubóstwo, nędza, choroby, dolegliwości, cierpienia i śmierć ciała są zapewne złem, złem nawet wielkiem, bo z grzechu się poczęły; a ponieważ grzech jest złem największem, przeto i skutki i owoce jego dobre być nie mogą. Nie może albowiem, mówi Zbawiciel, drzewo złe dobrych rodzić owoców; z złego początku i z złego źródła, złe i zgubne skutki i następstwa wynikły; ale te wszystkie nieszczęsne skutki pierworodnej winy dla chrześcijanina, odkupionego krwią najdroższą Zbawiciela Pana, wyuczonego w niebieskiej szkole Jego wiary świętej, prowadzonego i uraczonego Jego łaską świętą, przestały być złem prawdziwem. Ubóstwo, nędza, choroby i cierpienia nie przerażają prawdziwego ucznia Zbawiciela Pana; w oczach jego są one bowiem narzędziami, środkami przedziwnemi, któremi Boża Opatrzność prowadzi go do zbawienia; śmierć nawet sama go nie zatrważa, bo śmierć ciała uważa on jako uwolnienie i wyswobodzenie z więzów cielesnych, jako odpo-

czynek po ciężkich pracach i znoju, jako sen słodki i przeniesienie się swoje na łono najlepszego Ojca w niebiesiech.

Nigdy chrześcijanin prawy nie lękał się zbytecznie złego doczesnego, nigdy złem prawdziwem go nie nazywał; i owszem jako dar Boży jako najmilsze nawiedzenie Pańskie uważał i witał go, czego świat się tak bardzo lęka przed czem truchleje. Chrześcijanin prawy, tylko jednego złego nadewszystko się zawsze obawiał, tylko od tego złego się wypraszał, to jest od grzechu i koniecznego jego następstwa, od zguby duszy swojej i potępienia wiecznego. Rozgniewał się był bardzo na świętego Jana Złotoustego Arkadyusz, cesarz Konstantynopolitański, sprzyjający kacerstwu, za jego prawowierność i nieustraszone męstwo w obronie św. wiary. Pewnego razu w zapale wściekłości swej rzekł do swych dworzanów: O! gdybym się mógł pomścić nad tym biskupem! Natychmiast znalazło się ich wiele z usłużną radą. Jeden rzekł: Poszlij go na wygnanie, aby ci się nigdy na oczy nie pokazał. Drugi powiedział: Zabierz mu jego dobra. Trzeci znowu: Wtrąć go, skrępowawszy go kajdanami do więzienia! Czwarty zapytał cesarza: Ażaliż nie jesteś Panem samowładnym? Każ go więc zabić i uwolnij się śmiercią jego od niego! Inny wreszcie rozumniejszy od nich wszystkich rzekł im: Mylicie się — wszystkie bowiem rady wasze nie są wcale środkami pomszczenia się nad tym mężem. Dokąd bowiem chcecie go wygnać? Cała ziemia jest jego ojczyzną. Zabierzcie mu jego dobra? Ubogim je odbierzecie; ale nie jemu! Wtrącicie go do więzienia? On będzie całował kajdany swoje i szczęśliwym się mienił. Skażecie go na śmierć? Niebo mu prędzej otworzycie! Nie tak mój Cesarzu! Chcesz się nad nim pomścić zmuś go, aby grzech popełnił! Znam ja męża tego — nie boi on się niczego na świecie, tylko grzechu.

Rzeczywiście, moi wierni! grzech tylko prawdziwie szkodzi chrześcijaninowi; grzech tylko prawdziwem i jedynem jest złem jego; grzechu tylko prawdziwem i jedynem jest złem jego; grzechu tylko jako największego złego chronić tię i bać należy. Wszystko inne, co świat złem nazywa, czego się tak bardzo lęka i od czego się tak pilnie wyprasza, nie może być złem rzeczywistem dla nas; wszystko inne, co nas uciska, co nas trapi i dręczy na ziemi, jest tylko złem względnem, złem pozornem, złem dla tego przez nas nazwanem, że się nie podoba ono zmysłowej naturze naszej, że ta zmysłowa natura nasza wzdryga się przed cierpieniem i cierpiećby nie rada; ale w istocie i w prawdzie złe ono doczesne nie jest złem naszem — jest raczej narzędziem w ręku Boga, środkiem najlepszym, którym nas Bóg od grzechowej winy, od największego złego na tej ziemi oczyszcza, jako złoto w ogniu próbuje i doświadcza i przedziwną mądrością swoją przez to złe doczesne tem pewniej do zbawienia prowadzi. Ubóstwo naprzykład, od którego wszyscy tak usilnie się wypraszamy, o! jakżeż wielu utrzymuje ono w pokorze chrześcijańskiej i w bojaźni Bożej; gdy przeciwnie majątki i bogactwa, dane tym samym, łatwo ich w pychę i wyniosłość podnoszą, a z pychy w rozmaite grzechy prowadzą i najłatwiejszą przyczyną stać się mogą ich zguby. Choroby i cierpienia ciała, które nas przerażają, o! jakżeż one często w trzeźwości utrzymują duszę; jak często z ciężkiego snu grzechu i twardego nałogu przebudzają, gdy tymczasem zdrowie ustawicznie nam sprzyjające uzuchwala ciało, i na drogę błędu i zatracenia uwodzi.

Kiedy więc mówimy: Zbaw nas ode złego; prosimy zapewne szczerze Pana Boga wiedząc, że wszystko złe doczesne z grzechu początek wzięło, ażeby nas swą łaską i od tego doczesnego złego zachować raczył; prosimy Go, aby nas zachował od ubóstwa, nędzy, od chorób i cierpień

i przedwczesnej śmierci ciała; ale mając to przekonanie, że złe ono jest często środkiem w ręku Boga, którém nas od grzechu odrywa, a do zbawienia prowadzi, prosić mamy zawsze pod warunkiem o zachowanie nas od tego doczesnego złego; to jest mamy tak się modlić: Zachowaj nas Panie od ubóstwa, nędzy, od chorób i dolegliwości i cierpień i śmierci ciała; jeśliby te do zbawienia naszego nie dopomagały, jeśli i owszem przeszkodą by nam się stały do odziedziczenia królestwa wiecznego; jeśli atoli najlepszy nasz Ojcze! widzisz w wszechwiednej mądrości Twojej, że zło cielesne dopomaga nam do zbawienia; że niedola i bieda i ubóstwo i choroby prowadzą nas do Ciebie; o! natenczas nie odbieraj tego złego od nas, nie uwalniaj nas od tego cielesnego złego, jeśli przy nim dusza na Twoją łaskę i chwałę sobie zasłuży. Jeśli złe cielesne ma zbawić nas Panie, to już wołamy do ciebie z Augustynem św.: Tu siecz Panie! tu pal, tu zacinaj, tu nie przepuszczaj; tylko daruj i przepuść w wieczności!

Ojcze! zbaw nas od tego największego złego! od potępienia wiecznego! choćbyśmy tu całe życie nasze cierpieć i boleć mieli, mniejsza już oto; mniejsza o te łzy doczesne, co będą płynąć ustawicznie, mniejsza o te boleści, jakiemi nas nawiedzisz, rozpinając nas na krzyżu utrapień, dolegliwości i chorób ciała, na krzyżu oszczerstwa i poniżenia, na krzyżu wyciosanym złością i prześladowaniem ludzkiem; mniejsza o to wszystko doczesne cierpienie, byleśmy tylko od zguby wiecznej zachowani byli!

Chrześcijanin nie powinien wzdrygać się cierpieć, gdy mu Opatrzność Boża cierpienia naszle, Wszak i Pan jego i Zbawiciel od kolebki aż do ciężkiego skonania na krzyżu cierpiał ustawicznie. I nie jest uczeń większy od mistrza, i nie jest sługa lepszy od Pana swego. Jeśli mistrz nasz i Pan boleje na ziemi, i na krzyżu umiera, cóż wiel-

kiego, gdy nam, sługom Jego co ucierpieć przypadnie?... Do tego moi wierni, większą część cierpień sami sobie gotujemy; sami sprawcami niedoli naszej doczesnej najczęściej się stajemy! Grzechami bowiem naszemi splatamy sobie sami bicz, którym chłostani i ciężko smagani bywamy. Jeśli marnotrawca zrujnuje w krótkim czasie majątek i zbytkami swemi siebie, swą żonę i dzieci do ubóstwa i nędzy przywiedzie, któż tego przyczyną, jeśli nie on sam? Jeśli lubieżny, jeśli pijanica, zrujnują przedwcześnie zdrowie swoje, i w kwiecie wieku ściągną na siebie najboleśniejsze cierpienia ciała a może i śmierć przedwczesną, któż tego przyczyną, jeśli nie oni sami? Jeśli przestający z podejrzanemi osobami popadnie w ludzkie języki, i bez litości obmawianym bywa, któż tego przyczyną, jeśli nie on sam? Każdy moi wierni, czem grzeszy, tem i karany bywa, mówi mędrzec, i grzesznik sam sobie splata bicz ze skutków własnego głupstwa swego. Jeśli więc sami grzechami naszemi cierpienia sobie zgotujemy, to już najsłuszniej, abyśmy ponieśli i dźwigali ochoczo, cośmy sami zarobili sobie; słusznie i sprawiedliwie, abyśmy te cierpienia, jako skutki z grzechów naszych wynikłe, uznali sprawiedliwą karą tych naszych grzechów, jako zasłużoną karę pokornie je przyjęli i podzlekowali Bogu, że nam jeszcze czasu użycza do spłacenia się Mu za nasze przestępstwa; że każąc nam uczuć całą niedolę złego cielesnego chce nas od największego złego duszy, od grzechu oczyścić; od największego złego duszy, od jej potępienia wiecznego wybawić!

Nie narzekajmyż, moi wierni! w cierpieniach naszych; nie mniemajmyż być złem to, czem nas Opatrzność Boża do zbawienia prowadzi. Jednego tylko złego nadewszystko bójmy się i wystrzegajmy, to jest: wszelkiego grzechu i wszelkiej obrazy Pana Boga. Od tego złego pokorną mo-

dlitwą się wypraszajmy; od tego złego we łzach pokuty, we krwi Zbawiciela się oczyszczajmy! Niech ani jednego między nami nie będzie, któryby w tym czasie świętym w szczerej pokucie i w sakramentalnej spowiedzi nie pojednał się z Bogiem. Oto Pan i Zbawiciel nasz ofiaruje nam w tym czasie swoją łaskę świętą; jako ojciec litościwy ofiaruje się nam synom marnotrawnym; wróćmyż wszyscy do niego w żalu serdecznym, w szczerem wyznaniu naszych grzechów przed kapłanem Jego, od którego smy tak daleko złością i nieprawością naszą się oddalili. Niechaj przed własną winą naszą, przez własny nasz upór, przez odwlekanie pokuty i spowiedzi nie marnieje na nas droga cena przelanej krwi Jego; niechaj twardością i nieugiętością naszą nie ściągamy na się tego złego największego, potępienia duszy naszej, od którego codziennie w modlitwie Pańskiej się wypraszamy, wołając: Zbaw nas ode złego! Cóż nam bowiem pomogą wszystkie radości, wszystkie honory i dostojeństwa świata, cóż nam pomogą wszystkie skarby i bogactwa tej ziemi, cóż nam pomoże ustawicznie zażywane szczęście i pomyślność, jeśli żyjąc w grzechach, zgubimy duszę naszą? Cóż pomoże człowiekowi, choćby i świat cały pozyskał, jeśli na swej duszy szkodę odniesie? Albo jaką może dać zamianę człowiek za swą duszę. Jedną mamy duszę, a tę jedną jeśli utracimy, wszystkośmy utracili. Jeśli potępienia wyrok na nas zapadnie, na wiekiśmy zgubieni.

Wielki Boże! w pokorze serca naszego wyznajemy przed Tobą, żeśmy dla mnóstwa grzechów naszych wszystko złe zasłużyli sobie. Kiedy atoli w nieprzebranej dobroci Twojej pozwoliłeś nam wołać do Ciebie: Zbaw nas ode złego; wysłuchaj więc niegodne błagania nasze! Zachowaj nas, naszych rodziców, nasze siostry i naszych braci, zachowaj domowników naszych, naszą ojczyznę, całe

chrześcijaństwo od wszystkiego doczesnego złego! Lecz jeźli w niezbadanej mądrości Twojej postanowiłeś, obrażony Ojcze, karać nas i chłostać na tej ziemi; chętnie poddajemy się wyrokom Najświętszej woli Twojej. Odwróć tylko od nas wszystko duchowe zło! Odwróć i oddal od nas grzechy, zgorszenia, zwodzenia, rozdwojenia, kacerstwa, odwróć wszystką nieprawość! Nie karz Panie nas dopuszczeniem nowych grzechów i zbrodni. Nakoniec zachowaj nas i wszystkie ludy najdroższą krwią Twoją za nas przelaną, od wiecznego złego, od potępienia duszy naszej! A kiedy za łaską Twoją w grobie Twoim pogrzebiemy wszystkie grzechy nasze i za Twoją pomocą do nowego. świętego życia powstaniemy, i odtąd w świątobliwości i sprawiedliwości przed Tobą chodzić będziemy po wszystkie dni doczesnego żywota naszego, i w łasce Twojej szczęśliwie zejdziem z tego świata, i przespimy szczęśliwie ową długą noc śmierci grzechem pierworodnym na nas zapadłą, o! natenczas budząc nas wszystkich i wywołując z grobu, zawołaj do szczęśliwego wiekuistego żywota chwały; a wtenczas wybawieni zupełnie od wszelkiego złego na duchu i ciele, zaspiewamy Tobie wesołe Alleluja! i po wszystkie wieki wyznawać Ci będziem: Ojcze! zbawiłeś nas prawdziwie ode złego! Amen. Niech się tak stanie!

A. M. D G.

# PRZYPOWIEŚCI CHRYSTUSOWE

MIANE

**PODCZAS NIESZPORÓW PASSYJNYCH**

# Przypowieść pierwsza.

Podobne się stało królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który sprawił gody małżeńskie synowi swemu. *Math. 22. 2.*

Do rzędu bardzo zwyczajnych, ale wielce pouczających historyjek, jakie sobie opowiadać lubili dawniejsi chrześcijanie, należy także powieść o dwu braciach, którzy sposobem myślenia i życia nie byli wcale do siebie podobni. Jeden z nich, pobożny biskup, mąż wzorowego żywota, był zawsze pasterzem dobrym, który niezmordowanie pracował około dobra poruczonych swej pieczy owieczek. Drugi wysoko w świecie wyniesiony i bardzo bogaty, był jako dumny i chciwy łakomca okrzyczany, gdy przeciwnie o jego dobrych uczynkach nikt ani słowa nigdy nie usłyszał, ani też co drugim o nich opowiedzieć umiał. Długie lata usiłował biskup, który niedaleko od niego mieszkał, na lepszą drogę go naprowadzić; kiedy atoli wszelkie prośby i upomnienia bezowocnemi pozostały, postanowił mąż święty jedną jeszcze uczynić próbę, która mu lepszy skutek zdawała się obiecywać, niż same słowa. Korzystając z nadarzającej się okoliczności jakiejś uroczystości domowej, zaprosił on brata na wieczorną zabawę, i sam pospieszył do niego, aby go wziąść z sobą. Ponieważ oddalenie nie było wielkie, udało mu się namówić go, by z nim razem pieszo odprawił tę podróż; atoli droga, która to przez skaliste wzgórza, to znowu przez bagniste doły się ciągnęła

deszczem ulewnym jeszcze znaczniej się pogorszyła; prócz tego zmrok wieczorny zapadał, i coraz ciemniej się robiło, co oczywiście tem uciążliwszą czyniło ową przechadzkę.

Niechętnie przy boku pobożnego brata postępował ów bogacz nieużyty i twardy; odpłacał mu się też sowicie cierpkiemi przymówkami i wyrzutami gorzkiemi, ile razy źle stąpił; ale nadewszystko bał on się najniebezpieczniejszego miejsca drogi, ciemnego parowu lasowego, przerżniętego bystrym strumieniem, przez który wązka tylko, bardzo niewygodna kładka prowadziła. Co za głupota, zawołał wreszcie, przedsiębrać takową nocną wędrówkę, nie postarawszy się naprzód o dostateczną ilość ludzi, którzyby z latarniami i pochodniami byli ku pomocy! Bądź dobrej myśli, zawołał biskup, nie zaniedbałem ja wcale postarać się o to, co nam będzie potrzeba. Skoro staniemy na pochyłym brzegu owego parowu, który rzeczywiście grozi niebezpieczeństwem, będzie zapalona pochodnia, ażeby nikt nie wpadł w wodę Ale zapewnienie to nie zdołało uspokoić trwożliwego. A cóż, zawołał gniewnie, jeśli w przepaść wpadnę, nim twoje mądre przygotowanie wykonane zostanie? Któż mi zaręczy, że się to nie stanie? Masz słuszność, odparł mu biskup, który właśnie na ten zarzut czekał; ale gdy mi przyganiasz i surowo karcisz mię z braku przezorności chciej oraz rozważyć i przyznać, jak niemądrze a głupio sam dotychczas postępowałeś. Wszak i ty postanowiłeś sobie, nie troszczyć się pierwej o prawdziwe światło, aż póki nie staniesz na brzegu owej fatalnej przepaści, która tę doczesność od wieczności dzieli. A przecież wiesz słowo proroka mówiącego: Dajcie Panu Bogu waszemu chwałę, nim się zaćmi, i nim się otrąca nogi wasze o góry ciemne. (Jerem. 13. 16.) Tak mówi mąż święty, a któż mu nie przyzna, że prawdę powiedział?

I my chrześcijanie odbywamy podróż; bo stara to prawda, że ziemia tylko wygnaniem naszem do czasu; że mieszkania tu trwającego nie mamy; że jako goście i pielgrzymi bawimy tylko czas krótki na ziemi — i my, czy chcemy czy nie, staniemy także, a to koniecznie na brzegu owej strasznej, fatalnej przepaści, która się po prostu nazywa śmiercią, a która świat ten doczesny od wieczności dzieli. I nam więc potrzeba usłuchać głosu proroka mówiącego: Dajcie Panu Bogu waszemu chwałę, nim się zaćmi, i nim się otrącą nogi wasze o góry ciemne. I nam potrzeba, nim przyjdziemy na brzeg owej strasznej, okropnej przepaści, postarać się zawczasu o przewodnika dobrego i o światło jasne, abyśmy w podróży naszej z tej doczesności do wieczności zostawieni samym sobie, nie znaleźli się grubą otoczeni ciemnością na samym brzegu tego przykrego skalistego parowu, którego dnem spienione swe fale gwałtownym pędem unosi strumień szalony, i przechodząc ową wątłą, kruchą kładkę, nie pośliznęli nogi naszej, a upadłszy nie zostali porwani wezbraną wodą jego i uniesieni w przepaść wieczystej niedoli, zkąd niemasz wybawienia.

I jest tem światłem jaśnie świecącem śród gęstej mgły grubych ciemności podróży naszej doczesnej Ten, który i o sobie powiedział: „Jam jest światłość świata — kto za mną idzie, nie chodzi w ciemnościach.“ I jest tym przewodnikiem, który każdego z nas bezpiecznie przez oną niebezpieczną przepaść przeprowadzi On, który znowu o sobie wyrzekł: „Kto we mnie wierzy, przeszedł z śmierci do żywota.“ Za nim, kto idzie, pewnie nie zbłądzi; Jego głosu kto słucha, pewnie się nie pomyli I woła on nas, i wzywa nas zawsze do siebie; i chociaż najdalej uciekamy od niego, On promieńmi światła swojego ściga nas wszędzie; bo On światłem prawdziwem, które oświeca każdego człowieka na ten świat przychodzącego. Tem bardziej teraz w tych

dniach ofiarującego się nam zbawienia i narzucającej się łaski, gdy i świat niepamiętny na Boga, na sąd i wieczność, ucichł na chwilę, i zgiełk i wrzawa i hałasy jego ustały; gdy synowie jego przesyceni długo zażywaną rozkoszą poczynają wreszcie przychodzić do siebie, i ocucając się z długiego snu i odurzającego szału zabaw i rozrywek światowych, uznają wreszcie prawdę słów, doświadczeniem długiem streszczoną, że się ucho nie napełni słyszeniem a oko widzeniem nie nasyci, że wszystkie uciechy i rozkosze i zabawy świata tylko czczość i próżnię, i niezadowolenie i niesmak i gorżkie częstokroć wyrzuty zostawują po sobie, gdy każdy, cokolwiek tylko nad sobą myślący chrześcijanin wchodzi pilnie w siebie samego, rozważając dotychczasowy bieg swego żywota; o! jakżeż to On, miłośnik najgorętszy dusz naszych. On nasze światło i nasz przewodnik pośród ciemnych a błędnych ścieżek naszego żywota, staje nam teraz uroczyście przed duchownym wzrokiem naszym! Jakżeż rzewnie, jak czule, jak słodko, jak wymownie przemawia do duszy naszej!

W cierniowej koronie, z okiem krwią zaszłem, z twarzą wyniszczałą od bolu, zsiniałą i zapadłą, w ciele, srogiemi razami zoranem i poszarpanem, na sromotnem drzewie zawieszonem, staje On najpiękniejszy z synów ludzkich w tym czasie świętym przed oczyma naszemi. Z śmiertelnego łoża najboleśniejszego skonu swego woła On na nas głosem miłości i czułej przestrogi: Zbliżcie się, mówi do mnie synowie moi; mądrości mojej w tym czasie świętym uczyć was będę! Przystąpcie ku mnie synowie ludzcy! odemnie słowa prawdy posłyszycie! Dopókiż będziecie ciężkiego serca? Dopókiż oczy wasze odwracać będziecie od jedynego dobra waszego? Dopókiż za marnością świata gonić będziecie?... Stańcie z uwagą pod krzyżem moim! Do mnie podnieście wasze oczy, wasze serca ku mnie obróćcie. Przy-

patrzcie się dobrze a rozważcie, czemem się stał dla was: Jam robak a nie człowiek, jam pośmiewisko i wzgarda pospólstwa! Wszyscy co mię widzieli, kiwali nademną głowami swemi! Niema krasy ani piękności we mnie. Jestem jako wzgardzony i najpodlejszy z mężów, mąż boleści, jakoby zasłoniona twarz moja i wzgardzona. Moja głowa cierniem skaleczona, kolce przez czaszkę do mózgu się wdarły, moje oko omdlało, moja siła wyschła, moje ciało tysiącami ran srogich zorane, moje ręce i nogi tępe rozdzierają gwoździe, moje serce włócznią otworzone; ze zbrodniarzami jestem policzon! A wszystko to dla was poniosłem; tyle mąk srogich dla was wycierpiałem. Na mnie, bowiem włożył Pan nieprawości was wszystkich; sinością moją wy jesteście uleczeni! Czyż nie usłuchacie mię mówiącego? Czyż uciekniecie odemnie, ku wam wyciągającego z krzyża me ręce? Czyż odepchniecie mię, lekarza waszego pragnącego zleczyć rany i zastarzałe choroby waszego ducha? Czyż wzgardzicie mną, waszym ojcem, ofiarującym wam przebaczenie i łaskę?

Panten moi wierni, którego apostoł zowie Bogiem litości, Ojcem miłosierdzia i Bogiem wszelkiego pocieszenia a który tak rzewnie a uroczyście teraz przemawia do nas, przyszedł na ten świat, jak nam wszystkim wiadomo, nie potępić, ale zbawić skruszone na sercu; przyszedł On szukać, co było zginęło; przyszedł wszystkie błędne na drogę prostą prowadzić, a wszystkim żałującym szczerze w zdroju krwi swojej wskazywać źródło przebaczenia, odrodzenia i łaski. I ja niegodny a grzeszny Jego sługa, nieudolny opowiadacz Jego słowa świętego między wami, nie w innym celu stawam dziś na tem miejscu świętem między wami, i rozpoczynam znowu za pomacą Boga, w tym czasie wielkopostnym nauki moje i upomnienia do was, jedno abym wam pokój i błogosławieństwo od Boga przyniósł;

abym was oddalonych od prawdy i przedziwnego światła ewangelji Chrystusowej, do tej prawdy Jego i światła obrócił; abym was błądzących po rozmaitych bezdrożach i manowcach świata, na drogę prostą, do zbawienia wiodącą, przywiódł. Jako lekarz duchowych schorzałości waszych nie w tym celu mam przed wami wyjawiać i odkrywać zatajone rany dusz waszych, aby je rozjątrzyć; ale raczej, aby je zleczyć, obwiązać i zagoić. Chcąc zaś moi wierni dopiąć szczęśliwie zamiaru tego, postanowiłem sobie w tym czasie świętym pójść za przykładem i wzorem Boskiego mistrza mojego, nauczyciela wszystkich nauczycieli W przypowieściach wykładał Pan słuchającym go rzeszom odwieczne prawdy swoje; w przypowieściach pokazywał im zawsze najdobitniej ich błędy i przywary; w przypowieściach często uczył, co im czynić potrzeba, aby się stali dziećmi Boga dobrego i posiedli obiecane im królestwo Boże. W przypowieściach więc tego Pana i Zbawcy mojego w tym czasie św. do was mówić będę. Z rozlicznych zaś przypowieści Jego, w których wykładał Boską naukę swoją; te przede wszystkiem wybiorę, które poważną treścią swoją okażą nam nasze grzechy i niedbałości, nasze przywary i występki, okażą nam marność rzeczy światowych obudzą w nas wstręt do przemijających i zwodniczych uciech i rozkoszy zmysłowych, i zwrócą starania nasze ku szukaniu in a bycie dobra bez granic: zbawienia naszej duszy.

Boże miłosierny! błogosław zamiarowi i przedsięwzięciu memu! Niech lud wierny mnie słuchający pozna wraz ze mną Ciebie, Panie! a oraz i siebie, Ciebie dobro bez granic — siebie występnem i grzesznym, Ciebie dobro niezmienne, siebie uganiającego za zmiennem, niestałem i zwodniczem dobrem tego świata! A poznawszy siebie i

zawstydziwszy się dotychczasowych zabiegów i starań swoich, niech odtąd Ciebie tylko szukać nie przestanie! niech Ciebie znajdzie! Ciebie na wieki ukocha i posiędzie. Uproś nam tę łaskę u Twojego syna, Ty przeczysta dziewico, któraś wsystkie Jego bole, pod krzyżem stojąc, wiernie z nim dzieliła—My Cię witamy; Z d r o w a ś M a r y a.

„Podobne się stało królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który sprawił gody małżeńskie synowi swemu, i posłał sługi swoje wzywać zaproszonych na gody; a niechcieli przyjść. Zasię posłał insze sługi, mówiąc: Powiedzcie zaproszonym: Otom obiad swój nagotował; woły moje i karmne rzeczy są pobite, i wszystko gotowe — pójdźcie na gody! A oni zaniedbali i odeszli, jeden do wsi swojej, a drugi do kupiectwa swego. A drudzy pojmali sługi jego, i zelżywość im uczyniwszy, pobili. A usłyszawszy król, rozgniewał się i posławszy wojska swe wytracił one mężobójce, i miasto ich spalił. Tedy rzekł służebnikom swoim: Godyć są gotowe; lecz zaproszeni nie byli godnymi. A przeto idźcie na rozstanie dróg: a którychkolwiek najdziecie, wzowcie na gody. I wyszedłszy słudzy jego na drogi, zebrali wszystkie, które należli, źle i dobre, i napełnione są gody siedzącemi. A wszedł król, aby oglądał siedzące. i obaczył tam człowieka nieodzianego szatą godową. I rzekł mu: Przyjacielu, jakoś tu wszedł nie majac szaty godowej? A on zamilknął. Tedy rzekł król sługom: Związawszy ręce i nogi jego wrzućcie go w ciemności zewnętrzne: tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Albowiem wiele jest wezwanych, lecz mało wybranych.“ (M a t h. 22. 2, s e q.) Tak mówi jednego razu Zbawiciel do Żydów. Nam chrześcijanie potrzeba dziś zastanowić się pilnie nad duchowem znaczeniem tej przypowieści Chrystusowej, i obaczyć jaką z niej naukę dla zbawiennego pożytku naszego odnieść powinniśmy.

Nie skończyłbym dzisiaj moi wierni, gdybym wszechstronne znaczenie tej przypowieści Pańskiej należycie chciał z wami rozbierać; gdybym przechodząc dzieje całej ludzkości i te cudowne, nieskończoną dobrocią i nieogarnionem miłosierdziem naznaczone drogi Boskiej Opatrzności, którem ród ludzki prowadziła zawsze ku wzniosłemu jego przeznaczeniu krótkiemi a zwięzłemi słowy chciał objąć; dla nas dosyć będzie, jeśli jasnem niezmąconem okiem w tej przypowieści nas samych obaczymy, jeśli w obec Boga i nieskażonego sądu sumienia ujrzemy w niej jak na dłoni nasze własne przywary i błędy, i ciężkie a zuchwałe nasze grzechy, któremi wykraczamy przeciw Bogu i nieogarnionemu Jego majestatowi, i odtąd szczerze się upamiętać i na zawsze z nich powstać zechcemy.

A więc w imie Boga — Człowiek on król, który sprawił gody małżeńskie synowi swemu, jest król wszystkich królów i Pan wszystkich panujących, Bóg, wszechmocny Stwórca wszystkich rzeczy widomych: i niewidomych: Pan zastępów imie Jego. A syn jego jednorodzony, najmilszy, w którym sobie upodobał całkowicie, Pan nasz Jezus Chrystus, Bóg, odkupiciel i zbawca rodu ludzkiego. A oblubienica jego niepokalana, święta, najczystrza, niemająca żadnej plamy i skazy w sobie, jest jeden, święty, powszechny, apostolski, widomy rzymsko-katolicki kościół Chrystusów na ziemi. I od dawna już on człowiek król sprawił temuż najmilszemu synowi swemu gody małżeńskie. I od dawna już ten syn królewski, jednorodzony Syn Boga Ojca, poślubił sobie tę czystą dziewicę bez skazy, kościół swój święty, jako miłą, najdroższą oblubienicę swoją, I poślubił ją sobie własną krwią swoją, i aby ją posiadł na zawsze, wydał się zań całkowicie, i miłością wieczną ją umiłował. I od dawna już, bo od ośmnastu wieków ochodzi z nią uroczyście swe gody weselne. I niebiosa radują się, i tryumfalne Alleluja

brzmi w nich nieustannie: iż przyszło wesele Barankowe, a małżonka Jego zgotowała się. I dano jej, aby się oblekła w bisior świetny i czysty (Objaw. 19.) I na te gody zaproszeni są wszyscy; bo Pan wszystkich bez wyjątku, chce zbawić, wszystkich ku uznaniu swej prawdy przywieść. I na te gody zaproszeni my, bo Baranek ten Boży, który gładzi grzechy świata, obchodząc swe gody z tą miłą oblubienicą swoją nie wyłącza nikogo od uczestnictwa w zasługach swoich. Ztąd też tę świętą, niepokalaną oblubienicę swoją, kościół swój święty wystawił dla wszystkich czasów i pokoleń jako port zbawienia; wybudował go jako arkę ocalającą od potopu wszystkich, co się do niej schronią.

I posyłał do wszystkich, i posyła także do nas sług swoich, i zaprasza nas wszystkich do kościoła swojego, na swe gody weselne: wołając tak słodko a rzewnie w uszy nasze: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a Ja was ochłodzę! Weźmijcie jarzmo moje na się, a znajdziecie odpoczynek duszom waszym; bo jarzmo moje wdzięczne a brzemie moje jest lekkie!“ Pójdźcie do mnie wszyscy, których krwią moją odkupiłem i we chrzcie świetym nabyłem sobie; Jam wyborną dla was w kosciele moim zgotował ucztę. Jam wiarę moją, która od wszelkiego błędu ochroni wasz rozum, w kościele świętym, w spuściźnie drogiej wam przykazał; w niej znajdziecie naukę prawdy, niezmąconą żadnym fałszem i kłamstwem światowem; Jam wam zostawił źródło łask moich, świętych sakramentów, które wolę waszą słabą i chwiejącą się w wykonaniu cnoty i wszelkiego dobrego czynu ustalą i umocnią.

Ale wiele z nas, cośmy na łonie tegoż kościoła matki naszej, a miłej oblubienicy niebieskiego Baranka, urośli, miasto z wdzięcznością pójść za wezwaniem tegoż głosu Pańskiego, miasto samem tak zaszczytnem powołaniem niebie-

skiego króla uszczęśliwieni pospieszyć z radością na gody Jego, odwracamy się obojętnie; sługi Jego pogardliwą odpowiedzią zbywany, i nie troszcząc się wcale o łaskę i względy tak wielkiego Pana, idziemy swobodnie, albo raczej zarozumiale i hardo każdy w swą stronę.

Bo powiedzmy prawdę moi mili bracia! ażaliż u wielu z nas jest jeszcze kościół tem, czem zwoli Boga, założyciela swego, być powinien dla każdego, kto się jego dzieckiem i członkiem nazywa? Ażali w przekonaniu wszystkich nas ma on jeszcze tę samą nienadwątloną niczem powagę, którą przemawiał zawsze do ludzi wiernie Bogu poddanych? Ażaliż święta, nieomylna wiara jego, jest wiarą i przekonaniem naszem? Ażaliż jego rozkazy i prawa są niezachwianem prawidłem życia i postępowania naszego? U wielu z nas, co się jeszcze dotychczas zowiemy katolikami, pozostało prawdziwie zaszczytne tylko imię katolików, dzieci kościoła — przekonania i życia katolickiego im braknie! U wielu z nas, miasto poddaństwa rozumu w posłuszeństwo wiary Chrystusa i kościoła Jego, wyrobiła się niesłychana duma i zarozumiałość, co się wyższą mieni od wszelkiej powagi i nie uznaje żadnej władzy nad sobą, ani przyjmuje prowadzenia żadnego; a miasto woli kornie poddanej rozkazowi Boga i świętym prawom kościoła, wyrodziła się samowola zuchwała, wypowiadająca posłuszeństwo matce kościołowi, rządząca się hardem uporczywem swem zdaniem, idąca uparto li zatem, co się jej zda być dobrem i godziwem. U wielu z nas miasto wiary kościoła, jak wiara własna, wiara w siebie samego, albo raczej brak wszelkiej wiary, a miasto posłuszeństwa kościołowi matce, niesłychana powolność własnym żądzom i zachceniom swoim.

I dla tego o nas to mówi w przypowieści dzisiejszej Zbawiciel, że kiedy nas wzywa na gody swego Syna król

niebieski, kiedy nas woła i prosi przez swe sługi mówiąc: Pójdźcie na gody, otom obiad mój nagotował, woły moje i karmne rzeczy są pobite, i wszystko gotowo; my zaniedbujemy i odchodzimy, jedni do wsi swojej, a drudzy do kupiectwa swego. Jedni porzucają kościół nie słuchając wezwania Pańskiego; porzucają to miasto Boże, osadzone na górze, które się przed nikim nie kryje, w którem są wszystkie dobra i skarby Pana pod bacznem okiem i nadzorem Jego stróżów i sług wiernych; porzucają to miasto niebieskiego króla, które sie i największą liczbą obywateli i mieszkańców swoich nie ścieśnia, w którem niema niezgody i kłótni, w którem wszystkie jeden słodki węzeł miłości wiąże, w którem wszystkich myśl jedna i jedno serce i jedno staranie — porzucając wiarę kościoła idą do wsi swojej, do nędznej, lichej wsi marzeń i urojeń swoich, do wsi błotnistej, obmierzłej brudnych, ohydnych zasad swoich. Drudzy znowu porzucając kościół i jego wiarę, udają się do kupiectwa swego. Obojętni na wszystko, co o Bogu i własnem przeznaczeniu swojem wiedzieć i wierzyć im potrzeba, spięszą na wielkie targowisko świata; spieszą na miejsce z różnych stron świata zaszłych kramarzy, aby tam każdy do swego smaku najbardziej przypadający wybrał sobie towar; tam każdemu z osobna podają rzeczywiście przedmioty inne, jednemu złoto, drugiemu kadzidło pochlebstw, innemu brudnà rozkosz, w miarę, jak co komu przypadnie do smaku. Tam na tem wielkiem targowisku świata znajdują to wszystko, co ich sumienie, jeszcze czasami odzywające się i karżące, uśpić i do milczenia zmusić, tam znajdą to wszystko, co rozum ich bardziej obałamucić i zdrowy sąd jego zupełnie wywrócić zdoła. Na tem albowiem targowisku świata już sporządzone i wybornie ukute podają im owe wszystkie narzędzia i miecze i sztylety, któremi wojować mają z matką kościołem; tam ich

nauczą tych wszystkich kłamstw i oczernień, któremi bluźnić mają własnej rodzicielce i karmicielce swojej.

Ale Pan dobry nie zraża się natychmiast niechęcią zaproszonych. I kościół matka ponieważ je w chrzcie św. odrodziwszy za dzieci przyjęła, choć od niej uciekają, uważa je zawsze za syny i córy swoje; posyła więc insze swe sługi do nich, i wzywa i prosi i zaklina; lecz oni uporni w swej niechęci przyjść zaniedbują; ponieważ atoli każdy, jak stare mówi przysłowie, kto się chce rozstać z przyjacielem swoim, wyszukuje przyczyn, (Prov. 18. 1.) przeto i oni chcąc zrzucić z siebie wszelką odpowiedzialność uporu i wstrętu swego, tysiączne podają powody niemożności przyjścia swego. Jeden z nich mówi, jak sam Pan Jezus o nich powiada: Kupiłem wieś, i mam potrzebę wynijść a oglądać ją — jakoby rzekł: Stałem się wielmożnym panem, religia twoja nie zgadza sie z teraźniejszemi pojęciami memi; ty mi się każesz uniżać i korzyć, ja panować i rozkazować myślę; nauka twoja dla prostaczków; nie przyda mi się na nic. Drugi powiada: kupiłem pięć jarzm wołów i idę ich doświadczać — jakoby powiedział: Mnie o zysku myśleć potrzeba; nauką twoją bawić się nie myślę. Ty zresztą każesz wszystko rozdawać ubogim, każesz gardzić doczesnemi skarbami; ja chcę dorobić się majątku i bogactwa — pogodzić się obadwa nie zmożem. Trzeci mówi: Żonęm pojął, a przeto nie mogę przyjść — jakoby powiedział: Mam rozkosz przed sobą, ty naukę krzyża ogłaszasz; rozkoszy mojej porzucić nigdy nie myślę, ty jej zabraniasz; ty ciało krzyżować każesz z pożądliwościami jego — nigdy się więc nie pogodzim.

Tak to, moi bracia, wymawia się wielu z nas od słodkiego wezwania Boskiego na gody Jego syna; tak wielu gardzi głosem i przestrogami kościoła, niwecząc i depcząc jego świętą powagę. Jedni z nas nie napadają wprawdzie

na kościół i jego naukę, ale sami obojętni na wszystko, co wiara św. przykazuje, chcąc uchodzić za poczciwych i dobrodusznych ludzi na świecie sprzyjają wszystkiemu, pochwalają wszystko, w zgodzie i przyjaźni ze wszystkiemi zostają; nie w onej zgodzie, którą mieć chce Chrystus, gdy osobę i największego grzesznika i wroga każe miłować, ale błędu jego nienawidzieć, jego grzechem się brzydzić i od onego odwieść się go starać; ale w tej zgodzie, którą świat dzisiejszy tolerancją nazywa — tolerancją na wielką skalę zaprowadzają dziś katolicy nasi; bo nie zważając wcale na wiarę i przekonanie religijne, jakie za nic sobie mają, spoufalają się oni z ludźmi najohydniejszych zasad; bratają się i przyjacielsko żyją z gwałcicielami praw Bożych i kościoła; wszystko mając za dobre i znośne, z czem ktokolwiek wystąpi. U wielu z nas katolicyzm tyle znaczy, co i wszelkie inne wyznanie. U wielu z nas każda wiara dobra! U wielu z nas i religia objawiona powinna się stosować do wszelkich form i do wszelkiej mody światowej, a wieczne jej i niezmienne prawdy i prawidła życia powinny się zmieniać, jak ten krój surduta lub fraka, i dać się nagiąć do wszelkich zdań i najgłupszych rozumów postępowych mędrków.

A takich moi wierni, z bólem serca wyznać tu muszę, jest wiele między nami — wiele szczególnie mężczyzn, tych duchów mocnych, mocnych na wszystko, co tchnie pogardą kościoła i wszelkiej objawionej prawdy, słabych do cnoty i pokory; dość też niestety i kobiet, tych co niegdyś tak silną ręką podtrzymywały i wspierały religijnego ducha w narodach, dziś na pobieżnem czułostkowem nabożeństwie zakładających całą pobożność swoją. Bo nadaremnie chrześcijanie! nie pochlebiajmy sobie zaszczytnem katolików imieniem — życia katolickiego potrzeba. Wszak z owoców dopiero, nie z liści i kwiatów, poznajemy drze-

wo; tak też z czynów dopiero świętych i szlachetnych, odpowiednich religijnemu przekonaniu naszemu, nie z szumnych i pięknych słów i uniesień, poznaje się święta wiara katolicka. A ponieważ katolickich czynów u nas nie widać, najdobitniej ztąd wnieść potrzeba, że i wiary katolickiej u nas niema. Katolicy chrześcijanie do spowiedzi nie przychodzą, mszy św. nie słuchają, naukami kościoła gardzą, posty wyśmiewają, żadnego hamulca na swe żądze nie kładą — a wiec katolikami być przestali. Oni to jakby owe owce zarażone i schorzałe błąkając się pośród świętej trzody Chrystusowej i innym owieczkom zarazą i zgubą grożą; oni to dla dumy i zarozumiałości serca swego gardzą sługami niebieskiego króla i na jego gody iść się wzbraniają.

A drudzy jeszcze złośliwiej postępują; bo czynami i mowami i zgorszeniami swemi wprost występują przeciw kościołowi i niebieskiemu królowi na swe gody ich zapraszającemu; jakoby wilcy drapieżni rzucają się oni na miłe stadko Chrystusowe, owieczki i baranki jego szarpią i rozdzierają — ci to są, o których mówi Pan w przypowieści naszej, że uczyniwszy zelżywość sługom Pańskim, pobili je.

A Pan cóż na to? Usłyszawszy król, mówi Zbawiciel, rozgniewał się, i posławszy wojska swe, wytracił one mężobójce, i miasto ich spalił. Wieleż to razy doświadczaliśmy bracia, za nieposłuszeństwo nasze ku rozkazom kościoła i za wzgardę naszą i podeptanie świętej jego powagi, którą do nas przemawia, tego gniewu srogiego, karzącego nas króla? Ileż to razy wysyłał Pan na nas straszne a bitne swe wojska? Raz rozhukane żywioły, siłą Pańską nagnane, przerażały nas; pożary niszczyły starożytne miasta nasze, ognie trawiły nasze domy i spichrze; wezbrane powodzie zalewały nasze sioła, nasze łany i zboża; susza pa-

lącym tchem swoim wydzierała nam od ust naszych nasze urodzaje; tuż znowu wojny i pomory groziły nam, a straszni aniołowie śmierci tak nielitościwe dziesiątkowali nasze szeregi. Trzęsienia ziemi po różnych miejscach świata, a w skutek ich zasypanie w gruzach tysiąców rodzin i rozliczne inne klęski, jeszcze teraz zawisły nad głowami naszemi, a śmierci nagłe i nieprzewidziane stały się prawie codziennemi smutnemi nowinami dla nas — oto moi wierni wojska niebieskiego króla na ukaranie zuchwałych zbuntowanych poddanych jego; oto bicze Boże, któremi Pan chłoszcze twardość i nieugiętość gardzących Jego wezwaniem. A jeśli dalej w uporze naszym zostaniemy, i dalej w grzechu naszym trwać będziem, spełni się na nas, co Jezus powiedział: Iż nierządnice i jawnogrzeszniki uprzedzą nas do królestwa bożego. Odwróci się Pan nasz od nas hardych i zarozumiałych, a obracając się łaską swoją do tych, co Go nie znali dotychczas, okaże nad niemi nieskończone miłosierdzie swoje; odwróci się od nas, co dla mniemanej mądrości naszej sądzimy się wyższemi nad świętą powagę matki naszej kościoła, a obruci się do ubożuchnych i maluczkich w duchu, do prostaczków kornych zabierając ich na gody syna swojego. Jako i sam Pan Jezus wyznawał modląc się do Ojca swego: Wyznawam Tobie Ojcze, Panie nieba i ziemi, żeś zakrył te rzeczy przed mądrymi i roztropnymi, a objawiłeś je maluczkim! Tak Ojcze! iż się tak upodobało przed Tobą. Gody albowiem są gotowe. Baranek niebieski obchodzi nieustannie weselne swe gody z najmilszą oblubienicą swoją. A ponieważ zaproszeni nie byli godnemi, przeto mówi król do sług swoich: Idźcie na rozstania dróg, a którychkolwiek najdziecie, wzowcie na gody. Idźcie, mówi Pan, do tych, którzy mię dotychczas zdają się nie znać, którzy się o mnie nie pytają; idźcie do tych biednych, i nędznych i odartych, co pozbawieni łaski mo-

jej, którą dobrowolnie utracili, oddaleni teraz od światła ewangelji i prawdy Chrystusowej i zostawieni sami sobie, wałęsają się po drogach i ulicach, chodzą po krętych manowcach błędów i nieprawości; idźcie i zbliżcie się i do największych nawet grzeszników i rzeczcie im: Król niebieski ofiaruje wam przebaczenie i łaskę swoją, król niebieski wzywa was nadto na gody swoje, aby was ucieszył i rozradował. Owo się może obaczą! Taką hojnością i dobrocią i łaskawością niebieskiego króla rozczuleni i pobudzeni snać się poznają na wielkiem i zaszczytnem powołaniu swojem, i żal im będzie tej nieprawości i tego grzechu, dla którego pierwej z łaski Pana swego wypadli, i wstydzić się będą złych a występnych dróg swoich, któremi dotąd chodzili, i przyznając się do winy swojej poczną w pokorze bić w piersi swoje, i usłuchają z radością głosu sług Pańskich, i z radością na gody Pana pospieszą.

I poszli słudzy, mówi Pan Jezus, i uczynili jako im król rozkazał, i zebrali wszystkie, które naleźli, złe i dobre, i napełnione są gody siedzącemi, A wszedł król, aby oglądał siedzące, i obaczył tam człowieka nie odzianego szatą godową. I rzekł mu: Przyjacielu, jakoś tu wszedł nie mając szaty godowej? A on zamilknął. Tedy rzekł król sługom: Związawszy ręce i nogi jego, wrzućcie go w ciemności zewnętrzne — tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Srogim się wprawdzie zda być i okrutnym on król w przypowieści, co nie rozbierając wcale i nie pytając bynajmniej: ażaliż on nieszczęśliwy, co bez godowej szaty u jego stołu się znalazł, miał ją zkąd dostać lub nie, natychmiast rozkazuje swym sługom, iżby związawszy go wyrzucili precz w ciemności zewnętrzne; a przecież, gdy rozważymy stary obyczaj przyjęty u dawnych wschodnich narodów, wedle którego możni panowie zapraszając do stołu swego mniej-

szych a uboższych, nie tylko je raczyli obfitem przyjęciem, ale prócz tego darzyli jeszcze każdego z nich godową szatą, jeśli do tego przypowieść ową weźmiemy jeszcze w znaczeniu jej duchowem i rozważymy w niej dobrze stosunek nasz do Boga, srogość ona niebieskiego króla przestanie niezawodnie zwać się srogoscią i gniewem, a raczej sprawiedliwością tylko i wymiarem najrzetelniejszym zasłużonej kary będzie nazwaną.

Wszak moi wierni! my wszyscy, nimeśmy byli przyjęci na łono Boga, niebieskiego Ojca, i kościoła matki naszej duchowej, byliśmy bez wyjątku pod władzą i panowaniem grzechu, a wszystkim nam niedostawało łaski Boga. Zrodzeni w grzechu, bez nadziei żywota, jako rozprószone owce bez pasterza tułaliśmy się po bezdrożach zguby izatracenia wiecznego. Pan dla miłosierdzia swego, a nie dla naszych zasług wezwał nas na swe gody, i nim nas przyjął na łono kościoła, który jest prostą drogą do nieba. odrodził nas najprzód we chrzcie św. We chrzcie św. dał nam bez wyjątku wszystkim szatę swą godową dał nam szatę niewinności i łaski. W tej szacie, Jego hojnością nam danej mamy zasiąść do Jego stołu. Jeśli więc przyszedłszy on król znajdzie którego z nas bez tej szaty jego, cóż mu odpowiemy? Przyjacielu! jakoś tu wszedł nie mając szaty godowej? Zamilknął on nieszczęśliwy na godach niebieskiego króla na to zapytanie jego! A ty chrześcijaninie, ażaliż zmożesz co odpowiedzieć Panu twojemu? Jam ci dał, powie ci Bóg, szatę godową, gdzieżeś ją podział? Jakiem czołem śmiałeś się pokazać w innej, a nie mojej szacie? Na moją hojność narzekać nie możesz, Jam dla wszyystkich jednakowo był szczodrym. Gdzież jest szata twoja! Niewdzięczny, niegodziwy, tyś ją sam poszarpał! Tyś ją pobrukał, tyś ją zniweczył! Niema śnieżnej białości na niej! Niema tej czystości i świeżości na niej, w jaką przed progiem

domu mojego cię ustroiłem! Pójdźcie słudzy, wykonawcy wyroku mego, odłączcie niewdzięcznika tego od gości moich Związcie ręce i nogi jego, i wrzućcie go w ciemności zewnętrzne, tam będzie płacz i zgrzytanie zębów na wieki?

Chrześcijanie! komuż dreszcz zimny nie przebiegnie przez kości jego. kogo bojaźń i strach i trwoga nie ogarną? Poglądnijmy po sobie; wejrzyjmy w sumienia nasze Obaczmy jestże szata godowa na nas? Jesteśmy na godach niebieskiego króla, jesteśmy u stołu niebieskiego Baranka, jesteśmy w kościele jego świętym! A szata nasza jakaż jest na nas? Jestże ona biała, czysta, bez plamy, ta sama, którą z rąk Boga odebraliśmy? Ach bracia moi! kto się ośmieli pomyśleć i powiedzieć o sobie: Czystym ja — nie poczuwam się do żadnego ciężkiego grzechu! Mojej szaty godowej jeszcze nie splamiłem. A jeśli sumienie nasze obwiniając nas o tysiączne grzechy i obrazy Boga nas oskarza, cóż mamy czynić katolicy bracia? Mamy czekać, aż przyjdzie król oglądać siedzących u stołu swego? Aż obaczy nas tam nieodzianych szatą jego godową? Mamyż czekać, aż zagniewany każe nas związać i oddać katom i siepaczom nielitościwym? Uprzedźmy chrześcijanie ten straszny dzień Pański! Poczekaj Panie, zawołajmy w żalu, i nie spiesz się czynić przeglądu wezwanych sług Twoich! My jeszcze mamy jedno źródło, w którem obmyć możemy skalaną szatę naszą. Źródło to Ty sam dobry Panie nam zgotowałeś! Zgotowałes je ze krwi Syna twojego i z własnych łez naszych, które Twą łaską, gdyby z twardej opoki wydobędziesz z serc naszych! W tem źródle, w sakramentalnej spowiedzi napowrót omyjemy brudną naszą szatę, grzechem skalaną naszą duszę! Oto teraz czas przyjemny, oto dni zbawienia. Z tego czasu drogiego korzystać chcemy.

Kiedy hrabia Rupertus, obrany cesarzem Niemiec, objeżdżał rozmaite grody rozległego państwa swego nawiedził także możne naonczas miasto Spejer, (spyrą) ażeby i tam porządek zaprowadził i sprawiedliwość wymierzał. Przed bramą miasta otoczyli go liczni mężowie, którzy dla rozmaitych zbrodni na wygnanie byli skazani, a którzy, skoro się dotknęli konia, uzdy, strzemion, siodła, lub samej osoby cesarskiej, wedle ówczesnego zwyczaju nabywali przywileju, jeszcze raz w obecności cesarza być sądzonymi. Kiedy więc Rupert w obecności sędziów rozbierał ich czyny i przewinienia. ujrzał się spowodowanym, wszystkim przebaczyć, i tylko jednego, aczkolwiek był najbogatszym i wiele mieszczan za nim się wstawiało, wykluczył od łaski swojej i na powtórne skazał wygnanie. Jakaż to więc była zbrodnia tego męża? Oto przy śledztwie pokazało się, że często on bluźnił Bogu w Trójcy św. jedynemu, że przyganiał kościołowi NS, Dziewicy, miotając na nie przekleństwa i obelgi. Takowe zbrodnie w owych czasach inaczej jeszcze jak dziś ważono; wszelkie wstawianie się było nadaremne. Cesarz bluźniercy ułaskawić nie chciał; kara wygnania bez wszelkiej litości została na nim powtórnie wykonaną.

Gdyby Bóg moi wierni, podobnie jak on król chciał się dzisiaj z nami rachować, podobnie nas sądzić i zasłużoną karę nam wymierzać, wieleż to z nas musiałoby opuszczać swe domy i zagrody; wieleż to z nas, w odludne miejsca na wygnanie skazanych, w tułactwie gorżkiem musiałoby pędzić dni opłakane nieszczęsnego żywota! Iluż to bowiem z nas bluźniło tak często Bogu w Trójcy św. jedynemu gardząc Jego wiarą? Iluż to z nas bluźniło kościołowi matce naszej duchownej, depcząc jej świętą powagę, urągając świętym, niezmiennym jej prawom? Ale Bóg, król wszystkich królów, o ile ich wszystkich przewyższa wszechmocną a nie-

ograniczoną niczem potęgę swoją, o tyle ich przechodzi dobrocią nieskończoną i niewymownem miłosierdziem swojem. I owszem, litości Jego nad wszystkie dzieła rąk Jego, mówi psalmista. Król ten niebieski, hojny w litościach i łaskawościach swoich, nie pragnie zguby niczyjej. Po najczarniejszej niewdzięczności doznanej ze strony poddanych swoich gotów jest on jeszcze im przebaczyć, jeśli tylko oni się obaczą, jeśli się nawrócą od złej drogi swojej i całem sercem swojem szukając Jego oblicza do Niego się obrócą. On to tak słodko a rzewnie woła nas niewdzięcznych a grzesznych ku sobie: Nawróćcie się do mnie synowie moi, mówi On do nas, a zleczę odwrócenia wasze. (Jerem. 3.) Nawróćcie się do mnie całem sercem waszem, a nie odwrócę oblicza mego od was, bom Ja święty jest, mówi Pan, a nie będę się gniewał na wieki. Uznajcie tylko nieprawość waszą, żeście przeciw Panu Bogu waszemu wykroczyli, żeście nie słuchali słodkiego wezwania Jego zapraszającego was na gody Jego; uznajcie w żałości, że kłamliwe i niezbożne były drogi wasze, któremiście się oddalili od Ojca waszego Boga i matki waszej kościoła, żeście wy i ojcowie wasi grzeszyli od młodości waszej aż do dnia tego, a nie słuchaliście głosu Pana Boga waszego; a Ja przysięgam sam przez się zgładzę nieprawości wasze i odpuszczę niezbożność dróg waszych, Ja we krwi Syna mojego wybielę szaty zmazane dusz waszych, i przyjdziecie i zasiędziecie znowu u stołu mojego, i będę się cieszył i radował z wami.

O! chrześcijanie! Wiele jest wezwanych, lecz mało wybranych! Wiele jest wezwanych na weselne gody niebieskiego baranka tu na tej ziemi; lecz mało na tych godach Jego w niebie wybranych zasiędzie! Uważajmyż przeto, ażebyśmy wezwani i umieszczeni tu na tej ziemi w kościele Chrystusowym, dochowując wiernie Jego wiarę św. i zacho-

wując pilnie Jego święte rozkazy, jeśli już nie niewinni, przynajmniej jako szczerzy, nieobłudni pokutnicy zasłużyli sobie być umieszczeni i do liczby wiernych sług Jego przyjęci, na godach Jego weselnych w niebie; abyśmy tam, z Jerozolimą niebieską święcąc uroczyste a wieczne święto Pana, radośne tryumfalne śpiewali mu Alleluja, i doznali na sobie, że: Błogosławieni ci, którzy na wieczerzę wesela Barankowego są wezwani. Amen.

# Przypowieść druga

Człowiek niektóry zacny jechał w daleką krainę, wziąć sobie krolestwo i wrócić się I przyzwawszy dziesięć sług swych, dał im dziesięc grzywien, i rzekł do nich: Handlujcie aż przyjadę. *Łuc. 19, 12, seq.*

Wszystkie rzeczy, mówi mędrzec, mają swój czas. Jest czas rodzenia i czas umierania, czas szczepienia i czas wyrywania tego, co szczepiono. Czas zabijania i czas leczenia czas rozwalania i czas budowania, czas płakania i czas śmiania, czas narzekania i czas tańcowania, czas rozrzucania kamieni i czas zbierania, czas nabywania i czas utracania, czas chowania i czas odrzucania, czas milczenia i czas mówienia, czas miłowania i czas nienawidzenia, czas wojny i czas pokoju." (Ekkstes 8. 1. seq.). I życie nasze doczesne jest także czasem; czasem wielkim a drogim, czasem danym nam na pracę, zarobkowanie, na zasłużenie sobie żywota wiecznego, Wszak człowiek, jako łącznik i spójnia najpiękniejsza dwu światów w jednej osobie swojej, nie kończy bytu i istnienia swego śmiercią swego ciała. Ciało jego z prochu wzięte, aczkolwiek także szczególną łaskę Stwórcy w początku swoim do nieśmiertelności przeznaczone, w skutek jednak grzechu, skazie i zepsuciu podległe, dobiegłszy kresu sobie zamierzonego, w proch się obraca; jego duch atoli zginąć nigdy nie może. Wraca on z cielesnych więzów swoich uwolniony, w dom Ojca wiecznego; wraca na łono Boga, który go dał. Ztąd też i życie swe teraźniejsze chrze-

ścijanin katolik nie inaczej uważać powinien, jeno jako przygotowanie do wieczności; czas swego pobytu na ziemi jako czas zasługi i gorliwej pracy, na zarobienie sobie odpoczynku wiecznego, a siebie samego jako sługę i najemnika i poddanego wiecznego Pana i króla, i gospodarza wszech świata, który mu na tej ziemi w swej własności i dziedzictwie i w królestwie swojem, którego udzielnym, samowładnym jest Panem i rządcą, pewne miejsce i stanowisko pewne wskazuje, przykazując mu i zalecając: Wypełniaj wiernie powołanie twoje, pracuj sumiennie a szczerze w zawodzie ci wskazanym: a Ja sam będę nagrodą twoją wielką!

Mógł wprawdzie Pan Bóg, jako nieograniczony i wszechwładny Stwórca wszech istot, zażądać od człowieka aby mu bez wszelkiej nadziei przyszłej zapłaty poświęcił swą służbę; mógł go bez wszelkiej danej mu obietnicy tak wspaniałej nagrody, zmusić do powolności świętym, nieskazitelnym wyrokom swej woli; ale Pan ten hojny za wierne Jemu oddawane usługi nikogo nie chce wypuścić próżnym; i owszem do tego stopnia wspaniałomyślności i hojności posuwa swą dobroć ku nam nędznikom, że to co Jego jest łaską, chce w nas uważać jaką naszą zasługę i gdy wieczyście nagradza i niezwiędłą nigdy koroną chwały uwieńcza skronie wiernych sług swoich, koronując właściwie własne swe dzieła, nagradza osobiste świętych zasługi i prace.

Ponieważ atoli nie stworzył nas jak naucza pięknie Augustyn św. jako nieczułe, nieruchome kamienie, ani jako żyjące wprawdzie, ale niczujące rośliny i drzewa, ani też jako żyjące i czujące oraz, ale bezrozumne zwierzęta; lecz jako istoty duchowe i wolne, co własnym kierunkiem nieśmiertelnego ducha swojego i wyborem własnym swej wolnej woli życie albo śmierć, dobro albo złe sobie nabyć mają,

przeto nagradzając z jednej strony tak hojnie, i tak nieskończenie okazując się dobrym i łaskawym dla tych sług swoich, co od poranka aż do wieczora doczesnego żywota swego Jemu wiernie służą, z drugiej strony również nieskończenie sprawiedliwym musi się okazać, i zasłużoną karę wymierzyć na tych, którzy niepomni na powinność swoją, wyłamują się zuchwale z pod słodkiego jarzma poddaństwa swojego, a idąc za swą wolą, odwróconą od Boga, jedynego celu przeznaczenia swego, opuszczają stanowisko im poruczone w królestwie wielkim tego Pana swego i miasto służyć Bogu, jedynemu, prawemu Panu i Królowi swemu, służą raczej tym, którzy z natury nie są bogami: ohydnym żądzom i namiętnościom swoim.

Ślicznie wyłożył i przed oczy nasze postawił te prawdy Pan Jezus w przypowieści, którą dziś rozbierać mamy chrześcijanie moi!

Oto mówi Pan, człowiek niektóry zacny jechał w daleką krainę wziąć sobie królestwo i wrócić się. I przyzwawszy dziesięć sług swych, dał im dziesięć grzywien i rzekł do nich: Handlujcie aż przyjadę. A mieszczanie jego mieli go w nienawiści i wyprawili za nim poselstwo mówiąc: Nie chcemy aby ten królował nad nami. I stało się, że się wrócił, dostawszy królestwa, rozkazał wezwać sług którym dał pieniądze, aby wiedział, co kazdy z nich zarobi I przyszedł pierwszy, mówiąc: Panie grzywna twa dziesięć grzywien dostała. I rzekł mu: Dobrze sługo dobry, iżeś był nad małem wiernym, będziesz miał władzę nad dziesięcią miast. Przyszedł i drugi, rzekąc: Panie, grzywna twa pięć grzywien uczyniła. Rzekł i temu: I ty bądź nad pięcią miast. A drugi przyszedł mówiąc: Panie! oto grzywna twoja, którą miał zachowaną w chustce. Bom się bał ciebie, żeś jest człowiek srogi; bierzesz, czegoś nie położył, a żniesz, czegoś nie siał. Rzekł mu: Z ust twych sądzę cię zły

sługo—wiedziałeś, żem ja jest człowiek srogi, biorąc czegom nie położył, i żnąc czegom nie siał. A przeczżeś nie dał pieniędzy moich na bank, abym ja przyjechawszy, z lichwą je był wzdy wyciągnął? I rzekł stojącym: Weźmijcie od niego grzywnę, a dajcie temu, który ma grzywien dziesięć. I rzekł mu: Panie: ma dziesięc grzywien. A powiadam wam, iż wszelkiemu, który ma, będzie dano; a od tego, który nie ma, i co ma, będzie odjęto od niego. Wszakże nieprzyjacioły moje, one, co nie chcieli, abym królował nad nimi, przywiedźcie tu, a pobijcie przedemną. (Luc: 19. 12. seq.) A niepożytecznego sługę, który zagrzebał grzywnę moją, i nie przyniósł mi zysku żadnego, wrzućcie do ciemności zewnętrznej. Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów (Math. 25. 30.)

Jakież jest moi wierni, znaczenie tej przypowieści Pańskiej? Człowiek on zacny, który jechał w daleką krainę wziąć sobie królestwo i wrócić się, jest moi mili, Pan nasz, Jezus Chrystus. Jest on zaiste zacny i najzacniejszy ze wszystkich synów ludzkich, już uważany tylko jako syn człowieczy, a o nim to psalmista tak wdzięcznie śpiewał: „Piękniejszyś urodą nad syny człowiecze, rozlała się wdzięczność po wargach Twoich, dla tego Cię błogosławił Bóg na wieki. Przypasz miecz Twój na biodrę Twoją najmocniejszy. Z ślicznością Twoją i z pięknością Twój a naciągnij, fortunnie postępuj i króluj dla prawdy i cichości i sprawiedliwości, i poprowadzi Cię dziwnie prawica Twoja.“ (ps. 44.) Jest On tem zacniejszy, i wszechmocną swą władzą wywyższony nad wszelkie stworzenie, gdy go uważysz, czem jest rzeczywiście, jako Boga człowieka, jako jednorodzonego Syna przedwiecznego Ojca, który z łona Jego dla okupu naszego na tę ziemię zstąpił, a odziedziczył Imie, które jest nad wszystkie imiona, aby na to imię Jego Jezus, jak mówi apostoł, uginało się wszelkie kolano, które jest w niebie

na ziemi i pod ziemią, „Stolica twoja Boże, mówi o Nim psalmista (44.) na wieki wieków, łaska prawości, łaska królestwa Twego. Umiłowałeś sprawiedliwość, a nienawidziłeś nieprawości, przeto Cię pomazał Boże Bóg twój olejkiem weseła nad uczestniki Twoje.“ Owoż człowiek ten zacny, Pan nasz i Zbawiciel, założył sobie krwią swoją własną królestwo przezacne, kościół swój święty widomy na ziemi. Nas zaś, moi mili, mieszczanami i obywatelami królestwa tego swego uczynił. „Bo już nie jesteście goście i przychodnie, pisze apostoł Eph. 2. 19.) aleście mieszczanie z świętymi i domownicy Boży. Wybudowani na fundamencie apostołów i proroków, gdzie głównym węgielnym kamieniem sam Jezus Chrystus.“ Założywszy sobie to królestwo swoje tu na tej ziemi, jechał on człowiek w krainę daleką ;po dokonanem dziele odkupienia naszego krzyżową swą śmiercią i chwalebnem zmartwychwstaniem swojem wrócił Pan Jezus znowu do swej chwały, którą miał u Ojca pierwej. niż świat był stworzony; wrócił do nieba, zkąd dla zbawienia naszego był zstąpił; wrócił napowrót w dom Ojca, aby tam zasiadł na prawicy Jego, aby jako zwycięzca i pogromca śmierci i piekła, jako Bóg z Boga, światło z światłości, jednakowej istoty i natury z Ojcem, zawładnął wszechmocnem berłem panowania swego, nad wszelkiem stworzeniem; aby wziął tam sobie niejako królestwo nowe, i położył wszystkie nieprzyjacioły swoje podnóżkiem wzniosłego tronu swego.

Odchodząc zaś z tej ziemi do nieba, i jadąc niejako w krainę daleką, zostawił nam swym sługom i mieszczanom i obywatelom świętego miasta swego pieniądze. Każdemu z nas dał swoją łaskę; każdemu wskazał powołanie pewne, każdego z nas umieścił na pewnem, jego siłom i zdolnościom odpowiedniem stanowisku. Tak nas obdarzywszy i wyposażywszy, odjeżdżając od nas, rozkazał nam: Han-

dlujcie aż przyjadę! Pracujcie wedle siły i przemożenia waszego, dorabiajcie się pilnie aż się wrócę; byście mi z zyskiem gdy przyjadę oddali moją własność, najprzód w owej strasznej godzinie, kiedy przyjdę do was, a to niespodzianie, pozwać waszą duszę na sąd szczegółowy, gdzie roztrząsać będę wszystkie wasze czyny, wszystkie słowa i myśli; powtóre w owym dniu wielkim, dniu gniewu Pańskiego i trwogi powszechnej, gdy przed nieprzedajną, najstraszliwszą stolicą moją zgromadzę wszystkie pokolenia ziemskie, i rozdzielę jedne od drugich, jako pasterz zwykł rozdzielać owieczki od baranów swoich; gdy w obec wszystkich znajomych i nieznajomych widzów odkryję i wyjawię wszystkie zatajone zbrodnie, i oddam każdemu według spraw rąk jego. Tak Pan zostawując nam pieniądze swoje a odjeżdżając od nas w uszy nasze powiedział. Ale cóż mówi przypowieść dalej?

Mieszczanie jego mieli go w nienawiści i wyprawili za nim poselstwo mówiąc: Niechcemy aby ten królował nad nami. Czyż to nie o nas mówi te słowa Pan Jezus?

My chrześcijanie jesteśmy mieszczanie Jerozolimy duchowej, Sionu miasta Bożego, my poddani niebieskiego króla Jezusa Chrystusa, najmiłosierniejszego Zbawcy rodu ludzkiego. Nie skazitelnem dobrem, nie złotem i srebrem, ale drogą ceną własnej krwi kupił nas sobie i nabył nas sobie ten Pan nasz i król nasz; drogą ceną krwi swojej wykupił nas z niewoli i z rąk szatana, okrótnego króla, mściwego tyrana, aby nam ulżył w niedoli naszej, aby z nas zdjął sromotne kajdany i haniebne pęta najsromotniejszej niewoli aby nas uczynił nie już poddanymi, ale drogimi synami swymi. synami Boga, dziedzicami królestwa swego a współdziedzicami swymi, aby nas uczynił rodzajem wybranym, królewskiem kapłaństwem, narodem świętym, ludem nabycia; abyśmy cnoty opowiadali Tego, który nas wezwał z

ciemności ku swojej przedziwnej światłości. (1. Pet. 2. 9.) Jako poddani tego najlepszego króla niebieskiego powinniśmy znać go i czuć się zawsze do serdecznej wdzięczności i miłości ku niemu; jako mieszczanie jego miasta świętego powinniśmy się rządzić czystrzem nad złoto prawem wiecznego zakonu Jego; a my moi wierni w cóżeśmy zamienili święty zakon Pana zastępów? W cóżeśmy obrócili przymierze jego zawarte z ojcy naszemi i z nami? W cóżeśmy zamienili chwałę i cześć Pana i króla i Boga i ojca naszego? Jako rokoszanie owi w przypowieści Pańskiej powstajemy i buntujemy się przeciw Panu i królowi naszemu i w nierozumie naszym wołamy: Nie chcemy, aby ten królował nad nami! Bojaźni Bożej niema, albo bardzo mało jej między nami; bo grzechy ciężkie i wszeteczeństwa i zgorszenia publiczne pojawiły się między nami, a gorszyciele zuchwali urągają wiecznemu zakonowi Pana i kościoła jego, ani się sromają bezwstydów swoich; wiadomość dróg Bożych i umiejętność Jego nieomylnej prawdy coraz bardziej między nami ubywa, bo synowie mądrzy nie chcą posłuchać wykładu rzetelnego zakonu Ojca bo chrześcijanie dzisiejsi wstydzą się słuchać słowa Bożego wykładanego tak często w kościele jego; cześć Boża; i chwała świętego Imienia Jego między nami maleje; bo wysoko wykształconym rozumem naszym coraz więcej umiemy wmówić i przekonać siebie, że Bóg czci naszej nie potrzebuje; mało kto, jak mówi prorok, dopytuje się o święta uroczyste Pańskie: mało kto kładzie Jeruzalem, Sion święte, chwałę kościoła Pańskiego na początku wesela swego. Drogi do Sionu, do świątyń Pańskich, porosną dalej cierniem i chwastami, bo co raz więcej odwykają chrześcijanie od ścieżek do nich prowadzących; do tego zniewaga dni świętych, dni niedzielnych do najwyższego posuwa się stopnia — chrześcijanie marnotrawią je na ręcznej pracy, bardziej jeszcze na rozpu-

stnych zabawach, pijatykach i tańcach; złorzeczeństwa i przekleństwa i częste swary i kłótnie napełniają powietrze; zdrady wzajemne i podejścia i najpodlejsze uwodzenie niewinności i cnoty nie rzadkie między nami. A więc czyż taką cześć odbiera Bóg od nas; taką chwałę i bojaźń ten król nasz niebieski? „Jeślim ja Ojciec wasz, woła Bóg, gdzież jest cześć moja? Jeślim ja Pan wasz, gdzież jest bojaźń moja? A więc o to nie nawiedzę, woła Bóg dalej, Jere. 5. 9. albo nad takim narodem nie pomści się dusza moja? Wystąpieniem wystąpił przeciwko mnie sługa mój, a miły mój nabroił w domu moim wiela złości! „Cóż jest ludu mój, żeś się stał tak ciężkim sercu mojemu?“ Co za nieprawość znalazłeś wemnie ty i ojcowie twoi, żeś się oddalił odemnie, i poszedłeś za nikczemnością i stałeś się sam nikczemnym? (Jerem. 2.) Jam ciebie kupił i nabył dla siebie drogą krwią moją; Jam cię nasadził winnicą wyborną, wszystko nasienie prawe; jakożeś mi się tedy odmieniła w nieprawe, winnico obca? Próżno zamykasz oczy swe przed sobą, abyś nie ujrzał obrzydłości twojej; próżno się silisz wmówić w siebie samego i przekonać siebie: żeś ty niewinny i nie splugawiony. Choćbyś się wymył saletrą i namnożyłbyś sobie ziela boritu, splugawionyś jest w nieprawości twej przedemną, boś opuścił mnie Pana i Boga i króla twego i potargałeś św. mój zakon, i jarzmo moich przykazań rzuciłeś z szyi twojej. Uczeni twoi nie rzekli: Gdzie jest Pan, a umiejący zakon nie znali mnie, i pasterze twoi wykraczali także przeciwko mnie, a ty sam rozstrzelałeś drogi twoje i krętemi ścieżkami chodziłeś za bałwany twemi i służyłeś namiętnościom skażonego serca twojeg o A tak teraz obacz a poznaj, że zła a gorżka jest rzecz, żeś ty opuścił Pana Boga twego, a iż niemasz bojaźni mojej u ciebie, mówi Pan Bóg zastępów. (Jerem. 2,) Wszakże uznaj tylko nieprawość twoją, żeś przeciw Pann Bogu twe-

mu wystąpił, i głosu mego nie słuchałeś, mówi Pan, a nawracając się nawrócić do mnie, a jeszcze miłościw będę grzechom twoim; bom Ja ojciec twój, nie przydam aż do ciężkiego naszego grzechu i do winy naszej wielkiej, żeśmy spaczyli zaszczytne przeznaczeuie nasze, i od wzniosłego powołania naszego odeszli. Wszak my ludem pańskim wybranym; my świętym ludem Bożym być winni. Powołanie nasze, służyć wiernie Bogu; wyobrażać cnoty na sobie Tego, który nas swą łaską wezwał ku sobie, a który nam rzekł: Na to zostawiłem wam mój przykład, abyście wstępowali w ślady moje. Ta jest wola Boża, woła apostoł do nas, poświęcenie wasze! Jako poddani świętego, nieskazitelnego króla niebieskiego, powinniśmy byli złożyć z siebie według dawnego obcowania starego człowieka, który się psuje według żądz błędu, a odnowić się duchem umysłu naszego, i oblec się w nowego człowieka, który wedle Boga stworzony jest w sprawiedliwości i świątobliwości prawdy. (Eph. 4. 22. seq.) Jako przychodniowe i goście z doczesnego królestwa naszego Pana i władcy. dążący do górnego Sionu i wiecznego miasta Pańskiego, powinniśmy się byli wstrzymać od wszelkich pożądliwości cielesnych, które walczą przeciwko duszy; mając obcowanie nasze dobre między niewiernemi, aby z dobrych uczynków przypatrzywszy się nam zachęcili się i oni, poddać się Bogu i do liczby sług Jego należeć chcieli, aby i oni chwalili Pana w dzień nawiedzenia. (1. Pet. 2. 11.) Lecz my niestety! ugrzęźliśmy w błocie grzechowego kału: brudu naszej duszy nie widzimy; nie poczuwamy się do winnej a szczerej pokuty za rozliczne nasze nieprawości i grzechy, a zamiast budować Panu świątynię z serc naszych w duchu i w prawdzie, zamiast przykładem cnót pięknych pociągnąć drugich do miłości Boga, my przeciwnie, rugując Chrystusa z serc naszych

i świątynię jego każąc i rozwalając, twardością i nieugiętością naszą, często złym a gorszącym żywotem naszym utwierdzamy nawe- samych niewiernych w ich uprzedzeniach i niegodnych sądach o świętej wierze naszej, a raniąc mdłe sumienie naszych braci zgorszeniami naszemi, prowadzimy tysiące bliźnich naszych na śmierć duchową i zatracenie wieczne. A Pan co na to? Jeszcze cierpliwie czeka do czasu, ażaliż poddani Jego się nie obaczą i do winnego posłuszeństwa nie wrócą? Czeka cierpliwie, bo niechce zguby żadnego grzesznika; bo upodobania niema w zatraceniu wiecznem tych dusz synów ludzkich, które krwią swoją przyszedł odkupić, od zguby uratować i na samym brzegu przepaści wiecznej pochwycić. Obaczmyż się bracia, póki czas mamy, póki Pan jeszcze przemawia do nas, póki jako Ojciec prosi i zaklina; obaczmyż się szczerze i powstańmy szczerze z wszystkich grzechów naszych, póki się dziś jeszcze nazywa; inaczej przyjdzie Pan rychło przyjdzie nie jako Ojciec, ale jako sędzia i król zagniewany, któregośmy jarzmo zrzucili z siebie zuchwale przeciw któremu podnieśliśmy rokosz, i zawoła sług swoich wykonawców prędkich wyroku swego i rzecze: Nieprzyjacioły moje, one co niechcieli, abym królował nad nimi, przywiedźcie tu, a pobijcie przedemną!

O! straszne słowo! o! wyroku okropny! Jakżeż potrafimy ujść ciebie? Jakżeż odwrócim śrogi gniew Pana, a miłosierne oblicze Jego w owym dniu strasznym na się obrócim? Jeśli podobni tu na ziemi będziemy owym wiernym sługom, co odebrawszy pieniądze od Pana, gdy od nich odjeżdżał, nie zagrzebali ich w ziemi, nie zawiązali w swej chustce, ale wiernie pracując i dorabiając się handlowali niemi, aż się dorobili znacznego zysku, potem z syskiem, gdy przyszedł Pan, jego własność jemu oddali, i w nagrodę usłyszeli ową piękną nowinę „Sługo dobry i wierny, iżeś był

wiernym nad małem, nad wielem cię postanowię; wnijdź do wesela Pana twego.“

Tu już moi wierni! potrzeba nam się zastanowić i rozważyć pilnie, ażliż istotnie pieniądzmi nam powierzonemi, grzywnami, darowanemi nam od Pana, dorabiamy się zysków prawdziwych; ażaliż handlujemy, że tak powiem, pożyczonym nam kapitałem Bożym; ażaliż czasu swego, gdy Pan na sąd przyjdzie, oddamy mu go z procentem? Wszak każdemu z nas powierzył Bóg pewną ilość pieniędzy swoich. Każdemu z nas dał większy albo mniejszy kapitał; każdemu z nas rozdał namiętności swoje, wedle swej woli i zdolności i sił i przemnożenia naszego. Jednemu dał pięć talentów, a drugiemu dwa, a trzeciemu jeden; bo prócz ogólnego powołania, wytkniętego nam wszystkim, i prócz jednakowego wszystkich nas przeznaczenia, jako chrześcijanin katolików, których zadaniem jest, znać Boga, służyć mu wiernie kochać Go całem sercem i dla Jego miłości zachować wszystkie przykazania Jego, a przez to życie swoje uświęcić a potem wiecznie zbawić swą duszę; każdemu z nas w szczególności wytknął Pan powołanie pewne, szczególne: każdemu z nas z osobna wyznaczył pewne miejsce i stanowisko pewne w swojem królestwie, które godnie zająć i któremu wszechstronnie odpowiedzieć potrzeba. W tem królestwie swojem postanowił Pan Bóg, jak mówi apostoł, niektóre apostoły, niektóre proroki, inne nauczyciele, potem mocy, ktemu łaski uzdrawiania, podpomagania, rządzenia, różności języków i wykładania mów; (1. Cor. 12.) postanowił rozmaite stany i powołania; bo królestwo Jego ogromne, ma rozmaite wydziały, rozmaite zatrudnienia, urzędy i stanowiska; każde z nich zajęte i zaopatrzone być musi. Iżaliż wszyscy apostołami? Iżali wszyscy prorokami? Iżaliż wszyscy nauczycielami? Chce król nasz niebieski, aby każdy z nas na właściwem sobie

zakreślonem stanowisku i miejscu wiernie pracował, aby każdy tą majętnością, którą mu powierzył, dorabiał się wiernie obfitego zysku, abyśmy jak mówił apostoł, nosząc ciężary jedni drugich, wypełnili wszyscy wspólnie słodki zakon Chrystusów.

Jakżeż to bracia odpowiadamy szczegółowemu powołaniu naszemu? Jakżeż to handlujemy grzywnami nam rozdanemi?

A najprzód my słudzy ołtarza Pańskiego, my kapłani Pańscy, powołani do uprawy winnicy Chrystusowej, spytajmy tu siebie, jakiż zysk przyniesiemy Panu naszemu z powierzonych nam talentów? Wielką majętność swoją złożył Pan w ręce nasze; o Jego wyrokach wstępując niejako do nieba a ztamtąd zasię zstępując, mamy zawiadamiać ludzi; Jego łaskami złożonemi w świętej skarbnicy kościoła, w drogim zakładzie świętych Sakramentów mamy szafować; jako powiernicy Pana i poufalsi jego słudzy mamy prawdę i karność w królestwie Jego świętem szerzyć, zachowywać i utrzymywać. My mamy być światłością świata, rozświecającą ciemności błędu i niedowiarstwa; my mamy być solą ziemi zachowującą lud chrześcijański od duchowego zepsucia; życie nasze powinno być ewangelją ludu, najzrozumialszem i najdobitniejszem kaznodziejstwem! Jakże się sprawim przed Panem, gdy pozwie nas na sąd swój, gdy od nas domowników swoich zażąda najprzód ścisłego rachunku z powierzonych nam tak drogich talentów wysokiej godności naszej i tego z tak ścisłą odpowiedzialnością połączonego duchowego urzędu naszego! Ach mój Boże, drżę ja na całem ciele i dreszcz zimny przeszywa kości moje, kiedy pomyślę o tem, że święci apostołowie Twoi przyniosą Ci w zysku tyle nawróconych do Ciebie narodów, tyle prześladowań i ran i biczów i katuszy najsroższych z miłości ku Tobie wycierpianych; że święci wyznawcy i żar-

liwi obrońcy Twej prawdy i miłośnicy ludu Twego, kapłani pobożni przyniosą Ci tyle obelg, tyle zniewag, tyle więzów i bicia dla Ciebie zniesionych, tyle dusz ludzkich Tobie pozyskanych, tyle trudów i pracy dla Ciebie podjętych; a ja grzeszny z czem stanę przed Tobą—z jakim nabytkiem okażę się przed straszną stolicą Twoją? Będęż jać tak szczęśliwym, okazać Ci choć jedną duszę, którąbym na samym brzegu przepaści pochwycił; choć jedną owieczkę, którąbym zagubioną znalazł; choć jednego grzesznika, któregobym na zawsze pojednał z Tobą? Będęż ja godnym usłyszeć od Ciebie ów słodki wyrok: Sługo wierny i dobry, iżeś był wiernym nad małem, nad wielem cię postanowię; wnijdź do wesela Pana Twojego? Czyli może zabrzmi w mych uszach owe straszne słowo: Sługo zły i niecnotliwy, wiedziałeś żem Ja jest człowiek srogi, biorąc czegom nie położył, i żnąć czegom nie siał. A przecieżżeś nie dał pieniędzy moich na bank, abym ja przyjechawszy z lichwą je był wyciągnął? A przeto związawszy ręce i nogi jego wrzućcie go w ciemności zewnętrzne; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów na wieki!

Spytam was teraz, którzyście po kapłanach kapłanami niejako domów waszych, spytam was rodzice chrześcijańskie, was ojcowie i matki, jakiż zysk oddacie wy Panu z powierzonych wam talentów Jego? Oto złożył Bóg wielką majętność swoją w ręce wasze; wam oddał i powierzył dziatki wasze, dusze drogą krwią swoją odkupione. Dając je wam na tę doczesność powiedział: Dorabiajcie się mi z tego majątku mego zysku kosztownego, abyście z wielkim nabytkiem, gdy przyjdę, oddali mi własność moją; abyście te dzieci, które wam na pociechę daję na tej ziemi, oddali mi na pociechę wieczną w niebiesiech! A wy jakżeż się obchodzicie z tym drogim, kosztownym skarbem Pańskim? Jakże nim władacie i rozrządzacie? Ażaliż z wesołą twarzą od-

dacie kiedyś dziatki wasze Bogu? Czyliż może zgubiwszy je i siebie na zawsze wydrzecie tą drogą majętność i ten klejnot kosztowny Panu waszemu, i na sąd Jego pozwani zaniemiejecie przed zagniewanem obliczem Jego? Ach! mój Boże, serce się ściska, żal niewymowny ogarnia duszę, gdy się o tem pomyśli, jak wielka część chrześcijańskich rodziców zapomina całkowicie wielkiego powołania swego. Rodzice dzisiejsi, abym prawdę powiedział, zobaczyli zdaje się, że dziatki ich są własnoscią Boga; że własność tę Pańską Jemu należy zachować, Jemu wypielęgnować, Jemu na zawsze oddać. Dzieci swoje uważają za własność swoją wyłączną; jako własność swoją używają, jako własność swoją poniewierają i marnują. Rodzice dzisiejsi przypomnieli już całkiem, że wszelkie ich staranie i wychowanie przedewszystkiem poświęcić należy duszy dziecięcia, że duszę dziecka dla Boga wychowywać, od wszelkiego zepsucia i skazy grzechowej ustrzedz, i do zbawienia przyprowadzić, najpierwszym ich obowiązkiem i najgłówniejszem zadaniem ich powołania być winno. Rodzice dzisiejsi całe swe starania obrócili tylko i zwrócili do ciała dziecięcia. Ciało wykarmić, ciało wypiastować, ciało do wszelkich form i zasad świata ukształcić, ciału znakomite skarby i wygody wszelkie na przyszłość zostawić — oto całe zadanie wychowania dzisiejszego u chrześcijan! Od dawna już, bracia, wołają mężowie znakomici, poglądający zbolałem sercem w posępną przyszłość następnych po nas pokoleń, od dawna wołają słudzy Pana zastępów, stojący na strażnicy muru Jego, a między niemi i my niegodni: że zwichnięte w swoich zasadach iż z gruntu fałszywe jest wychowanie dzieci że wychowanie wszelkie, aby się stało dobrem i zbawiennem, powinno się zaczynać od bojaźni Bożej; że przedewszystkiem zwrócić należy uwagę na duszę dziecięcia, duszę tę jego napoić zasadami świętej katolickiej wiary, w tej wierze św. i jej nauce

oświecić ją gruntownie, w niej ją z każdym rokiem coraz więcej kształcić; że należy uważać pilnie, aby od najpierwszych lat rozpoznania między złem a dobrem rządziło się dziecię świętemi zasadami wiary, i zastosowało się we wszystkiem do świętych ustaw kościoła matki. A czegoż to dowołaliśmy się u was? Wielka część z was ojcowie i matki śmieje się dotąd z wołania naszego, a idąc za swem zdaniem wychowuje swe dzieci podług swego widzimisię, podług wymarzonego planu własnej wyobraźni swojej; albo zapatrując się na drugie, co uczynili rozbrat z kościołem matką, małpując naśladuje ich nieszczęsne wzory, naciągając i naginając gwałtem dzieci do tego, czem być nie powinny. Wykształcenie religijne dziatek coraz więcej wychodzi z mody, a za to wykształcenie dla świata i wedle świata między nami górę wzięło. Oby syn mój, wzdycha ojciec niejeden, oby córka moja, woła matka niejedna, umieli wystąpić kiedyś i pokazać się w świecie! I nuż do celu tego dopięcia, wszystkie swe zwracać usiłowania. Już panienka i panicz wyśmienicie szczebioczą językami obcemi, już misternie fortepianu klawiszem ręka wprawna porusza, już zgrabnie i wybornie znajdą sie w towarzystwie każdem, już nawet w poważnej roli ukończonej dziewicy i kawalera występują, a w duszy jeszcze ciemno i pusto; jeszcze przedziwne światło wiary Pańskiej nie rozświeciło rozumu, jeszcze ciepło łaski Bożej nie ogrzało serca, jeszcze uczucie bojaźni Pańskiej nie odezwało się w duszy wyzwoleńca. Wykształcenie religijne podrzędne dziś u was zajmuje stanowisko. Nie pyta ojciec, nie pyta chrześcijańska matka; Ażaliż zna dziecię moje Boga i wyroki nieomylne świętej Jego woli? Nie dbają rodzice, aby w miarę postępu w naukach innych, postępowały przedewszystkiem ich dziatki w nauce religijnej. Nauka religijna tylko dorywczo, tylko przypadkowo, tylko powierzchownie udziela się dziecoim, a

dziewice i młodzieńcy, zresztą wykształceni wysoko częstokroć zaledwie tyle z wiary św. umieją, ile prosty chłopek lub sługa, co pilnie katechizmowych wykładów słucha. Ileż to razy zdarza się moi wierni, że rodzice chrześcijańscy dopiero w czternastym roku przywodzą swą córę do pierwszej spowiedzi św. że młodzieniec obeznany już dobrze ze wszystkiemi zdrożnościami i zaprawiony do wszystkiego złego, dopiero po raz pierwszy pokaże się u trybunału świętej pokuty? I maż to serce, które, już próżność światową posiadła, a które wiatr zepsucia już owionął. ostudził i wymroził, mażże ono pokochać Boga? Będzież ono zdolne przejąć się bojaźnią i miłością swego Stwórcy? Do tego rodzice chrześcijańscy prowadzą sami, jakby umyślnie, na śmierć duchową własne swe dziecię, a naturę ludzką i tak skłonną do złego, za lada podmuchem nieczystych wiatrów zapalającą się i burzącą przeciw duchowi, w złem utwierdzają. Owe kinderbale, przeciw którym od lat tylu podnieśli ostrzegające swe głosy najświatlejsi i najcnotliwsi biskupi i pasterze czujni trzody chrześcijańskiej, a które od dzieciństwa zaprawiają dzieci wasze do próżności i zbytków, i przedwczesną chęć podobania się w nich obudzają i najłatwiejszą sposobnością być mogą ich zgorszenia i zepsucia; owe gorszące tańce, przeciw którym władza kościoła tak surowo a nieustannie powstaje, a które mimo to w obecności waszej pozwalacie wykonywać dzieciom waszym; owe tańcujące wieczory w adwenty i czasy wielkopostne, które dla rozrywki i zabawy dzieci waszych sami urządzacie, azaż to nie okropni świadkowie przeciwko wam, żeście zaniedbali w karności i grozie Pańskiej wychowywać dzieci wasze? O! rodzice jakiż rachunek oddacie Bogu z powierzonych wam talentów i skarbów jego kosztownych? Jako lilja piękna pod bacznem okiem chrześcijańskiej matki powinna wzrastać i rozkwitać się chrześcijańska dziewica; jako milutki

fiołek w ukryciu powinna ona rozwijać wdzięki łagodności i pokory i skromności i wstydliwości i bojaźni Pańskiej. Niech czujnej matki troskliwa opieka osłania ją od wszelkiego powiewu światowego brudu; świeżości i wdzięczności wonnego jej niewinności kwiatu niechaj nie śmie dotknąć żadnego napastnika reka; żadne nieuczciwe słowo niechaj nie skazi nigdy czystego tchnienia jej duszy. Jako kwiat przesliczny niewinności i pokory powinien rozkwitać się i rozkosznie bujać pod nadzorem pilnym bogobojnego ojca chrześcijański młodzieniec; niechaj mu wolno nie będzie wałęsać się i szaleć po za domem bez wiedzy i opieki rodziców swoich; jeszcze gdy mleko matczynych piersi nie obeschło na ustach jego, niechaj mu wolno nie będzie stroić się powagą ukończonego już męża: przedwczesna powaga i zawczesne wystąpienie w świecie skazi prędko serce młodziana i dziewicy: i okwitnie rychło ten kwiat wybujały, i jakby w cieplarni gwałtem wypędzony w górę rychło zwędnieje, i żaden owoc gruntownej cnoty nie osiędzie na nim, ani dojrzeje.

O! rodzice! jakżebym z duszy pragnął zwrócić was na drogę świętych obowiązków waszych i wielkiego powołania waszego! Jakbym pragnął niezatartem nigdy pismem napisać na sercach waszych: że niema tam dobra, gdzie niema znajomości Boga; że początek wszelkiej mądrości jest bojaźń Pańska; abyście tę bojaźń Bożą odtąd na pierwszym początku wychowania dziatek waszych położyli, abyście w tej bojaźni Pańskiej ich serca utwierdzili, w niej dzieci zawsze prowadzili i kształcili, w niej dzieci wasze dobrze utwierdzone widzieli; abyście w tej bojaźni Pańskiej chodzić przywykłe dzieci wasze odumierali, i na sądzie Bożym odpowiedzieć mogli: Oto Panie pracowaliśmy wiernie z darowanemi nam grzywnami. Tyś je nam dał na życie doczesne, my ci je wracamy z zyskiem na żywot

wieczny! Tyż je nam dał na doczesną krótką pociechę, my Ci je oddajemy na pociechę wieczną! Inaczej biada straszne biada wam! jeśli zmarnujecie te drogie dary i skarby Boże; jeśli Panu waszemu nie tylko zysku żadnego nie przyniesiecie, ale i owszem skarby Jego zatracicie i zgubicie na wieki. Żadnej wymówki nie przyjmie Pan, sędzia surowy, jeśli złem wychowaniem wydrzecie na zawsze z rąk Jego dusze dziatek waszych, Jego krwią odkupione. Rozgniewany sędzia zawoła na nas: Precz, precz odemnie niecnotliwi słudzy; związawszy ręce i nogi ich, wrzućcie je w ciemności zewnętrzne, tam będzie płacz i zgrzytanie zębów na wieki!

Spytam was jeszcze, którym Opatrzność Boska udzieliła więcej niż drugim, was możni panowie i panie i bogacze tego świata, jakiż to zysk przyniesie Panu z tych drogich talentów, które Bóg złożył w ręce wasze? Od was powinno wychodzić światło, od was przykład gruntownej chrześcijańskiej cnoty do tych, którzy zniewoleni szukać i dorabiać się powszedniego chleba, nie mają tyle czasu i środków, bez wszelkich przeszkód poświęcać się wyższemu, szlachetniejszemu zawodowi życia, jak to wam z łaski Boga jest pozwolono. Na was, jak na głowę i na czoło narodu swego zapatrują się ubodzy, niedostateczni i nieumiejętni prostacy; wasze postępki i czyny bywają najczęściej wskazówką i nauką ich czynów i postępków; z natury albowiem swojej zwykł człowiek naśladować człowieka, zwykł przynajmniej małpować i choć w części dosięgać tego, czego słabością i brakiem odpowiednich środków całkowicie dosięgnąć nie może; a ztąd zdaje się na zawsze prawdą pozostanie, że szlachetność i dzielność charakteru tych, którym Opatrzność więcej udzieliła i których wyżej nad inne wyniosła, będzie niepoślednią miarą szlachetności i udzielności charakteru całego narodu; gdy przeciwnie z upadkie

moralnym celniejszych i przedniejszych i naród cały ku upadkowi się chyli, i nędznie marnieje i ginie. Jakżeście bogacze i możni świata tego dopełnili świętego zawodu waszego? Ach, Panie! wiem ja, że i na tronach i nałonie przepychu i dostatku świata umiały dusze święte, gardzące w szczerości wszelkiemi marnościami ziemskiemi. Tobie się podobać, jak Ludwik św., jak Kunegunda i Jadwiga, i tylu innych; ale do wielu z tych, coś je teraz wyniósł i tak hojnie uposażył, zdajesz się wołać owemi strasznemi słowy: Prędzej przejdzie wielbłąd przez ucho igielne, niżeli bogaty wnijdzie do królestwa niebieskiego. Wielu bogaczów łamie zuchwale jarzmo najsłodsze Pana zastępów; zażywając dóbr Stwórcy swego zapomina szczodrego ich dawcę i dobrodzieja swego. Do nich to woła Jeremiasz prorok: „Potyliście i stłuścieliście z dóbr Pana waszego i przestąpiliście słowa jego złośliwie.“ (Jer. 5. 28.) I nie bijecie w pokorze ducha czołem waszym przed Panem nieba i ziemi, i religia jego gardzicie, a religię własną, religię pańską i wygodna, pobłażającą dumie i rozmaitym wybrykom waszym, sobie wyrabiacie! A mniejsi i ubożsi zapatrują się na was i umniejsza się z dniem każdym bojaźń Pańska i wiadomość dróg Jego ubywa, i niema sprawiedliwego i niema męża czyniącego sądu i szukającego prawdy! I cóż odpowiedzą oni na sądzie Pańskim, albo jak się wymówią przed tym sędzią surowym, kiedy ich pozwie do zdania liczby z powierzonych im talentów? Czyliż nie trafi ich wyrok surowy: A niepożytecznego sługę wrzućcie w ciemności zewnętrzne, tam będzie płacz i zgrzytanie zębów na wieki?

Cóż odpowiedzą Panu owi bracia nasi, którym Pan dał jedną grzywnę tylko, przeznaczając im w pocie czoła dorabiać się kawałka chleba; którym dał zdrowe ręce i zdrową głowę nakazując pracować, a oni zajrząc tym, co

więcej mają i szemrząc przeciwko Opatrzności Boga, że nie uczyniła ich równie zacnemi i bogatemi jak drugie, zakładają swe ręce, w gnuśnej nieczynności pędzą dni swoje, i ten t ient drogi, którym dorobić się mogą żywota wiecznego, zagrzebują w ziemi? Cóż odpowiedzą ci jeszcze, którzy na wysokich albo niskich urzędach i godnościach świata postawieni, zdają się całkowicie zapominać o tem, że są chrześcijanami, że prócz wiernej służby, która się od nich należy ziemskiemu ich panu, winni oni także najwierniejszą i najgorliwszą służbę niebieskiemu Panu i Bogu swojemu? Jak się wymówią przed Bogiem, że tak całkowicie zapominają o świętym zakonie Jego, i poczuwać się niechcą do wypełnienia świętych ustaw i rozkazów najmilszej oblubienicy Jego, kościoła?

Ach! chrześcijanie! pracujmy wiernie wedle sił i możności naszej, każdy na właściwem sobie stanowisku! Dorabiajmy się wiernie pożądanych zysków, pamiętając o tem, że hojny w nagrodach jest Pan ten, który nam skarby swoje do władania niemi powierzył; że sowicie potrafi ubogacić te wierne swe sługi, którzy z Jego łaską tu na ziemi szczerze pracują.

Szlachetny Bartolomeo, de Martyribus nazwany, arcybiskup Bragi w Portugalji, znajdował się raz podczas swej podróży w bardzo górzystej i dzikiej okolicy duchownego swego powiatu, i na swym mule wyprzedził był znacznie swych towarzyszy gdy nagle okropna burza się zerwała. Wiatr dął gwałtownie, piorun za piorunem uderzał, powtarzając się tysięcznem echem w skalistych parowach, deszcz lał strumieniami, dokuczliwe zimno czuć się dawało. Bartolomeo ujrzał naraz skaliste wzgórze, u podnórza którego dość przestronną znajdowała jaskinia; na szczycie pagórka obaczył stojącego chłopca, który pasł trzodę malutkowiec ojca swojego. Zsiadł więc z swego muła i skrył

w jaskini, a ponieważ żal mu było biednego chłopczyny przeto zawołał na niego, wzywając, aby i on zeszedł na dół szukając również schronienia Atoli biedne chłopię nie dało się do tego namówić· Nie mogę, zawołał, muszę uważać na owce moje; gdyż w tej okolicy jest wiele wilków. Cóż się tem troszczysz, rzekł badając go pobożny biskup, dlaczegoż się tem tak bardzo kłopocesz? Chłopczyna odpowiedział: Mój ojciec tak mi rozkazał. Jakkolwiek pojedyncze i proste były te słowa, uczyniły jednak na szlachetnym mężu wielkie wrażenie. Kiedy albowiem kapłani z towarzystwa jego przybyli, rzekł on do nich. Patrzcie tam na górę, bracia moi! Wy mię obsypujecie pochwałami i czynicie mi tyle wyrzutów, że zanadto wycieńczam me siły, że wielce się narażam; a przecież czynię ja nierównie mniej, jak ten biedny chłopiec tam na górze, Jemu wszakże jest powierzona straż nad kilkoma użytecznemi zwierzątkami. która mu tyle trudów i niebezpieczeństw przynosi; nam zaś powierzona jest straż dusz nieśmiertelnych: On słucha rozkazu ubogiego ojca swego, a nagroda jego jest kawałek chleba, Nasz rozkaz zaś dany jest nam od władcy nieba i ziemi, a nagrodą naszą wieczna szczęśliwość! Jakaż dobitna nauka, którą przykład tego dziecięcia mnie daje; jak bardzo zawstydza moją cierpliwość i moje posłuszeństwo!

Tak mówił czcigodny arcypasterz do swych towarzyszy. Tak i nam chrześcijanie mówić do siebie samych codziennie potrzeba. Wszak i my nie od ziemskiego, ale od króla wiekuistej chwały wzięliśmy rozkazanie święte, dopełniać wiernie powołanie nasze! Od wszechmocnego władcy nieba i ziemi wzięliśmy majętności Jego nam powierzone, abyśmy się niemi dorobili kosztownego zysku żywota wiecznego. Stójmyż bracia mężnie i statecznie na miejscu nam wskazanem! Pracujmy wiernie a niezmordowanie w zawodzie naszym! Wypełniajmy gorliwie, pokonając z łaską Bożą

wszelkie zawady i przeszkody, wszystkie obowiązki powołania naszego, aby gdy Pan nasz przyjdzie, byliśmy godnymi, wziąć z jego rąk wieniec niewiędnącej nigdy, nieśrtelnej chwały i usłyszeli od Niego owe słodkie słowa: Sługo wierni i dobry, ponieważeś był wiernym nad małem, nad wielem cię postanowię; wnijdź do wesela Pana twojego. Amen.

# Przypowieść trzecia.

Był niektóry człowiek bogaty, który obłóczył się w purpurę i w bisior, i używał hojnie na każdy dzień. I był niektóry żebrak, imieniem Łazarz, który leżał u wrót jego, pełen wrzodów. *Łuc. 16. 19. 20.*

Dwie są drogi, o których mówi Pan Jezus w ewanielji swojej, które są wcale niepodobne do siebie, a któremi w nierównej bardzo liczbie postępują śmiertelni; które też do bardzo sobie przeciwnych ostateczności na końcu prowadzą. Jedna szeroka, przestronna i wygodna, druga ciasna, wąska i niewygodna; jedna usłana kwiatami, druga porosła cierniem; jedna czarującemi widokami wabiąca swoich pielgrzymów, uchylająca pilnie przed niemi wszystko, coby je zrazić i zniechęcić mogło: druga w całej nagości i prawdzie wykazująca wszystkie przykrości i trudy, które czekają tych, co po niej wstępują. Jedna droga rozkoszy, druga droga krzyża. Pierwsza z nich u kresu swego ma szeroką bramę, wzniosłe fórty i wysokie odźwierki, któremi wchodząc nie trzeba się pochylać i naginać, za któremi atoli dalej drogi już niema, ani się otwiera widok pożądany w krainę światłą i wesołą; za którymi skok już tylko jeden niecofnięty, albo raczej upadek gwałtowny w straszliwa przepaść, w otchłań nędzy i zguby i wieczystej niedoli, gdzie niema już światła, ani radości, ani żadnej rozkoszy; gdzie wieczny płacz, wieczny smutek, wieczna rozpacz i narzekanie nigdy niemające końca; gdzie miejsce pełne mroku i

ciemności straszliwej, miejsce zamierzchłe, jak mówi prorok, i ziemia zapomnienia, miejsce strachu i nieładu i zamięszania wiecznego, gdzie niema ulgi w cierpieniach ani pocieszyciela żadnego, gdzie biada! wieczne biada! i wołanie boleści bez końca; — u kresu zaś drugiej jest brama ciasna, ciasne też jej fórty i niziutkie odźwierki; kornie się pochylać i naginać potrzeba tym, co usiłuja przejść przez nie; ale skoro się na tamtej stronie obaczą, przepaści żadnej przed sobą nie ujrzą; tam i owszem droga ich wąska dotąd i niewygodna zamieni się dla nich w ulicę piękną, przestronną, drzewami wiecznie kwitnącemi osadzoną, prowadzącą ich prosto do wiecznego grodu i najszczęśliwszego mieszkania ich Pana i króla; tam kraina wiecznego światła i wiecznej niezmiennej radości przed niemi się otwiera; tam wiosna wieczna niewiędnącemi nigdy a najwonniejszemi kwiatami swemi ich wita; tam poważne grono świętych aniołów i wybranych Pańskich przeciwko nim wychodzi, wprowadzając je do miasta wiecznego spoczynku, wiecznego wesela i wiecznej radości, gdzie Pan Bóg sam miasto słońca jest światłością, oświecającą wiecznie we dnie i w nocy to miasto swoje, a Baranek Boży, największą rozkoszą jego mieszkańców; gdzie już smutku i płaczu i bolu nie będzie, bo Pan sam otrze łzę wszelką i nagrodzi sowicie wszelkie trudy i prace wiernych sług swoich.

Po pierwszej z tych dróg, przestronnej i wygodnej bieży ochoczo niezliczone mnóstwo wesołych wojażerów; po drugiej wąskiej i niewygodnej ledwie gdzieś niegdzie strudzony pielgrzym się pojawi; po pierwszej z nich bieżą wszyscy nieznający Pana, zapominający o wzniosłem przeznaczeniu swojem; po drugiej chrześcijanie wszyscy chodzić powinni. Ponieważ atoli i chrześcijanie także zapominają wysoką godność swoją, i tak zaszczytne a wzniosłe przeznaczenie swoje; ponieważ i chrześcijanie także porzucają tę

ścieżkę wąską wprawdzie i niewygodną, ale nieomylnie prowadzą do żywota i spieszą także ochoczo na drogę szeroką i przestronną rozkoszy, prowadzą na zatracenie, przeto Zbawiciel ostrzegając ich od zguby, jako miłe swe ucznie, przypomina im tak dobitnie los przyszły, wieczny i tych co szeroką postępują drogą do piekła, i tych, co wąską dążą do żywota wiecznego w niebie, w następującej przypowieści:

„Był niektóry człowiek mówi Pan Jezus, bogaty, który obłuczył się w purpurę i bisior i używał hojnie na każdy dzień. I był niektóry żebrak imieniem Łazarz, który leżał u wrót jego, pełen wrzodów, chcąc być nasycon z odrobin, które pagały z stołu bogaczowego, a żaden mu nie dawał; ale i psy przychodząc lizały wrzody jego. I stało się, że umarł żebrak, a poniesion był od aniołów na łono Abrahamowe. Umarł też i bogacz i pogrzebion jest w piekle. A podniósłszy oczy swoje, gdy był w mękach, ujrzał Abrahama z daleka, i Łazarza na łonie jego. A on wołając rzekł: Ojcze Abrahamie, zmiłuj się nademną a poszlij Łazarza, aby umoczył koniec palca swego w wodzie, aby ochłodził język mój, bo cierpię męki w tym płomieniu: I rzekł mu Abraham: synu wspomnij żeś odebrał dobra za żywota twego, a Łazarz także złe, a teraz on ma pociechę, a ty męki cierpisz. A nad to wszystko, między nami i wami otchłań wielka jest utwierdzona, aby ci, którzy chcąc ztąd przejść do was, nie mogli, ani ztamtąd przejść sami. I rzekł: Proszę cię tedy ojcze abyś go posłał do domu ojca mego, albowiem mam pięć braciej. Aby im świadectwo wydał, iżby też oni nie przyszli na to miejsce mąk. I rzekł mu Abraham: Mają Mojżesza i proroki, niechże ich słuchają. A on rzekł: Nie, ojcze Abrahamie, ale gdyby kto z umarłych rzekł do nich, będą pokutę czynić. I rzekł mu: Jeśli Mojżesza i proroków nie usłuchają, ani by też kto zmartwychpowstał nie uwierzą.“

Tak Pan Jezus powiedział: nam zaś moi wierni potrzeba dziś zastanowić się i rozważyc pilnie, rozbierając należycie tę przypowieść Pańską, ażaliż jesteśmy ubogimi Łazarzami, których przy rozstaniu się z ciałem aniołowie Pańscy zaniosą na łono Abrahama, czyli może owemi rozkoszującemi bogaczami, którzy wszystko dobro odebrali już za żywota swego, a których po śmierci nic prócz najsroższej nie czeka męki? Albo inaczej, ażaliż idziemy drogą wąską, niewygodną do żywota wiodącą, czyli może drogą szeroką i przestronną wiodącą na zatracenie?

Wiem moi mili! że synowie tego świata i miłośnicy brudnej rozkoszy zmysłowej, niechętnie rozbierać zechcą treści poważnej dzisiejszej powieści Jezusowej; że obojętnie ruszając ramionami każdy z nich powie sam w sobie: Ktożby chciał słuchać tak niemądrej nauki? Albo może oburzeni na mnie zawołają: Jakto, czyliż nauką i powieścią twoją dzisiejszą chcesz nam wydrzeć wszystkie uciechy i rozrywki nasze? Czyliż nas chcesz odrzeć ze wszystkich naszych bogactw i dostatków i odjąć nam wszelkie wygody i pieszczoty życia naszego? Czyliż nam każesz stać się koniecznie żebrakami w tym celu, abyśmy owej wspaniałej obietnicy twojej żywota wiecznego dostąpić mogli? Czyliż tylko ubodzy, na śmieciskach i gnoju porzuceni i zapomnieni od świata mają się stać dziedzicami wiekuistej chwały? Piękna mi to nauka, skazująca człowieka na dobrowolne ubóstwo, nędzę, wzgardę i poniewierkę; zabraniając mu wszelkich uciech i wszelkich przyjemności życia! Tak zaiste nieprzyjaciele krzyża Chrystusowego, których bogiem jest brzuch, jak mówi apossoł a których chwała w ich sromocie wystawiają sobie, i wiernym dzieciom kościoła w takich kolorach wystawić usiłują, ową wąską drogę, która wiedzie do żywota; takiemi okrzykami oburzenia i gniewu swego odwodzą wielu od tej drogi Pańskiej i słodkiemi pochlebne

mi słowy prowadzą na szeroką, wygodną i przestronną drogę rozkoszy, która wiedzie na zatracenie. My atoli moi wierni, których myśl wkorzeniona w Bogu, a którzy żadnemi pochlebnemi obietnicami świata nie powinniśmy się dać odwieść od tej nadziei, którą mamy w Panu naszym, Jezusie Chrystusie, my zbałamucić się nie pozwolimy temi okrzykami i zarzutami nieprzyjaciół Pańskich, uwłaczających Jego świętej, nieomylnej nauce.

Wykształceni w szkole Boskiego mistrza naszego Jezusa, wiemy moi wierni! że ewangeliczny ów bogacz, o którym mówi Zbawiciel w dzisiejszej powieści, nie dla tego został pogrzebanym w piekle, że był bogatym, że miał wiele dostatków i skarbów; ale dla tego że bogactw i dostatków, jakiemi go obdarzyła Opatrzność, źle użył; że w bogactwach utopi swe serce; że mając skarby doczesne zapomniał zupełnie o wiecznych; że o przyszłym losie pośmiertnym swej duszy nie pomyślał nigdy; że rozkosz postawił sobie za cel najwyższy swojego życia; że zatem, jak mówi Pan, używał hojnie na każdy dzień, obłóczył się w purpurę i w bisior, a niepamiętny na wieczność pogardliwym wzrokiem zbywał żebraka Łazarza, porzuconego u wrót jego, którego psy wrzody lizały, a on mu nie dawał nawet tych okruszyn, które spadały ze stołu jego. Wiemy też z drugiej strony, że ubogi Łazarz nie dla tego był poniesionym od aniołów Pańskich na łono Abrahamowe, że był żebrakiem; ale dla tego, że ubóstwo swoje umiał znosić cierpliwie, zdając się na wolę Pańską; że nie szemrał on przeciwko Opatrzności Boskiej, iż zbrodniarzowi wyprawującemu codziennie bankiety i biesiady rozpustne, dodawała hojnie wszelkich środków potrzebnych, zostawując jego niewinnego w takiem opuszczeniu, w takiej niedoli i nędzy. I religja nasza święta powołując nas nieomylającemi usty Zbawiciela naszego, abyśmy strzegąc się dro-

gi przestronnej a wygodnej, szli drogą wąską, ciernistą, wiodącą do żywota, nie domaga się od nas wcale, jak to niesprawiedliwie zarzucają nam synowie tego świata, iżbyśmy odbiegali naszych domów, naszych zagród, naszej rodziny i przyjaciół naszych; nie domaga się od nas, abyśmy precz porzucając od siebie wszelkie dobra i bogactwa ziemskie, w tułactwie i ubóstwie, w zapomnieniu i nędzy wlekli dni opłakane doczesnego żywota naszego; nie żąda od nas, abyśmy odmawiali sobie wszelkich uciech i niewinnych rozrywek życia. Miała wprawdzie święta wiara nasza i ma jeszcze dzisiaj nie mało bohaterów takich, którzy dobrowolnie z bogaczów stawali się ubogimi, którzy dobrowolnie porzucili swe berła i korony stając się dla Chrystusa sługami sług swoich, którzy precz odrzucając od siebie wszelkie dobra światowe, w upokorzeniu i ubóstwie szukali sercem prostem a ochoczem dóbr tych, co się nigdy nie zmienią; a owe pustynie Tebajskie, owe ostre skały i ciemne jaskinie, owe drapieżnym tylko niegdyś zwierzętom albo dzikiemu ptactwu dostępne, odludne miejsca, które pustelnicy święci i miłośnicy samotnej duchowej ciszy zamieniali tak często w przybytki i mieszkania szczerych chwalców Boga w duchu i w prawdzie, będą wiecznie świadczyć, jak wiele ludzi, Chrystusowi oddanych, rozmaitych stanów i godności, rozmaitej płci i różnego wieku umiało rzeczywiście z bogaczów świata tego, stać się dla Chrystusa dobrowolnymi ubogimi Łazarzami i pójść tą ciasną, ciasną bardzo i ciernistą drogą dobrowolnego poniżenia, ubóstwa i zaparcia siebie samego, aby się stali dziedzicami chwały niebieskiej, która z żadną chwałą tego swiata zrównaną być nie może.

Atoli moi wierni; sławiąc pamięć chwalebną tych wiernych sług Pańskich i osobliwszych przyjaciół Bożych, tych dobrych, z łaską nieba wiernie pracujących dzieci swoich.

nie spuszcza nigdy kościół Chrystusów z myśli swojej, i nie zapomina nigdy nam drogim dzieciom swym głosić, że to co ci święci Pańscy i ulubieni przyjaciele Boży zdziałali było wypełnieniem najsłodszej rady ich Zbawiciela nie zaś Jego rozkazu; że czując oni w sobie gwałtowny popęd skutecznie w nich działającej łaski, nie poprzestawali na tem, by najwierniej spełniali to, co im jako sługom swoim przykazywał Pan Jezus, ale jako szczególniejsi miłośnicy Jego i gorętsi a żarliwsi naśladowcy Jego wzoru, chcieli koniecznie i tego dokonać, do czego ich jako doskonalszych w Chrystusie najsłodszą swą radą wzywał i zachęcał niebieski ich mistrz i przewodnik. Ztąd też tem więcej czcząc ich i wysławiając, jako bohaterów chrześcijańskiej cnoty i doskonałości, że i rozkazu Jezusowego wiernie dopełni i rady Jego we wszystkiem usłuchali, nie miesza z drugiej strony kościół święty, który nam zawsze bez wszelkiej pomyłki wiarę Pańską wykłada, przykazań Jezusowych z ewangelicznemi Jego radami. Nie do wszystkich mówi: Idź a przedaj wszystko co masz, a tak przyjdź i naśladuj Jezusa; nie do wszystkich mówi: Porzuć żonę, porzuć dom i rolę, porzuć ojca i matkę, w dziedzictwie świętem niepokalanem, będziesz służył Bogu całe życie twoje. Słowa tego nie pojmują wszyscy, ale ci tylko, którym jest dano od niebieskiego Ojca. Lecz jeśli jest rzeczą pewną, że nigdy kościół wykładając nam naukę Jezusową, nie mieszał rad jego z przykazaniami Jego świętemi; jeśli jest rzeczą pewną, że nigdy wiernych swoich nie zobowiązywał pod utratą zbawienia do tego do czego ich sam Pan Jezus tylko zachęcał, to znowu niechaj nie myślą wolnowiercy i nieprzyjaciele krzyża Chrystusowego, jakoby się mógł kościół wyprzeć kiedy nauki sobie podanej z krzyża; jakoby mógł przestać kiedy głosić: „Że ciasna jest brama i wąska jest droga, która wiedzie do żywota.“ (Math, 7, 14.) Wie kościół Chrystu-

sów i nie zapomina nigdy słów Pana swojego: „Królestwo niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je.“ (Math. 11. 12.) Pamięta on zawsze, co powiedział Jezus: „Jeśli kto chce być uczniem moim, niechaj zaprze samego siebie, niechaj weźmie krzyż swój, a niech mie naśladuje. A kto nie bierze krzyża swego, nie może być uczniem moim.“ Dla tego też nie prsestaje głosić swym dzieciom, nie przestaje ich upominać i przestrzegać: „Wchodźcie przez ciasną bramę; bo szeroka brama i prestronna droga, która wiedzie na zatracenie, a wiele ich jest, którzy przez nie wchodzą. Jakaż ciasna brama i wąska jest droga, która wiedzie do żywota, a mało ich jest, którzy ją najdują.“ (Math. 7. 13. 14.)

Cóż jest moi wierni, ta ciasna brama ta wąska droga? Dla czegóż tylko ona wiedzió do żywota? Wiemy chrześcijanie, że nie takim dziś człowiek, jakim wyszedł pierwotnie z ręki twórczej Boga. Strącony z szczytu doskonałości i piękności, na który go wyniosła nieskończona dobroć jego Stwórcy, złym własnej woli swej kierunkiem i odwróceniem jej od Boga, jako sam stał się nieposłusznym Bogu, tak wskutek kary odstępstwa swego znalazł sam w swem ciele nieposłusznego, buntującego się ciągle swego towarzysza. Odkąd grzech wszedł na świat, ciało pożąda jak mówi apostoł, przeciw duchowi, dych zaś przeciw ciału, bo te się sobie wzajemnie sprzeciwiają. „Inny zakon widzę w członkach moich, narzeka, ten sam narodów, apostoł, sprzeciwiający się zakonowi umysłu mego, biorący mię w niewolę w zakonie grzechu, który jest w członkach moich.“ (Rom. 7.) Wykonanie cnoty i wszelkiego dobrego czynu nie tak łatwo nam idzie; bo chcieć przy nas jest, ale wykonać dobre nie najdujemy. Życie nasze nieustanną walką. A jednak bracia! chcąc dopiąć wiecznego przeznaczenia swego, do którego stworzeni jesteśmy, w boju tym konie-

cznie zwyciężyć potrzeba; potrzeba koniecznie buntownicze ciało podbić całkowicie w poddaństwo i niewolę ducha, ducha zaś poddać całkowicie Bogu. Potrzeba ujarzmić, ukrzyżować w sobie starego człowieka, jak mówi apostoł ukrzyżować potrzeba wszystkie złe żądze i namiętności ciała i ducha, odwodzące nas od jedynego celu naszego przeznaczenia; — praca to zaiste nie mała. praca całe życie trwajaca, która bez pomocy łaski Bożej, przez Chrystusa Pana nam danej, o wiele, bardzo wiele, przechodziłaby siły nasze! Otóż moi wierni! i ciasna brama, otóż i wąska, niewygodna droga, to życie doczesne chrześcijanina; bo praca to zaiste i trud i boleść, walczyć po wszystkie dni żywota swojego ciasna to brama zaprzeć się siebie samego; wąska to i niewygodna droga, nie iść za wolą krwi i ciała, odmówić sobie i najmilszej rzeczy i najprzyjemniejszej dla zmysłowej natury rozrywki jeżli one zagrażają zbawieniu; a jednak drogi innej do żywota niema, bo zadaniem chrześcijanina: oprzeć się grzechowi, grzech wszelki i pożądliwość jego w samym ich zarodzie wytępić i wykorzenić; bo zadaniem chrześcijanina, duchem Bogu całkowicie poddanym, panować całkowicie nad ciałem swojem. „Bracia, woła śty apostoł narodów. (Rom. 8. 12.) powinni jesteśmy nie ciału, aby śmy podług ciała żyli. Albowiem jeśli podług ciała żyć będziecie, pomrzecie; ale jeśli duchem sprawy ciała umartwicie, żyć będziecie.“ „Ażaż nie wiecie, mówi on na innem miejscu. (Rom. 6.) iż którzykolwiek w Jezusie Chrystusie jesteśmy ochrzczeni, w śmierci Jego ochrzczeni jesteśmy? Albowiem jesteśmy z nim pospołu pogrzebieni w śmierć przez chrzest, aby jako Chrystus wstał z martwych przez chwałę ojcowską, tak i my żebyśmy w nowości żywota chodzili. Wiedząc to, że stary nasz człowiek pospołu jest ukrzyżowan, aby zepsowane było ciało grzechu, i dalej nie służyliśmy grzechowi. Niechże tedy nie króluje grzech w

waszem śmiertelnem ciele, żebyście posłuszni mieli być pożądliwościom jego. Ale ani wydawajcie członki wasze orężem niesprawiedliwości grzechowi; ale wydawajcie się Bogu, jako zmartwych żywemi, a członki wasze zbroją sprawiedliwości Bogu.“ Oto chrześcijanie ciasna brama, oto wąska droga, wskazana nam wysokiem przeznaczeniem naszem i wyraźnym rozkazem naszego Pana; oto święte, nieodzowne zadanie nasze, walczyć ustawicznie z złą pożądliwością naszą; opierać się wszelkim jej zachceniom; wolą Boga i rozkazy słodkie Zbawiciela naszego i kościoła jego wyżej kłaść nadewszystko, co nam miłem i przyjemnem być może; wszystko raczej postradać i opuścić, niżeli choćby raz tylko dopuścić się grzechu; utrapienia i bole, dolegliwości i nędze i rozmaite krzyże i krzyżyki, jakie się Opatrzności Boskiej podoba na nas zesłać i na barki nasze włożyć, lub jakie sami złem woli naszej użyciem ściągniemy na siebie, w duchu pokory i pokuty przyjąć i cierpliwie znosić, nie wyrzekając przeciw najmędrszym rządom najlepszego Ojca w niebiesiech.

Kiedy miasto Nola przez korsarzy napadnięte, splądrowane i zniszczone zostało, a biskup jego, św, Paulinus zrabowany i odarty ze wszelkiej majętności swojej, z wielu pojmanemi porwany, nielitośsiwie przez nich był wleczonym, modlił się on tak sercem wesołem: Zachowaj mię Panie! ażebym nie uczuł tej straty! Ty wiesz, że rozbójnicy nie naruszyli ani się dotknęli niczego jeszcze z tego, co mojem jest! Jakież dobrowolne ubóstwo pierwej na łonie bogactw zachowane! I znówu jakież wielkie bogactwo w teraźniejszem ubóstwie! Oczywiście postępował św. Paulinus drogą wąską i ciernistą krzyża; ztąd też bogactwo nie uniosło go w pychę, nie odwróciło serca jego od Boga, nie stało się jego bożyszczem, któremuby niewolniczo służył; uważał je jako dar Boży dany mu na to, aby z niego do-

bry uczynił użytek! nie przywiązywał więc nigdy doń serca swojego, dla tego też nie zasmucił się wcale, gdy mu naraz odjęte zostało; nie żałował bynajmniej tej straty doczesnej, uczac się chrześcijaninie, że i na łonie bogactw możesz i powinieneś stać się ubogim; że chcąc iść drogą wąską do nieba, nie potrzeba koniecznie opuścić i porzucić wszystko, nie potrzeba koniecznie stać się żebrakiem porzuconym na gnoju, wyciągającym rece o wsparcie; że nie potrzeka koniecznie uciekać od ludzi, brzydzić się wszelką i niewinną rozrywką ale że przy bogactwach i dostatkach nie należy pokładać nadziei w niepewności skarbów doczesnych, nie należy im przyznawać prawdziwej, bezwzględnej wartości, nie należy serca swego w nich topić, nie należy do nich się przywiązywać, nie należy budować im żelaznych świątyń, i siebie samego niewolnikiem i stróżem ich czynić; ucząc cię dalej, że i same ubóstwo bez ubóstwa w duchu nic jeszcze nie znaczy; że ubogi a nędzny z łakomą duszą i z sercem chciwie pragnącem złota nie jest jeszcze wcale na drodze wąskiej do żywota wiądącej; że i zabaw i niewinnych uciech i rozrywek świata chrześcianin zażyć może swobodnie bez obrazy swego sumienia, o ile wiara i jej nauką oświecony rozum ich użyć nie wzbraniają; ale że nie wolno, ani się nie godzi chrześcijaninowi, uciech i zabaw i rozrywek tego świata kłaść za cel jedyny swego żywota; że nie należy za niemi gonić, chciwie ich pożądać; że mu nie wolno kłaść rozkoszy zmysłowej za cel ostateczny swego przeznaczenia.

Tak wiara św. naucza, w takim duchu pozwala nam być bogaczami, w takim duchu stać się nam każe ubogimi Łazarzami, abyśmy postępując drogą wąską zaparcia nas samych, mogli uniknąć i nieszczęsnego losu ewangielicznego bogacza, i stali się godnymi, wraz z ubogim Łazarzem na łonie Abrahama być umieszczonymi.

Atoli świat nie chce przyjąć tej nauki Bożej. Synowie jego nie myśląc wcale o losie swym pośmiertnym, chcą koniecznie stać się bogaczami, podobnymi temu, o którym mówi Pan Jezus w powieści dzisiejszej, że używał hojnie na każdy dzień, że się w purpurę i bisior zawsze obłóczył, a szałem biesiad i wystawnych bankietów, jakie codziennie wyprawiał odurzony, ani pomyślał nawet o tym nieszczęśliwym Łazarzu, który wrzodami okryty leżał porzucony u wrót jego. Synowie tego świata nie myśląc o wieczności rozkochali się na zabój w tem życiu doczesnem, rozkosz tego życia postawili sobie za cel jedyny swych starań i zabiegów, rozkosz zmysłową za swe przeznaczenie, i za tego bałwana, któremu całem sercem swem służą. „Wchodźcie przez ciasną bramę, woła do nich Pan Jezus, bo szeroka brama i przestronna droga, która wiedzie na zatracenie!“ Ale oni tego głosu słodkiego usłuchać niechcą. Wąska droga krzyża i zaparcia siebie samego im się nie podoba. Do nich się wdzięcznie ze wszystkiemi czarującemi widokami swemi uśmiecha droga szeroka, wygodna i przestronna. Ona żadnej tamy ich żądzom nie kładzie. Na niej wolno im zażyć do sytu wszystkiego, czego się tylko ich zmysłom zachce. Oni to wesoło po niej bujając spiewając sobie ową pieśń, powtarzaną tak często rozpustnemi usty dawniejszych i teraźniejszych ukończonych głupców: Chodźmy w wieńcach różanych, póki nie zwiędną, zrywajmy róże, póki nie przekwitną! Używajmy światą, póki służą lata! Żadnej rzeczy miłej nie wzbraniajmy sobie. Pijmy do woli z pełnego kielicha, który nam rozkosz podaje! Czegoż mamy odmawiać sobie tego, co natura nasza pożąda? Jedzmy i pijmy, bo jutro pomrzemy!

Chleba i igrzysk, (panem et circenses) nie pragnąc nic więcej, domagał się niegdyś lud rzymski u swoich tyranów, kiedy na pozór stojąc niby na szczycie najwyższej potęgi i

wielkości ziemskiej, rozsyłał jeszcze na wszystkie strony znanego wtenczas świata swe legjony, ale sam w sobie już niedołężniał, i niewieściejąc z dniem każdym i tracąc ducha dawnej samoistnej dzielności swojej, bił czołem tarzając się w prochu jeszcze za ich życia przed tymi, co wdzierając się przemocą albo najpodlejrzym podstępem i zbrodnią na świetny tron jego, gnietli go po woli i bez litości wszelkiej wysysali krew jego. Chleba i igrzysk domagał się chciwie. bo spodliwszy swą godność i zapomniawszy dawnej swej chwały, ani wzdychał już nawet do tych cnót bohaterskich i do tej miłej swobody swych ojców, jakie mu w pięknych zostawili przykładach. Podobnie i niektórzy chrześcijanie dzisiejsi, stojąc niby na szczycie światowego wykształcenia i światowej chwały, a rzeczywiście zeszli do najniższego szczebla prawdziwej wartości i godności swej moralnej; zapomniawszy o wiecznem przeznaczeniu swojem, ani się dobijający o wieczny, szczęśliwy los duszy swej po śmierci, zdają się niczego innego nie pragnąć prócz chleba i igrzysk prócz dostatków i wygód i nieustannego roztargnienia swego ducha i łechtania swych zmysłów; byle im tu dobrze się działo; byle im tu nie zbywało na niczem, byle tu mogli, jak ów bogacz ewangieliczny, używać hojnie na każdy dzień! w hurpurę i bisior się oblekać, zresztą o nic więcej nie dbają; o wieczności nigdy szczerze nie pomyślą, sądem przyszłym, czekającym ich niezawodnie, przerazić się nie chcą, piekła się nie lękają, nieba nie pragną! A świat się cieszy, a świat tryumfuje, że tak wielką liczbę ma dziś swych zwolenników; bo świat w złości położon rad zawsze i kontent, jeżeli wielu naśladuje złość jego. „Nie miłujcie świata, upomina tak rzewnie uczniе Chrystusowe najgorętszy miłośnik Zbawcy, (Joan. 2. 15.) ani tego, co jest na świecie! Jeśli kto miłuje świat, niemasz w nim Ojcowskiej miłości. Albowiem wszystko, co jest na świecie,

jest pożądliwość ciała, i pożądliwość oczu i pycha żywota, która nie jest z Ojca ale jest ze świata. A świat przemija i pożądliwość jego. Lecz kto czyni wolę Bożą, trwa na wieki.“ Atoli nam nie do smaku te rzewne upomnienia ucznia Pańskiego. Nam świat się podoba. Świata słuchamy, a Bogu wiary dać nie chcemy! I abyśmy nie tak łatwo zerwali ze światem, i nie tak prędko zwodnicze mamidła jego opuścili radzi sobie świat jak może na to. Co dzień, co godzina wymyśla on dla nas nowe zabawki, nowe cacka i kuglarstwa nowe co dzień pokazuje. I wyjadą przybysze jedni co to z łatwowierności naszej zysk dobry pociągną i wnet przyjeżdżają drudzy, a my jak te dzieci, co to chwilkę małą pobawią się cackiem i wnet je porzucając, gonią za drugiem i rychło za trzeciem tęsknią i płaczą, spieszymy rychło z jednej zabawy na drugą, z widowiska jednego na drugie gonimy, i płacimy sowicie, jakby za jakie rzeczywiste dobro tym, co nas otumanią i ducha naszego od poważnych myśli odwrócą, i nigdy nad sobą szczerze zastanowić się nie pozwolą.

I jeszcze na tem nie dosyć światu! On chce koniecznie w bezdnie kału i brudu swego zanurzyć nas wszystkich; bo owiat nie spocznie tak długo, póki cię zupełnie z drogi ciasnej do żywota wiodącej nie zwiedzie, póki ci nie omierzi wszystkich trudów i poświęceń podjętych dla cnoty i osiągnienia królestwa Bożego; póki całkowicie nie owładnie wszystkich twych zmysłów; póki cię niewolnikiem i nędznym służebnikiem swoim i brudnej a omierzłej rozkoszy swej nie uczyni. I dla tego nie spoczywając świat nigdy myśli ustawnie, jakiemi sidły cię pojmać, jakiemi obietnicami cię zwabić jakiem matactwem w sieci swej sztucznie uplecionej, splątać i na zawsze powikłać. I w rozmaitych warstwach świata pracują także nieustannie najemni a podli służebnicy jego, i co dzień, co godzina wynajdują no-

wsze coraz a wytworniej sporządzone sidła i siateczki na pojmanie i ułowienie nieostrożnych dusz ludzkich. Od dawna bowiem narzekał już prorok Pański, że się znaleźli między ludem Bożym niezbożnicy, dybiący jako ptasznicy, zastawiający poniki i sidła na pojmanie ludzi. Jako klatka pełna ptaków, tak domy ich pełne zdrady. (Jerem 5. 26.) Z ich to pracowni wychodzą na świat owe zaklęte puhary czarującej piękności i zwodniczych powabów, napełnione całe obrzydłem winem światowej rozpusty i zmysłowej rozkoszy, I świat je zachwala i podaje wszystkim, i wysoko a głośno podnosząc ich wartość woła do wszystkich: Pijcie z tych kielichów, pijcie do sytu z tej czary mojej i upajajcie się winem rozkoszy mojej! I widzimy nieszczęśni, widzimy na hańbę i wzgardę chrześcijańskiego imienia naszego. jak wiele synów i córek kościoła pije dziś do woli z tej obrzydliwej czary swawoli i rozpussy cielesnej. I widzimy towarzystwa nasze zbezczeszczone—bo obrzydłe mowy i sprośne, śliskie żarty i przymówki stały się dziś zaprawą każdej niemal weselszej schadzki i biesiady naszej; i widzimy domy naszych ojców zhańbione, bo te ich ściany, co niegdyś zdobiły wizerunki świętych, zdobią dziś obrazy, od których ze wstrętem odwracac potrzeba oczy swoje; i widzimy dziś dziewice skażonego serca, i widzimy młodzieńców bez czci i wstydu, wyuzdanych i swawolnych; i słyszymy sceny dawniej niesłychane a świadczące nam, jak nisko spadliśmy z wysokości szczytu chrześcijańskiego powołania naszego; i widzimy rozpustników, urągających wszelkim prawom Bożym i kościoła, i widzimy wiarę chrześcijańskich stadeł zniweczoną, i spokojność i miłość małżeńską zakłóconą i zburzoną; i widzimy lubieżników miedzianego czoła, wstydzić się i rumienić nieumiejących, i widzimy rozpustę u małych i wielkich, u prostaków i wykształconych; a przed niemi rozkosz jakby dumna boginy zasiada na tronie, a oni

bijąc czołem przed nią sądzą w nierozumie swoim, że dopięli szczęścia, celu i przeznaczenia swego.

I podaje świat z warsztatu pilnie pracujących najemników swoich jeszcze puhar inny swym miłośnikom, puhar okazały ambicji swojej, swej pychy i dumy i zachwalając go wzywa i woła: Pijcie zeń do woli. Pnijcie się coraz wyżej; niechaj przed wami korzą się i pełzają w prochu wasi bracia! Cóż człowiek bez znaczenia w świecie? Zaszczyty i honory i głośno a szeroko roztrąbiona sława, oto wasz dział i najdroższa cząstka waszego przeznaczenia! I patrz mój bracie! zaledwie świat otworzy swe usta i w taki lub temu podobny sposób przemówi do swych zwolenników, już są gotowi na jego usługi. Po wieńce więdnące przemijacej chwały cisną się tłumnie; jakby na wyścigi bieżąc usiłują wyprzedzić jeden drugiego, i pną się niepowściągniętą niczem żądzą po honory i dostojeństwa, i prawnie i nieprawnie dobijają się zaszczytów i orderów, by czego nie dostawa ich cnocie i prawdziwej moralnej wartości, blichtrem ozdoby zewnętrznej nadsztukować; ażeby szpetność i brudotę wewnętrzną ozdobą zewnętrzną pokryć i pokrasić; i pną się coraz wyżej i po karku przez się zdeptanych wstępują na wyższe szczeble dostojeństwa i sławy światowej, i dopiąwszy ambitnych zamiarów swej dumy sądzą, że dopięli szczęścia i dostatniego celu swojego!

I podaje świat jeszcze wielom z synów ludzkich złotego bałwana, i zachwalając przymioty jego okazałe na pozór woła i upomina: Przed nim czołem uderzcie! Jemu sie pokłońcie! Jakaż piękna rzecz złoto! Co za szczęście majątek Jaka rozkosz ogromne kapitały! I wnet pojawiają się tysiące wielbicieli gorliwych tego cielca złotego! Nieugaszone niczem pragnienie i zaklęta jakaś gorączka złota owładnie rychło całą ich duszę. I radziby wszędzie widzieć przed sobą złoto i jakby w kopalniach nowego świata dokupują się ry-

chło tego kruszczu drogiego, i prawnie i nieprawnie, drogami godziwemi i nieuczciwemi dorabiają się majątków i kapitałów znacznych, i zebrawszy wiele i w swem sercu zbudowawszy ołtarz bożyszczowi złota tryumfują i sądzą, że dopięli szczęścia i celu swojego!

Ale świat przemija i pożądliwość jego. Cielesna rozkosz nie przyda prawdziwej, trwałej rozkoszy, ani prawdziwego szczęścia człowiekowi, i owszem, w rozkoszy celesnej przemija prędko to, co przejemność sprawuje, pozostaje zaś na zawsze to, co trapi i dręczy; honory i dostojeństwa i zaszczyty świata mają swoje ciernie i kolce, a bałwan złoty, skoro owładnie serce człowieka, czyni się nieznośnym tyranem jego i katem, zaprawując dni jego goryczą i bolem.

A dalej cóż będzie? Umarł bogacz, mówi Pan Jezus, i pogrzebion jest w piekle. Godzina smutna przyjdzie kiedyś koniecznie, o której powiedział Pan: „Dopuśćcie umarłym umarłe swe grzebać.“ Chory, wedle ducha swego już dawno umarły, a teraz z śmiercią ciała walczący, leży bez ratunku i nadziei życia na śmiertelnej pościeli swojej; około łoża jego zgromadzili się duchowni umarli, ażeby prawdziwe życie od niego odwrócić. Są to przyjaciele jego, spólnicy jego zdania, którym idzie o to, aby zachować i utrzymać sławę niedowiarstwa w przyszły żywot duszy. Stoją oni na straży, ażeby żaden promyk światła wiary i skruchy nie przedarł się do ciemności duszy umierającego; ażeby żaden sługa kościoła z słowem i darem zbawienia nie zbliżył się do łóża jego; ażeby, jak oni mówią, z niemocy umierającego nie odniósł zwycięstwa. Czego się w życiu swojem zapierał i od siebie odrzucał, tego niechaj i w skonie jako zbawienia swego nie pochwyci, i od nadziei żywota, którą opuścił, niechaj i sam opuszczony będzie.

Co się atoli dzieje w duszy umierającego takiego, nie

chaj nas pouczy widzenie, które prorok Pański opowiada: „Patrzyłem na ziemię, a oto czcza była i nikczemna; i na niebo, a nie było na niem światłości. Patrzyłem na góry, a oto się chwiały, i wszystkie pagórki zatrwożone są. Patrzyłem, a nie było człowieka, i wszystkie ptactwo niebieskie odleciało. Patrzyłem, a o to Karmel spustoszały, i wszystkie miasta jego zburzone.“ (Jerem 4. 23.) Jakiż dreszcz przeszył kości proroka, kiedy zewsząd, gdziekolwiek zwrócił swe oko, tylko smutne, posępne cienie go spotykały, i same tylko spustoszenia i zniszczenia dzieło! A przecież jest to tylko słaby obraz owej trwogi i przerażenia, które umierającego owładną, kiedy przed jego złamanym wzrokiem świat ucieka i niknie, a te podwały, na których dotąd budował, walą się i rozsypują w gruzy; kiedy w ciemności i opuszczeniu, które go otaczają, żaden już człowiek nie jest mu ku pomocy, a z wieczystych gór żaden pocieszający promień światła mu nie przyświeca; kiedy duch jego, własnej niemocy zostawiony, przechodzi na świat drugi, ażeby tam swój wyrok usłyszał. „Z jaką odwagą, pyta św. Eucherjusz, stanie zbieg przed swym wodzem, ktorego sztandar opuścił; z jakiem sercem zatracony przed ceną swego odkupienia? Jakiż smutny los zmarłego, który Boga dla tego tylko poznaje, aby go utracić, a który w obliczu swego zbawienia na wieczne zstępuje zatracenie?

Powiadają o Pompejuszu wielkim, że po bitwie Farsalskiej na wyspę Cypr chciał wylądować, ażeby tam nowe zgromadził wojsko. W bliskości Paphos na brzegu ujrzał on wielki, wysoko w górę wznoszący się budynek, o którego nazwę się spytał. Ale kiedy mu powiedziano, że ów budynek zowie się Kakobasilea, co po polsku nazwaćby się mogło: złą twierdzą, albo zamek złego, wróżbą nieprzyjazną tego imienia zmięszał się Pompejusz tak mocno, że odtąd

już wszelką stracił nadzieję, i o przyszłem swem szczęściu na zawsze zwątpił. I wiara nasza święta a prawdziwa wie także, a to z ust nieomylnych samego Jezusa Chrystusa o takim budynku albo raczej o takim strasznem więzieniu, na którego, bramie napis okropny: Niema ztąd powrotu! Żadnej nadziei wyjścia, ztąd niema! Bo brama ta prowadzi do królestwa ciemności, niedołężnego gniewu i wściekłości, i trwającego zawsze zniszczenia, w którem odkupiającej miłości władza nie panuje więcej. (Veit) Tam do tego strasznego królewstwa ciemności wiecznej i wiecznej niedoli dostają się ci wszyscy, co tu szeroką i przestronną postępują drogą, bo brama prowadząca do królestwa tego, znajduje się właśnie u kresu tej drogi rozkosznej; tam do tego królestwa dostają się ci, którzy za pożądliwością oczu i ciała idą, i pusze świata schlebiają i służą; tam grzesznicy wszyscy, niepamiętni na Boga i wysokie przeznaczenie swoje, gardzący głosem upomnień sług Bożych i pokutą, na wieki zagrzebani będą!

Umarł bogacz i pogrzebion jest w piekle. A podniósłszy oczy swe, gdy był w mękach, ujrzał Abrahama z daleka i Łazarza na łonie jego. O! jakże późno poznał on nieszczęśliwy błąd swój i swoją niedolę! Jak późno poznają ci wszyscy swoje omamienie, którzy tam do straszliwego królestwa tego swoją własną winą i wolą się dostają! Nieszczęśni, łańcuchami wiecznej niedoli okowani, na pęgierzu straszliwych tortur i katowni rozpięci, podniosą oczy z ciężkich mąk swoich i ujrzą niewymowną chwałę sprawiedliwych, ujrzą ją dla tego tylko, ażeby widzenie ono powiększyło ich męczarnie, ażeby w niedołężnem gniewie zgrzytając zębami a usychając i wściekając się z zazdrości, przecież mimowolnie wyznać byli zmuszeni: „My głupi, mieliśmy żywot ich (żywot sprawiedliwych, wąską drogą idących) za szaleństwo, i za sromotne ich dokończenie; a

oto jako policzeni są między syny Boże i między świętymi dział ich jest. A tak zbłądziliśmy z drogi prawdziwej, i nie świeciła nam jasność sprawiedliwości, i słońce rozumienia nie weszło nam. Napracowaliśmy się na drodze nieprawości i zatracenia i chodziliśmy drogami trudnemi, a drogi Pańskiej nie znaliśmy. Cóż nam pomogła pycha albo chluba bogactw co nam przyniosła? Przeminęło ono wszystko jako cień, i jako ptak, który leci przez powietrze którego drogi żaden ślad się nie znajduje." (Sap. 5.) Minęła rozkosz, minęły honory, minęły szumne bankiety i biesiady, minęły zakazane rozrywki ciała; teraz po radości nastąpił smutek, a po weselu krótkiem, płacz i narzekanie bez końca. Między nami a wami otchłań wielka jest utwierdzona; od was żaden nie wzniesie się do nas i nikt z nieba wam pociechy żadnej nie przyniesie! Wieczna, bez nadziei wszelkiej lepszego znośniejszego losu, wieczna bez końca niedola wasza! O straszna, okropna, piekielna wieczności! O! któż się tobą nie przerazi? Któż się nie zlęknie ciebie? Któż ciebie kiedy doświadczać zechce?

Chrześcijanie! nie igrajmy z Bogiem i z wieczystym losem nieśmiertelnej naszej duszy! Wieczność bowiem nieuchronna przed nami, a tam nieco albo piekło będzie też wiecznem mieszkaniem naszem. Pośród nieba i piekła jesteśmy w każdej chwili doczesnego życia naszego zawieszeni. Póki więc czas jeszcze mamy, rozważmy dobrze i obrachujmy się pilnie z postępkami naszemi, i obaczmy, co przez nie dotychczas zasłużyliśmy sobie? A jeśli z bogaczem ewangielicznym dotąd chodziliśmy, jeśli drogą rozkoszy i niepamięci na Boga postępowaliśmy dotąd, nieczekajmyż bracia, aby aż w piekle dopiero, jak jemu nieszczęsnemu, otworzyły się nam oczy nasze, kiedy już za późno będzie, a wszelka pokuta nie będzie mogła być przyjętą; ale od dziś dnia postanówmy inne, nowe, wedle Boga

prowadzić życie; od dziś dnia porzućmy na zawsze przestronną i wygodną drogę na zatracenie wiodącą a wstąpmy ochoczo na drogę wąską, na drogę krzyża, na drogę pokuty i zaparcia nas samych! Oto Ten, który się dla nas stał ubogim Łazarzem, i wszystkie rany i wrzody naszego ducha na swem ciele poniósł, sam zachodzi nam drogę; dźwigając krzyż za nas na straszną Golgotę, wzywa nas słodko i zaprasza do siebie wołając w uszy nasze: Patrzcie na mnie synowie moi! Jam krzyż poniósł przed wami! Jam niewinnie to srogie brzemie krzyża dźwigał! Weźcież i wy krzyż pokuty na siebie! Wy wszakże, winowajcy! weźcie to brzemie słodkie dobrowolnie a ochoczo na barki wasze; a krzyż mój uzacni krzyże wasze, krzyż mój waszemu nada wartości! Pokuta wasza pojedna was ze mną! Jam Ojciec miłosierny, Ja marnotrawne przyjmuję syny! Nie strońcie odemnie, nie uciekajcie odemnie, ofiarującego wam przebaczenie i łaskę. Chrześcijanie! usłuchajmy przestrogi i tej rzewnej prośby najmiłosierniejszego Zbawcy naszego Pana, pokutujmy szczerze i przykładnie za nasze grzechy, nigdy więcej do nich się nie wracajmy, a minie nas los nieszczęsny ewangielicznego bogacza, i z ubogim Łazarzem przyjęci będziemy na łono Abrahama, i w królestwie naszego Ojca pośród wiernych Jego sług i przyjaciół na wieki zasiądziemy, a radości naszej nikt od nas nie odbierze, co daj Boże. Amen.

# Przypowieść czwarta.

Był niektóry człowiek bogaty, który miał włodarza, a ten był odniesion do niego, jakoby rozprószył dobra jego. *Luc. 16. 1.*

Nierówny bardzo jest dział dóbr ziemskich i skarbów doczesnych na świecie. Jedni posiadają szerokie włości, rozległe wsie i folwarki, drudzy i kawałka nie mają roli; jedni zamieszkują okazałe pałace, obronne zamki i przestronne dwory, drudzy bez własnej strzechy nie mają nawet kącika, gdzieby spokojnie skłonić mogli swą głowę; jedni opływają w dostatki i ogromnemi rozrządzają majątkami, drudzy walczą codziennie z niezbędnemi potrzebami życia; jedni zawsze bogaci, drudzy w niedostatku i ubodzy. I było tak zawsze na tym świecie Bożym, odkąd grzech szeroką otworzył bramę rozmaitej nędzy i niedoli ludzkiej, i jest tak samo za dni naszych, i mimo wszelkich marzeń i najsłodszych obietnic postępowych mędrków dzisiejszych będzie tak, i zostanie aż do skończenia świata. Bo aczkolwiek rozum ludzki, nieoświecony wiarą, burzy się i gniewa na ten nierówny bardzo podział dóbr ziemskich, aczkolwiek obwinia on nierozważnie najmędrszą zawsze, a najdobrotliwszą Opatrzność, że jednych wyniosła drugich poniżyła, jednym dała nad miarę, drugim odmówiła wszystkiego; że w obec najsprawiedliwszych rządów najlepszego Ojca w niebiesiech tak być nie powinno; zawsze jednak prawdą pozostanie, co wiara święta o tym nierównym

dziale dóbr ziemzkich naucza; a ta jej prawda pojęta dobrze i zrozumiana, odniesie niezawodnie tryumf i zwycięstwo nad wszelkiem nierozważnem sarkaniem burzliwego rozumu ludzkiego, i rządy Boga zawsze święte i mądre usprawiedliwione same w sobie, bez wszelkiej skazy i plamy w obec wszystkich wykaże. Wiara albowiem święta uczy nas moi mili! że Pan Bóg pomyślności doczesnej nie przeznaczył za istotną nagrodę dobrych a wiernych sług swoich; że często i zawołanym zbrodniarzom i zuchwałym gwałcicielom praw swoich nie odmawia szczęścia i dostatków ziemskich: gdy przeciwnie na wierne swe sługi dopuszcza najczęściej ubóstwo i nędzę, i daje im uczuć w całej grozie ostrość ich ziemskiego wygnania, aby tem więcej zbliżył je ku sobie, i serca ich oderwał od tego wszystkiego, co może je wiązać jeszcze z tym światem; dalej uczy nas wiara święta, że Pan Bóg chcąc w przyszłej ojczyźnie naszej, a nie tu na ziemi, wynagrodzić wszechstronnie i całkowicie wierne swe sługi, dla tego jeszcze nierównie obdzielił doczesnemi darami swe dzieci, bo nie jedną, ale rozmaitemi drogami postanowił prowadzić ludzi do zbawienia On jednych wyniósł i ubogacił, drugich poniżył i w ubóstwie zostawił; aby pierwsi wedle Jego woli stając się narzędziem dobrotliwej Jego, a opiekującej się każdym w szczególności człowiekiem Opatrzności, naśladując Jego miłosierdzie, miłosierdziem i sami dążyli i trafili do zbawienia; drudzy aby ubóstwo i poniżenie i niedostatek i nędzę znosząc w duchu chrześcijańskiej pokory, przez świętą cierpliwość dorabiali się skarbów wiekuistych nieba; aby tym sposobem pierwsi i drudzy pełniąc wyroki najłaskawszego Ojca w niebiesiech, zeszli się wreszcie, aczkolwiek różnemi, na pozór wielce przeciwnemi sobie drogami. w jednej wspólnej krainie szczęścia i wiecznej swobody kędy już różnicy żadnej między bogatym a ubogim nie znajdziesz gdzie i owszem

wszyscy jednakowo bogaci, jednakowo uposażeni i obdarzeni hojnie, cieszyć się będą i radować bez końca z posiadania dobra bez granic, z posiadania i oglądania samego Pana wiekuistej chwały, który ich wielką nagrodą będzie; a tak aby się sprawdziły słowa mędrca Pańskiego: „Że bogaty i ubogi spotkali się, bo obudwu Pan jest stworzycielem.“ (Prov. 22. 2)

Ztądto już w starym zakonie mówił Bóg przez Mojżesza do ludu swojego: „Nie zejdzie na ubogich, w ziemi mieszkania twego; przeto ja rozkazuję tobie, abyś otwarzał rękę bratu twemu, potrzebującemu i ubogiemu, który z tobą mieszka w ziemi.“ (Deuter. 15. 11.) I Zbawiciel zapewnił także nieomylnem swem słowem: „Że ubogie mieć zawsze będziemy; ale z drugiej strony stawszy się sam dla nas ubogim, aby swem ubóstwem ubogacił nas wszystkich, przykładem i nauką swoją nam przykazuje, iżbyśmy nie gardzili nigdy ubogimi w niedostatku żyjącemi braćmi naszemi, iżbyśmy ochoczem sercem ratowali i wspierali ich w ich nędzy i w ich niedoli, iżbyśmy chleb nasz łamali łaknącemu, a szatami naszemi okrywali nagie, iżbyśmy nie słowem, ani językiem, ale prawdą i uczynkiem miłując naszych braci, opatrowali wszystkie niedostateczne i potrzebne, potrzebujące wsparcia i ratunku naszego.

Tak moi wierni! Pan Jezus przykazuje; bo jego wiara święta uczy nas, że bogactwa i skarby i wszystkie majętności ziemskie, jakie posiadamy i jakie rozrządzamy, nie są wyłączną własnością naszą; że one nam pożyczone tylko do czasu, niejako na dożywocie nam dane; że rzeczywistym Panem, i nieograniczonem właścicielem jest Bóg, Stwórca wszech rzeczy widomych i niewidomych, a my szafarzami tylko i włodarzami tych dóbr Pana i Stwórcy naszego; że więc nie wolno nam wedle naszego widzimisię trwonić i rozpraszać tych skarbów niebieskiego Pana i dziedzica na-

szego. nie wolno nam wedle naszego widzimisię niemi szafować i rozrządzać, ale je użyć potrzeba koniecznie według woli najświętszej i rozkazania Tego, które je nam na czas krótki powierzył; który włodarstwa majątku swego w ręce nasze złożył, a czasu swego z włodarstwa tego najściślejszego od nas rachunku zażąda.

Ponieważ atoli wielu z nas zapomina o tych świętych przestrogach wiary, i lekkomyślnie a zuchwale wyrzeka się chrześcijańskiego powołania swego, ponieważ wielu z nas uważając się nie za włodarzy dóbr Pana swego, jakby należało, ale za nieograniczonych właścicieli i posiadaczy bogactw i dostatków, i doczesnych skarbów, jakie im Opatrzność, czy to w wielkiej, czy w małej ilości udzieliła, trwoni je i rozprasza, i najsmutniejszą przyszłość własną swą winą sobie gotuje, przeto Zbawiciel, chcąc nas od zguby doczesnej i wiecznej zachować, i na drogę powinności i obowiązku naszego znowu naprowadzić, stawi nam przed oczy w przypowieści, którą dziś mamy rozbierać, włodarza niesprawiedliwego, który był odniesion od Pana swego jakoby rozprószył dobra jego. Przypowieść ta, moi wierni, dębrze rozebrana i pojęta, wykaże nam i rozmaite a ciężkie grzechy i przeniewierstwa i wykroczenia nasze przeciwko Bogu i świętemu powołaniu naszemu, i jeśli się nie obaczym, zapowie nam straszny sąd Boga, i najstraszniejszą przyszłą niedolę naszą, i wskaże nam oraz sposób jakim tej niedoli ustrzedz się i uchować i zawczasu jej zapobiedz należy. A więc posłuchajmy pobożnie tej przypowieści Pańskiej:

„Był niektóry człowiek bogaty, mówił Pan Jezus, który miał włodarza, a ten był odniesion do niego, jakoby rozprószył dobra jego. I wezwał go i rzekł mu: Cóż to słyszę o tobie? Oddaj liczbę włodarstwa twego, albowiem już włodarzyć nie będziesz mógł. I mówił włodarz sam w sobie

Cóż uczynię, gdyż Pan mój odejmie odemnie włodarstwo? Kopać nie mogę, żebrać się wstydzę. Wiem co uczynię, że gdy będę złożon z włodarstwa, przyjmą mię do domów swoich. Wezwawszy tedy każdego z osobna dłużnika Pana swego mówił pierwszemu: Wieleś winien Panu memu? On powiedział: sto barył oliwy. I rzekł mu: Weźmij zapis twój, a siądź natychmiast, napisz pięćdziesiąt. Potem drugiemu rzekł: A ty wieleś winien? A on rzekł: Sto beczek pszenicy. I rzekł mu: Weźmij zapis swój, a napisz ośmdziesiąt. I pochwalił Pan włodarza niesprawiedliwości, iż roztropnie uczynił. Bo synowie tego świata roztropniejsi są w rodzaju swoim nad syny światłości. A ja wam powiadam: Czyńcie sobie przyjacioły z mamony niesprawiedliwości, aby gdy ustaniecie, przyjęli was do wiecznych przybytków. Kto wierny jest w najmniejszej rzeczy, i w większej wierny jest; a kto w małem niesprawiedliwym jest, i w większem niesprawiedliwy jest. Jeśliżeście tedy w niesprawiedliwej mamonie wiernymi nie byli, która prawdziwa jest, kto się jej wam zwierzy? A jeśliście w cudzem wiernymi nie byli, któż wam da, co wasze jest? Tak mówił pewnego razu do swych uczniów Zbawiciel! Uważmy-ż chrześcijanie, ażaliż nie o nas wyrzeczona ta przypowieść Pańska? Ażaliż nie my włodarzami tymi, którzy odniesieni są do Pana swego jakoby rozprószyli dobra Jego?

Nie możemy się skarzyć i użalać bracia że Bóg dobrotliwy nie daje nam powszedniego chleba, o który codziennie prosić nauczył nas Zbawiciel. Opatrzność jego święta a łaskawa, zawsze czułą miłością obejmująca ród ludzki, dosięga, jak mówi mędrzec, od końca aż do końca wszystko mocnie, i wszystko wdzięcznie rozrządza Opatrzność. Jego dobrotliwa nie wypuszcza nigdy nikogo z troskliwej swojej opieki; a karmiąc ptaki w powietrzu i prześlicznie strojąc kwiaty na polu, nierównie większe łoży staranie około

losu każdego w szczególności człowieka, najszlachetniejszego dzieła rąk swoich. Bóg nas karmi, nasyca, przyodziewa i ogrzewa, rozlicznych darów miłosierdzia i dobroci swojej nie żałuje On nawet swym wrogom i bluźniercom; bo słońcu swemu każe codziennie przyświecać złym i dobrym, a deszcz swój spuszcza na sprawiedliwe i niesprawiedliwe. Zawsze Pan, jak mówi psalmista, otwiera swą rękę i napełnia wszelkie stworzenie swoje swem błogosławieństwem. Jego to łaskawością i nieskończoną dobrocią osiadło wielu z nas na szerokich włościach i majątkach, i w szczęsnym spadku po pracowitych, bogobojnych swych ojcach odziedziczyło znakomite mienie, i wielu z nas dorobiło się w krótkim czasie znacznych fortun i dostatków, i mało któremu z nas braknie zdrowych rąk do pracy, aby niemi mógł się dorobić powszedniego chleba; i mamy dosyć, i więcej zaiste, niż potrzeba do życia. Bo małe, nadzwyczajnie małe są potrzeby życia ludzkiego. „Przedniejsze potrzeby życia człowieczego, powiedział mędrzec, są woda i chleb i dom i odzienie ku okryciu ciała.“ Ale Bóg dobry dał nam więcej nierównie, bo prócz niezbędnych potrzeb życia naszego, które codziennie łaskawą opatrznością zaopatruje, nie odmówił nam i tego, co ku przyjemności naszej i rozweseleniu dni krótkich a mozolnych doczesnej pielgrzymki naszej nam posłużyć może.

Dając nam atoli te skarby i bogactwa, czy to wielkie, czy małe, i zaopatrując wszystkie potrzeby naszego żywota a nadto do przyjemności jeszcze jego i rozweselenia ducha i ciała naszego naddając tak wiele, nie chce Pan Bóg ażebyśmy używając darów łaskawej Opatrzności jego, zapominali ich szczodrobliwego dawcy. I owszem chce On i przykazuje iżbyśmy nieustannie pamiętali o tem, że nie właścicielami, ale włodarzami tylko do czasu majątków i skarbów Pańskich jesteśmy uczynieni; że przyjdzie czas, kiedy

nam stanąć będzie potrzeba przed tym Panem naszym, i oddać mu ścisły rachunek z najmniejszego nawet szeląga powierzonego nam Jego majątku, że więc nie według woli naszej i naszego widzimisię wolno nam rozrządzać i szafować dobrami Pana i dziedzica naszego; ale je użyć potrzeba tak, jak on sam przykazuje. Ztąd to i wiara św. upomina nas nieustannie, abyśmy dóbr i skarbów doczesnych nie użyli na zgubę i zatracenie naszej duszy; aby nigdy nie były one nam środkiem, dogadzającym dumie i próżności naszej. aby nam nigdy nie otwierały drzwi do swawoli i rozpusty, i nie zapalały i nie podniecały nigdy w naszych sercach ognia owych obmierzłych żądz i namiętności, jakich u ludzi odwróconych od wiary majątek tak często przyczyną się staje. Chrześcijanin katolik, jako włodarz majątku niebieskiego Pana swojego, nie powinien też nigdy zapominać o tem, że nie on sam tylko jest w królestwie niebieskiego Ojca i Pana swojego; że w tem królestwie znajduje się jeszcze wiele czeladki i sług Pańskich; że więc nietylko o sobie samym należy mieć mu wyłączne staranie, ale że mu się starać i dbać potrzeba także o te sługi i czeladkę ubogą i niedostateczną, aby jej nędza i głód nie dokuczyły; by służąc Panu, skarzyć się nie potrzebowała, że jej strawnego nie dano. Nie wolno nam bracia, jednym sługom Pana, biesiadować i rozkoszować, gdy drudzy słudzy tegoż samego Pana cierpią i boleją. Nie wolno nam z ewangielicznym bogaczem używać hojnie na każdy dzień, a obojętnie pomiatać prośby i łzami krwawemi ubogich Łazarzy, porzuconych u progu naszego. Wszyscy my albowiem dziećmi jednego Ojca Boga, jednej matki kościoła; wszyscyśmy członkami jednego ciała, którego głową jest Chrystus. A jeśliż w ciele choć jeden tylko członek cierpi i boleje, cierpi i boleje wszystko ciało! Ztąd to więc dawszy nam gospodarz niebieski i nieograniczony właściciel

wszystkich dóbr świata swe majątki i skarby, i uczyniwszy nas włodarzami swymi do czasu, pozwala nam wprawdzie używać skromnie i rozsądnie i umiarkowanie dóbr swoich; pozwala nam nawet godziwych wygód i przyjemności życia, bo nieskończenie jest dobrym i łaskawym; ale chce z drugiej strony, abyśmy z tego, co nam tak szczodrze udzielił, czyniąc dobry użytek wedle woli Jego, obrócili je na wsparcie i poratowanie nędznych i ubogich; abyśmy radzi odmówili sobie niejednej wygody i przyjemności życia, jeśli nieszczęśliwy, opłakania godny los braci od nas tego wymaga. Dla tego to Pan Jezus tak gorąco upominał: „Dawajcie jałmużny; dawajcie szczodrze a ochoczo, a będzie wam dano; miarę dobrą i natłoczoną i potrzęsioną dadzą na łono wasze“; dla tego to każdą przysługę uczynioną w imie Jego cierpiącemu bliźniemu naszemu, chciał uważać jako przysługę Jemu samemu uczynioną; bo pragnął z serca nas wszystkich nauczyć, że więcej nam troszczyć się potrzeba o te skarby, które nie rdzewieją, których mole nie zgryzą i złodzieje nie wykradną, niźli o te skarby, które wraz z tym światem zaginą; że będąc włodarzami dóbr Pana naszego, tak niemi szafować i rozrządzać nam należy, abyśmy niemi kupili sobie wiekuistą nagrodę nieba.

Tu już moi wierni, rozważmy pilnie, ażaliż sumiennie zawiadujemy dobrami Pana naszego? Ażaliż ich nie trwonimy i nie rozpraszamy?

Nie jestem moi wierni! z rzędu tych zagorzałych, wiecznemu porządkowi, ustanowionemu od Boga, sprzeciwiających się stronników i głosicieli teorji i nauk, jak mówią postępowych, co to równym działem majątków i dóbr świata, chcieliby od razu obdzielić całą ludzkość; nie jestem z rzędu tych nikczemników, co to zajrząc owocom słodkim

długoletniej pracy i krwawego mozołu, chcieliby wydrzeć wszystkim majętnym ich skarby i dostatki, aby niemi ubogacić nieczynność i długoletnie a ustawiczne lenistwo swoje. Jako sługa Chrystusów, wykładający wam szczerze a bez zdrady, czystrzy nad złoto święty Zakon Jego, wiem Ja moi mili, że z woli Boga i dopuszczenia Jego byli zawsze i dziś są bogaci pospołu z ubogiemi na ziemi; umiem należycie rozróżnić radę ewangieliczną Zbawiciela, powiedzianą niegdyś młodzianowi: Jeśli chcesz być doskonałym, idź a przedaj wszystko i daj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie, i przyjdź a naśladuj mię" od obowiązku ścisłego, włożonego na każdego z nas, wedle sił i możności ratować i wspierać ubogich. nie wyrzekając się całego naszego mienia. Nie żądam też od was, abyście sprzedawali wasze domy, wasze wsie i dobytki, abyście nie dbając o przyszły los waszych dziatek. rozdawszy wszystko, sami dla Chrystusa stali się ubogiemi; słowa tego nie pojmują wszyscy, ani też od wszystkich takiej doskonałości domaga się Chrystus, ani ja sługa Jego powinność taką na was myślę wkładać; inaczej mógłby i mnie bardzo łatwo kiedyś być uczyniony podobny zarzut, jaki pewien kaznodzieja francuski niespodziewając się tego, musiał niegdyś usłyszeć.

Mąż ten złotej wymowy, używający wielkiego wpływu i znaczenia u swoich współczesnych, każąc pewnego razu o jałmużnie, w zapale gorliwości swojej uniósł się był tak dalece, że one słowa świętego Jana Chrzciciela, wyrzeczone do rzesz żydowskich nad brzegami Jordanu: „Kto ma dwie suknie niech da niemającemu," biorąc w najściślejszem ich znaczeniu, chciał jako obowiązek rozciągnąć na wszystkie. Lecz cóż się dzieje? Mieszczanin jeden paryski, mający istotnie tylko dwie suknie, rozczulony i zagrzany jego ognistą, porywającą wymową, zwinąwszy nazajutrz drugą swą szatę, którą chował w skrzyni, pospieszył do domu miłego

kaznodziei, aby ją w jego ręce złożył na przyodzianie nagiego żebraka. Przyszedłszy do drzwi jego, zatrzymanym został od sługi kapłana. Poczekaj trochę, rzekł mu ten, kaznodzieja, właśnie teraz wrócił z przechadzki, a ponieważ niespodzianie ulewny deszcz przemoczył całkiem jego suknię, przeto koniecznie przebrać się musi. A więc dwie suknie, ma Pan twój, rzekł zdziwiony mieszczanin, a! jeśli tak, to i ja swoją zabieram z sobą do domu, aby i mnie podobny kiedy nie zdarzył się przypadek, a nie miałbym w co się przebrać.

Tak moi wierni, nieuczony człowiek krótkiemi a zwięzłemi słowy uczonemu wskazał dobitnie, jaki błąd w zapale gorliwości swojej i w swem uniesieniu nierozważnie popełnił.

Jeźli atoli rozróżniając dobrze radę ewangieliczną Zbawiciela od obowiązku włożonego na każdego z nas, nie żądam od was więcej moi mili nadto, czego wiara św. od nas się domaga; jeśli z Tobiaszem, doświadczonym jałmużnikiem nie przykazuję wam więcej, jak on przykazywał synowi swemu, mówiąc: „Synu, czyń jałmużnę z majętności twoich, a nie odwracaj oblicza twego od żadnego ubogiego, bo tak będzie, że ani od ciebie nie odwróci się oblicze Pańskie. Jako będziesz mógł, tak bądź miłosierny. Będzieszli miał wiele, hojnie dawaj; jeśli mało będziesz miał, i mało z chęcią udzielać usiłuj, tak bowiem skarbisz sobie zapłatę dobrą na dzień potrzeby. Bo jałmużna od wszelkiego grzechu i od śmierci wybawia, a nie dopuści duszy iść do ciemności. Jałmużna wielka ufnością będzie przed najwyższym Bogiem, wszystkim, którzy ją czynią.“ (Tob 4. 7. seq.); to znowu z drugiej strony nie mogę przemilczeć tych ciężkich grzechów i zuchwałych wykroczeń naszych przeciw Bogu, właścicielowi prawdziwemu dóbr nam powierzonych, przez nas popełnionych, i jawnie a otwarcie

wypowiedzieć muszę, żeśmy dziś jako włodarze Pańscy niesprawiedliwymi się okazali w zarządzie i szafunku dóbr Jego, i te dobra Jego lekkomyślnie a zuchwale trwonimy i rozpraszamy.

Bo przyznajmy się bracia i powiedzmy tu szczerą prawdę w obec Boga, ażaliż podług woli Jego zarządzamy skarbami Pańskiemi i używamy dóbr Jego nam powierzonych; ażaliż raczej nie zwichnęliśmy prawego sposobu myślenia? Ażaliż nie przekręciliśmy prawidła nam podanego chrześcijańskiego zachowania się? Kiedyż to zbytki i lekkomyślne trwonienie majątków wygórowały były do tego stopnia, jak dzisiaj? Chrześcijanie tak dalece polubili dziś wystawność, okazałość, przepych i zbytkowość, i rozkochali się tak wielce w rozrzutności, że istotnie, gdyby z grobu powstali przodkowie nasi, i obaczyli nas, ich synów i wnuków, jak sobie poczynamy na tych samych majątkach; i tym samym kawałku ziemi, które oni niegdyś dzierżyli, nie inaczej rzecby byli zmuszeni, tylko że te niwy i zagony nie pszeniczkę i żyto, ale kłosy złote i srebrne wydają. Bo przypatrzmy się bracia dzisiejszemu sposobowi życia naszego przypatrzmy się dobrze postępowaniu naszemu i spytajmy ażaliż żyjemy tak, jakeśmy powinni? Ażaliż według stanu i możności naszej żyjemy, ażaliż nie wydawamy więcej niźli mamy? Prawda, że przez lat kilka zdawał się Pan Bóg szczególnie możniejszym ziemi posiadaczom podawać najłatwiejsze sposoby zgromadzania wielkich majątków, że istotnie ceny zbożowe wynagradzały sowicie wszelkie prace i nakłady włożone w gospodarstwie: prawda, że nawet rzemieślnik i ubogi chłopek przy zdrowiu i pracy mógł się dorobić o tyle, że się obawiać nędzy i głodu nie miał potrzeby; ależ i czasy dawne dawnych przodków naszych nie były gorsze od naszych. I owszem, ziemia lepsze może niż dzisiaj i obfitsze wydawała plony i stada owiec, i bydła i

koni liczniej im się mnożyły, i był dostatek, i była zamożność w domach ojców naszych. A przecież rozrzutności i zbytków nie było u nich tyle, ile jest u nas. Dziś albowiem prawdę mówiąc, ani tego urodzaju ani tych dobytków, ani tej zamożności, ani tych wielkich panów i dziedziców rozległych ziemskich posiadłości niema jak dawniej i czasy widocznie się pogorszyły i ciężko bardzo dorobić się dziś czego, a jednak sposób życia taki dziś u nas, że gdyby nieświadomy jaki rzetelnego stanu majętności naszych pojawił się między nami, mógłby łatwo pomyśleć sobie, że my najszczęśliwsi synowie tej ziemi; że potrzeb i biedy nie znamy wcale. Jakiś szał dziwny wystawności i rozrzutności owładnął nas; jakaś chęć niepojęta, niezrozumiana, błyszczenia i uchodzenia za coś więcej przed światem, niż w rzeczy samej jesteśmy, opanowała nas wszystkich, i łudzimy i zwodzimy nas samych, zbytkując ustawicznie nie wiedząc nawet, dla czego; byle tylko pokazać się światu, byle tylko wyrównać innym.

Dziś lada panek, jakby możny magnat, lada szlachetka, jak udzielny książę. Bez czwórki ani ruszy z domu, za granicą musi być każdy; choćby za dni kilka bawienia w mieście za kilkorazowe wystąpienie na reducie i balu przyszło zastawić te ostatnie konie, lub za parę miesięcy zbytkowej przejażdżki wziąść za lat kilka z góry czynsz od dzierżawcy. Gry hazardowe, które polubili panicze nasi, trawią i pożerają nielitościwie majątki; mozolną pracą ich ojców zbierane; przez jeden wieczór przy zielonym stoliku utracają się setki, a nieraz tysiące, któremiby rok cały nie jedna biedna rodzina żyć mogła. Zbytki wygórowały w sprzętach w wystawnie a dwornie budowanych domach w odzieży naszej i jadłach i napojach naszych. Suknia dla pana musi być ze stolicy, miejscowy krawiec dobrze jej nie przykroi, dla Jejmość pani z zagranicy koniecznie ją spro-

wadzić trzeba. Co miesiąc należy do dobrego tonu od stóp aż do głowy odmienić strój swój i swoje ubranie; wedle zmiennej zawsze, a niestałej jak marcowa pogoda, mody, potrzeba koniecznie na każdym balu, na każdym dobranym wieczorze pokazać się w sukni najnowszego kroju, z materyi najnowszej a drogiej. utkanej; atłasy i jedwabie i kosztowne materje wełniane staną się dalej powszednim strojem i odzieżą. Nawet szmateczki i gałganki nie mające zresztą żadnej wartości większej, umie dziś bogato kwiatami stroić przemysł zbytkowy. a my za te fraszki płacimy sowicie, i ani pomyślim, że jak te kwiaty, co rychło przekwitną i zwiędną, tak suknie one, ledwie na jeden wieczór małą uczyniwszy przysługę, na nic się więcej nie zdadzą; karety i powozy coraz nowsze i wytworniejsze ogromne zjadają majątki; biesiady i bale i tańcujące wieczory i gęsto na nich zastawione wyszukane jadła i kosztowne napoje często w dniu jednym pożerają dochody całego roku; nawet sługi krajowe nam już niedogodne, bo i lokaja, i pannę pokojową, i kucharza i kucharkę z zagranicy sprowadzić potrzeba. I nie mają przy takich zbytkach i utratach upadać majątki wielkie? Nie mają maleć ogromne, niegdyś w jednym ręku skupione posiadłości ziemskie; nie mają rozdrabiać się z dniem każdym i powoli w cudze przenosić się ręce?

Zbytki wkradają się, moi wierni, dziś znacznie i do niższej i uboższej warstwy społeczeństwa ludzkiego. Bo jako już dawno ojców naszych przysłowie wyrzekło: Że od głowy ryba trąci, i gdy konia kują, żaba nogi nastawia, tak też istotnie zbytkowość i rozrzutność od możniejszych i uczeńszych dziś już widocznie także przeniosła się do ubogich i prostaków. Rzemieślnik w pocie czoła dorabiający się kawałka chleba, nudzi się dziś już i niecierpliwie czeka niedzieli i święta, aby lekkomyślnie na grach i za-

bawie, na pijatyce i pohulankach przetrwonił to, na co tydzień cały lub dłużej pracował; zapatrując się na tych, u których zarabia, stroi sam siebie, swą żonę i swe córy, bez troski najmniejszej o smutną ich przyszłość gdy jego nie stanie; a jejmość żonka i ciekawe córeczki chcą koniecznie wystąpić i pokazać się w tej samej jedwabnej, atłasowej szacie, w tym samym modnym kapeluszu, w jakich widziały tych, na których inni pracują, i przyganiają tatkowi, i nieznośne czynią mu wyrzuty, jeśli dogodzić nie może ich rozrzutności i zbytkowej próżności Zbytkowe wieczory i zbytkowe bale wkradły się dziś już i do rękodzielników naszych, a po weselach, jakie wyprawiają dziś panowie majstry swym synom i córom, sądziłbyś, że to nie ludzie z mozolnego trudu i pracy żyjący, ale możni panowie i posiadacze ogromnych ziemskich posiadłości. Mieszczanin, pracą rąk własnych żywiący siebie i swe dzieci, wstydzi się już dzisiaj poważnej kapoty; siermięgi i szaraka lada chłopek woźnica już dziś nie zawdzieje. Lada czeladnik, lada sługa i pachołek bez cygara i rękawiczek nie pokaże się na ulicy; lada kucharka i pokojówka musi mieć koniecznie suknię najnowszego kroju; kapelusik ładniutki musi koniecznie ozdobić jej głowę, choćby dla tego przyszło na miesięcy kilka wziąść naprzód swą płacę, lub oszukaństwem i kradzieżą i podłością dopomódz sobie. Wszyscy dziś koniecznie pragną wyrównać sobie wzajemnie, nie pytając o to, czy stan majątkowy pozwala im tego; wszyscy siebie wzajemnie w zbytkach prześcignąć i wyprzedzić pragną, a jak po minie i postawie nie rozpoznasz dziś ubogiego od bogacza, tak po stroju nie rozróżnisz sługi od pana.

Trwonimy bracia. trwonimy lekkomyślnie i płocho najłaskawszej Opatrzności dary, a od Opatrzności żądamy ciągle, aby nam ustawicznie garściami złoto i srebro sypa-

ła, aby wystarczyło na zbytki i rozrzutność naszą. A więc czyż nie grzeszymy przez to najzuchwalej przeciwko tej dobrej, czuwającej zawsze nad nami Opatrzności Boskiej? Czyż zbytkami naszemi nie pomiatamy, nie depcemy nogami tych drogich darów, które nam niegodnym Opatrzność udzieliła? Czyż żyjąc tak, i używając tak niegodnie darów szczodrobliwych Pana nieba i ziemi, jedynego, rzeczywistego ich właściciela, nie będziemy odniesieni do Niego, jak on włodarz w przypowieści naszej, żeśmy rozprószyli te dobra Jego? Czyż widząc Pan hardość i niewdzięczność naszą, i nie mogąc znieść dłużej zarozumiałości i uporu i niewierności naszej w szafowaniu i rozrządzaniu dobrami Jego, że nie wedle woli Jego, ale podług naszej próżnej a namiętnej żądzy poczynamy sobie na Jego włościach i majątkach, nie powoła nas przed straszną, nieprzedajną stolicę swoją, i nie zawoła zagniewany w uszy nasze: Cóż to słyszę o tobie? Oddaj liczbę włodarstwa twego, albowiem już włodarzyć nie będziesz mógł?

„Przeto, wołał prorok do zbytkujących synów Izraela, że się wyniosły córki Sionskie, a chodziły wyciągnąwszy szyję i pomrugując oczyma, chodziły i pląsały, chodziły nogami swemi i postawnym krokiem postępowały, obłysi pan wierzch głowy córek sionskich, a Pan włosy ich obnaży. Onego dnia odejmie Pan ozdobę trzewików, i knafliki i łańcuchy i noszenia i manelle i biretki, i przedzielnice i nagolenice i łańcuszki i jabłuszka woniejące, i nausznice i pierścionki i drogie kamienie na czele wiszące, i szaty odmienne, i płaszczyki i rańtuszki i szpilki i zwierciadła i rąbeczki bramki i letniki. I będzie miasto wdzięcznej woni smród, a miasto paska powrozek, a miasto kędzierzawych włosów łysina, a miasto koszulki włosienica; i zasmęcą się i płakać będą bramy Sionu, i spustoszona na ziemi usiędzie.“ (Jes. 3. 16. seq) Zbytki moi wierni, bywały

zawsze i są dziś jeszcze przyczyną najbliższą najcięższych, najzuchwalszych zbrodni i najsmutniejszych, najzgubniejszych następstw dla ludzi pojedynczych, dla całych rodzin i największych, najdzielniejszych narodów, a ztąd i same najcięższym, najzuchwalszym są grzechem przeciwko Bogu, przeciw sobie samemu i bliźniemu swemu popełnionym. Obfitość chleba i dostatek wina, i zamożność, a ztąd powstałe wygórowane zbytki popchnęły Sodomę w sprośne, obrzydliwe grzechy, i wywołały na nią najstraszniejszy sąd i pomstę Boga sprawiedliwego. Zbytki, a ztąd wkradająca się niepamięć na Boga wypędzały tak często synów Izraela z własnej ich ojczyzny, aby cudzem a nieznośnem uciśnieni jarzmem, w ubóstwie i niedostatku spłacali dawną swawolę i rozpustę swoją. Zbytki podkopały podwały ogromnego niegdyś rzymskiego państwa, zbytki gubiły i gubią do dziś dnia najmożniejsze nawet rodziny, a rozrzutnych, zbytkujących ojcow synowie i córy najczęściej po cudzych walają się kątach, ba nawet zbyt często zbytkujący sami z posiadaczy ogromnych majątków i rozległych posiadłości ziemskich żebrakami się stają. Jeszczem się nie zestarzał, moi bracia mili, a już znam wielu, którzy w przeciągu lat kilku znakomite rozprószyli fortuny, i dziś w ubóstwie i niedostatku pędzą dni swoje.

Zbytkujący istotnie sam w sobie, i swoim największym jest wrogiem, sam sobie i swoim niechybną gotuje niedolę. Jako potok ulewnym deszczem i rozpuszczonego śniegu wodą wezbranych, gwałtownym pędem z gór spadający, rychło w pobliską wylewa się rzekę, a po małym czasie pięknej pogody ani śladu nie ujrzysz tego, który chwilą przedtem szumiał i ryczał, unosząc spienione swe fale, tak zbytkujący, czas krótki tylko pobuja wesoło, pohula lat kilka lub miesięcy kilka, w miarę większego lub mniejszego dostatku swego, a rychło potem jako olbrzym srogi

nawiedzi go nędza, i ubóstwo i bieda dom jego posiędzie. A dalej co się stanie?

Kopać nie mogę, żebrać się wstydzę, mówił on włodarz w naszej przypowieści, gdy Pan mu złożyć rozkazał włodarstwo. I nuż co prędzej do środków nieuczciwych a podłych, nuż do zmowy z dłużnikami Pana, aby zapewnić sobie nadal swój byt doczesny, aby bez pracy mógł jeszcze dłużej zażywać rozkoszy. Podobnież i utratnicy i zbytkujący rozpustnicy czasów naszych, zmarnowawszy wszystko, co mieli swoje, aby zapewnić nadal jaki taki los sobie, chwytając się co prędzej środków nieuczciwych, używają podstępów podłych a ohydnych i dopuszczają się bezwstydnie najcięższych krzywd i oczywistego rabunku swych braci. Kopać nie mogę, żebrać się wstydzę, mówią prawie wszyscy utracjusze nasi; pracować nie umiem, mówi niejeden, bom się do pracy nigdy nie przykładał szczerze, pracować mi się nie chce, bo praca przykra i mozolna; wyciągnąć rękę o wsparcie mnie nie przystoi, nikt zresztą próżniakowi niezasłużonego wsparcia nie poda; żyć przecież trzeba koniecznie; potrzeba wygód i smacznego jadła i napoju, bom do nich już nawykł cóż więc mam uczynić? Potrzeba podejść, oszukać bliźniego, a co on troskliwie zbiera i chowa, potrzeba mu wydrzeć i na własną korzyść obrócić. I niejeden taki, bojąc się wstydu przed światem; wyrzeka się wstydu przed Bogiem i własnem sumieniem, i zmyśla i bezczelnie kłamie przed tobą, co masz jeszcze trochę, a skoroś dobrodusznie uwierzył jego słowom, i na weksle i traty oddał mu swe mienie, już on nie pomyśli więcej o tobie; on dosyć myślał już nad tem, jakimby sposobem najlepiej mógł podejść swego wierzyciela, wszelką dalszą troskę zostawuje tobie; ty teraz dosyć będziesz myślał za niego; on z całego gardła śmieje się, rozpustuje i zbytkuje z tego, co od ust sobie prawie oderwałeś i wszelkie

troski, i wszelkje twe pozwy i wszelakie sądy na nic ci się nie zdadzą, bo on przetrwoniwszy wszystko, chyba już siebie samego odda tobie, abyś go zamkniętego w kaźni karmił i ogrzewał. I takie bracia oszukaństwa i zdrady z zbytków i utrat naszych wynikłe, pojawiają się coraz więcej, i bankructwa na większą i mniejszą skalę mnożą się nieustannie, i dalej nie będzie można dać nikomu wiary, Rzemieślnicy nasi żyjąc nad stan swój, wpadają coraz więcej w ręce żydowskie; lichwy ogromne wysyłają ich mienie, ich krew i życie; potrzeby rozmaite z ich utrat wynikłe, coraz bardziej je gniotą; nędza wciska się do ich domów, a nieprzyzwyczajeni do pracy pilnej a wytrwałej, a nawykli do zbytków i rozpusty często najhaniebniej zawodzą tych, co im powierzają swe dobro i swą własność. I nie rzadko już dziś usłyszysz bracie, że zbytek niegodziwy doradził im nawet rzecz cudzą, w ich ręku złożoną, oddać najobojętniej w ręce niecnoty lichwiarza. A jeszcze inni z rozmaitych stanów i warstw społeczeństwa, śmielsi a zuchwalsi, dopuszczają się już jawnie szkaradnego fałszerstwa i przywłaszczenia cudzego mienia i kradzieży, i więzienia napełniają się oszustami, co nauczywszy się żyć wygodnie a rozpustnie bez pracy, sięgając po cudzą własność, bez pracy chcieliby sobie dostarczyć środków na dalsze życie i lekkomyślne trwonienie.

O! chrześcijanie! takie skutki nieszczęsne a opłakania godne już na tej ziemi wynikają z zbytków i z marnotrawstwa ludzkiego. Jakiż dopiero sąd i jak sroga kara czeka przed Bogiem i na całą wieczność tych, co na Jego dobrach jako włodarze postawieni, one rozpraszają i pomiatając nogami depcą? Nie chciejmyż bracia dalej należeć do rzędu tych niesprawiedliwych włodarzy Pańskich! Nie chciejmy utratami i zbytkami naszemi wywoływać na się i na całe po nas następne pokolenie srogiego gniewu i pomsty Bo-

żej! Zaprzestańmy na zawsze wszyscy wielcy i mali, bogaci i ubodzy zbytków i marnotrawstwa naszego. Żyjmy jak żyli ojcowie nasi, przestając na tem, co nam ziemia nasza i niwy nasze wydają. Niechaj za granicę nie przenoszą się krwawo zapracowane majątki nasze. Nie przelatujmy sami jak ci ptacy wędrujący z miejsca na miejsce po obcych krajach; nie trwońmy tam w jednem półroczu tego czembyśmy lat kilka w domu naszym spokojnie żyć mogli, a i dochody nasze wystarczą nam, i potrzeby i niedostatek nie zaglądną do okien naszych, i nielitościwi wierzyciele a bezczelni lichwiarze nie będą nas, że tak powiem, mieć w kieszeni swojej. Podług stawu niechaj będzie grobla, mówi przysłowie. Żyjmy wszyscy podług stanu i możności naszej. Niechaj zarobnik ubogi nie pożąda tego, co jego płacę dzienną przechodzi; niechaj rzemieślnik nie pragnie wyrównać temu, u którego kawał chleba zarabia. Niechaj kucharka i pokojowa nie żąda w tym samym wystąpić stroiku, w jakim widzi swą panią; niechaj sługa i woźnica nie pragnie w tym samym chodzić surducie i fraku, jakich używa pan jego. Przestawajmy bracia wszyscy na małem, dziękując Bogu, że codziennie zaopatruje nasze potrzeby; nie żądajmy wiele, chroniąc się wszelkich zbytków i utrat, a nie ujrzemy nędzy w domach naszych, i dzieciom naszym zabezpieczymy życie na przyszłość, i sądu Boga lękać się nam nie będzie potrzeba.

Chroniąc się zbytków wszelkich! tam tylko zbytków się nie lękajmy, gdzie idzie o wsparcie i poratowanie biednych i ubogich nędznych braci naszych. Jałmużna moi wierni, jeszcze nikogo o ubóstwo nie przywiodła. Oszczędność dla siebie, a hojność dla cierpiących są to cnoty prześliczne, które zdobiły zawsze i zdąbią dziś jeszcze dusze kochającego Boga i swych braci. Oszczędność dla siebie a hojność dla ubogich są to klucze, które nam najpewniej otworzą nieba podwoje.

Ztąd to i Pan Jezus tak troskliwie upomina nas w przypowieści dzisiejszej. Czyńcie sobie przyjacioły w niebie z mamony niesprawiedliwości, aby gdy ustaniecie, przyjęli was do swoich przybytków. Pochwalił Pan włodarza niesprawiedliwego, troszczącego się o swą przyszłość, nie zaiste, że dobrze uczynił, oszukując go na własność jego, ale że roztropnie sobie postąpił, zawczasu miejsce sobie gotując, aby gdy mu pan włodarstwo odbierze, przyjęli go przyjaciels jego, którym długi pozmniejszał, do swych domów, ucząc nas, że i my chcąc sobie rozumnie a dobrze postąpić, zawczasu powinniśmy myśleć o przyszłości naszej wiecznej, zawczasu powinniśmy czyniąc miłosierdzie nad ubogiemi, czynić sobie przyjacioły w niebie, aby gdy ustaniemy i z tego świata zejdziemy, przyjęli nas tam do swoich przybytków.

Czyńmyż bracia dobrze, a nie ustawajmy! Cobyśmy mieli zbytkując z marnotrawić i na sąd ciężki Pana zasłużyć, obróćmy to na wsparcie i poratowanie nędzy i ubóstwa naszych biednych braci. Oto tak wielka liczba jest ich między nami. Wszędzie nasuwają się oni naszym oczom, gdziekolwiek się obrócimy, wszędzie nam drogę zachodzą. U wrót naszych porzuceni, leżą tak często ci nieszczęśliwi, opuszczeni Łazarze; ich twarze zapadłe, ich ciała wyniszczone, ich członki nabrzmiałe świadczą tak wymownie o tym głodzie, powoli trawiącym ich siły żywotne, o tym zimnie wskróś je przenikającem, pogorszającem z dniem każdym ich kalectwo, ich ciężkie bole. Jednym z nich niedostawa kawałka chleba, drugim odzieży, i choć najlichszego pokrycia swej nagości; wrzody i rany, od których ze wstrętem odwracamy oczy nasze, i rozmaite kalectwa i lata długie wlekące się choroby i schorzałości, trapią znowu innych i uciskają, a dni mozolne ciężkiego ich żywota zaprawiają goryczą najcierpszą. Tyle ich codziennie zagląda do okien naszych, tyle ich kołace nieśmiało do drzwi naszych, wzy-

wając wsparcia i ratunku. A wieleż jeszcze jest tych nieszczęśliwych, co wstydzą się wyciągnąć rękę po wsparcie, usychają z głodu, z pragnienia i zimna, i śród niewymownych a cichych jęków boleści, które samotne tylko zimne a wilgotne ściany ich schronienia i przytułku posłyszą, wśród łez najkrwawszych, wylewanych z ucisku duszy i serca, najokropniejszego wyglądają końca. Tam biedny rzemieślnik chorobą długą do łoża przykuty, nie mogąc zapracować na kawałek chleba, z rozdartem sercem widzi zebrane koło ciernistego łoża swojego biedne niemowlęta, wołające z płaczem o pokarm i zasiłek; tu wdowa nieszczęsna, postradawszy męża, sama schorzała i na siłach podupadła, wynosząc ostatnie sprzęty swe z domu, pożąda śmierci dla siebie i swoich, aby jej cierpieniom koniec położyła; tam brak opału śród zimnych nocy nie daje zawrzeć strudzonych powiek nieszczęsnej, zubożałej rodzinie; tu brak odzieży nie pozwala innym pokazać się na ulicy; tam biedne dziewice, postradawszy ojca, bez własnej strzechy i kawałka chleba pozostałe, walczą w rozpaczy w swem sercu, bojącem się Boga, ażaliż mają sprzedać swój wstyd i uczciwość; tu znowu sieroty małoletnie, pozbawione ojca i matki jako ptaszęta wypłoszone z gniazda przed czasem, nie wiedząc same co począć, tułają się nędznie od kąta do kąta, potrącane, odpychane od wszystkich! W tych wszystkich nieszczęśliwych Łazarzach wyciąga Chrystus ręce swe do nas nakarmcie mię, woła zgłodniałego, napójcie spragnionego, przyodziejcie drżącego z zimna i nagości; dajcie mnie wygnanemu w waszej chacie przytułek! Nawiedźcie mnie na łożu niemocy schorzałego i usychającego! Ratujcie i ochrońcie wstyd mój i moją niewinność: Pocieszcie mię w mej nędzy i w mojej niedoli! I moglibyśmy słuchacze, gdy Chrystus Zbawiciel w ubogich braciach i siostrach naszych do nas wyciąga swe ręce, gdy nas przez ich usta

prosi i błaga i zaklina, moglibyśmy nieczuli zamknąć nasze uszy, moglibyśmy ukroić naszą rękę, moglibyśmy odwrócić twarz naszą i obojętnie odejść od naszego Pana? Moglibyśmy nieopatrzonego zostawić Go w jego niedoli? Moglibyśmy ostatnim kawałkiem chleba z nim się nie podzielić?

Ach! chrześcijanie, ratujmy wedle sił i możności naszych ubogich! Skąpmy dla siebie, a nie skąpmy dla biednych i nieszczęśliwych! Odmawiajmy sobie, a nie odmawiajmy potrzebującym nieszczęśliwym braciom! Kto bowiem zatyka swe uszy na wołanie nędzarza i sam wołać będzie, a nie wysłuchają go. Jałmużna nie jest radą, ale obowiązkiem; dla braku miłosierdzia równie Pan potępi, jak dla dopuszczenia się ciężkich grzechów i zbrodni. Odstąpcie przeklęci w ogień wieczny, djabłu zgotowany, zawoła na swym sądzie do wszystkich nieczułych i niemiłosiernych, albowiem łaknąłem a nie daliście mi jeść, pragnąłem, a nie daliście mnie pić byłem nagim, a nie przyodzialiście mię, byłem w więzieniu i niemocnym, a nie nawidziliście mię!"

O! niechaj nas taki wyrok nie trafia! Czyńmy moi bracia wedle sił i możności naszej, miłosierdzie nad ubogiemi, a miłosierdzie u Boga znajdziem. Ratując nędzę ludzką, starajmy się też nędzy zawczasu zapobiegać. Oto Pan Bóg wskrzesił między nami duchem swym świętym zakład zbawienny, zakład wydzierający zepsuciu niewinne istoty, kształcący je na użytecznych i uczciwych ludzi w obec Boga świata. Ochronkę biednych, opuszczonych sierot i zubożałych rodziców córek, Bóg wskrzesił między wami! Jakaż myśl święta i zbawienna, uchować biedne, zaniedbane dzicię od przyszłej niedoli; jakaż zasługa wychować dla Boga i nauczyć pracy i uczciwego zarobku do życia tych coby może zostawione sobie, najgorszemi poszły drogami, i ciężarem stały się później ludzkości! Wspomagajcież bracia i

wspierajcie dzielnie ten zakład zbawienny, postawcie go miłosierdziem i hojną ręką i ochoczem sercem waszem w możności, aby mógł później stać o swych siłach, i najpóźniejszym po was pokoleniom świadczył, żeście pojęli dobrze chrześcijańskie zadanie wasze, żeście Jezusowi w ubogich sierotach przytułek i zaopatrzenie dali, ażeby z chlubą wspominali o was wnukowie i prawnukowie wasi; że drzewo miłosierdzia zasadzone i zaszczepione przez was, w najpóźniejsze czasy pożądane przynosi owoce: a sprawdzi się na was, co Jezus powiedział: A ktobykolwiek jednego z tych malutkich w imię moje przyjął, mnie samego hrzyjmuje. I odda wam sowicie i zapłaci Zbawiciel i przyjmie was do wieczystych przybytków swej chwały. Amen.

# Przypowieść piąta.

Tedy podobne będzie królestwo niebieskie dziesięciom pannom, które wziąwszy lampy swoje wyszły przeciw oblubieńcowi i oblubienicy. A pięć z nich było głupich a pięć mądrych. *Math. 25.*

Jako ptak do lotu, tak człowiek stworzony do pracy. Pracą żywi i okrywa swe ciało, pracą kształci swego ducha, pracą rozwija jego zdolności! pracą sobie i swoim byt i pomyślność swoją zabezpiecza. Ziemia nie wyda człowiekowi swych plonów, póki jej w pocie czoła swego nie uprawi; nie urodzi psąeniczki i żyta twa rola, póki jej nie zorzesz, nie zasiejesz czystem i wybornem ziarnem, póki kąkolu i chwastów z niej nie wyplenisz. a wieleż jeszcze pracy i zachodu potrzeba nim ziarnko to piękne, co ci dobrotliwa ręka Opatrzności dała, obrócisz w chleb smaczny, pożywny i zdrowy, co do pracy dalszej krzepi i umacnia twe siły. Bez pracy trudno, niepodobna nawet dorobić się czego na ziemi. Ileż to lat mozoli się i pracuje biedny chłopczyna, nim wreszcie wyuczy się dobrze jakiego rzemiosła? co mu kawał chleba i utrzymanie dalsze życia zapewnia? Ile lat mozolnej pracy poświęcić musi i szczytny nawet i znamienity geniusz, nim jako mistrz sztuki wawrzynem chwały zdoła ozdobić skroń swoją? Ileż lat naślęczyć się musi nad pismami i książkami młodzieniec, nim się doczeka umieszczenia swego na jakim urzędzie, co mu jako tako byt jego

doczesny zabezpiecza? Bez pracy niema żodnej wysługi; bez pracy niepodobna też dosłużyć się wiekuistej zapłaty niebieskiej. „Zwycięży mówi Pan (a p o c. 2. 17) dam mannę skrytę.“ Zwycięzcy tylko po ciężkich pracach i znojach pozwolę kosztować owoców pożądanych z drzewa żywota; na czole zwycięzcy tylko, co się mężnie trudami i pracą dobijał wawrzynów nieśmiertelnej sławy, napiszę imię Boga mego mówi Pan Jezus, (a p. 3. 12.) i imię miasta Boga mego, nowego Jeruzalem, które zstępuje z nieba od Boga mego i imię moje nowe.

Królestwo niebieskie, w którem Bóg w trójcy św. jedyny da się oglądać wiernym swym sługom twarzą w twarz, w którem wypełni wszelkie święte ich żądanie i nasyci wszechstronnie ich gorące pragnienie szczęśliwości bez granic, w którem otrze łzę wszelką z ócz ich, a radością wieczną i niezmienną je cieszyć będzie, wiekuiste oglądanie i posiadanie Boga najwyższego dobra, do którego tęskni nasze serce a bez którego nigdzie i w niczem spoczynku nie znajdzie, który ten sam, jak obiecał, będzie najlepszą, najsowitszą zapłatą wiernych sług swoich, jest moi wierni nagrodą wiernej, gorliwej pracy w służbie Pana Boga tu na tej ziemi spełnionej; szczęśliwość ta bez granic jest zapłatą trudów i znojów, poświęceń i ofiar podejmowanych i łożonych chętnie a sumiennie dla chwały Bożej i zbawienia swej duszy. Niebo jest wypoczynkiem wiecznym, wiecznym sabatem, święceniem wiecznym, najuroczystszego święta z Bogiem i Zbawcą swoim; a wypoczynek po pracy tylko daje się ho wielu dniach trudu i pracy święci się tylko uroczyste święto Panu. Niebo dla wiernie pracujących tylko w zawodzie zaszczytnym chrześcijańskiego powołania jest obiecane; niebo próżnującym się nie daje; niebo albowiem jest nagrodą najwspanialszą najwyższego króla i Stwórcy wszech świata. Nagroda taka tylko wiernym aż do zgonu sługom się daje.

„Oto przychodzę rychło, mówi Pan (apoc. 22. 12. seq.) a zapłata moja zemną jest abym oddał każdemu według uczynków jego. Jam jest Alfa i Omega, pierwszy i ostatni, początek i koniec. Błogosławieni, którzy omywają szaty swoje we krwi Barankowej, aby władza ich była nad drzewem żywota, ażeby weszli przez bramy do miasta. Na dworze psy i czarownice i niewstydliwi i mężobójcy i bałwochwalce, i każdy, który miłuje, i który czyni kłamstwo". „Nie wnijdzie tam do tego miasta Pańskiego nic nieczystego albo czyniącego obrzydłość i kłamstwo, jedno, którzy są napisani w księgach żywota Barankowych." (apoc. 21. 28.)

Ale wielka część dzisiejszych chrześcijan zapomina zdaje się, o tej prawdzie świętej; albo jej może uwierzyć nie chce. Wielka część dzisiejszych chrześcijan zapomina o tem, wiarą swą nieomylną wytkniętem sobie powołaniu: gorliwą i sumienną pracą dorabiać się chwały wiekuistej nieba. I owszem, jakby nie słyszeli nigdy słów Chrystusowych; „Królestwo niebieskie gwałt cierpi, i gwałtownicy tylko porywają je" jakby nie wiedzieli o tem, że niepożytecznego sługi, który zagrzebał talent pana swego i nie przyniósł mu żadnego zysku, kazał pan związać i wrzucić w ciemności zewnętrzne, chcieliby oni bez pracy i trudu, bez mozołu i znojów, bez poświęcenia najmniejszego dosłużyć się chwały wiekuistej nieba; chcieliby że tak powiem, nie służąc Panu swemu, odebrać nagrodę wiernych sług Pańskich; chcieliby wprawdzie niebo posiąść, ale na niebo nie pracować; chcieliby niejako próżnując tu całe życie, i w wieczności także odpoczywać słodko, jako ci wiernie a sumiennie w zawodzie swoim pracujący słudzy Pańscy, co po wielu trudach i pracach tam się dostają. Ponieważ atoli wiara Chrystusowa nigdy nie omyla, a wedle jej wyroku nikt ukoronowan nie będzie jeśli nie zwycięży, a zwyciężyć bez walki i trudu nie podobna, i nikt bez pracy żywota wiecznego nie po-

siędzie, przeto Zbawiciel, chcąc nas jako miłe, ukochane swe ucznie do czynnej, gorliwej pracy i pilnego zarobkowania na żywot wieczny i wiekuistą zapłatę nieba, zachęcić i pobudzić, chcąc nas od zguby i zatracenia wiecznego odwieść i zachować, a które samochcąc narażamy los nieśmiertelnej duszy naszej, jeśli na niebo wiernie nie pracujemy, stawi nam przed oczy w przypowieści, nad którą dziś zastanowić się mamy, los dziesięciu panien z których pięć mądrych a pięć głupich było.

Podobne będzie królestwo niebieskie, mówi Pan Jezus (Math. 25. 1,) dziesięciom Pannom, które wziąwszy lampy swoje, wyszły przeciw oblubieńcowi i oblubienicy, A pięć znich było głupich a pięć mądrych. Ale pięć głupich wziąwszy lampę nie wzięły oleju z sobą. A mądre wzięły oleju w naczynia swoje z lampami. A gdy oblubieniec omieszkiwał, zdrzemały się wszystkie i posnęły. A w północy stało się wołanie. Oto oblubieniec idzie, wynijdźcie przeciwko niemu! Tedy wstały one wszystkie panny i ohędożyły lampy swoje, Lecz głupie rzekły mądrym: Dajcie z oleju waszego, boć lampy nasze gasną nam. Odpowiedziały mądre mówiąc: By snać nam i wam niedostało, idźcie raczej do przedających, a kupcie sobie. A gdy szły kupować przyszedł oblubieniec, a które były gotowe weszły z nim na gody i zamknione są drzwi. A nacostatek przyszły i drugie panny mówiąc: Panie! Panie! otwórz nam. A on odpowiadając rzekł; Zaprawdę mówię wam, nie znam was. czujcież tedy, bo nie wiecie dnia, ani godziny "

Tak mówi pewnego razu Pan Jezus. Nam słuchacze, potrzeba dziś zastanowić się i rozważyż pilnie, ażaliż do rzędu mądrych, czyli może głupich panień należymy, ażaliż wejdziemy gdy niespodzianie przyjdzie nasz Pan i oblubieniec nieśmiertelnych dusz naszych, z nim na gody Jego, czyli może spotka nas los tych nieszczęśliwych, którym

kołatającym do drzwi, odpowiedział Zbawiciel: Zaprawdę mówię wam, nie znam was!

Najprzód moi wierni! potrzeba wam tu wiedzieć, że wedle tłómaczenia Ojców świętych i nauczycieli kościoła, lampą naszą świecącą nam jasno, śród ciemnej nocy tego świata świecącą, jest święta, nieomylna wiara rzymsko-katolicka! Pochodnia nogom moim, mówił psalmista (118 105.) słowo Twoje i światło ścieżkom moim.“ W ciemnościach tego świata niema innego światła, innej drogi i prawdy, prócz tej jedynej lampy wiary świętej, objawionej z nieba i zostawionej pod nieustającą strażą ducha św. kościołowi Pańskiemu przez Boskiego założyciela jego, Chrystusa. Jam jest światłość świata, mówi Pan Jezus, za mną kto idzie nie błądzi w ciemnościach.“ Ale lampa sama świecić nie może. Światło ożywiającej wiary jeśli się ma palić i oświecać, trzeba żeby miało pokarm. Olej i lont karmią płomień oświecający. Nauka i czynność, umiejętność i ćwiczenia się praktyczne, wiadomości i czyny są pokarmem wiary świętej. Wiara sama przez się niewystarczy; wiara sama ciebie nie zbawi. Jako sama lampa przez się nie świeci, ale jej oleju na pokarm dodawać musisz, tak światło wiary, które Bóg swą łaską zapalił w sercu twojem, wtedy tylko jasno śród ciemności świata przyświecać ci będzie, i aż przed tron Boga cię poprowadzi i zbawienia wiecznego uczestnikiem uczyni, jeśli olejem dobrych uczynków to światło żywić i utrzymywać będziesz. Inaczej światło to twoje śród ciemności samych zagaśnie, a ty bez czynów dobrych, odpowiednich wierze w przepaści wiecznej nocy i zatracenia wiecznego pogrążonym zostaniesz, Wiara moi mili, aby nas zbawiła, nie może, nie powinna w nas martwą pozostać, ale przez miłość rozlaną łaską Ducha świętego w sercach naszych działać powinna. Wiara w uczynkach dobrych musi się okazać żywą, i nieba pewnie nie posiędzie ten, kto na

niebo wiernie pracować nie chciał. Kto spuszczając się na wiarę owoców tej wiary z siebie nie wydał.

„Bóż za pożytek bracia moi, pyta Jakób ap. (2, 14. s e q.) gdyby kto mówił iż ma wiarę, a uczynków by nie miał? Iżali go może Wiara zbawić? A jeśl by brat i siostra byli nadzy i potrzebowaliby powszechnej żywności, a rzekłby im który z was: Idźcie w pokoju, zgrzejcie się a nasyćcie się a nie dalibyście im, czego potrzeba ciału, cóż pomoże? Także i wiara jeśliby nic miała uczynków, martwa jest sama w sobie, ale rzecze kto: Ty wiarę masz, a ja mam uczynki; okaż mi wiarę twą bez uczynków a ja tobie okażę wiarę moją z uczynków. Ty wierzysz, iż jest jeden Bóg dobrze czynisz i czarci wierzą i drżą. A chcesz wiedzieć. o! człowiecze próżny; iż wiara bez uczynków martwa jest? Abraham ojciec nasz, iżali nie z uczynków usprawiedliwiony jest, ofiarowawszy Izaaka, syna swego na ołtarzu.? Widzisz, iż wiara współnie robiła z uczynkami jego, a z uczynków wiara się wykonała. I wypełniło się pismo, które mówi: Uwierzył Abraham Bogu, i poczytano mu jest ku sprawiedliwości, i nazwan jest przyjacielem Bożym. Widzicie iż z uczynków bywa usprawiedliwiony człowiek, a nie z wiary tylko!.. Albowiem jako ciało bez ducha jest martwe, tak i wiara bez uczynków martwa jest.“

Taką moi wierni dobitną naukę o potrzebie uczynków dobrych podaje nam Jakób święty. Taką naukę głosił zawsze i głosi po dziś dzień kościół św. swym dzieciom, Wszak przechowując na swem łonie nieomylną prawdę, zostawioną sobie od Boskiego założyciela i mistrza swojego, wie on, i za artykuł pewny wiary św. ogłasza,, że nie ten będzie usprawiedliwionym, który słucha zakonu, ale kto zakon Pański wypełni. Wie on i wierzy, że nie każdy, który woła: Panie, Panie! do Chrystusa wnijdzie do królestwa niebieskiego; ale uczyni wolę Ojca przedwiecznego,

ten wnijdzie do królestwa Bożego. (Math. 7. 21.) „Wiele ich, powiedział Jezus, (Math. 7. 22.) rzecze mi dnia onego: Panie, iżaliśmy w imie Twoje nieprorokowali, i w imie Twoje czartów nie wyrzucali, i w imie Twoje wiele cudów nie czynili? A wtedy wyznam im: Żem was nigdy nieznał odstąpcie odemnie, którzy nieprawość czynicie! Jakoby powiedział: wiele ich w dzień sądu powoływać się będzie na swą wiarę, wiele ich będzie wołać: Panie, wierzyliśmy w imie Twoje, dziećmi kościoła Twego byliśmy, mocą Twej wiary nawet cudaśmy robili; ponieważ atoli nie żyli oni wędle wiary mojej, ponieważ żadnych uczynków dobrych jako owoców wiary na sąd mój nie przynieśli, przeto drzwi królestwa mego przed nimi zamknę; jakby tych, co mię nie znali nie wpuszczę do dziedzictwa mego, i owszem kara w dwójnasób surowa ich trafi; sługa albowiem, który wiedział wolę Pana swojego a nie uczynił, będzie wielce ukaran.

Tu już poznajemy moi wierni bracia, dla czego w przypowieści naszej, aczkolwiek wszystkie one ewangeliczne panny wyszły naprzeciw oblubieńcowi, aczkolwiek wszystkie lampy swe pozabierały z sobą, aczkolwiek wszystkie oczekiwały gorąco przyjścia oblubieńca, przecież nie wszystkie weszły na jego gody; ale tylko te, co wziąwszy lampy wzięły oraz i oleju z sobą w naczynia swoje. Wyszły one z prześliczną lampą żywej, gorącą miłością pałającej wiary, wyszły one przeciw Chrystusowi z zasobem znacznym i obfitością uczynków dobrych, a ztąd jako wierne służebnice Pana wpuszczone zostały na weselne gody niebieskiego Baranka; gdy przeciwnie owe głupie panny wziąwszy lampy nie wzięły oleju w naczynia swoje; ufając swej wierze i polegając na niej, nie żyły wedle wiary, niedbały o uczynki dobre; dla tego też, gdy dano znać, że oblubieniec idzie, a one porwawszy się chciały wynijść naprzeciwko niemu,

obaczyły na nieszczęście swoje, iż lampy ich gasną, iż wiara sama bez uczynków dobrych nie wystarcza, i gdy zapóźno dopiero ocknęły się i poczęły myśleć o potrzebnym oleju, oblubieniec tymczasem przyszedł, i które były gotowe, weszły z nim na gody, a one przyszedłszy po niewczasie, zastały drzwi już zamknione, i kołatając usłyszały odpowiedź: Zaprawdę, mówię wam, nie znam was!

Chrześcianie którymże z tych panien jesteśmy podobni? Jesteśmyż z rzędu tych mądrych panien, co idąc przeciw oblubieńcowi, wziąwszy swe lampy nabrali oraz potrzebnego oleju w naczynia swoje; czyliż może podobni stali śmy się głupim, co z próżnemi lampami oczekiwali przyjścia pana swojego?

Wszyscy wszakże, co tu jesteśmy, idziemy nieustannie. mimo woli nawet naszej. przeciw oblubieńcowi niebieskiemu dusz naszych, wszyscy bez wyjątku zbliżamy się coraz więcej do tej nieuchronnie czekającej nas chwili, w której zakrzykną w uszy nasze. Oblubieniec wasz idzie! Wszyscy mimowolnie zbliżamy się i posuwamy ku tej godzinie, która będzie tu na ziemi dla nas ostatnią. w której z tego świata do wieczności przejść nam koniecznie będzie potrzeba, w której się okazać będzie potrzeba przed trybunałem surowym oblubieńca dusz naszych, który nas kupił sobie drogą krwią swoją, który też nas wedle spraw i uczynków naszych osądzi. Jakżeż idziemy przeciwko temu oblubieńcowi i sędziemu naszemu? Lampa jego święta Jego wiara Boska, łaską Jego zapalona w naszych sercach, świeci nam tu wprawdzie śród ciemności tego świata; wszyscy chrześcijanami katolikami się zowiemy; wszyscy przynajmniej takimi być chcemy; lampa ta Jego, ta Jego pochodnia w ręku naszych przyświecając nam jaśnie wskazuje za grobem świat inny. świat lepszy i weselszy, świat pokoju i odpoczynku wiecznego. Wszyscy bez wyjątku do tej ojczyzny

wzdychamy nieustannie, wszyscy tam z oblubieńcem naszym na wieki spocząć pragniemy. Wszyscy bez wyjątku chcielibyśmy posiąść niebo, najszczęśliwsze mieszkanie świętych; ale gdy przyjdzie ta ostatnia godzina nasza, która nas z tego świata do wieczności wprowadzi, w której Oblubieniec nasz zawoła nas do siebie, będziemyż uznani od niego jako wierne jego sługi? Będziemyż wpuszczeni na Jego gody weselne? Lampa nasza czyli w samej onej najstraszliwszej godzinie zejścia naszego z tego świata nie zagaśnie dla nas i nie zostawi nas w ciemnościach okropnych? Mamyż z sobą obfitość potrzebną oleju do podsycania światła tej lampy? Mamyż dostatek uczynków dobrych, które z nami przejdą na świat drugi, i przed sądem Boga nas obraniać będą?

Nie zabiłem nikogo, mówią chrześcijanie dzisiejsi, nic nie ukradłem, nie cudzołożyłem, nie krzywdziłem nikogo, nie poczuwam się do niczego złego, I dawszy sobie świadectwo takie, i w samolubstwie swojem, podchlebiwszy sobie, zarozumiale jak on faryzeusz w ewanielji poglądają na tych, co grzechami ciężkiemi skalali swe życie i powikłali spokojność swego sumienia; i sądząc się lepszymi od nich nie czynią nic więcej dla zbawienia swego i myślą w swem sercu, że już są sprawiedliwymi, że strzegąc się ciężkich a zuchwałych przekroczeń, niczego im więcej czynić nie potrzeba dla dostąpienia żywota wiecznego I jakby już byli pewnymi tego, że posiędą niebo, nie czynią nic więcej dla dobra nieśmiertelnej swej duszy, i jakby niebo bez pracy i trudu nabyć podobna, ani kroku dalej postąpić nie chcą!

Był to ostatni wieczór roku, kiedy Filemon prawy chrześcijański młodzieniec z parafialnego kościoła do domu powracał, Wspólnie z drugimi składał on tam gorące dzięki Bogu, za wszystkie odebrane od niego błogosławieństwa i dary w upłynionym roku. Z sercem wdzięcznością przepeł-

nionem wracał on teraz do domu swego, a idąc ścieżką, prowadzącą przez niewielki pagórek do wsi swojej, rozbierał pilnie wszystkie słowa kapłana, osobliwie te, które on o czarnej niewdzięczności wyrzekł, jaką się niektórzy odpłacają Panu Bogu, złem i rozwiązłem i grzesznem życiem swojem. Z zadowoleniem niejakiem poglądał on na dawne minione swe lata, bo się nie zdawał dotkniętym wyrzutami tej niewdzięczności; był on albowiem cokolwiek dumny ze swej cnoty.

W takich pogrążony myślach stanął na szczycie pagórka, kędy około starej, rozłożystej lipy znajdowała się ławeczka; tam on letnią porą zwykł był często w cieniu drzewa wypoczywać; tam rozważał często cudowne dzieła Stwórcy swego i z wdzięcznością ztąd doń spoglądał; tam na pniu tej lipy pozawieszał on był obrazy świętych i krzyż Zbawiciela, przed którym klęcząc odprawiał tam nieraz ranną i wieczorną modlitwę swoją. Słońce już było zaszło; słaby tylko brzask zachodu oświecał jeszcze trochę ponurą ciemność zimowego wieczora. Śnieg jeszcze nie okrył był ziemi i niezwyczajne o tej porze łagodne powietrze pozwalało dłuższego zażyć pobytu pod gołem niebem. Filemon nie chciał ostatniego wieczora roku przejść mimo swego ołtarzyka, nie pomodliwszy się Bogu, padł więc na kolana i rzewną wylał modlitwę przed Panem, z uczuciem wdzięczności przepełnionego serca. Potem siadł na ławce i patrzał zatopiony w myślach w ponurą milczącą noc. „Ostatni to wieczór, ostasnia noc tego roku, mówił sam do siebie, jakżeż, poważne to chwile! Wnet rok ten zniknie na zawsze i więcej nie wróci! Śród takich myśli zadrzemał, oparty o lipę.

We śnie ujrzał anioła, swego stróża, który skinąwszy nań wezwał go za sobą. Filemon poszedł, a anioł zaprowadził go do wielkiej sali, w której na długich, szerokich

stołach mnóstwo ksiąg się znajdowało. Zkąd te książki? pytał Filemon swego stróża. Widzisz tu, rzekł ten, księgi, w których aniołowie stróżowie wszystkich ludzi zapisują wszystkie ich czyny, które po śmierci każdego człowieka badane i roztrząsane będą. Na jednej stronie karty są dobre, na drugiej złe czyny zapisane. Na końcu każdego roku robi się rachunek.

Pełen ciekawości rzekł młodzieniec do swego anioła: Ażaliż i moja księga jest tu przechowana? Tam leży ona, odrzekł stróż anioł, wskazując na księgę. Czyż wolno mi ją przejrzeć? pytał dalej Filemon, z wesołem obliczem. Jeśli koniecznie pragniesz, rzekł anioł, wolno. Ale czyż chcesz pomięszać spokojność twoją? Ja miałbym pomięszać spokój mojej duszy, zawołał młodzieniec z wyrazem zadowolenia z siebie samego, tego się nie spodziewam! Rozbierałem wszakże tego wieczora wszystkie moje czyny upłynionego roku, i znalazłem, żem powinność moją wypełnił; żadnego zaś nagannego czynu nie mogłem sobie przypomnieć. Otwórz mi proszę księgę moją! Chcesz koniecznie? spytał jeszcze raz dobitnie anioł, Filemon odpowiedział pełen zaufania: Chcę.

Otworzył więc anioł stróż księgę, i powoli przewracał kartę za kartą upłynionego roku. Jeszcze nie doszli byli do środka księgi, a już młodzieniec ujrzał wielkiemi literami uczyniony napis: „Dobre uczynki“. Stronnica była do połowy tylko zapisaną. Powinna ona atoli być cała zapisaną, powiedział tu anioł, abyś całkowicie z siebie mógł być zadowolonym. Obrócił potem kartę znowu, a na jej drugiej stronnicy wyczytał Filemon napis następujący: „Złe czyny“ Jakaż była radość jego, gdy tę stronnicę zupełnie czystą, niezapisaną obaczył. A widzisz, rzekł teraz do anioła, czyniąc mu wyrzuty, że go trwożył daremnie, a widzisz, żem jest sędzią surowym własnych czynów moich, i że nie dare-

mniem ci mówił, iż się nie poczuwam do żadnego naganne-go uczynku. Prawda odpowiedział anioł, tyś wolnym od występków, a jednak nie chciej cieszyć się przedwcześnie!

Teraz odkrył mu anioł jedną jeszcze kartę dotąd ukrytą. Filemon wyczytał na niej: „Opuszczone dobro. Zaniedbane dobre uczynki". Jakiż wstyd, jakież pomięszanie go ogarnęło, gdy kartę oną aż do dołu zapisaną ujrzał! Z przerażeniem czytał on, jak to anioł stróż jego napisał tam na tej karcie wszystkie chwile, wszystkie godziny, wszystkie okazje, w których powinien był i mógł był dobrze uczynić, a nie uczynił; bo gnuśność i lenistwo, niedbałość i rozmaite inne, łatwo dające się zwyciężyć przeszkody odwiodły go od tego.

Chrześcijanie! gdyby nam wolno było, nie już we śnie, ale na jawie otworzyć teraz te księgi, które kiedyś na sądzie strasznym otworzone zostaną, a w których zapisane są wszystkie myśli, wszystkie słowa, wszystkie czyny nasze, wszystko złe i dobre, cośmy zdziałali; gdyby do tego przed wzrokiem naszym postawioną była i ta karta, na której zapisane jest wszystko opuszczone i zaniedbane przez nas dobro; wszystkie miejsca i chwile, okazje wszystkie, w których powinniśmy i moglibyśmy byli uczynić dobre, a dla gnuśności i niedbalstwa naszego nie uczyniliśmy; jakiż strach, jaka bojaźń, jakie drzenie mniemam, ogarnęłyby nas wszystkich! Jakżeby nam, co się za sprawiedliwych mamy, przypadło zapłonąć wstydem i pod ziemię skryć się przed obliczem wszystko wiedzącego sędziego! Wieleż to bowiem znalazłoby się w tych księgach zapisanych złych czynów naszych, jak mało, nieskończenie mało dobrych! Jak wiele byłoby tam zapisano opuszczonego, zaniedbanego dobra, co do zakresu powołania i obowiązku naszego należało, a cośmy niestety nie uczynili!

Nie zabiłeś, nie ukradłeś, nie cudzołożyłeś, nie skrzy-

wdziłeś nikogo — to prawda; ale czyliż Bóg za kradzież tylko, za cudzołostwo, zabójstwo, wyklucza z królestwa swego? Czyliż za opuszczenie i zaniedbanie uczynków dobrych i cnót chrześcijańskich nie potępi także ludzi na swym sądzie Zbawiciel? Jakże to on odezwie się wtenczas gdy przyjdzie z zwycięskim znakiem krzyża swego? „Odstąpcie odemnie przeklęci w ogień wieczny, zgotowany djabłu i aniołom jego. Albowiem łaknąłem, a nie daliście mi jeść; pragnąłem, a nie daliście mi pić; byłem gościem, a nie przyjęliście mię; nagim, a nie przyodzialiście mnie; niemocnym i w ciemnicy, a nie nawidziliście mię.“ (Math. 25.) Widzisz chrześcijaninie z słów tych Chrystusowych, że za zaniedbanie i opuszczenie uczynków dobrych jednako odrzuca i potępia Zbawiciel, jak za dopuszczenie się szkaradnych występków i przekroczeń. Niemiłosiernych nielitościwych i twardych również wyklucza z królestwa swego i do piekła skazuje, jak cudzołożników, krzywoprzysięzców, mężobójców i złodziei.

Miałżebyś więc, znając tę prawdę, spuszczać się na twą sprawiedliwość mniemaną, i na niej śmiało polegać? Ty który tyle razy zaniedbujesz dobro, miałżebyś tuczyć sobie że posiędziesz niebo? „Jeśli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej, niż faryzeuszów i zakonnych doktorów, mówi Zbawiciel, zaprawdę powiadam wam, nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego. Nie ukradłeś, nie zabiłeś, nie oszukałeś nikogo; ale powiedz mi, bracie! tyle obowiązków stanu i powołania twego ażali wypełniłeś? Jesteś dzieckiem Boga; jako dziecię niebieskiego Ojca powinieneś Mu zawsze cześć winną oddawać. Modliszże się do Niego zawsze rano i w wieczór? Słuchaszże pobożnie mszy świętej przynajmniej każdej niedzieli i każdego uroczystego święta? Jesteś dzieckiem kościoła. Kościół matka każe ci szanować i zachować prawo postu; każe ci przynajmniej

raz w roku spowiadać się i N. Sakrament ołtarza nabożnie przyjmować. Wypełniaszże te rozkazy słodkie tej matki twojej? Jesteś członkiem jednej rodziny wielkiej, której ojcem Bóg, której matką kościół. Jesteś członkiem jednego ciała Chrystusowego. W tem ciele wiele członków cierpi i boleje; w tej rodzinie wiele braci i sióstr usycha z głodu i umiera z nędzy. Ratujeszże je w ich ciężkiej niedoli? Ach! mój miły bracie, nie zapominaj, że chrześcijańska sprawiedliwość dwie strony koniecznie musi mieć w sobie. Strzeż się złego, uczy cię wiara, a czyń dobrze. Strzeż się grzechu każdego, które jest złem największem; ale nie dość jeszcze tego: Czyń nadto dobrze. Na niebo albowiem pracować i zasłużyć sobie potrzeba. Uważaj więc bracie, abyś wystrzegając się tylko złego, a zaniedbując dobro, nie stał się podobnym owym głupim pannom, co wziąwszy lampy swe nie wzięły potrzebnego oleju i tak wyszły naprzeciw oblubieńcowi, i gdy pan ich przyszedł, nie były gorowe na przyjęcie jego, a później nie były już przyjęte na gody jego. Staraj się owszem bracie, abyś przez dobre uczynki pewne uczynił wezwanie i wybranie twoje; abyś przez dobre uczynki, którebyś w łasce Bożej w miłości Bożej i z miłości ku Bogu wykonywał, stał się podobnym onym mądrym pannom, czekającym na przyjście oblubieńca swego; abyś, gdy Pan twój przyjdzie i na sąd cię swój wezwie, mógł natychmiast gotów wynijść naprzeciw Niemu, i usłyszał od Niego owe słodkie słowa: Sługo dobry i wierny, iżeś był wiernym nad małem, nad wielem cię postanowię: wnijdź do wesela Pana twego!

W dowcipnej jednej allegoryji św. Jana Damascena opisane są dzieje pewnego człowieka, który trzech miał przyjaciół. Dwóch z nich kochał on tak mocno, iż był gotów wszystko dla nich poświęcić, na wszystko się odważyć; trzeciego mało zaś cenił i wielce nawet obłudną przyjaźń

jemu okazywał. Owoż jednego dnia przybyli do niego draby miejskie, i powołali go na ratusz, żeby tam przed sędzią zdał rachunek z dziesięciu tysięcy talentów. Naprędce porwał się ów człowiek, pobiegł do pierwszego i najukochańszego z trzech przyjaciół, i wystawił jemu w najczulszy sposób, ile razy on życie dla niego na sztych wystawiał, a jak teraz wielce potrzebował jego pomocy! Ale najmilszy przyjaciel odpowiedział suchemi słowy: Nie jestem wcale twoim przyjacielem, ani wiem kto ty jesteś. Innych wprawdzie mam przyjaciół, a jak na to, muszę dzisiaj odwiedzić ich. Oto masz w twoim niedostatku dwie koszul; niczego więcej odemnie nie możesz się spodziewać. Zawstydzony i zmięszany; udał się ów człowiek do drugiego przyjaciela. Zastanów się i zważ dobrze, tak się odezwał do niego, wiele ty dobrodziejstw odemnie odebrałeś, jaką cześć i miłość zawsze ci okazywałem, a teraz jestem w ostatnim ucisku, i potrzebuję twego wsparcia. Drugi przyjaciel odpowiedział: Mam dzisiaj nader wiele zatrudnienia, i z tobą iść na ratusz niemogę. Co tylko mogę, uczynię. Będę ci towarzyszył przez drogę, tam gdzie się ulice rozchodzą Powtórnie w swej nadziei omylony, bardziej jeszcze zmięszany, powlókł się człowiek ten wielce trwożliwym krokiem do trzeciego przyjaciela. Jemu upadł do nóg, i rzekł z głębokiem zawstydzeniem: Wyznaję, że dotąd byłem względem ciebie wielce oziębłym i nie zasługuję na twoją przyjaźń; wszelako w ostatniej potrzebie, i od innych moich przyjaciół opuszczony, przychodzę do ciebie. Niepamiętaj na moją niewdzięczność; zlituj się nademną i ratuj! Natenczas z wielce wdzięczną i wesołą twarzą tak przemówił do niego trzeci przyjaciel: Tak, ja twoim byłem prawdziwym przyjacielem, i dotąd nim jestem, tak jak pierwej. Uprzejmość, którąś mi okazywał, jakkolwiek była małą, chcę ci ją dzisiaj jawnie nagrodzić. Pójdę przed tobą,

i wstawię się mą prośbą za tobą. Bądź spokojny, i idź za mną, . . .

Któż jest moi wierni, ów pierwszy przyjaciel? Nikt inny, tylko pieniądz i majątek. Tego kocha ziemski człowiek tak serdecznie, że z miłości ku niemu zdrowie i życie, ba nawet zdrowie i życie duszy na rozliczne niebezpieczeństwa naraża. Ale kiedy już koniec ziemskiemu człowiekowi nadchodzi, cóż może, cóż wtedy zechce dać jemu ów przyjaciel? On go żegna, obraca się do innych przyjaciół, do śmiejących się sukcesorów. Opuszczonemu zostawia tylko dwie koszul, koszulę śmiertelną i całun. W osobie drugiego przyjaciela, łącznie uważane występują żona, dzieci, bracia, siostry, krewni, synowie i domownicy, razem z pieczeniarzami. Jakąż oni przynoszą pomoc na sąd pozwanemu?... Oni mu towarzyszą przez ulicę: idą za nim aż na cmentarz; potem wracają do domów, jedni z płaczem, drudzy weseli, wszyscy do swoich interesów. Któż nakoniec jest trzeci przyjaciel? Jestto osoba zupełnie tajemnicza. Duch wewnętrznego żywota, duch cnót i uczynków chrześcijańskich, To najmniejsze i najlichsze, które ziemski ów człowiek ku czci i miłości ducha tego uczynił, tę trochę prawdziwej modlitwy, kilka chwilek pokornego poddania się serca i podniesienia umysłu, trochę życzliwości ku cierpiącym, trochę wyrzeczenia się samego siebie dla zamiarów Boga przyjemnych, składają jedynie cały ten zasób, który człowieka uprzedza i przed Boskim trybunałem sprawę jego popiera. (Veit. Narzędzia M. P. strona 180.)

Chrześcijanie! pracujemy tak chętnie, tak usilnie, tak wiele dla dwu pierwszych przyjaciół, dla pieniędzy i majątku, dla osób drogich sercu naszemu i ich ziemskiej pomyślności, którzy przecież w godzinę śmierci nic nam nie pomogą; pracujmyż nierównie chętniej, usilniej i więcej dla przyjaciela trzeciego, wierniejszego daleko więcej od pier-

wszych obydwóch, dla ducha cnót i uczynków chrześcijańskich, który nas nigdy nie opuści, nie zawiedzie i nie zdradzi, i gdy obaj pierwsi nas odbiegną, on sam jeden przy nas pozostanie, i poprzedzi nas przed straszliwą stolicą Chrystusową i na sądzie naszym sprawę naszą najmocniej popierać będzie. Nie skąpmy bracia, w tej pracy naszej na żywot wieczny i zbawienie naszej duszy? Kto skąpo sieje mówi apostoł, skąpo też żądać będzie; a kto sieje w błogosławieństwie, w błogosławieństwie żąć nie przestanie. Wieczność bracia moi, jest długa, wieczność jest nieskończona, warto jest dla niej całą duszą, wszystkiem wytężeniem sił swoich pracować. Warto jest dla niej poświęcić wszystko a gdy tyle pracujemy dla marnych chwil kilku doczesnego krótko trwającego żywota- pracujmyż daleko więcej i usilniej dla życia wiecznego bez końca. Cóż bowiem pomoże człowiekowi, woła Zbawiciel, gdyby i świat cały pozyskał, jeśli na duszy swej szkodę odniesie; albo jaką będzie mógł dać zamianę człowiek za swą duszę? Słowa te Zbawcy świata niech ustawicznie tkwią w pamięci i w sercu naszem, niech nas pobudzają i zachęcają ustawicznie do najtroskliwszego i najpilniejszego skarbienia sobie przezacnych i wielce kosztownych skarbów uczynków dobrych, zasługujących na żywot wieczny, których rdza nie zje i mole nie zgryzą i złodzieje nie wykopią i nie wykradną które same tylko w godzinę śmierci nas pocieszać będą, a na sądzie Pańskim od strasznego gniewu Jego nas osłonią, i łaskawe, miłosierne oblicze Jego na nas obrócą, O! Boże! daj nam łaskę Twoją, przez dobre uczynki, pewne uczynić wezwanie i wybranie nasze. Amen.

# KAZANIE PASSYJNE

MIANE W NIEDZIELĘ SZÓSTĄ POSTU PODCZAS NIESZPORU.

---

## Niebezpiecznie jest odwlekać pokutę i nawrócenie swoje.

A my przepowiadamy Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego. *1. Corin. 1. 23.*

Temi słowy odezwał się niegdyś wielki apostoł i nauczyciel narodów Paweł św., gdy w duchu pokuty i czułej troskliwości ojcowskiej o zbawienie dusz ludzkich, pisał do Koryntjan pierwsze upomnienia swoje; temi słowy gromił surowo pychę i wyniosłość ich serca. „Żydowie, mówił on do nich, cudów się domagają a Grekowie mądrości szukają, a my przepowiadamy Chrystusa ukrzyżowanego. Żydom wprawdzie zgorszeniem a Grekom głupstwem; lecz samym wezwanym żydom i Grekom Chrystusa mocą i mądrością Bożą.“ Temi słowy odzywam się także i ja dziś do was najmilsi moi! Przychodzę dziś do was w imieniu Boga i Pana waszego opowiadać wam Jezusa Chrystusa i Tego ukrzyżowanego. Przychodzę dziś zwrócić oczy wasze na oną chorągiew niebieskiego króla, którą na szczycie kalwa-

ryjskiej góry, na strasznej Golgocie zatknął Syn Boży; przychodzę zwrócić wzrok duszy waszej na oną wielką tajemnicę krzyża, na którym żywot śmierć poniósł, śmiercią nam żywot przyniósł. Przychodzę odpowiedzieć dziś duchowi i chęci kościoła matki naszej. Wszak w tych dniach ostatnich tego postu wielkiego, w tych sześciu dniach wielkiego tygodnia przywodzi nam tak żywo na pamięć ta najczulsza oblubienica, całą mękę i wszystkie boleści krzyżowej śmierci niebieskiego oblubieńca swojego. W smutku i rozdzierającej serce żałobie obchodzi ona wszystkie pamiątki od rozczulającej Jezusa modlitwy w Ogrojcu aż do najboleśniejszego skonania Jego na krzyżu. I nam więc moi mili, jako prawym wyznawcom świętej nauki Chrystusowej, jako poświęconym i odkupionym krwią Jego najdroższą, wypada i przystoi wielce dziś, gdyśmy się po raz ostatni w tym czasie świętym wspólnie zebrali dla rozpamiętywania męki Zbawiciela, i nam mówię przystoi pójść jeszcze raz także krwawemi śladami krzyżowej drogi Jezusa. Idź woła do każdego z nas kościół matka nasza, idź chrześcijaninie, wiernie drogą bolesną Zbawiciela twego! Przypatrz się temu Panu twojemu, jak hojne krwi strumienie Jego ciało św. zlewają w Ogrojcu! Patrz na mistrza łagodności i pokory, jak go zdradliwym pocałunkiem wyda e Judasz, własny uczeń Jego! Przypatrz się Słowu Ojca wcielonemu, przez które wszystko stworzone jest w Niebie i na ziemi, jak ślepe stworzenie, dzikie żołdactwo pogańskie, i faryzejska szatańska rota więzi i powrozami krępuje Stwórcę swego; patrz na sędziego całego świata, stawionego przed nieprawy, przedajny, bezbożny sąd Annasza, Kaifasza, Heroda i Piłata! Jego ciało najświętsze katują niecni siepacze; krew Jego Boska spływa hojnie zlewając ziemię zbrodniczą; Jego twarz św., na którą pożądają patrzeć aniołowie i wybrani pańscy, zsiniała; Jego oczy krwią zaszłe, Jego skronie cier-

niem skłute i zranione, Jego święte oblicze plwocinami obrzucone i zeszpecone; na pośmiewisko z białej na przemianę w szkarłatną suknię odziany; na Jego zbite i zsieczone ramiona tłoczą krzyż ciężki, sromotne drzewo śmierci, nielitościwie goniąc Go popychają! Idź duszo moja, idź w boleści dalej tym śladem Zbawcy swojego! Patrz na twego Boga, jak przygnieciony krzyża swego ciężarem trzykroć pod nim upada; jak gwałtownie wszystkie rany Jego się otwierają! Patrz, już Pan twój doszedł do miejsca złością ludu swego przeznaczonej Mu śmierci; już na Kalwaryi, na strasznej Golgocie. Już siepacze wściekli wiążą Go, już Go rozpinają na haniebnem drzewie! Silne młotu bicia już wciskają gwałtownie przytępione gwoździe w jego ręce i nogi! Jako miary snopek już zawieszony i podniesiony w górę— jako skorupa wyschła siła Jego; przysechł język do podniebienia Jego! Jako robak zdeptany wije się we krwi swojej! Jęczy i boleje przyroda! Słońce zakrywa twarz swoją, aby nie patrzało na czarną zbrodnię ludzką; ziemia się trzęsie, jakoby się wzdrygała, że stopy bogobójców jej się dotykają; skały się rozpadają, jakoby piekło otwierało swą paszczę, aby pochłonęło bezbożnych Wśród zgrai bluźnierczej nieprzyjaciół swoich, wśród wściekłego tłumu zapalczywych wrogów radujących się z potępienia najniewinniejszej krwi Jego, wisi Jezus przez trzy godziny na krzyżu! Cierpi i modli się i przebacza! I gdy już aż do dna wychylił kielich goryczy, polecając ducha swego w ręce Ojca swojego, skłania głowę najśw. kona i umiera!

Tak skonał, umarł Pan, Stwórca nieba i ziemi! Umarł Bóg człowiek, Jezus! Ale dla czegoż kościół stawia tak żywo oczom naszym mękę i śmierć Jego? Dla tego, moi mili! ażeby pokazał nam drogą cenę odkupienia naszego; ażeby dobitnie zawołał w uszy nasze, że nie złotem albo srebrem ale drogą krwią Jezusa Chrystusa Syna Bożego, nie-

pokalanego baranka jesteśmy odkupieni i wyzwoleni z mocy piekła i śmierci; ażeby nas ostrzegł, byśmy tej najdroższej ceny odkupienia naszego nie narażali samochcąc na lada traf i przypadek; abyśmy zbawienia naszego przez własną winę naszą nie gubili!

Bóg moi wierni, niczego nie zaniedbał, przez co by nas mógł zbliżyć do siebie. Za okup dusz naszych dał na śmierć bolesną jednorodzonego Syna swojego. Pragnie On szczerze, aby wszyscy przyszli ku uznaniu prawdy, aby wszyscy bez wyjątku zbawieni byli. Pragnie on serdecznie, aby na żadnym z ludzi krew Zbawiciela zdaremnioną nie była! A przecież, najmilsi moi! marnieje zbyt często najdroższa cena odkupienia naszego — a marnieje nie z Bożej, ale z naszej winy. Krew Jezusa Chrystusa, przelana tak hojnie za okup świata całego, na wielu z chrześcijan zdaremnioną bywa; a to dla tego, że popadłszy w grzechy nie myślą o pokucie, nie myślą o poprawie i szczerem nawróceniu swojem do Boga. Upojeni zmysłową rozkoszą, odurzeni szałem rozpasanych namiętności, zanurzeni w ciężkich grzechach i nałogach sprzeciwiają się oni wzywającej ich łasce, zuchwale gardzą przestrogami wiary i nauki zbawienia, odkładają z dnia na dzień nawrócenie i poprawę i całą pokutę; odkładają je częstokroć dla zguby swojej aż do samej śmierci. Ażeby więc tych nieszczęśliwych odkładających z dnia na dzień pokutę swoją, ocucić z letargu śmiertelnego uspienia, ażeby nas wszystkich utwierdzić w świętej żarliwości poprawy naszej i nawrócenia naszego do Boga, postanowiłem dziś moi wierni, gdy w tym czasie postu po raz ostatni z tego miejsca św. do was przemawiam, okazać wam za pomocą Bożą niektóre przynajmniej pobudki do rychłego powstania z nieprawości naszych, wyłożyć oraz jak niebezpiecznie jest odwlekać pokutę i nawrócenie swoje na czas później-

szy. Posłuchajcież mię tedy z pobożną uwagą, mówiącego na większą chwałę Boga a na zbawienną korzyść dusznaszych, za przyczyną Najśw. Bogarodzicy, Zdrowaś Marya.

Kiedy martwe ciało króla Achis, który z powodu swej gorliwości o sprawiedliwość, od swych własnych ziomków zabitym został, do matki jego przyniesiono, wzięła ona je (tak opowiada Plutarch) w swe objęcia i w gwałtownym żalu tak głośno narzekać zaczęła: Synu mój! synu mój twoja to wielka dobroć, twoja to nadzwyczajna łagodność i ludzkość śmierć tobie zgotowały. Na kalwaryjskim szczycie widzisz, chrześcijańska duszo, zabite ciało nie już króla ziemskiego, ale niebieskiego, jednorodzonego Syna Bożego. Tam na krzyżu widzisz to przecudowne ciało ranami po kryte. Jego głowa ostremi ciernia kolcami pokłuta, Jego ręce i nogi boleśnie poszarpane, Jego serce rozdarte! O! czyliż wpatrując się w te okropne rany tego ciała Boskiego, serdecznie a rzewliwie płacząc nie zawołasz duszo moja: Panie! mój Panie i Boże! Twoja to prawdziwie nadzwyczajna dobroć! Twoja to rozumem moim nieogarniona litość! Twoje to nieprzebrane miłosierdzie i nieskończona miłość ku narodowi ludzkiemu tak bolesną śmierć Tobie zgotowały! Wszak jedynie dla nas i z naszej przyczyny cierpiał Syn Boży, Wszak za grzechy nasze jest On ukrzyżowany. Na niego włożył Pan nieprawości nas wszystkich. (Jesai,) On jako dobrowolna, błagalna ofiara poświęcił swe życie w miejscu nas grzeszników przedwiecznemu Ojcu swojemu. On za nas umarł, aby więzy wiecznej śmierci na nas nie ciężyły! Czyliż tedy rozważając tak wielką dobroć, tak nieskończone miłosierdzie Zbawcy twojego ku tobie, możesz trwać w grzechach duszo chrześcijańska? Czyż na widok Pana, tak wiele cierpiącego za ciebie, nie rozbroi się złość twoja? Czyliż mając iskierkę miłości ku Zbawcy

twojemu, możesz kochać się w złościach twoich, które tak srogą śmierć Jemu zgotowyły? Ach, moi mili! potrzeba mieć twarde, z wszelkiego czucia wyzute, kamienne serce, aby rozważywszy bolesną śmierć Pańską, podjętą za złości nasze, chcieć jeszcze nadal upornie w nich pozostać; aby natychmiast opuszczając dawne przywary i nałogi swoje nie chwycić się szczerej pokuty. Wszak pokuty tylko i szczerego nawrócenia naszego żąda od nas Pan Jezus; szczerej poprawy naszej pragnie ten Pan dobry, który się w miłości swojej ku nam wysilił. Przyszedłem woła On, przyszedłem szukać co było zginęło; przyszedłem zbłąkane owieczki, znojem prac moich ciężkich i zasługą przelanej krwi mojej do owczarni mojej wprowadzić; przyszedłem nieszczęsnym więźniom grzechowym wolność synów Bożych ogłosić! Maszże ten głos Jego nie odbić się o uszy nasze, maszże On nie poruszyć twardych serc naszych? Chodźcie a skosztujcie woła ps. bo słodki jest Pan; chodźcie a przekonajcie się, że zbyt dobry jest Bóg, a litości Jego nad wszelkie uczynki Jego! Miałżeby ten głos najlepszego ojca ofiarującego się łaskawie synom marnotrawnym nie pociągnąć ich do pokornego powrotu do niego! Grzeszniku! co tak długo gardzisz miłosierdziem Boskiem, na krzyżu umierający Zbawiciel twój woła: pragnę, pragnę serca twego, pragnę usychając zbawienia twego; pragnę z duszy nawrócenia twojego! Czyliż wzgardzisz tem pragnieniem Pańskiem? Czyliż i ty, na wzór onych zaciętych wrogów Jego, podasz mu kwaśny ocet dalszych złości twoich? Ach! mój bracie, nie opieraj się dłużej!

Bóg twój albowiem, chociaż jest Bogiem nieskończonej litości i nieprzebranego miłosierdzia, jest On oraz Bogiem sprawiedliwym. Kiedy w osobie Syna tak ciężko karze złości grzesznika, jakież kary tedy samego zuchwałego spotkają grzesznika, jeśli trwać będzie w nieprawościach swoich?

Bóg jako ojciec dobry lituje się wprawdzie nad dziećmi swojemi, jeśli się z serca nawracają do Niego: On oddala od nich nieprawości i grzechy, kiedy słuchają głosu upomnienia Jego. Lecz niemniej surowym i mściwym jest dla tych, którzy gardząc Jego przestrogą, odpychają od siebie nieskończoną litość Jego. Jako łaskawy Pan czeka On długo nawrócenia naszego, wzywa i prosi i zaklina. Ja stoję u drzwi, mówi Pan, i kołacę, jeśli kto usłyszy głos mój i otworzy mi, wnijdę do niego i będę z nim wieczerzał a on ze mną. Lecz kiedy grzesznik zatyka uszy na Jego wołanie, i głuchym się staje na ojcowskie jego przestrogi, ażaliż sprawiedliwość nie uzbroi Go w zemstę, i nie wyszle Pan pioruny gniewu i zapalczywości swojej, aby potłukł głowy swoich nieprzyjaciół? „Nie błądźcie, woła apostoł narodów, (Gal. 6.) Bóg się nie da z siebie naśmiewać.“ Czeka do czasu, bo jest cierpliwy, bo niechce zguby i śmierci grzesznika; ale im dłużej czeka, mówi św. Augustyn, tem surowiej karze. „Tem ściślejszy wyrok zapada na grzesznika, mówi Grzegorz św. im dłużej grzeszącego wyglądała Boska cierpliwość.“ Gdy przejdzie chwila zmiłowania Pańskiego, gdy się aż do dna wyczerpie nieprzebrana litość Jego, wtenczas nie da się już przebłagać za złości nasze. Dla tego to upomina prorok pański (Jsa. 55.) „Szukajcie Pana, póki nalezion być może; wzywajcie Go, póki jest blisko“; bo gdy wzgardzicie głosem moim, mówi Pan, a żyjąc w nałogach waszych szydzić będziecie z nieskwapliwości mojej ku ukaraniu waszemu, natenczas odwrócę twarz moją od was, szukać mię będziecie, a nie znajdziecie i w grzechach waszych pomrzecie. Będziecie wyciągać ręce wasze do mnie, a ja nie wysłucham. Albowiem wołałem, a nie chcieliście słuchać, wyciągałem rękę moją, a nie był, ktoby spojrzał! Wzgardziliście wszelką radą moją i łajania moje, zaniedbaliście. Ja się też śmiać

będą w waszem zatraceniu i urągać będę, kiedy przyjdzie na was utrapienie i ucisk. (Prov. 1.) Tedy, mówi Pan dalej, wzywać mię będą a nie wysłucham, rano wstaną a nie najdą mię. Dla tego że mieli w nienawiści karność, a bojaźni Pańskiej nie przyjęli.“ Ach! moi wierni! któż nie zadrży, któż się nie zalęknie tych gromów upominającego Boga? Kto zechce jeszcze opierać się dłużej Jego łasce i odwlekać pokutę i nawrócenie swoje?

„Nie omieszkiwaj tedy chrześcijaninie, napomina mędrzec Boży, (Eccst. 5) nawrócić się do Pana; i nie odkładaj od dnia do dnia. Nagle bowiem przyjdzie gniew Jego, a czasu pomsty zagubi cię. Nie przykładaj grzechu do grzechu i nie mów: Miłosierdzie Pańskie jest wielkie, zmiłuje się nad mnóstwem grzechów moich. Miłosierdzie bowiem i gniew prędko przebliżają się od Niego, a na grzeszniki patrzy gniew Jego“. O! człowiecze, woła św. Augustyn, który z dnia na dzień odkładasz pokutę, ażaliż nie możesz dziś jeszcze mieć dzień ostatni? Mówisz, dodaje św. Chryzostom, Bóg pozwala wielom w starości pokutować. Cóż ztąd? Czyż pozwoli i tobie? Może, odpowiadasz, pozwoli! O! straszne niepewne może! Może pozwoli, może też i nie pozwoli. O! okropna niepewności! Idzie tu o zbawienie twoje, o wieczne szczęście lub zatracenie twoje! A ty przy takiem może zasypiasz spokojnie, przy takiem może żyjesz bez trwogi i bojaźni? Chrześcijaninie! nie nadużywaj dobroci Boga. „Czyliż dla tego. pyta Tertuljan, że Bóg jest dobrotliwym, ty masz gorszym się stawać i tyle razy Go na nowo obrażać, ile razy On ci przepuszcza?“ Nie zapominaj bracie, iż obok miłosierdzia jest w Bogu sprawiedliwość najwyższa, która nie pozwoli bezkarnie deptać praw odwiecznej swej woli! Nie zapominaj bracie, iż ten Pan widząc cię zatwardziałym na tak częste głosy swych przestróg ojcowskich, umknie nareszcie swą łaskę, i jako zuchwałego

a niegodnego miłosierdzia porzuci cię na zawsze. Wtedy to serce twoje opuszczone od łaski Boga, stanie się jako ta ziemia usychają a od skwaru słońca, której nie zwilży r sa, ani dżdże skrapiają, wtedy to dusza twoja jako ta winnica, której płoty i parkany rozbiorą stojąc otworem i dając ze wszech stron przystęp rozhukanym namiętnościom, będzie oddana, jak mówi pismo na podeptanie dzikiego zwierza i poszarpanie bydląt

Ach, moi mili! jeśli niebezpiecznie jest odwlekać pokutę i nawrócenie swoje już dla tej przyczyny, że Bóg sprawiedliwy pogardzony i niesłuchany tak często, może nareszcie umknąć swoją łaskę i nie dać się więcej przebłagać, tem niebezpieczniej jest jeszcze opróżniać swój powrót do Boga z powodu niepewności dnia i godziny śmierci.

Wielu, bardzo wielu z nas, moi mili, obiecują sobie życie długie i późne, bardzo późne starości lata, i nikt zapewne nie myśli szczerze o tej strasznej a nieuchronnej śmierci, która może już stoi za plecyma naszemi. A przecież jakże zbyt często mylą i zawodzą rachuby ludzkie! Ani wiek młody, ani czerstwe zdrowie, ani silna, budowa ciała niemogą być rękojmią długiego życia. „Człowiek mówi pismo (p. 102) jako trawa dni jego, jako kwiat polny tak odkwita. Wionie wiatr i przygrzeje słońce i uschnie trawa i nie pozna wiecej miejsca swego.“ Człowiek dziś jest, jutro go już nie widać, mówi Tomasz a Kemp. (Lib. 1.23:) Młodość niknie, lata nasze mijają prędko, a my podobni do wód, które wpadają do morza, i nie wracają więcej do swojego źródła, spieszymy wszyscy do wspólnego nam końca śmierci. Smierć nieczyni żadnej różnicy żadnego wyboru, bez względu na wiek i urodę garnie w sieć swoją młodych i starych, dzieci i wyrostków, uczonych i nieuków, bogatych i ubogich! A czas i godzina, w której ta władczyni surowa, ten gość niemiły, zakołacze do drzwi domu naszego, ach! jakże one niepewne! Czuwajcie woła Zba-

wiciel, gotowi bądźcie do godziny, której się nie domniemacie, Syn człowieczy przyjdzie! O! straszna godzino, jakże często nagle, niespodzianie nadchodzisz! Dziś śród uciech i zabaw, jutro na marach nie jeden; dziś w przestronnych pokojach radujący się i wesoły, jutro w ciasnym domeczku oniemiały na wieki! „Czyliż tobie codziennie nie zdarza się słyszeć pyta Tomasz a Kempis, że ten zginął od miecza, ten utonął, ten z góry lecąc szyję złamał, ten jedząc udławił się, ten śród zabawy zgon znalazł? O! niebaczny woła dalej, jakże tedy możesz na długie rachować życie, gdy ani jednego dnia pewnym nie jesteś?“ Wstaję zdrów rano, ale któż wie, czyli dożyję wieczora? Kładę się na spoczynek, ale któż zaręczy, czyli zamykając oczy na wieki ich nie zawrę? O! mój Boże, któż mię zapewni że w tej chwili, gdy mówię do ludu Twojego, nie powołasz mię do siebie, i pozwolisz dokończyć dzieła napomnienia mych braci, Śmierć moi wierni, jako złodziej nadchodzi; jako zbójca jaki nocną porą niespodzianie wtargnie, do lepianki naszego ciała ostatnia godzina, i nie czekając przyzwolenia naszego porwie nas z sobą i uniesie! I jakże moi bracia możnaż przy tak wielkiej niepewności życia ludzkiego, odwlekać po kutę na czas późniejszy? Możnaż obiecywać sobie iż za lat kilka nawrócimy się do Boga i wtedy opłakiwać będziemy nasze przestępstwa kiedy dzień jutrzejszy nie jest w naszych ręku, kiedy dziś jeszcze ewangeliczny gospodarz powołać nas może, włodarzów swoich, do zdania liczby z naszego włodarstwa? O, grzeszniku! który zbyt lekkomyślnie podchlebiasz sobie a ufając młodości i czerstwemu zdrowiu twojemu gdzieś tam w dalekie, późne czasy odkładasz dzień i godzinę poprawy twojej, o! jakże zbyt płochym i niebacznym się okazujesz na zbawienie twoje! Wieleż to potrzeba aby dziś silny, uczuł się niemocnym; dziś czerstwy na zdrowiu uczuł się chorym śmiertelnie? Jedna

chwila, a już po tobie? lekka gorączka, jeden krwi napad a dusza twoja już u progu wieczności! I jakże będziesz że śmiało rachował na twą starość, kiedy niepewnym jesteś czy wieczora dożyjesz? „Wstań który spisz, woła apostoł, a oświeci cię Chrystus!“ Powstań rychło a nie omieszkiwaj; ta chwila jest w ręku twoich. W niej woła cię Bóg i wzywa do siebie; nie opierajże się dłużej. Dziś gdyś usłyszał głos Boży, nie zatwardzaj twego serca! Jak długo się dziś nazywa, opłakuj twe grzechy, wyznaj w szczerej spowiedzi nieprawości twoje; pocznij karać siebie samego, nie czekaj na jutro, nie wiesz czy jutro dane ci będzie! Nie wiesz czy tej nocy nie przyjdzie ci stanąć przed trybunałem wszechwiednego sędziego!

O, słuchacze, jak wiele nagle pomarło tych, co się uwodzili czasem późniejszym! Jutro się nawrócę, jutro pokutę uczynię mówi niejeden; i mijało to jutro, i mijało długo, i zawsze było jutro na ustach grzesznika, aż wreszcie niespodzianie nieszczęsne dziś zaskoczyło — i więcej już czasu nie było, jak mówi pismo. I patrzymy najmilsi na tylu nieszczęsnych, bez pokuty nagle schodzących z tego świata i patrzymy na tych, których śmierć w opieszałości zastaje, podczas gdy zajęci są uciechami zmysłowemi, gdy skarby zgromadzają, gdy rozkoszy używają, gdy w pomyślnościach opływają, gdy bez troski i zgryzot prowadzą życie. I patrzymy na nich, jak żyjąc w grzechach, umierają bez poprawy i żalu. I nienauczeni cudzą szkodą nie myślemy o pokucie i nawróceniu naszem! Jeszcze czas będzie mówimy, Bóg nas tak prędko nie zabierze z tego świata; jeszcześmy młodzi, jeszcze silni i zdrowi, jeszcze teraz potrzeba używać świata; przyjdzie kiedyś starość, wtedy to człowiek odpokutuje za wszystko! Ach! moi wierni, nie zwodźmy siebie samych; nie oszukujmy siebie samych boleśnie! Jeśli bowiem zbyt niebezpiecznie jest odwlekać po

kutę już z tej prostej przyczyny, że dzień i godzina śmierci naszej niepewne i lada chwila śmierć nas zaskoczyć może, tem szkodliwszem się staje to, odwlekanie poprawy i pokuty jeszcze i dlatego, że nawrócenie grzesznika tem jest trudniejsze, i w końcu prawie niepodobnem się staje, im dłużej on poprawę i pokutę swoją odkłada

Doświadczenie codzienne uczy nas, chrześcijanie! że człowiek z nader wielką trudnością daje się odzwyczaić od tego, od czego długiem nawykł przywyknieniem. Dzieje się to jednako tak w pięknych cnoty postępkach jako też w ohydnych grzechu narowach Dziecię, które codziennie rano i w wieczór modliło się w domu pod okiem bacznem bogobojnej matki, zabiera ten święty zwyczaj wszędy ze sobą, ćwiczenie się codzienne w pobożności stał mu się niejako naturą drugą, rzeczą bez której się obejść nie potrafi. Lecz nie mniejszy wpływ wywiera na nas i przeciwna strona występków, Oddaj się kilka razy ohydnej rozkoszy, pozwól kilka razy wybuchnąć porywczości twojej i zemście; ponowienie częste tych zbrodni tak cię ujarzmi i w sidła swoje uwięzi, iż wkrótce staniesz się ich niewolnikiem, iż więcej nie będziesz miał siły i odwagi, odeprzeć ich niecne zachcenia, i jako nierozumne stworzenie poddasz się zupełnie w niewolniczą służbę grzechu twojego. Ztąd to ojcowie św. piękną dawali przestrogę, abyśmy nigdy nie słuchali podszeptów namiętności naszych, abyśmy od razu silny stawiali im opór; bo łatwiej jest mówią oni ani raz nie upaść, niżeli raz upadłszy, ustrzedz się upadku drugiego. Choroba ciała, gdy się w zarodku swoim nie przytłumi zupełnie i nie dopuści jej się rozwinąć swobodnie, nieomylnie śmierć mu przyniesię; tak i schorzałość duszy, jeśli zaraz w początkach nie uleczy się łzami pokuty, nieochybnie nas do zguby wiecznej przywiedzie. Ztąd to już pogański mędrzec upominał: Początkom się opieraj za póź-

no częstokroć, przysposabia się lekarstwo, gdy już przez czas dłuższy wzmogła się znacznie choroba. Taka jest natura grzechu każdego, że ponawiany częściej większą siłę nabiera, i gdy w początku mogliśmy z łatwością mu się oprzeć, stawszy się nałogiem naszym już wziął górę nad nami, i siły nasze stały się już słabe do stoczenia z nim walki. Odwołuję się tu do doświadczenia waszego; powiedźcież wy mi nieszczęśliwi, których owładnął duch sprośny nieczystości czyliż odrazu przyszliście do tego poniżenia, że już nie pojmujecie, co jest Bożego, jako ludzie cieleśni i zwierzęcy? Łatwe może było po pierwszym upadku nawrócenie wasze, a żeście wzgardzili Bogiem, i jako pomiotło odrzuciliście święte Jego przestrogi, cielesność wasza włożyła ciężkie okowy na ręce i nogi wasze; czujecie wasze nieszczęście, przewidujecie waszą zgubę, a przecież nie macie dość siły wyrwać się z więzów nieprawości waszej! Gdybyście byli zaraz z początku chwycili się szczerej i surowej pokuty, dziś może na wzór Magdaleny pałalibyście miłością u nóg Zbawiciela. Ale niestety! odwlekanie nawrócenia waszego wprowadziło was w nałóg; nałóg was ujarzmił i uczynił dziećmi nieszczęsnemi przeklętej Sodomy. Wy, co w opilstwie waszem doszliście już prawie do stanu szaleństwa, któż was nauczył za lichy napój dawać zdrowie i siły, i zatykać uszy na jęki dziatek i nieszczęśliwych żon naszych, a krwawe łzy ich szyderczym witać uśmiechem?... Iżaliż od razu przyśliście do tego stanu podłości i hańby? O! gdybyście po pierwszem wykroczeniu waszem miernością i postem skarcili byli ciało wasze, byłoby może do dziś dnia posłuszne waszemu duchowi; ale gardząc pokutą, piekielny duch począł nad wami panować, nałóg pijaństwa okuł was i uwięził. Ztądto i pismo Boże mówi: „Nieprawości bezbożnika pojmają go, a powrozami grzechów swych związan bywa. (Prz 5). I na innem miej-

scu: Młodzieniec wedle drogi swej, choćby się i zestarzał nieodstąpi od niej." Pro. 22. 6,

Grzech, ten tyran okrutny, jeżeli się zagnieździ i wkorzeni głęboko w duszy człowieka, z dniem każdym coraz grubsze, że tak powiem kręci powrozy, któremi wiąże grzesznika, a które nie tak łatwo przerwać się dają i sprawiedliwym sądem Boga dzieje się częstokroć, mówi św. Grzegorz, że grzesznik ponieważ wtedy gdy mógł, nie chciał się nawrócić do Pana, później choć już chce na drogę cnoty powrócić, nie może. Nadaremnie wołamy wtenczas, nadaremnie zaklinamy, próżno grozimy klęską doczesną i wieczną. grzesznik zaślepiony nałogiem swoim już nie rozumie; on nie pojmuje przyczyny wołania naszego, on w nieszczęsnem zaślepieniu swojem szydzi z upomnień naszych. „Niezbożnik, mówi pismo, gdy przyjdzie w głębokość grzechów swoich, za nic sobie ma." (Pro. 18)

Pewien młodzieniec w Lancaster (Lobbet wypadek ten słyszał od naocznego świadka) po różnych daremnych przestrogach lepszych przyjaciół swoich ujrzał razu jednego we śnie ojca swego zmarłego, przed sobą stojącego, który z jaśniejącem, lecz surowem obliczem rozkazał mu, bezwstydne życie sprostować. Wszakże owe słowa Chrystusowe: Jeżeli Mojżesza i Proroków nie słuchają, aniby też kto z martwych powstał, nie uwierzą, sprawdziły się na nim. Albowiem ów rozpustnik nie dbając na sen, żył po dawnemu. Po niejakimś czasie po raz drugi ujrzał, posłyszał toż samo we śnie. Powiedziano mu było przytem, że jeźliby się nie poprawił, dzień św; Marcina, naznaczonym został na dzień śmierci i sądu jego. Młodzieniec opowiedział swój sen rozwiozłym swym towarzyszom, i wysilał swój dowcip, żeby to w żart obrócić. Ba nawet, kiedy nadszedł dzień św. Marcina, sprawił owej hałastrze świetny, kosztowny bankiet, i strawił cały ów dzień i na-

stępującą noc na rozpuście. Kiedy on już nazajutrz późno w dzień ze swego szału się ocknął i kiedy, w wielkim tryumfie nad tak szczęśliwie przepędzonym dniem feralnym, począł hojnie szafować dowcipem, z powodu podobnych snów i babskich postrachów, nagle zamilkł i zbladł. Był to apoplektyczny atak, który jeszcze tego samego dnia na śmierć go porwał pośród owej potrwożonej zgrai, w oczach przedmiotu nieczystej jego chuci. A gdyby on był wcześnie pilnem okiem zajrzał do kalendarza, byłby się przekonał, iż to także był dzień św. Marcina; albowiem bezpośrednio po uroczystości św. biskupa Marcina, następuje święto imiennika jego papieża i męczennika. Oto słuchacze, okropny przykład grzesznika, odwlekającego pokutę z dnia na dzień! Oto przykład straszliwy nałogu, który ostatecznie zaślepia człowieka i głuchym go czyni na wszystkie upomnienia i przestrogi zbawienne. Nałóg nieszczęsny z grzechu w grzech, z jednej zbrodni w drugą prowadzi człowieka, zamykając mu oczy na zawsze, aby nie ujrzał hańby i sromoty swojej, aby wcześnie nieprzewidział nieszczęsnego, okropnego swego końca. Na łożu śmierci, mówi często nałogowy grzesznik, będę pokutował. Co mówisz człowiecze? Na łożu śmierci uczynisz pokutę? To, czegoś w całem nie mógł dokonać życiu, to w jednej chwili, w jednym momencie gorączkowego pomięszania i nieładu chcesz uskutecznić? Na łożu śmierci nie ty opuścisz grzechy, ale grzechy ciebie! Ty chcesz na łożu śmierci płakać za twe nieprawości, nad któremi nigdy w całem życiu nie umiałeś zapłakać? Na łożu śmierci będziesz obiecywał poprawę, kiedy jej dotrzymać już nie będzie czasu? O! stanie okropny grzesznika odwlekającego pokutę i nawrócenie swoje! Do jakiejże ostateczności go prowadzisz! Jakże aż do końca mamisz i uwodzisz człowieka! Jakże prosto z grzechu w przepaści piekła go wiedziesz!

Słuchacze moi! wiedząc jak niebezpieczne jest odwlekać pokutę i nawrócenie swoje, jak ono w nałóg, a z nałogu prosto w ostateczne zaślepienie prowadzi człowieka, i na wieki go od Boga odwraca, czyż nie powinniśmy natychmiast powstać z grzechów naszych? Mamyż jeszcze dłużej opierać się, i odpychać od siebie wzywającą łaskę? Póki jeszcze nie splątały nas mocno nieprawości nasze, zerwijmy, moi wierni! zerwijmy natychmiast i potargajmy te więzy nasze; wkrótce bowiem stanie się z nich łańcuch, którego przerwać nie zdołamy. Nie łudźmy się próżną nadzieją, że na łożu śmierci pokutować będziemy. Doświadczenie wskazuje: Iż jakie życie, taka i śmierć bywa najczęściej. Kto w życiu gardzi Bogiem i Jego prawami, wzgardzi Nim też na nieszczęście swoje i w godzinę śmierci. O! Boże zachowaj nas od tak okropnoj śmierci; zachowaj od najokropniejszej po niej wieczności! Krótkie jest życie nasze dzień i godzina śmierci niepewna; chcemy więc Panie, te resztki dni naszych, jakie nam jeszcze przeżyć pozwolisz, w surowej spędzić pokucie; chcemy być gotowymi zawsze na zawołanie Twoje! W tym czasie męki i krzyżowej śmierci Twojej chcemy w łzach pokuty i serdecznej skruchy zbliżyć się do Ciebie w sakramentalnej spowiedzi; chcemy się na zawsze pojednać z Tobą, nasz Panie! Dziś jeszcze o! Boże dziś jako marnotrawni synowie przyznając się do win naszych wracamy na łono Twoje; dziś wypowiadamy na zawsze posługę naszą światu, ciału i czartu, którym dotąd służyliśmy odtąd Boże, Tobie samemu służyć pragniemy! Na wzór Magdaleny u stóp krzyża Twego będziemy wiernie opłakiwać dawne przestępstwa nasze! Ty tylko o! Boże wejrzyj okiem litości na nas niegodnych, a któryś łotrowi umierającemu przebaczył, któryś Piotra o ciężkim grzechu przyjął do swej łaski, nie odrzucaj i nas upokorzonych i skruszonych!

Grzeszyliśmy Panie., często i zuchwale wykraczaliśmy przeciw woli Twojej; ale miłosierdzie Twoje większe nad złości nasze! Ono niech odwróci od nas nieszczęsnych, zasłużoną karę; ono niech we krwi Twojej zanurzy, niech nią obmyje wszystkie brude nasze! Rozpocząłeś Panie dzieło nawrócenia naszego, dokonaj go Ty sam łaską Twoją, a wtedy aż do śmierci i na całą wieczność nie przestaniemy śpiewać Tobie wesoło: Dobry jest Pan i nad wszystkie dzieła litości Jego. Amen.

# KAZANIE

## NA UROCZYSTOŚC

## Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny

---

Błogosławioną mię zwać będą wszystkie narody; albowiem uczynił mi wielkie rzeczy który możny jest, i święte imie Jego.
(*Luc. I, 48 49.*)

Wzniosłe te słowa wyrzekła Marya w onej chwili radosnej, kiedy zawitawszy w domu ciotki swojej Elżbiety, której duch Boży odkrył już był tajemnicę, samej tylko najświętszej dziewicy dotąd wiadomą, że w jej przeczystym żywocie Bóg wcielony zamieszkał, usłyszała od niej ono pozdrowienie: Błogosławionaś ty między niewiastami, i błogosławiony owoc żywota twego. A zkądże mi to, że przyszła matka Pana mego do mnie? Albowiem oto, jako się stał głos pozdrowienia twego w uszach moich, skoczyło od radości dzieciątko w żywocie moim. Wtedy to Marya, duchem Bożym natchniona, proroczym wzrokiem swoim zajrzała w dalekie, nastąpić mające, koleje wieków najpóźniejszych, i nagle rozwinęła się przed nią cała przyszłość chrześcijańska. I widziała jasno te niepoliczone tysiące dusz chrześcijańskich, wyciągających ku niej swe ręce, wzywających i błagających jej pośrednictwa; i widziała te zdobne, przepyszne świątynie, pod jej imieniem Bogu wznieść się mające, i widziała te kosztowne ołtarze, arcydzieła sztuki

i przemysłu ludzkiego, na szczycie których, jakby gwiazdy prześliczne na pogodnem tle nieba, zajaśnieją jej obrazy rękę jenjuszów stworzone; i widziała te uroczystości rozmaite pamięci wszystkich znakomitych zdarzeń jej życia poświęcone, któremi wdzięczną potomność, jakby z róż najpiękniejszych, uwije dla niej najśliczniejszy wieniec; i słyszała te mowy kaznodziei Pańskich, któremi całą serdecznością i szczerotą opowiadać będą z chrześcijańskich kazalnic jej chwałę; i słyszała te wzniosłe, serdeczne, pełne zaufania pienie dusz ją kochających, któremi wielbiąc ją i rozsławiając poruczać się będą jej macierzyńskiej opiece. Wszystką tę chwałę swoją Bogu oddając, od którego gdyby najobfitszym potokiem z niewysychającego nigdy źródła na nią spłynęła, i korząc się tem więcej przed obliczem Jego, im więcej od niego odebrała, zanuciła wtenczas przenajświętsza dziewica ową pieśń prześliczną: „Wielbi dusza moja Pana! I rozradował się duch mój w Bogu Zbawicielu moim, iż wejrzał na niskość służebnicy swojej; albowiem oto odtąd błogosławioną mię zwać będą wszystkie narody. Albowiem uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest, i święte imie Jego.“ (Luc, 1.)

Zaiste, wielkie rzeczy uczynił Pan Maryi! Wielkie rzeczy uczynił Bóg Maryi, gdy ją w tajnej radzie swojej przed wszystkiemi wiekami z pomiędzy wszystkich stworzeń wybrał i przeznaczył na matkę Synowi swemu! Wielkie rzeczy uczynił Bóg Maryi, gdy ją przeznaczył na oną najświętszą, błogosławioną niewiastę, która zetrzeć miała głowę pierwszego zwodziciela węża. Wielkie rzeczy uczynił Bóg Maryi, gdy od wieków najchwalebniejsza Trójca w niej sobie przede wszystkiem upodobała; gdy Ojciec przedwieczny wybrał ią sobie za najmilszą córę, Syn przed wszystkie wieki z łona Ojca zrodzony za najukochańszą matkę, Duch święty, przed wszystkiemi wieki od Ojca i Syna pochodzący, za najulubień-

szą oblubienicę. Wielkie rzeczy uczynił Bóg Maryi, gdy wynosząc ją do godności matki-dziewicy i matki Boga, wyniósł ją nad wszystkie i najdoskonalsze stworzenia swoje, i zaraz pierwszą po sobie umieścił! Wielkie rzeczy uczynił Bóg Maryi, gdy ją dla tej wysokiej godności macierzyństwa Bożego błogosławioną zowią wszystkie narody, i gdziekolwiek wiara w imie Jezusowe żyje w sercach ludzkich, tam z głębi serc tych wydobywa się chwała imienia Maryi; i gdziekolwiek promieńmi wiekuistego, niezmiennego światła świeci słońce sprawiedliwości, Pan nasz, Jezus Chrystus, tam tuż obok niego, jako najpiękniejsza jutrzenka, jaśnieje nieblednącą nigdy światłością Marya! Wielkie także rzeczy uczynił Pan Bóg Maryi, gdy wprowadzając ją na świat w samej najpierwszej chwili jej poczynającego się istnienia odpoczęło na niej zupełnie upodobanie Boże; gdy w tej najpierwszej chwili poczynającego się jej istnienia, zachował ją Bóg od powszechnej niedoli, ciężącej nad całem plemieniem Adamowem, i najobfitszym zdrojem swe łaski ją ubogacił.

Zaprawdę On, który możny jest i święte imie Jego, uczynił wielkie rzeczy Maryi! W samej onej chwili, w której się począć miała ta jedyna, niezrównana z nikim, matka dziewica, w żywocie matki swej Anny, wszechmocna przedwiecznego prawica cud okazały, podziwienia godny, a jedyny, w swoim rodzaju zdziałała. Przyrodzie naszej już w pierwszym rodzicu naszym skażonej, a piętno to skazy i przekleństwa tak chciwie wyciskającej w duszach wszystkich dzieci Adamowych, przy poczęciu Maryi tamę położyła. Tu się zatrzymasz wyrzekły Najwyższego wyroki, w najpierwszej chwili poczynającego sie istnienia Maryi, i szeroka władza twoja tutaj nie sięgnie! Tego płodu czystego nie tknie się żelazna twa ręka; tej ziemi świętej nie zarazisz przekleństwem twojem; do ogrodu tego rajskiego, ręką moją zamknionego, nie wtargnie przeważna twa siła! Płód to

jest zacny do którego zwracają tęskne swe oczy wszystkie pokolenia ziemskie! Ziemia to rodzajna, która pożądany błogosławieństwa owoc wyda światu całemu! Ogród to Boży, w którym drzewo żywota i zbawienia urośnie!

Tak przykazała Wszechmocnego wola; a przyroda ze drżeniem stanęła albo raczej ustąpiła, przy poczęciu Maryi! Ze drżeniem ujrzała w błogosławionym żywocie Anny to dziecię święte, na które nie śmiała rozciągnąć swego prawa, nabytego nieszczęsnym występkiem Adama, a które to dziecię wydać miało stęsknionemu światu naprawiciela przyrody samej! Ze drżeniem zatrzymała się przyroda przy poczęciu Maryi, a ta Panna święta, mocą przewidzianych zasług przelać się mającej krwi syna Bożego, w samej nawet najpierwszej chwili poczęcia jej, wolną jest zachowana od wszelkiej zmazy pierworodnej winy.

Dziś chrześcijanie! pamiątka uroczysta tego jedynego w swym rodzaju zdarzenia! Dziś pamiątka tej błogosławionej chwili, w której podobało się Bogu, wyłączyć Maryę przy poczęciu od powszechnej niedoli, ciężącej nad całym rodem ludzkim, aby ona sama ze wszystkich dzieci Adamowych tak wielce od Boga ukochana i tak wysoko uposażona, nawet i w najpierwszej chwili poczynającego się istnienia swego cale świętą i niepokalaną została, aby żadną miarą i zgoła nigdy do niej zastosować nie można tego, co z psalmista pańskim każdy śmiertelny o sobie powiedzieć musi. W nieprawościach poczęty jestem a w grzechu poczęła mię matka moja. Tak jest słuchacze! Marya jako najpiękniejszą bez skazy zorza, jaśnieje w niepokalanem poczęciu swojem; a kościół Boży święcąc dziś uroczystą pamiątkę tego niepokalanego poczęcia Maryi, winszuje jej z serca tego przywileju, cieszy się i raduje z tej dostojności i z tego wysokiego zaszczytu przeczystej matki Zbawcy rodu ludzkiego i wiecznego fundatora swego, i w uniesieniu serde-

cznem jako dziecię dobre radując się z chwały i wywyższenia swej matki, do Maryi dziś wyciąga swe ręce, do Maryi pochwalaną pieśnią dziś weła: Witaj święta i poczęta niepokalanie Maryo, śliczna lilja, nasze kochanie! Witaj czysta panienko najjaśniejsza jutrzenko! Witaj święta, i poczęta, niepokalanie! Twą pięknością, niewinnością, nieba górujesz; dostojeństwa i panieństwa wszystkie celujesz; w pierwszym Panno momencie. święte twoje poczęcie, jaśniejące jako słońce, niepokalane!

Zaprawdę moi wierni! Maryi poczęcie niepokalane Swięte i bez wszelkiej zmazy pierworodnej winy jest to poczęcie przenajświętszej Panny a Ona sama wybrana ze wszystkich na matkę Synowi Bożemu, nie mając sobie równej istoty w tej godności macierzyństwa Bożego, wyłączona jest także przedziwną łaską Boga, od wspólnego losu wszystkich dzieci Adamowych; ona sama będąc zawsze wolną od wszelkiego grzechu i w najpierwszej poczęcia swego chwili wolną została od zmazy pierworodnej winy, aby i w niepokalanem poczęciu swojem nie mając sobie równej, świętością i doskonałością przewyższyła wszystkich; aby w całem słowa tego znaczeniu, nie będąc nigdy w mocy grzechu, ani jego śmiertelnym jadem nigdy nie zatruta, stała się oną mężną, obiecaną w raju niewiastą, która głowę zwodziciela węża nastąpiła, i zupełnie go podeptała!

Taka jest moi wierni, kościoła św. nauka o niepokalanem poczęciu Najśw. Maryi Panny. Naukę tę na łonie kościoła tegoż, rządzonego nieomylną powagą Ducha Bożego, od czasów apostolskich wiernie przechowaną, za dni naszych wypowiedział jawnie w obec świata całego, w obec jej przyjaciół i nieprzyjaciół, szczęśliwie przed laty nam panujący Ojciec św. Pius IX, widomy zastępca J. Chrystusa na ziemi, mąż równie światły jak pobożny, a najgorliwszy czciciel Maryi, gdy wśród wiecznego miasta z okazałej stolicy swo-

jej, otoczony najdostojniejszem gronem swych braci i synów biskupów i prałatów, ze wszystkich części świata zebranych, przed kilku laty w ten sam dzień uroczysty Niepokalanego poczęcia Maryi stanowczo wyrzekł: „że nauka, która utrzymuje, iż Najśw. Marya Panna w najpierwszej chwili swego poczęcia szczególną Wszechmocnego Boga łaską i przywilejem, przez wzgląd na zasługi Jezusa Chrystusa Zbawiciela rodu ludzkiego, od wszelkiej zmazy pierworodnej winy wolną jest zachowana, od Boga jest objawiona i że dlatego od wszystkich wiernych mocno i statecznie powinna być wierzoną.“

Co jeśli tak jest, moi słuchacze! jeśli wedle orzeczenia namiestnika Chrystusowego wiara w niepokalane poczęcie Maryi z ust Bożych wyszła i do najdroższego składu nieomylnych artykułów świętego wyznania naszego należy, jeśli każdy, jak się w bulli całemu światu przesłanej wyraża Pius IX. ktoby wbrew temu orzeczeniu, co niechaj Bóg uchowa, poważył się w sercu swojem inaczej myśleć, wiedzieć i za pewne mieć powinien, że jest własnym sądem potępiony i że od jedności kościoła wypadł, jeśli gniew Wszechmocnego Boga i zagniewanie św. apostołów Pańskich; głosicieli i najpierwszych nieomylnej prawdy Bożej, zagrożone każdemu, coby wbrew wyrokowi temu inaczej mówić, inaczej wierzyć się ośmielił; a mimo tego, co z bolem serca wyznać jestem zmuszony, znajdują się jeszcze chrześcijanie, dzieci kościoła, wyrodni synowie wiernych praojców, którzy albo z karygodnej niewiadomości; albo co gorzej, z rozmyślnej złości wyśmiewają tę wiarę w niepokalane poczęcie Maryi, wierze tej bluźną i nie wzdrygają się bezbożnemi usty swemi twierdzić, jakoby wiara ta za dni naszych dopiero stworzoną i wymyśloną została; przeto nie od rzeczy będzie, zastanowić się dziś moi bracia, i dla zbawiennej korzyści naszej dobrze rozważyć, na

czem to funduje się wiara nasza w niepokalane poczęcie Maryi? na jakich to niewzruszonych wiekuistych postawach spoczywa ta piękna budowa religijnego przekonania naszego o tej prawdzie: że Marya w najpierwszej nawet chwili poczęcia swego wolną jest zachowana od zmazy pierworodnej winy? Zbyteczną sądzę byłoby rzecą, wzywać was moi wierni, do uwagi pobożnej, na założony przedmiot nauki mojej dzisiejszej; sami albowiem wiecie, jak mocno za dni naszych był on poruszył świat cały piśmienny, jak ostre pociski ukrytych i jawnych nieprzyjaciół swoich na się był obrócił; jakiego zatem gruntownego rozbioru i najpilniejszej rozwagi rozmyślanie niniejsze wymaga ze strony naszej, abyśmy przekonawszy się o nieomylności tej prawdy, jaką z kościołem wyznajemy, i pożądaną pociechę z wywyższenia i chwały Maryi w sercu naszem uczuli, i w gruntownem poznaniu dowodów tej prawdy znalazłszy broń silną na odparcie wszelkich zarzutów i wykrętnych a błędnych rozumowań jej nieprzyjaciół, zawsze, jak mówi apostoł, siłą prawdy katolickiej zatkać umieli usta miemądrych ludzi głupstwu!

Przeczysta dziewico, Bogarodzico Maryo! Tyś cale piękna i nadobna a żadnej w sobie nie mająca zmazy, starła jadowitą głowę straszliwego węża! Tyś zbawienie światu przyniosła! Ty chwało proroków i apostołów, sławo męczenników, wszystkich świętych pieciecho i korono! Wszystkich rozbitków, wszystkich natem świata morzu najpewniejszy porcie i najwierniejsza obrono, pośredniczko świata całego, i kościoła św. ozdobo i zaszczycie, tyś wszystkie kacerstwa sama zwojowała, a chrześcijańskie ludy tobie poruczone, zawsześ w świętej, zbawiennej wierze trzymała! Dopomóż dzisiaj, mnie niegodnemu opowiadać godnie Twą chwałę, a ludowi Twemu dać mocne, niewzruszone przekonanie, żeś zawsze świętą. niepokalaną była!

Daj nam przyczyną Twoją, w niepokalane poczęcie Twoje wiernie i statecznię aż do zgonu naszego wierzyć i wyznawać je, za nie krew i życie nasze jak to czynili przodkowie nasi chętnie poświęcić: My Cię witamy Zdrowaś Marya.

Już to, moi wierni! że kościół św. apostolski, powszechny naucza niewątpliwie, i przez usta sług swoich opowiada wszystkim, iż Najśw. Marya Panna bez grzechu pierworodnego została poczęta, wystarczy niezawodnie dla przekonania każdego prawego dziecka tej matki duchowej, i gdy mu nawet na poparcie swej wiary zabrakło dowodów, uspokoić go powinno zupełnie. Wszak chrześcijanin katolik, wyuczony w szkole Boskiego mistrza swego Jezusa, wie, jaką powagą kościół matka do niego przemawia. Wie on niewątpliwie, że Zbawiciel jego, niebieski a Boski fundator kościoła swego na ziemi, odchodząc z ziemi do nieba, powierzył opiekę i straż kościoła tego Duchowi św. wie on, że pod opieką i strażą takiego przewodnika i nauczyciela wszelkiej prawdy, nigdy pomylić się nie może kościół w wykładzie nauki Jezusowej sobie zwierzonej; wie on, że pod kierunkiem i strażą tego Ducha św. przechowuje kościół najsumienniej rzeczy sobie zwierzone, że od nauki sobie podanej nic ujął, nic do niej w ciągu wieków dodać nie może; że więc dziś kościół Chrystusiów te same prawdy, niczem nie nadwątlone, nie sfałszowane zna i posiada, jakie przed ośmnastu wiekami odebrał od Boskiego założyciela swego J. Chrystusa; że więc dzisiaj głosząc tak uroczyście niepokalane poczęcie Maryi, nie wymyślał go dopiero, nie wynalazł, ale z dziedziny prawdy, zawsze na swem łonie się znajdującej, jako skarb drogi je wyniósł; że skarbu tego nigdy nie ukrywał, nigdy przed swojemi dziećmi nie taił; że tylko w miarę potrzeb du-

chowych naszego pokolenia, przychodząc mu w pomoc ogłoszeniem uroczystem tej prawdy pragnął oczy jego więcej, niż kiedy na nią obrócić; że więc tem uroczystem ogłoszeniem nic nowego nie stworzył, ale prawdę starą, jak święta wiara nasza, nam opowiedział.

Chociaż atoli kościół, przemawiając do nas, nieomylną powagą zapewnioną sobie w obietnicy Ducha Bożego w przyjęciu jego wiary i nauki, zabezpiecza nas od wszelkiego zwolennictwa rozumu ludzkiego, od wszelkich zdań błędnych i przewrotnych, ludzi odrzuconych od wiary i skażonego, piętnem hańby i spodlenia nacechowanego sumienia, przecież nie żąda od nas, jak to niesprawiedliwie nieprzyjaciele jego jemu zarzucają, ślepego posłuszeństwa. i owszem chce on i żąda, abyśmy wiedzieli dlaczego wierzymy; domaga się od nas, jako od istot rozumnych, rozumnej i podobającej się służby Bogu; chce on i żąda, abyśmy wiedzieli, na czem opiera się, na jakich podstawach spoczywa a prawda którą wraz z nim wyznajemy? Wkłada on zapewne na rozumy nasze wędzidło słodkie powagi swojej tam, gdzie wie z pewnością, że Bóg do rodu ludzkiego przemówił; tajemnic zatem wiary żadną miarą badać nie pozwala, bo wiara przestałaby być wiarą, gdyby tajemnic nie miała, gdyby rozumem ludzkim wszechstronnie zbadaną i poznaną była; ale czy tajemnice one, z łona Boga nam powierzone były, czy prawda ta lub owa, którą kościół głosi w skarbcu nietykalnym objawienia Boskiego się znajduje, tego badać i dochodzić nigdy kościół nie zabraniał; i owszem chciał on i pragnął, ażeby każde wierne dziecię jego gruntownie wiedziało dla czego wierzy, ażeby jak mówi Piotr św. każdy chrześcijanin umiał dać każdemu pytającemu sprawę o tej nadziei, która w nas jest.

Co jeśli tak jest, niechaj nam wolno będzie spytać dzisiaj, ażaliż nauka, ktora utrzymuje, że Najśw. Marya Panna bez

grzechu pierworodnego została poczętą, była zawsze po wszystkie wieki od wszystkich wiernych i całego kościoła wierzoną, ażaliż gruntuje się ona na powadze pisma, na powadze św. apostolskiego podania, ażali istotnie jest ona od Boga objawioną? Od najdawniejszych czasów czci moi wierni! kościół katolicki i uroczystym obchodem święci poczęcie przeczystej Bogarodzicy Maryi. W kościele greckim dawniej z nami złączonym, dziś niestety uporem swoim od nas oderwanym, uroczystość poczęcia Maryi sięga najdawniejszych wieków chrześcijaństwa. Na początku dwunastego stulecia kościół w Anglji, obchodził już z wielką serdecznością to święto Maryi, do którego rozszerzenia wspaniałości przyczynił się wiele Anzelm święty. W roku 1145 obchodzono je także w kościele Lugduńskim we Francji, a odtąd jakby błyskawicy lotem okazującej się w jednej chwili od wschodu na zachodzie, rozszerzyło się ono po całym chrześcijańskim świecie, i gdziekolwiek tylko katolicka wiara przyjęła się w sercach ludzkich, wszędzie tam dzień ósmy Grudnia był poświęcony radośnej pamiątce tej błogiej chwili, w której najśw. królowa aniołów i ludzi w żywocie matki swej Anny istnieć poczęła. Prócz tego hołdu, który świat chrześcijański osobną uroczystością, najczęściej całą oktawą obchodzoną, oddawał tak jawnie poczęciu Maryi, wystawił on jeszcze pod wezwaniem tego poczęcia dziewicy najświętszej tyle kosztownych wspaniałych świątyń; pod wezwaniem tegoż poczęcia Maryi przodkowie nasi nabudowali tyle prześlicznych kaplic, tyle zdobnych, kosztownych ołtarzy; pod wezwaniem poczęcia tegoż Maryi, zawiązywało się zawsze w świecie katolickim tyle religijnych stowarzyszeń, tyle bractw mających na celu chwałę Boga i Maryi. Papieże i biskupi, którym ster rządów kościoła Bóg powierzył, którym Pan oddał straż najdroższego, najświętszego klejnotu nieomylnej

wiary i nauki swojej, z nieba przyniesionej, a objawionej rodowi ludzkiemu nie tylko nie naganiali tej świętej, żarliwej pobożności w uczczeniu poczęcia Maryi, nie tylko nie przeciwili się radośnym, serdecznym, zewnętrznym oznakom czci wnętrznej, jaką poruczeni ich władzy duchowej i pasterskiej opiece chrześcijanie, królowej nieba i ziemi oddawali, ale i owszem oni sami byli najpierwszymi prawie zawsze działaczami w tej sprawie. Papieże i biskupi wykładali jawnie, powierzonym sobie owieczkom, na jakich to niewzruszonych podstawach spoczywa ta cześć ku poczęciu przeczystej dziewicy, które oni wielbili; papieże i biskupi zapalali sami gorliwemi mowami i naukami serca wiernych ku czci nieudanej poczęcia Maryi; papieże i biskupi stawiali sami świątynie Bogu pod wezwaniem tego poczęcia Maryi: papieże i biskupi zagrażali ciężkiemi karami tym, którzyby wiernych Pańskich, nabożnie czczących Niepokalane Poczęcie Maryi o kacerstwo obwiniać się poważali; papieże i biskupi w modlitwach kapłańskich, w modlitwach przenajświętszej ofiary Mszy św, w loretańskiej litanii, nie tylko pozwalali wszystkim sobie poruczonym, wzywać Maryę bez zmazy pierworodnej poczętą; ale sami przed wszystkiemi innemi tym zaszczytnem tytułem: „Królowej bez zmazy poczętej“ Maryę witali, do pośrednictwa tej królowej bez pierworodnego grzechu poczętej sami przedewszystkiem się uciekali w rozmaitych potrzebach i uciskach swoich.

Wszystko to moi wierni! cośmy przytoczyli, jest czynem rzeczywiście dokonanym. Są to zdarzenia z dziejów powszechnego kościoła wyjętej, a tak oczywiste, że i najzapaleńszy stronnik przeciwnego nam przekonania, i najzjadliwszy nieprzyjaciel kościoła ich zaprzeczyć nie zdoła. Co jeśli tak jest, pytam was teraz moi wierni! mógłże kościół, który z natury swojej jest świętym, a którego całą dążnością i usiłowaniem przez rozszerzenie prawdy Bożej

objawionej, i jej szczere przyjęcie, wszystkie ludzie świętemi uczynić, mógłże on ku powszechnej czci i uwielbieniu swych dzieci wystawiać coś takiego, coby świętem nie było? coby brud jaki i zmazę w sobie zawierało? Papieże i biskupi, których najgłówniejszym, z straszną odpowiedzialnością połączonym obowiązkiem, czuwać nad czystością prawdy objawionej, nigdy ni w prawo ni w lewo ani na krok jeden od tej prawdy odstąpić nie pozwolić, mogliżby byli oni zaprzawszy się sumienia i obowiązku swego, pochwalać, ustalać i rozszerzać cześć, któraby się skażonemu, brudnemu przedmiotowi w ich oczach, przez owieczki ich pieczy poruczone, przez tyle wieków oddawała? Papieże i biskupi, których obowiązkiem wielkim, przeciwić się błędowi wszelkiemu, odcinać wszystkich od jedności kościoła, coby jaką nowość w dziedzinę jego nauki wnieść chcieli, mogliżby byli oni sami przewodniczyć, sami drogę torować czci takiej, któraby się przedmiotowi jej niegodnemu oddawała?

Są to moi bracia! rzeczy bardziej sobie przeciwne, niż ogień i woda! Są to przeciwności, które dopuścić wzdryga się rozum ludzki; a które dopuścić może tylko rozum zupełnie zbłąkany; myśleć tak może tylko warjat, nie umiejący się zastanowić, albo człowiek zły, nie chcący myśleć po ludzku.

A więc koniecznie następujący wniosek uczynić jesteśmy zmuszeni: Jeżeli kościół, z natury swojej święty, poczęcie Najśw. Dziewicy sam czcił i ku czci powszechnej swych dzieci wystawiał, musiał być przekonanym, że poczęcie to Maryi nie ma w sobie żadnej zmazy żadnego brudu, że ono samo jest święte; a więc bez zmazy pierworodnego grzechu. boby świętem nie było, gdyby grzech w niem miał miejsce. Jeżeli papieże i biskupi, naturalni, prawem Bożem postawieni stróżowie nieomylnej nauki i wiary obja-

wionej nie tylko sami gorliwie czcili, ale usilnie rozszerzali cześć okazałą, oddawaną poczęciu Maryi, musieli najgruntowniej być upewnieni, że poczęcie to Maryi niema w sobie nic skalanego, nic brudnego, że i owszem jest ono święte, wszelkiej czci godne, a więc bez grzechu, bez wszelkiej zmazy pierworodnej winy. boby inaczej czcili i wielbili przedmiot, który czci takiej nie zasługuje. a przez to samo w najważniejszej sprawie serca ludzkiego uwiedliby ludzkość całą, a utwierdzając w błędzie narody sobie poruczone zdrajcami by się stali świętego powołania swego.

Święte więc i niepokalane poczęcie Maryi! A Marya w samej najpierwszej chwili poczynającego się istnienia swego całe piękną i nadobną, bez wszelkiej zmazy pierworodnej winy, i owszem napełniona łaską Ducha świętego wyszła z rąk wszechmocnych Stwórcy swego. Zaszczytny ten przywilej przyznał Maryi cały kościół Chrystusów, bo kościół ten Boży niczyjego nigdy. prócz Jezusa i Maryi, poczęcia nie czcił, a przeto oddawają cześć publiczną temu poczęciu Maryi jawnie i otwarcie wyznał, że nic niema ono wspólnego z poczęciami innych śmiertelnych: że jest ono jedyne w swym rodzaju, cudowne, czyste, niewinne, bez wszelkiej skazy, bez wszelkiego brudu, a więc niepokalane i święte, i wolne od wszelkiej zmazy pierworodnej winy.

Jakoż już sam rozum ludzki żąda to go koniecznie, ażeby Bóg który w czasie stał się człowiekiem, biorąc ciało na się z ciała Maryi, ażeby z nienadwątlonej niczem zawsze sobie hołdującej całości zabrał swój początek; aby grzech ani na chwilę nie powstał w tej, która Baranka gładzącego grzech świata światu wydała; aby wąż starodawny ani na chwilę nie miał przystępu do tej. która głowę jego podeptała. Bo powiedźcie mi wy sami, czyż Marya, gdyby choć na chwilę, zostawała była w mocy grzechu, godnąby była nosić w

wnętrznościach swoich Boga; ażali można przypuścić, ażeby Pan Bóg wziął na się ciało, z ciała zatrutego grzechem? Ażaliż można przypuścić, ażeby aniołowie i sami nawet pierwsi rodzice nasi w pierwszych chwilach stworzenia swego więcej łask odebrali od Boga, niż ta, która na Jego matkę przeznaczona została? Gdyby Marya poczętą była w grzechu pietworodnym mniej by ona była piekna nadobna, niżeli Ewa przed upadkiem swoim, bo ta bez grzechu z rąk Boskich wyszła; Ewa zatem matka zguby i przkleństwa cudniejszą byłaby i chwalebniejszą w pierwszych chwilach istnienia swego niżeli Marya, ta druga Ewa, która naprawiła to, co owa pierwsza zepsuła. Jeżeli Pan Bóg w poświęcającej łasce mógł stworzyć aniołów i pierwszych ludzi, to już w tej łasce powinien był koniecznie stworzyć Maryę, inaczej mniejby był uczynił dla matki swojej, niżeli dla aniołów i pierwszych ludzi; inaczej Syn Boży musiałby był począć się i narodzić z tej, która grzechowi podległą była; bluźnierstwa takiego nie może dopuścić rozum ludzki, a więc koniecznie wyznać jest zmuszony: Że Marya bez wszelkiej zmazy pierworodnego grzechu jest poczętą.

Ale pójdźmy do wyroków Ducha św. Obaczmy, co pisarze święci, natchnieni Duchem wiekuistej prawdy i mądrości, mówią o Maryi? Obaczmy moi wierni, co pismo Boże o poczęciu Maryi nam opowiada? Zapewne, że nikt z nas nie będzie tyle nierozsądnym, ażeby chciał w piśmie świętem wyczytać całego wszechstronnego wywodu niepokalanego poczęcia Maryi; zwłaszcza, że pismo to Boże nie o wszystkich prawdach, które wierzymy, mówi obszernie, i jakby z namysłu; bo pismo święte nie jest jedynem źródłem objawienia; bo dla potrzeb tylko miejscowych pisali niektórzy apostołowie święci; bo Chrystus Pan, nie pismem rozkazał rozszerzać wiarę swą świętą, ale żywem słowem opowiadającego, nauczającego kościoła; a jednak w tem pi-

imie Bożem znajduje się tyle wzniosłych, okazałych, palcem Bożym nakreślonych pochwał dziewicy Najświętszej,, z których najpewniej wnieść można prawdę niepokalanego poczęcia Maryi, iżby ślepy tylko i uprzedzony takowej w nich nie dopatrzył. Zaraz po ogłoszeniu fatalnego wyroku dla pierwszych rodziców naszych w raju, zaraz po przekleństwie rzuconem na pierwszego zwodziciela węża, o jakżeż dobitnie jako jutrzenka najpiękniejsza, zejść kiedyś mająca, usty Boga samego jest zapowiedziana Marya! „Położę rzekł Bóg, do onego pierwszego mężobójcy i kłamcy, nieprzyjaźn między tobą, a między niewiastą, i między nasieniem twem, a nasieniem jej; ona zetrze głowę twoją, a ty czyhać będziesz na piętę jej, (Gen. 3, 15.) Temi słowy zapowiedziana i od wieków najpierwszych wskazana Marya. Wąż, wedle słów Bożych, miał czyhać na jej piętę, ale ona miała zetrzeć głowę jego. A jeśli więc wąż usiłował zaszkodzić tej dziewicy wzniosłej, jeśli jej piętę jadowitem swem żądłem pragnął zatruć koniecznie, a przecież wedle obietnicy Boga uczynić tego nie zdołał; jeśli i owszem mężna ta niewiasta nastąpiła i starła jego głowę, czyż więc nie koniecznie bez pierworodnego grzechu musiała być poczęta Marya? Czyż nie koniecznie grzech jąko zatrute żądło węża, nigdy mieć do niej przystępu nie mógł; czyż nie koniecznie bez wszelkiej zmazy zawsze ona istnieć musiała? Prorocy święci wskazując nam zdala w świętych swoich natchnieniach, przyszłą rodzicielkę Boga. wystawiają nam ją jako dziewicę bez wszelkiej zmazy: Oto panna pocznie, wołał Izajasz i porodzi syna, i nazwią imie Jego Emanuel, to jest, Bóg z nami. (Isa 7) „Stanęła królowa, śpiewa Dawid w iwych psalmach, po prawicy Twojej o! Boże w ubiorze złotym.... I będzie król pożądał śliczości twojej, (Maryo! i córki Tyru z upominkami obliczu twemu będą się modlić... wszystka bowiem chwała tej córki królewskiej wewnątrz (p s. 44)

Któraż inna, jeśli nie bez zmazy niepokalanie poczęta Marya, mogłaby była pośród zgrai nieprzyjaciół, oblegających Jerozolimę, kiedy ono proroctwo pisał Izajasz, w takie radośne zachwycenie go wprawić? Któraż inna, jeżeli nie niepokalanie poczęta Marya mogłaby, była słodkie wdzięki z natchnionej, proroczej lutni Dawida wydobyć? Wszak sam on śpiewa, że cała chwala tej córki królewskiej wewnątrz, to jest w jej duszy, w której żadna nigdy grzechowa plama nie powstała, która i owszem obfitością poświęcającej łaski zawsze napełnioną była. A anioł Boży kiedy z radośnem poselstwem stanął przed Maryą, jakżeż ją wita? Zdrowaś bądź Maryo, mówi on do niej, tyś łaski pełną. Pan z tobą, błogosławionaśty między niewiastami! Byłażby Marya łaski pełna, obfitością najhojniejszą wszelkich łask Bożych obdarzoną? byłżeby Pan z nią w szczególniejszy sposób? byłażby ona błogosławioną między wszystkiemi niewiastami, gdyby grzech kiedykolwiek w niej był zamieszkał, gdyby skaza pierworodnej winy choć na chwilę w niej była powstała? Prawdziwie zawołać potrzeba do Maryi słowy niebieskiego jej ulubieńca (Cant 4. 7.) O! jakożeś piękna przyjaciółko moja, o jakożeś piękna! Wszystkaś piękna przyjaciółko moja, a nie masz w tobie zmazy.“

Ale pójdźmy jeszcze na chwilę do ojców świętych kościoła, obaczmy, co oni głoszą o poczęciu Maryi. Mężowie ci święci, bliżsi niż my apostolskich czasów, lepiej niż my wtajemniczeni w nieomylne wyroki wiary, więcej niż my oświeceni łaską Ducha św. mężowie ci Boży, najsumienniejsi stróżowie drogiego skarbu objawienia Boskiego, mówiąb o Maryi, ani myśli nawet grzechu nigdy przypuścić nie chcą. „Niepokalana jest ona, woła Ephrem św. i żadna zmaza nie przećmiła nigdy blasku jej piękności.“ Bóg, który ją stworzył, mówi Amphilochius, oddalił od niej wszelkie zepsucie; nie pozwolił On grzechowi, do tego świętego zbliżyć

się prybytku, do tej świątyni wtargnąć mu nie dopuścił.“ „Kiedy o grzechu jest mowa, pisze wielki Augystyn. nie bądź tak zuchwałym, Maryę wspominać“. „Taką sobie Chrystus obrał matkę, mówi Piotr Damianus, jakiej był godzien, jakiejby się rumienić nie miał.“ „Do tego raju, mówi św. Jan Damasceński, wąż nigdy przystępu nie miał.“ Sobor Trydencki wykładając naukę o grzechu pierworodnym, wyraźnie powiada, że nie jest jego myślą ani zamiarem, takowy i na Najświętszą niepokalaną dziewicę rozciągnąć, i owszem chce on i przykazuje, ażeby wierne dzieci kościoła szanowały i przestrzegały w tym względzie rozporządzenia papieżów Aleksandra VII. i Sykstusa IV' którzy pochwalili wiarę chrześcijańskich narodów, wzywających niepokalane poczęcie Najświętszej dziewicy, uroczystość tegoż niepokalanego poczęcia zatwierdzili, i nadaniem rozmaitych łask i odpustów r zsze zyć ją usiłowali. Któż więc moi mili, czytając i słuchając tak dobitne nauki ojców św. kościoła o niepokalanem poczęciu Maryi, któż widząc tak dobitnie wyrażoną wiarę całego kościoła, zebranego na ostatnim powszechnym chrześcijańskim soborze, w toż święte bez wszelkiej zmazy poczęcie Maryi, mógłby jeszcze choć na chwilę wątpić że Marya rzeczywiście w najpierwszej chwili stworzenia i wlania jej duszy w ciało, w najpierwszej chwili poczęcia swego wolną była od wszelkiej zmazy pierworodnej winy? Któż byłby tak szalonym, aby wbrew przekonaniu wszystkich chrześcijańskich wieków, wbrew przekonaniu całego kościoła i wszystkich chrześcijańskich narodów, nie chciał poddać rozumu swego nieomylnej prawdzie, tak jaśnie za dni naszych, ojcowskiemi usty szczęśliwie dziś nami rządzonego, namiestnika Jezusowego Leona XIII. wyrzeczonej: Że Marya bez wszelkiej zmazy pierworodnego grzechu jest poczęta? Zaiste! znalezieni siłą niezwyciężonej nigdy Twej prawdy o! Boże, wyznajemy szczerze z kościołem

matką naszą: Domowi Twemu Panie przystoi świątobliwość! (ps. 92. 5.) Domem twoim Marya! w jej wnętrznościach nie człowiekowi ale Bogu gotowało się mieszkanie( Paralip. 29. 1.) Ten więc przybytek Twój musiałeś sobie wszechmocną prawicą Twoją od najpierwszych chwil jego stworzenia poświęcić! Cześć Twoja Synu Boży, godność matki Twojej świętej matki Boga, zwycięstwo jej nad piekłem, wymagały koniecznie dla Maryi przywileju tego, aby bez wszelkiej zmazy była poczętą! A więc z kościołem matką naszą wołamy: Marya bez wszelkiej zmazy pierworodnej winy poczęta! A więc z ojcami świętemi nazywamy Maryę! oną arką Noego, która ręką Bożą zbudowana od powszechnegr potopu sama jedna ocalała! oną drabiną Jakóba, sięgającą od ziemi aż do nieba, po której stępowali aniołowie Pańscy, na której szczycie sam zasiadł Bóg Abrahama; onym krzakiem Mojżesza, który na miejscu świętem cały w ogniu nie zgorzał, ani szkody najmniejszej nie odniósł, i owszem pośród płomieni zewsząd go ogarniających zieleniąc się pięknie rozkwitał; oną wieżą niezdobytą przeważną siłą nieprzyjaciela; owym ogrodem zamknionym, do którego żadna zdrada nie wtargnie; onem okazałem mistem Boga, którego fundamenty na górach świętych; oną najwspanialszą świątynią Boga pełną chwały Pańskiej oną gołębicą czystą, Jerozolimą świętą, wyniosłym tronem Boga, przybytkiem poświęcenia i domem, który sobie zbudowała wiekuista mądrość; oną królową, opływającą w rozkoszach, która wsparta na miłym swoim wyszła z ust Najwyższego, cale doskonała, prześliczna i miła Bogu, i nigdy żadną zmazą nie splamiona!

Tak jest Maryo! z przodkami naszej wiary, gorliwymi czcicielami Syna Twego i Twymi, z kościołem matką naszą wyznajemy szczerze i wyznawać statecznie aż do zgonu będziemy: Żeś jest bez wszelkiej zmazy pierworodnej

winy poczęta; żeś jest i była zawsze święta i niepokalana; że nigdy żadna plama grzechowa w Tobie nie postała! Za to wyznanie chętnie o! Maryo! damy życie nasze, a przelewając krew naszą wołać nie przestaniem: Żeś jest święta i poczęta niepokalanie! Ale Ty niepokalana dziewico! uproś nam łaski u Syna Twojego, abyśmy odrodzeni z grzechu na chrzcie św. tem przedewszystkiem czcili niepokalane poczęcie Twoje, iżbyśmy chroniąc się najpilniej powtórnych upadków, i wszelkie skazy i wszelkiego brudu grzechowego, czystymi i niewinnymi zostali. Amen.

# KAZANIE

## NA UROCZYSTOŚĆ ŚW, TRZECH KRÓLÓW

---

Albowiem widzieliśmy gwiazdę Jego na wschód słońca, i przyjechaliśmy pokłonić się Jemu. (*Math 2. 2.*)

„Cieszcie się, cieszcie się ludu mój, wołał prorok (I s a 40.) w imieniu Boga do Izraela bo: Oto Bóg wasz, oto Pan Bóg w mocy przyjdzie, a ramie Jego panować będzie :“ Bóg sam przyjdzie, i zbawi was.“ (I s a h 35.) „Tedy się otworzą oczy ślepych, a uszy głuchych będą otworzone. Tedy wyskoczy chromy jako jeleń i otworzony będzie język niemych“ (Isai 45.) I przyszedł Pan wiekuistej chwały ; Bóg sam z nieba zstąpił na ziemię i sprawdziły się wszystkie wyrocznie proroków. Przymierze ludu, i Światłość narodów, Sprawiedliwy od wschodu słońca, jak go zowie prorok, pojawił się na ziemi. I otworzył oczy ślepych i wywiód więźnia z zamknienia, z domu ciemnicy wywiódł siedzące w ciemności. (I s a 42.) „Narody podał Pan przed nim i króle odzierzył: dał je jako proch mieczowi Jego, jako źdźbło od wiatru porwane łukowi Jego.“ (I s a. 41.) Ledwie Święty i Sprawiedliwy zawitał na ziemi, ledwie Bóg w ciele ludzkiem w zimnym złożony żłobeczku zapłakał bolejąc nad ludzką niedolą, ledwie chór cichy aniołów pokoju ogłosił ubogim, cnotliwym pasterzom narodzenie Jego, ledwie ci pierwsi, najszczęśliwsi z ludzi powitali Zbawcę

rodu człowieczego; wnet sama przyroda, nie mogąc dłużej utaić zdumiewającego cudu narodzenia Stwórcy swego rozgłasza je uroczyście również cudownie jak narodzeniu takiemu przystało. W dalekich krajach, na wschód słońca od Jerozolimy leżących, wschodzi nad głowami ludzkiemi gwiazda niezwyczajna, gwiazda jakiej niewidziało dotąd żadne najpilniejszego nawet dostrzegacza oko; trzej królowie, udzielni książęta rozległych krain, jak niesie podanie, trzej mędrcy jak ich zowie ewanielja dzisiejsza, ujrzeli tę gwiazdę Bożą. Ujrzeli ją i rozradowali się radością bardzo wielką. Oni już od dawna badali nadaremnie trudną a zawiłą dla rozumu ludzkiego zagadkę przeznaczenia swego; już od dawna silili się oni napróżno wynaleźć drogę pewną do zbawienia wiodącą, oni już od dawna gorącą żądzą pożądali oglądać nauczyciela z nieba, światło narodów, prawdę i drogę do żywota wiodącą. Słyszeli z podania, że Bóg do końca nie opuści człowieka, nie tajne im były obietnice Boże dane wybranemu ludowi Izraela, z pokolenia Jakóba wyglądali pożądanego Zbawiciela świata. Ujrzawszy więc tę cudowną gwiazdę nad głowami swemi, odgadują w tem zjawisku palec Boży; czują natchnienie w sobie i gwałtowny popęd, puścić się bez namysłu w daleką podróż, puścić się w świat wielki i tak długo nie spocząć, póki nie oglądają na własne oczy tego, w którym błogosławieństwo całego spoczywało świata. I oto bracia! Bóg sowicie nagrodził ich wiarę, ich trudy i prace. Gwiazda ona, którą ujrzeli, przywiodła ich do Jerozolimy, do siedziby proroków; przywiodła ich potem aż do Betleemu; i weszli radośnie do onej stajenki, nad którą rozpuściła promienie swoje, i ujrzeli to dziecię, pożądane od wszystkich sprawiedliwych i świętych, oczekiwane od wszystkich ziemskich pokoleń, i upadłszy na kolana ofiarowali mu złoto, kadzidło i mirę. Oddali mu złoto wyznawając go

królem wszystkich królów, ofiarowali mu kadzidło jako Bogu żywemu, ofiarowali też i mirę na znak człowieczeństwa jego dobrowolnie na się wziętego na przebłaganie gniewu Boskiego i zgładzenie grzechów świata.

Oto słuchacze zdarzenie, którego pamiątkę radośną obchodzi dziś kościół Chrystusów na ziemi; zdarzenie uroczyste, pełne pociechy i radości dla nas; zdarzenie otwierające drzwi do wiary wszystkim narodom i pokoleniom ziemskim; zdarzenie skutkiem swoim okazujące. że Jezus jest Zbawicielem wszystkich. że nikogo On nie odrzuca od uczestnictwa w zasługach przelanej krwi swojej; że pragnie On wszystkie zbawić i ku uznaniu prawdy swej przywieść; zdarzenie powołujące wszystkie pogany do wyznawania imienia Jezusowego. Już dawno odrzucił był Pan przez proroka (Jes 1.) służbę wyłączną ludu swego. „Cóż mi po mnóstwie ofiar waszych, wołał, pełnem całopalenia baranów i łoju tłustego bydła, i krwi cielców, i jagniąt i kozłów niechciałem. Gdyście przychodzili przed oczy moje, kto tego szukał z rąk waszych. abyście chodzili po sieniach moich? Nie ofiarujcież więcej ofiary próżno, kadzenie jest mi obrzydłością. Nowiu miesiąca i szabbatu, i innych świąt nie ścierpię, nieprawe są zbory wasze. Nowiu waszych i uroczystych świąt waszych nienawidzi dusza moja, stały mi się przykre; zmordowałem się znosząc“. Już dawno zapowiadał Duch Boży przez usta posła swego: „Już w ostateczne dni przygotowaną będzie góra domu Pańskiego na wierzchu gór i wywyższy się nad pagórki. (Isa. 2.) a popłyną do niej wszyscy narodowie. Pójdą też wiele ludzi i rzekną: Chodźcie, a wstąpmy na górę Pańska i do domu Boga Jakóbowego a nauczy nas dróg swoich, i będziemy chodzić ścieszkami Jego, bo z Sionu wynijdzie zakon. a słowo Pańskie z Jeruzalem“. Już dawno zapowiadał one dni szczęśliwe, w których wynijdzie rószczka z korzenia Jessego a kwiat z

korzenia jego wyrośnie, w których nie będą szkodzić ani zabijać po wszystkiej górze świętej Boga bo napełniona jest ziemia znajomości Panskiej, jako wody morskie pokrywające: w których będzie mieszkał wilk z jagnięciem, a pard z kozlęciem legać będzie, ciele i lew i owca pospołu mieszkać będą, a dziecię małe pędzić je będzie; cielę i niedźwiedź będą się paść, społem legać będą dzieci ich, a lew jako wół plewy jadać będzie. I będzie grało dzieciątko od piersi nad dziurą żmyjową: a odchowane dziecię do jamy bazyliszkowej wpuści rękę swoją" (Isa 11.)

Dziś moi wierni spełnione widzimy te błogie obietnice proroków. Dzieciątko malutkie pociągnęło cudownem zjawieniem się gwiazdy na wschodzie serca mędrców, trzech królów do siebie, dzieciątko toż samo napełniło rychło ziemię całą znajomością Pańską. Dzieciątko toż samo łaską swoją, ustami posłów swoich zapaliło pochodnię świętej wiary w sercach wszystkich narodów. Dzieciątko to samo światłem prawdy swojej rozświeciło ciemności błędnych pielgrzymów; dzieciątko toż samo grając istotnie nad dziurą żmijową i do jamy bazyliszkowej wpuszczając rękę swoją p zekształciło ludy najdziksze, lwie i tygrysie serca zamieniło w serca baranków łagodnych i zespoliło je w jedno świętym węzłem miłości i pokoju. „Ci którzy niegdyś służyli rozkoszom, pisze św. Justyn, teraz szczycą się czystością obyczajów, którzy się bawili czarami, teraz poświęcili się Bogu odwiecznemu, którzy dawniej zysk mamony nadewszystko przekładali, dziś wszystko co mają, rozdawają dla biednych: którzy niegdyś nienawidzili się, i dla różnicy obyczajów odpychali obcego, dziś z nimi żyją wspólnie".

O! jak dobry jest Bóg! jak hojny w miłosierdziu swojem. Kiedy przed Chrystusem jednem tylko pokoleniem Abrahama zdawał się wyłącznie zajmować, zapominając niejako innych: kiedy długo pozwalał narodom błąkać się w ciemno-

ściach umysłu swego, oddalonym od wiary i poznania prawdziwego Boga chodzić po bezdrożach i krętych manowcach błędów i zepsucia, aby tem lepiej uznali niedołęstwo własne, i uczuli tem mocniej potrzebę konieczną objawienia z nieba, po narodzeniu Syna swojego otwiera natychmiast do królestwa swego bez różnicy wszystkim pokoleniom drzwi i językom. Żydowin i Grek, mądry i niemądry wolny i niewolny czerpią w obfitości z źródła łask Jego. Światło swoje wszędzie rozświecać, prawdę swoją wszędzie ogłaszać, ewanielję swoją wszędzie opowiadać rozkazał Chrystus. Jako dziś cudownym sposobem powołał mędrców pogańskich do siebie Zbawiciel, i wlawszy w ich serca wiarę swą świętą całą hojnością łask swoich je zbogacił, tak w różnych czasach wzywając rozliczne pokolenia ziemskie do wyznania imienia swego, wyprowadzał je z ciemności i z krainy cienia śmierci do chwały synów Bożych wywodził, zlewając na nich cały skarb i obfitość całą nieprzebranych zasług swoich, czynił je dziećmi jednej spólnej matk kościoła, wiążąc ich najściślejszym węzłem miłości i pokoju I na przodków naszych wejrzał Bóg łaskawie. Im posłał słowo Syna swojego, słowo żywota i prawdy. Ich łaską swoją odrodził Ich na łonie kościoła matki, jako piastun najczulszy wypielęgnował. I byli długo, długo praojcowie nasi dobremi, wdzięcznemi dziećmi Boga. Pamiętni na wielkość miłosierdzia Boskiego, którem litując się nad nimi wywiódł ich z ciemności pogańskiej do przedziwnego światła nauki i wiary swojej i z śmierci do żywota, nie zapominali nigdy na słowo apostoła mówiącego: Stworzeni jesteście w Chrystusie na uczynki dobre, które przedtem Bóg zgotował, abyśmy w nich chodzili. (Fphe. 2.) W pokorze serca dziękowali Bogu iż będąc niegyś bez Chrystusa, oddaleni od obcowania z z Izraelem i obcymi od testamentów obietnicy nadziei nie mający i bez Boga na tym świecie,

teraz w Chrystusie Jezusie stali się blisko we krwi Jego; dziękując serdecznie zawsze wiernie odpowiedzieć usiłowali onemu powołaniu wielkiemu, jakiego łaski Boga uczestnikami się stali. A my bracia! kość z kości i krew ze krwi tych czcigodnych praojców naszych, dziękujemyż serdecznie Bogu za powołanie nasze do św. wiary katolickiej? Pamiętamyż na wielkość miłosierdzia P. przodkom naszym a przez nich i nam samym udzieloną? Może dziś błąkalibyśmy się jeszcze w ciemnościach umysłu naszego, jak dotychczas błąka się wielu, którym światło Ewanielii nie zaświeciło jeszcze; może dziś jeszcze idąc za żądzami zaślepionego serca naszego zatruwalibyśmy pokój własnej duszy naszej nie znajdując nigdzie spoczynku, gdyby Pan nie wejrzał był na nas; gdyby nas światłem wiary św. nie był oświecił, i ciepłem łaski swojej naszych serc nie ogrzał? Minęło nas bracia to nieszczęście srogie, a minęło nie dla naszych zasług, jakich nie mamy, ale dla samej litości i miłosierdzia Bożego! Okazujemyż Chrystusowi należytą za to wdzięczność? Ach! mój Boże; jakiż wstyd mię ogarnia, jak ciężko boleje me serce! ze mówić muszę do tego ludu, którego wiele, bardzo wiele synów i córek tak nikczemnie zapiera się Ciebie! ŚŚ. trzej królowie sami Cię szukali, ci zaś od Ciebie umyślnie uciekają; tamci śród trudów i niebezpieczeństw i pracy o Tobie się dopytywali, a ci umyślnie wyszukują apostołów, aby zapomnieć o Tobie; wiarę Twą świętą, Twoją naukę, wyśmiewają. z obrzędów kościoła Twego szydzą, zakon Twój nogami depcą! O! niewdzięczni synowie! o! podli zdrajcy Boga Zbawcy waszego! On się dla was narodził, On dla was krew swą przelał, a wy krew tę jego podeptaliście czynami waszemi. On was oświecił nauką swoją; naukę jego z mlekiem matek wyssaliście; nauka jego was podniosła i wywyższyła. A wy dziś z pogardą patrząc na świętą matkę kościoł, która wam tę naukę Jezusową podała, od-

rzucacie zuchwale jej powagę boską; wasz rozum wyżej stawiacie nad nią; na miejscu światła nauki Bożej stawiacie ciemność wymysłów waszych, złudzenia grzechem skalanej wyobraźni i błędne wnioski fałszywie nazwanej umiejętności; one śmieszne błędy poczytując za prawdę, coraz dalej odstępujecie od Jezusa i świętej nieomylnej nauki kościoła Jego.

Osobliwie moi wierni! boleje serce moje, żal niewymowny ściska moją duszę, kiedy dziś wyznać muszę, że wielu jeszcze z nas cośmy na łonie kościoła katolickiego zrodzeni od najpierwszych chwil naszych, rozeznania między złem i dobrem nauką jego świętą, nieomylną a tak słodką i pocieszającą chowani i prowadzeni, przecież tak mało jeszcze do tychczas znamy tę matkę naszą duchową, tak mało czci, szacunku, miłości i przywiązania synowskiego jej okazujemy, i owszem my, cośmy kościół nad wszystko kochać i za największe szczęście i łaskę mieć sobie powinni, że dziećmi zwać się jego możemy, tak przeciwko niemu postępujemy jak gdybyś my nigdy nic w życiu naszem dobrego od niego nie otrzymali; jak gdyby ta matka duchowa, która tylko dobra i zbawienia naszego pragnie, była nam wrogiem, a my zawziętymi na zabój jej nieprzyjaciółmi. Oto podobało się Bogu i Jego to nieskończonemu miłosierdziu zawdzięczyć należy, że naszym czasom dostało się to rzadkie szczęście, widzieć wywyższenie i chwałę kościoła katolickiego, tej miłej i czystej oblubienicy Chrystusa, prawie we wszystkich stronach chrześcijańskiego świata. Co niegdyś niefortunną koleją czasów i zbiegiem rozmaitych okoliczności zwiedzeni możnowładcy i królowie tego świata wydzierali siłą i przemocą kościołowi, dziś z łaski Boga wszędzie mu oddają przyznając jawnie i otwarcie, że władza jego i powaga spoczywa na wiecznych niewzruszonych niczem podwalinach, że nigdy on duchowem panowaniem swojem nie był nie-

bezpiecznym dla rządów i królestw doczesnych; że i owszem on sam nauką i powagą swoją był zawsze podstawą wszelkiego prawa wszelkiego porządku, wszelkiego sumienia i sprawiedliwości i posłuszeństwa i karności u wszystkich narodów; że on równie tamował samowolę i tyranję rządzących i królów, jak z drugiej stpony w posłuszeństwie i karności utrzymywał narody ich berłu poddane; że tam tylko anarchia, i nieład i bezprawia i powstania i targanie się na wszelkie prawa i rządy wzniecano i podnoszono, gdzie powaga kościoła podkopana i nauka jego odrzuconą była. I dostojny nasz władca i rycerski cesarz Franciszek Józef wychodząc z tego przekonania i tem uczuciem sprawiedliości powodowany, nie chcąc tamować dobroczynnego wpływu duchowych rządów kościoła na dobro doczesne i wieczne swoich poddanych, w rzetelnem uznaniu praw wiecznych, żadną zmianą czasu i okoliczności, nadwątlić się nie dających kościoła, oddał w obec świata w rozległem państwie swojemu kościołowi, co się jemu z rozkazu Boga należy, nie obawiając się żadnego uszczerbku swej władzy doczesnej. Konkordatem z Rzymem zawartym, na zawsze zabezpieczył wolność i swobodę Kościoła w swem państwie, zapisując tym szlachetnym czynem daleko piękniej i dobitniej swe imie w rocznikach dziejów świata, niżby zdobyczami i podbojem najmocniejszych królestw i narodów zapisać zdołał. A wielu z nas, wielu z synów i córek kościoła, wielu z tych nawet, co między nami jako członki kościoła katolickiego za mądrzejszych i cnotliwszych uchodzą, jakżeż to przyjęli oną radośną, dla każdego serca prawego dziecka kościoła pocieszającą nowinę podwyższenia i chwały kościoła w Anstryi? Jako niedoperze światłem spłoszone poczęli trzepotać obrzydłemi skrzydłami mniemanej mądrości swojej, chcąc koniecznie to światło zaraz gdy zeszło, zagasić; jako sowy wystraszone w dzień biały, z miejsca swego rzucali się na

wszystkie strony nie wiedząc, gdzie i jak sobą uderzyć, na czem ósiąść mają! Wielu z nas miasto wielbić Boga w miłosierdziu hojnego, że zawsze wierny obietnicy swojej, czuwa nieskończoną dobrocią swoją na miłą i najczystszą oblubienicą Syna swojego, zawsze ją chwałą i czcią koronuje, poczęli burzyć się i gniewać, i w nieroztropności i w szaleństwie gorączkowych głów swoich, wszędzie obwoływać Otóż więc mamy samowładztwo i tyranję księży! Otóż znów jarzmo nieznośne narzucone na szyje nasze! Oto wnet rozpoczną się znowu inkwizycje krwawe! Oto fanatyzmowi i prześladowaniom nie będzie znowu końca! O bracia moi! słysząc niektórych z was tak wołających, nie wiem prawdziwie o co was obwiniać i z czego mi was karać przypadnie? Ażaliż z nieumiejętności i nieuctwa niewiedzącego o co idzie, a bez myśli i zastanowienia wygadującego rzeczy jakich nie rozumie ani nie pojmuje! Ażaliż z złości i zatwardzenia serca, nie chcącego śród dnia białego widzieć, i bez żadnej przyczyny, potępiającego czego nierozumie? Zaprawdę, moi wierni, ani niewiadomość, z urojonych przyczyn pomawiająca kościół o nadużycie swej władzy, ani złość serca, z namysłu zamykającego oczy na wszystko, co prawe i rzetelne, nie wymówią was przed sądem Boga z tego grzechu przeciw własnej, duchowej swej matce popełnionego, i owszem najstraszniejszą odpowiedzialność na was w obec Boga i nieomylnego sądu Jego ściągną, bo przeklęty powiedział Bóg, kto złorzeczy ojcu albo matce swojej. Matka ta wasza, powiedźcie mi proszę' kiedyż to ona wykonując wysoką swą władzę od Chrystusa sobie powierzoną, była niebezpieczną dla rządów i królestw doczesnych? Kiedyż to kościół zagrażał bezpieczeństwu i tamował dobro doczesne i wieczne duchowych swych dzieci? Kiedyż to duchowe panowanie jego szkodliwy wpływ jaki wywarło na dobro ogółu lub pojedynczego człowieka? Kiedyż to on

ujarzmiał i uciskał narody sobie poddane? Kiedyż krępował ich przyrodzoną, moralną wolność? Czyliż nie raczej kościół dopiero sam pierwszy nauką i władzą sobie z nieba powierzoną, nauczył ród ludzki poznawać i oceniać dobro prawdziwe? Czyż to nie kościół dopiero wszczepił i zasadził w sercach ludzkich pojęcia tego, co świętem, co pięknem i sprawiedliwem? Czyż to nie kościół dopiero zaprowadził we wszystkich społęczeństwach ludzkich prawdziwy porządek, opierając go na niewzruszonym porządku prawdy objawionej? Czyż to nie kościół dopiero prawdziwie uwolnił narody? Czyż to nie on opierał się tak dzielnie samowoli i tyraństwu? Czy to nie on potargał i skruszył nieznośne pęta hańbiącej całą ludzkość niewoli? Nigdy moi wierni, nie głosił kościół żadnej nauki z rozumem ludzkim niezgodnej i jemu przeciwnej; nigdy nie głosił on i nie pochwalał zaburzeń żadnych i żadnych anarchji; nigdy on nie panował w ten sposób nad sercami i umysłami ludzkiemi, aby chciał był tamować przyrodzoną ich wolność; nigdy on nie wyciągał rąk swoich po majątki i skarby duchowych swych dzieci; nigdy nie targał się na ich życie, nigdy we krwi przelanej swych poddanych nie brodził; nigdy po stosach ciał zamordowanych stąpając, nie dobijał się wawrzynów swej chwały i swego tryumfu. — Przez trzy wieki nie był on od żadnej władzy świata tego uznany, a jednak panował nad sercami ludzkiemi; przez trzy wieki był on cięty i wymazywany niejako w oboc świata z ksiąg żyjących, a jednak dobroczynny wpływ swej władzy wywierał on i wtenczas równie silnie i dzielnie, jak go wywierać później nie ustawał, kiedy prześladowcy i wrogowie jego, możnowładzcy i królowie tego świata skłonili swe głowy i poddali swe berła pod duchowe berło panowania jego. Kościół, moi wierni! nie szkodził nigdy panowaniem i władzą swoją ani rządzącym, ani rządzonym Zawsze on w

przekonaniu nieomylnej nauki swojej, jaką na swem łonie posiada, głosił i do dziś dnia głosić nie przestaje: Oddajcie co jest cesarskiego cesarzowi, a co jest Bożego Bogu; a ztąd nie wtrącając się nigdy w żadne rządy doczesne, ani gdzie się rozszerzał, nie zmieniając ich form i kształtów, z wysokości szczytu, na który jest wyniesiony, patrząc nieustannie na cel sobie wytknięty; przywiedzenia wszystkich do uznania prawdy Chrystusowej, a ztąd do zbawienia, ut zymywał on zawsze rządzących i rządzonych, królów i poddanych, każdego na właściwem sobie stanowisku; pierwszym wskazując jako nieodzowny obowiązek: sprawiedliwość i umiarkowanie, gdyż i oni mają pana i króla na niebie, który niema względu na osoby; drugim posłuszeństwo i powolność, a to nie dla oka, ale dla sumienia bo władza wszelka i zwierzchność od Boga są dane; ztąd pierwszych ostrzegał zawsze od samowoli, gwałtu, ucisku i tyranii; drugich zachowywał od zaburzeń wszelkich i anarchji; i pokój i szczęście kwitnęły zawsze w tych państwach i królestwach, gdzie wysoką władzę kościoła obopólnie rządzący i rządzeni uznawali, czcili i szanowali; i była tam miłość i staranie ojcowskie króla około potrzeb swoich poddanych, a cześć i uszanowanie i przywiązanie synowskie poddanych ku swym władcom i doczesnym panom.

Co jeśli tak jest, a każdy uczciwy i sumienny badacz historyi bez wątpienia o tem przekonać się musi, jeśli wysoka władza i powaga kościoła nie przyniosła nigdy żadnej szkody społeczeństwom ludzkim, i owszem wszędzie na doczesne i wieczne dobro duchowych swych dzieci wpływała i takowe rozszerzała; jeśli każdy, kto się słodkim rządom kościoła matki wiernie poddawał, nie tylko nigdy nie był zagrożonym w posiadaniu i użyciu osobistych praw swoich, i owszem nawet w czasach napadów i gwałtów w kościele tylko znajdował zawsze najpewniejszego obrońcę i stróża

swojej wolności i swojego bytu, niechaj więc zaniemieją świegotliwe języki i bezbożne usta nieprzyjaciół kościoła i jego władzy, od Boga mu danej; niechaj przestaną zmyślonemi kłamstwy obałamucać umysły i niepokoić serca wiernych dzieci kościoła. Osobliwie my moi wierni, którym Pan pozwolił patrzeć na to podwyższenie i na tę chwałę kościoła matki naszej, za dni naszych, dziękujmy serdecznie Panu za tę hojność jego miłosierdzia: jako dobre dzieci, cieszmy się i radujmy z chwały i zaszczytu naszej matki, starając się usilnie, abyśmy świętem i nienagannem życiem naszem rozweselali zawsze tę świętą, czystą, niepokalaną oblubienicę Chrystusową, aby nie było między nami żadnego niezbożnika, żadnego niewiernego; żadnego lubieżnika i łakomcy; abyśmy i owszem jako święci i umiłowani Pańscy, przyobleczeni w wnętrzności miłosierdzia, w dobrotliwość, w cichość w pokorę i łagodność, jedni drugich znosząc, jedni drugim z serca odpuszczając, zawsze wypełniali wiernie słodki zakon Jezusa Chrystusa, i kościoła Jego. A wtenczas bracia przekonamy się, jak słodkie jarzmo i wdzięczne brzemię władzy i panowania kościoła, i rozradowani w duszy zawołamy z psalmistą Pańskim: O! jak miłe są Panie przytułki twoje! Pożądała i tęskniła sobie dusza moja do nich! Lepszy mi jest dzień jeden w przybytku swoim, niżli dni tysiąc w przybytkach grzeszników! O! Boże, który czuwasz zawsze nad kościołem twoim, strzeż go i błogosław mu zawsze; rozszerzaj go po całym świecie, aby wszędy zawładło słodkie panowanie jego, aby wszystkie języki i narody i pokolenia wszystkie weszły do jednej owczarni Twojej, zostającej pod rządem jednego pasterza, namiestnika Twego; Tyś przyjmując dziś do siebie trzech mędrców ze wschodu, otworzył drzwi do prawdy i królestwa Twego wszystkim narodom; sprawże łaską Twoją, aby się jak najrychlej spełniły co do litery słowa Twoje, aby wszy-

scy poznali przedwiecznego Ojca Twego i Ciebie jednorodzony Synu Boży, Zbawicielu świata! A tak aby się stała jedna owczarnia i jeden pasterz, jeden kościół na całej ziemi, święty, powszechny, apostolski, widomy tu walczący wiernie o zachowanie zakonu Twego, a potem wiecznie w niebie z Tobą królujący. Amen.

# NAUKA

## NA BOŻE NARODZENIE.

Opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi, iż się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowem. *Luc. 2.*

Cieszcie się ludu mój, wołam dziś do was w radości serca mego z prorokiem Pańskim. cieszcie się i weselcie się i wyśpiewujcie Panu pieśń uwielbienia i kornej wdzięczności! Cieszcie się ludu mój! albowiem Maluczki narodził się nam, i Syn jest nam dany, i stało się panowanie na ramieniu Jego; a imię Jego: Przedziwny, radny Bóg, mocny, ojciec przyszłego wieku, książe pokoju! (Izai. 9.) Cieszcie się ludu mój, bo Bóg sam przyszedł i zbawił nas! Czego pragnąc gorąco pożądali wszyscy święci i sprawiedliwi starego zakonu, na co w duchu patrząc z daleka, widzieli i pozdrawiali prorocy, czego świat cały przez cztery tysiące lat z utęsknieniem wyglądał, na co jak te rośliny skwarem słońca zwarzone, tak długo czekały narody, spełnienia tego, my Chrześcijanie radośną dziś obchodzimy pamiątkę. Dziś uroczystą święcimy pamiątkę dnia tego, w którym słońce wschodzące, oświetlając betleemskie niwy ujrzało po raz pierwszy to święte niemowlę, co mu istnienie, początek i światło dało; dziś uroczystą święcimy pamiątkę tej

nocy błogosławionej, w której dziewica z królewskiego rodu, nie znalazłszy pod ludzkim dachem przytułku i schronienia, w ubogiej stajence. wykowanej w skale, wydała światu pożądanego Zbawcę jego. Dziś święcimy pamiątkę tego wielkiego. jedynego w swym rodzaju zdarzenia, kiedy Pan i Stwórca całej przyrody. ojciec i pocieszyciel rodu ludzkiego, przyjąwszy na się naturę ludzką, na ziemi się pojawił; kiedy Słowo wieczne stało się Ciałem i mieszkało między nami; kiepy Syn Boski stał się człowiekiem i jako człowiek z ludźmi obcować zaczął.

„Stało się mówi ewanielia święta, gdy tam byli. —gdy Józef i Marya ulegając rozkazom władcy rzymskiego Augusta, pospieszyli na miejsce praojców swoich, aby byli popisani, stało się, iż się wypełniły dni, aby porodziła. I porodziła syna swojego pierworodnego i uwinęła go w pieluszki i położyła go w żłobie, iż miejsca im nie było w gospodzie". O! głębokości bogactw mądrości i wiadomości Bożej! Jako są nieogarnione sądy Jego i niedościgłe drogi Jego?" (Rom. 11, 33.) Bóg, który świat cały trzyma w ręku swoich zamknięty. przed którego obliczem wszystkie narody są jako kropla wody zawieszona u wiadra, On który po imieniu woła gwiazdy niebieskie i słuchają jego rozkazu, On, którego tronem niebo a ziemia podnóżkiem nóg Jego, którego własnością wszystkie rzeczy stworzone, On przyszedłszy na ziemię nie znajduje w mieszkaniu ludzkiem przytułku; Jemu i najmniejszy kącik nie dany w gospodzie; na wygonie ubogiej mieściny, w szopie wydrążonej w skale, przychodzi, Bóg na świat. Mój Boże! królowie i władcy i możni świata rodzą się w pałacach i wspaniałych dworach, a król królów i Pan panujących wygnany z ludzkich domów, przychodząc na świat między bydlętami szuka schronienia; synom królów ziemskich przyrządzają naprzód bogate kolebki. i gotują drogo opłacone powicia; Syn zaś je-

dnorodzony najwyższego a wiecznego króla i Pana nie bai ziemi, w ubogie powity pieluszki, w żłóbeczku składa ubóstwione swe ciało! Wy nawet ubodzy i żebracy ziemscy przynajmniej w dobrze ogrzanych lepiankach, pośród ludzi przychodzicie na świat, a wasz Zbawiciel i Stwórca ani ciepłego nie znalazł kąta, rodząc się jako człowiek; ale go przyjął żłób zimny a dworem i orszakiem Jego oprócz świętej pary, niew innego opiekuna Jego i najczystszej Matki Jego, było parę bydlątek! Dla czegoż to moi wierni, w tak wielkim ubóstwie przychodzi Bóg na świat? Dla czego ż Pan chwały i nieogarnionego majestatu, jako ubogi nie mający własnej strzechy, rodzi się na ziemi?

Dumą obraził pierwszy człowiek Boga. Wyniosłością i próżnością swoją, gdy zapragnął być mądrym jako Bóg, przestąpił prawo słodkie sobie w raju dane, a nieposłuszeństwem swojem cały ród ludzki w przepaść zguby wprowadził. Ażeby więc tę ruinę pierwszego ojca naprawił, uniża się Syn Boski; ażeby ranę pychy zagoił i lekarstwem zaopatrzył, wyniszcza Bóg siebie samego; jako ubogi rodzi się na ziemi, ażeby nam wszystkim w łaskę Boga ubogim, nędznym i potrzebującym zlitowania Pańskiego, miłosierdzie i żywot wieczny wysłużył. Prócz tego, zapomniał był człowiek o wysokiej godności i wielkiem a wniosłem przeznaczeniu swojem. Zapomniał o równości wszystkich ludzi w obec Boga. Szczęśliwym i błogosławionym nazywał świat przed Chrystusem tylko tego, który opływał w dostatkach i bogactwach, który nie doznając nigdy przykrych kolei nieszczęsnego losu, drzemał obojętnie na łonie rozkoszy i wygód, któremu każdy dzień i poranek niósł coraz nowsze, wytworniejsze zabawy i rozrywki; ubogi i niedostatni nie był uważany za brata i bliźniego dumnego bogacza; ubogi i żebrak był tylko rzeczą, narzędziem w ręku możnego władcy, którego do woli i upodobania swego używał;

ubogi i żebrak; jakby stworzenie innego rodzaju, innego plemienia stał się narzędziem samowoli, celem ucisku i gwałtu, niewolnikiem bogatych. Ażeby więc potępić wprost oną sprośną, haniebną zasadę, ażeby z spodlenia podźwignąć niedostatniego i biedaka, ażeby w każdym człowieku pokazać nam brata, mającego cel jeden, jednego Ojca w niebie, jedno wzniosłe święte przeznaczenie, jednego dziedzica chwały wiekuistej, uniżył się Pan nasz tak dalece, wyrzekł się chwały i majestatu swego, a opuściwszy wiekuisty tron Boskiego mieszkania swego, rodzi się jako ubogi i potrzebny na ziemi. O! ubodzy cieszcie się i radujcie się! Już minęły te czasy, kędy obojętnie wami pomiatano; już te dni fatalne przeszły, kiedy ubóstwo i nędza były w oczach świata piętnem odrzucenia i klątwy Bożej. Bóg was podwyższył poniżając siebie, Bóg was za dzieci swoje ogłosił, Bóg was za osobliwych ulubieńców swoich wybrał, kiedy wam się stał tak podobnym, kiedy waszą nędzę z wami podzielił. Nie chciejcie narzekać i nie opłakujcie obecnego położenia waszego, jakoby ono niedolą i nieszczęściem waszem było! I owszem, Pan wam ubóstwem waszem utorował drogę do siebie, do żywota wiecznego. Szczęśliwi, jeśli z Zbawicielem waszym będziecie umieć być ubogimi; jeśli nieposiadając skarbów doczesnych a w pocie czoła waszego pracując na kawałek chleba, starania wasze tem więcej zwrócicie na zarobek onych skarbów wiecznych, których rdza nie zje i mole nie pogryzą, i złodzieje nie wykopią i nie wykradną. Szczęśliwi, jeśli nie nie mając na ziemi, najdroższego skarbu waszego dopatrywać będziecie w niebie, gdzie bowiem skarb wasz, tam i serce wasze będzie. Tam na łonie Ojca ubóstwo wasze, jeśli je cierpliwie tu zniesiecie, zamieni się w bogactwo najobfitsze; tam Pan otrze łzy wasze; tam ubogi niegdyś na ziemi a dziś najbogatszy Chrystus uczyni was bogaczami i dziedzi-

cami wiekami niespożytej swej chwały! Lecz z drugiej strony zadrżyjcie wy bogacze! Wy, którzy odebrawszy z rąk Boha nadobfitą miarę dostatków i skarbów ziemskich obojętnie drzemiecie na łonie wygód i rozkoszy świata, gdy inni w goryczy pożywając chleb swój powszedni na was pracują. Bogactwa ziemskie nie są dziś jak dawniej nieomylnym znakiem błogosławieństwa nieba Bóg i zbrodniarzom i ciemiężcom ludzkości i nieprzyjacioł m i wrogom swoim nie odmawia nieraz doczesnego szczęścia. Bogactwa wasze nie są dziś najpewniejszą drogą do nieba! I owszem, tam gdzie wy upatrujecie może wysokie szczęście i pomyślność waszą, tam Bóg największe niebezpieczeństwo dla zbawienia waszego ogłasza. „Łatwiej przejdzie wielbłąd przez ucho igielne, woła Zbawiciel, niżli bogaty wnijdzie do królestwa niebieskiego“. Zaiste, jeśli bogactwa wasze będą dla was bożyszczem, któremu większą część żywota i sił waszych poświęcicie, jeśli skarby ziemskie tak mocno zajmą starania i zabiegi wasze, że dla nich zapomnicie o skarbach wieczystych; jeśli troska o doczesność przygłuszy w was i wytępi troskę o wieczność; jeśli w dostatkach i zbiorach i pieniądzach waszych utopicie serce i dusze wasze; jeśli obfitość darów Bożych posłuży wam tylko na to, abyście łatwiejszy w nich srodek znaleźli dogadzania próżności i dumie i tysiącznym obrzydłym namiętnościom waszym; jeśli w wygodach i dostatkach oziębnie i ostudzi się i zamarznie w sercach waszych wszelkie czucie szlachetne i wnętrzności miłosierdzia waszego zamknięcie przed ubogimi i potrzebnymi braćmi waszymi o! natenczas bogactwa wasze staną się wam na upadek; bogactwa wasze staną się sidłem i ułowieniem nogom waszym Przyjdzie na was nieszczęście znagła a nie wybiegacie się. Godzina śmierci rozłączy was od tych ulubionych dostatków i rozkosz, a uboga w uczynki dobre dusza wasza, stanie naha i ogołocona ze wszystkiego przed

sądem Boga. Dlatego bracia słuchajcie przestróg wiary świetej. Niech serce wasze nigdy nie wiąże się do tej marnej znikomej mamony. Bądźcie wiernymi, sumiennymi szafarzami i włodarzami dóbr waszego Pana, abyście mu oddać mogli kiedyś zażądaną liczbę! Nie pokładajcie nadziei w niepewności bogactw, ale w Bogu żywym; w uczynki dobre się zbogacajcie łacno dawajcie i użyczajcie; skarby wasze niech wam nie stają się narzędziem i środkiem obrazy Boga, ale raczej kupujcie sobie niemi dziedzictwo wieczne, czyńcie sobie z tej mamony niesprawiedliwości przyjacioły w niebie, aby gdy zejdziecie z tego świata, przyjęli was do swoich przybytków. Bogaci w dostatki, bądźcie ubogimi w duchu, odrywając serca wasze od tej ziemi a wzdychając tam i wyrywając się, gdzie Pan wasz i Stwórca; aby gdy was powoła do siebie, nie było wam gorżko rozstawać się z tem wszystkiem, coście tu mieli i posiadali, abyście raczej, gdy Pan zdać każe rachunek z włodarstwa waszego, usłyszeli od niego oną odpowiedź: Pójdź sługo dobry, ponieważeś był wiernym nad małemi rzeczami, przeto nad większemi cię postanowię.

Narodził się Pan Jezus. Wieczny, dobry a troskliwy pasterz przyszedł w pracy i trudach i rozlicznych bolach szukać zbłąkane owieczki swoje Jako pasterz duchownej swej trzody, zgubionego rodu ludzkiego, każe najprzód dobrym a pobożnym pasterzom żydowskim ogłosić radośną nowinę narodzenia swego. „Byli pasterze, mówi pismo, w tejże krainie czujący i strzegący nocne straże, nad trzodą swoją. A oto anioł Pański stanął podle nich, a jasność Boża zewsząd je oświeciła, i zlękli się wielką bojaźnią. I rzekł im anioł, nie bójcie się; bo oto powiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi, iż się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan w mieście Dawidowem. A ten wam znak: Znajdziecie niemo-

wlątko uwinione w pieluszki i położone w żłobie. Jako by rzekł: Nie trwożcie się synowie ludzcy, i owszem cieszcie się i radujcie, bo wam przynoszę nowinę wielką. Niedola wasza i całego rodu ludzkiego już się skończyła. Już pożądany Zbawca przyszedł na ziemię! Już Bóg w ciele ludzkiem pojaw ł się między ludźmi! Już rychło chwała Bogu będzie wrócona, moc szatana zgnieciona i skruszona, pokój wszystkim nieszczęsnym wygnańcom Ewy na ten padoł płaczu ogłoszony! Rychło cyrograf przeciwnego wam wyroku przybity zostanie do krzyża! Rychło to dziecię, dziś narodzone, pojedna was z Bogiem, zapłaci dług grzechów waszych Bogu należny, wrota niebieskie dotąd wszystkim zamknione, rychło wam otworzy! I natychmiast było z onym świętym zwiastunem najradośniejszej nowiny mnóstwo wojska niebieskiego, chwalących Boga i mówiących: Chwała na wysokości Bogu a na ziemi pokój ludziom dobrej woli! Oby moi wierni chwała Pana zastępów, którą Mu dziś aniołowie śpiewali, nieprzerwanie od nas była Mu oddawaną! Oby pokój Chrystusów dziś światu ogłoszony, zamieszkał w sercach naszych! Tego wam życzę, to u Boga dla was upraszam, to wam dziś w ofierze i serdecznym darze jako kolędę od Jezusa Zbawcy waszego przynoszę! Chwała na wieki niech będzie Bogu, a wam moi mili pokój prawdziwy i błogosławieństwo z nieba. Amen.

# SPIS RZECZY.

*Przedmowa modlitwy Pańskiej*
Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech . . . 3
*Pierwsza prośba modlitwy Pańskiej*
Święć się Imię Twoje . . . . . 23
*Druga prośba modlitwy Pańskiej*
Przyjdź królestwo Twoje . . . . . 43
*Trzecia prośba modlitwy Pańskiej*
Bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi 63
*Czwarta prośba modlitwy Pańskiej*
Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj . 83
*Piąta prośba modlitwy Pańskiej*
Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom . . . . . 101
*Szósta prośba modlitwy Pańskiej*
I nie w wodź nas w pokuszenie . . . . 121
*Siódma prośba modlitwy Pańskiej*
Ale nas zbaw ode złego. Amen. . . . . 139

PRZYPOWIEŚCI CHRYSTUSOWE MIANE PODCZAS MIESZPORÓW PASSYJNYCH.

Przypowieść pierwsza . . . . . 157
Przypowieść druga . . . . . 179
Przypowieść trzecia . . . . . 201
Przypowieść czwarta . . . . . 223

Przypowieść piąta . . . . . 274
Kazanie passyjne (szóste) miane podczas nieszporów, o niebezpieczeństwie odwlekania pokuty . . 265
Kazanie na uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny . . . . . 283
Kazanie na uroczystość św. Trzech Królów . . . 303
Nauka na Boże narodzenie . . . . . 317

# Pomyłki drukarskie.

| | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Str. | 4 | wiersz | 2 | od dołu | zamiast: poważaną, | czytaj: poważną; |
| „ | 10 | „ | 7 | od góry | „ z granady | „ zGranady; |
| „ | 12 | „ | 9 | „ | po słowie: jak, | dodaj: syn; |
| „ | 13 | „ | 8 | od dołu | zamiast; poczynili, | czytaj; poczynali; |
| „ | 16 | „ | 12 | od góry | „ oznaczy | „ znaczy; |
| „ | 31 | „ | 7 | „ | „ prawidłowo | „ prawidło; |
| „ | 45 | „ | 14 | „ | „ sztana | „ szatana; |
| „ | 50 | „ | 2 | „ | „ Chystusa | „ Chrystusa; |
| „ | 55 | „ | 17 | „ | „ i uznaniu | „ i ku uznaniu; |
| „ | 58 | „ | 7 | „ | „ wiekuistą | „ ojczyzną; |
| „ | 64 | „ | 13 | „ | „ wzburzy | „ zburzy; |
| „ | 73 | „ | 5 | od dołu | „ więcej nie ten | „ więcej ten; |
| „ | 76 | „ | 12 | „ | „ ciężkie | „ ciężka; |
| „ | 84 | „ | 5 | „ | „ zasiłając | „ zasilając; |
| „ | 91 | „ | 16 | „ | „ który | „ którzy; |
| „ | 92 | „ | 1 | od góry | „ rozwije | „ rózwieje; |
| „ | 102 | „ | 8 | „ | „ w obowiązkach | „ obowiązkach; |
| „ | 111 | „ | 12 | „ | „ z tobą | „ z tą; |
| „ | 122 | „ | 10 | od dołu | „ razem | „ razem; |
| „ | 124 | „ | 8 | „ | „ która | „ którą; |
| „ | 133 | „ | 5 | „ | po słowie: „wiele“, dodaj: znosimy; wszystko, co nas dopuścl; jeśli chętnie wiele | | |
| „ | 147 | „ | 10 | „ | zamiast: ciężhie | czytaj: ciężkie; |
| „ | 152 | „ | 11 | „ | „ przed | „ przez; |
| „ | 162 | „ | 3 | „ | „ występnem | „ występnym; |
| „ | 166 | „ | 6 | „ | „ jak | „ jest; |
| „ | 175 | „ | 3 | od góry | „ (spyrą) | „ Spyrę; |
| „ | 179 | „ | 7 | od dołu | „ łaskę | „ łaską; |
| „ | 187 | „ | 2 | od góry | „ nawrócić | „ nawrócić się |
| „ | 199 | „ | 1 | od dołu | „ pokonając | „ pokonując |
| „ | 205 | „ | 2 | od góry | „ mo | „ moi; |
| „ | 225 | „ | 9 | „ | „ lugu | „ ludu |
| „ | 248 | „ | 3 | „ | „ Zwycięży | „ Zwycięzcy |
| „ | 261 | „ | 11 | „ | „ odwiedzi | „ odwiedzić |
| „ | 263 | „ | 8 | „ | „ żądaś | „ żąć |
| „ | 266 | „ | 5 | „ | „ kościół amatki | „ kościóła matki |
| „ | 272 | „ | 3 | „ | „ wzywań | „ wzywać |
| „ | 276 | „ | 9 | „ | „ od | „ do |
| „ | 290 | „ | 11 | „ | „ gdy | „ gdyby |
| „ | 299 | „ | 1 | „ | „ prybytku | „ przybytku |
| „ | 307 | „ | 6 | „ | „ natychmiast do czyt. natychmiast drzwi | |
| „ | 307 | „ | 7 | „ | „ do pokoleniom drzwi i pokoleniom i | |